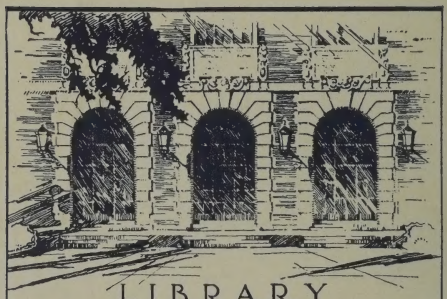

LIBRARY
OF THE
UNIVERSITY
OF ILLINOIS

943.802
L96p

Hieronim Lubomirski

Kasztelan Krakowski Hetman Wiel Koronny

Hieronymus Lubomirski
Palatinus. Cracov. Campid.
Exercituum Regni Cpi.

PRACE KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
NR 1.

KAZIMIERZ PIWARSKI

HIERONIM LUBOMIRSKI

HETMAN WIELKI KORONNY

WYDANO Z ZASIŁKU MINISTERSTWA W. R. I O. P.

KRAKÓW 1929
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I SPÓŁKI

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
POD ZARZĄDEM JÓZEFA FILIPOWSKIEGO

943.802
L96p

Spis treści.

str.

Przedmowa 1

1. Syn rokoszanina 4

Dom Lubomirskich. — Młodość Hieronima. — Śluby zakonne. — Pierwsze kroki wojenne i polityczne. — Na drodze do fortuny. — Elekcja Sobieskiego.

2. Na służbie francuskiej 9

Plany węgierskie Francji. — Lubomirski a Béthune. — Zaciągi węgierskie. — Protesty partji austrjackiej. — Przed sejmem. — Na sejmie grodzieńskim 1678/9.

3. Między Francją a Austrją 19

Podróż do Francji. — Starania o służbę francuską. — Lubomirski marszałkiem sejmu r. 1681. — Stosunki z Vitry'm. — Zwrot ku Austrji.

4. W walce z półksiężycem 25

Lubomirski na czele korpusu posiłkowego. — Pierwsze walki na Węgrzech. — Dyplomata i wojownik. — Rozbrat z dworem wiedeńskim.

5. W pętach ślubów zakonnych 31

Małżeństwo Hieronima. — Stanowisko Rzymu i starania nuncjusza. — Rola Wierzbowskiego. — Separacja. — Protekcja dworu. — Ostateczny sukces Lubomirskiego.

6. Na czele domu Lubomirskich 39

W poszukiwaniu służby. — Związki z dworem. — Stanowisko Hieronima w kraju. — Plany dywersji w Prusiech. — Zerwanie z Francją i dworem. — W obliczu nowej elekcji.

7. W bezkrólewiu 54

Walka o skarby Jana III. — Spory na konwokacji. — Związek wojska koronnego. — Lubomirski wobec związku. — Pod sztandarem Conti'ego. — Francuz, czy Sas? — Zdrada Lubomirskiego.

8. Pod hasłem kompromisu 78

Po klęsce elekcyjnej. — Niechęć do Sasa. — W obliczu wojny szwedzkiej. — Lubomirski hetmanem.

9. Po objęciu władzy hetmańskiej 83

Nowy hetman wielki. — Pierwsze kroki wojenne Lubomirskiego. — Kliszów. — Drobne sukcesy. — Pod presją Szwedów. — Układy lwowskie ze Stenbockiem.

str.

10. Hetman na rozdrożu 100
W obliczu nowej kampanji. — Król a hetman. — Poglądy polityczne Lubomirskiego. — Sejm lubelski. — Kampanja z r. 1703. — Spory z Wiśniowieckim. — Rozdźwięki w obozie Augusta. — Rada jaworowska. — Zerwanie z królem.

11. Wyprawa po koronę 129
Konfederacja warszawska. — Wstępne kroki hetmana. — Akces do konfederacji. — Walka o wojsko koronne. — Konfederacja sandomierska. — Przed nową elekcją. — Plany i zawód hetmana. — Układy z Augustem i opuszczenie Leszczyńskiego.

12. Powrót do Augusta 155
Po elekcji. — Przybycie dywizji Lubomirskich. — Nowa metamorfoza polityczna hetmana. — Wstępne rokowania z Augustem. — Medjacja Jessena. — Cyrograf hetmański. — U stóp Augusta. — Manifest Lubomirskiego.

13. Ostatnie dni hetmana 172
Po »akcesie«. — Nowe dysonanse. — Walka o wojsko. — Rozkład obozu Augusta. — Rada grodzieńska i komisja łucka. — Ostatnie dni hetmana.

14. Na pograniczu dwu stuleci 186

Źródła 192

Wykaz osób i miejscowości 195

Przedmowa.

Gdy w roku 1704 król szwedzki, Karol XII, mając w swych rękach znaczną część Polski, postanowił ostatecznie zlikwidować wojnę z Sasem, Augustem II, drogą detronizacji króla »Mocnego« i wyboru przychylnego sobie nowego władcy Rzplitej — wówczas rozglądał się za najodpowiedniejszym kandydatem na tę godność. Po uwiezieniu Sobieskich przez Sasa sprawa nie była łatwa do rozwiązania. Zapytany przez Karola o zdanie, prymas Radziejowski wymieniał kilka nazwisk panów polskich, podkreślając przecież, że największe widoki — jego zdaniem — ma Hieronim Augustyn Lubomirski, hetman wielki koronny.

Hieronim Lubomirski stał wówczas u szczytu swej burzliwej karjery. W manifeście, wydanym pod koniec roku 1704 w celu oczyszczenia się z ciężkich zarzutów, stawianych mu przez szerokie masy szlachty, podkreślał hetman, że w ciągu swego życia przeszedł przez liczne szczeble karjery, dobijając się najwyższych zaszczytów i urzędów. Od młodości swej służył ojczyźnie — pisał on — »wojenną traktując usługę od ośmnastego roku młodości swojej zacząwszy, aż do tego podeszłego już wieku, żadnej nie opuściwszy kampanjej, a wszystkim publicznym Rzplitej assistendo radom. Szedłem przez stopnie do honorów, do tej najpierwszej w senacie i wojsku przyszedłszy godności«.

Istotnie, biografja Lubomirskiego, to pokaźny szmat naszych dziejów. Pierwsze swe kroki na arenie życia publicznego i w obozie wojskowym stawia Hieronim za rządów Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Na tle czasów Jana III wybija się już silnie jego działalność. Można śmiało powiedzieć, że nie było żadnej znaczniejszej akcji wojennej, niemal żadnej intrygi dworskiej, ani

też poważniejszej akcji politycznej, w której nie możnaby się doszukać udziału Hieronima Lubomirskiego.

W bezkrólewiu po Janie III rola jego jest już decydującą. Wreszcie pierwsze lata Augusta II i czasy wojny północnej, pozwalają mu wybić się na czoło wypadków — wtedy to z poza mgieł niepewności i oparów nieszczęść, zalegających obszary Rzplitej, ukazał się jego oczom fantom korony królewskiej, na jeden moment tylko, by wkrótce zniknąć bezpowrotnie i pogrążyć hetmana w szarzyźnie ostatnich dni jego żywota.

Dzięki też temu zasługuje Hieronim Lubomirski na odrębne i szczegółowe opracowanie, które wykraczać będzie musiało często poza ramy zarysu biograficznego, obejmując szereg ważnych zagadnień dziejów polskich z końca XVII i początku XVIII w.

Odkładając obszerniejsze omówienie źródeł, na których praca jest oparta, na koniec książki, podajemy na wstępie wykaz ważniejszych skrótów, używanych w przypisach:

A. J. III — Archiwum spraw zagranicznych francuskie do dziejów Jana III, oprac. Waliszewski.

Załuski — Epistolae historico-familiares, Andrzeja Chryzostoma Załuskiego.

Kluczycki — Akta do dziejów króla Jana III. — wydał Fr. Kluczycki.

T. W. — Teki Waliszewskiego, ciąg dalszy poprzednio wymienionego wydawnictwa, w rękopisie, w Komisji Histor. Akad. Umiej. w Krakowie.

T. rz. — Teki rzymskie, odpisy z archiwów włoskich, w rękop., w Komisji Histor. A. U. (jak wyżej).

Rp. Cz. — Rękopis Bibjoteki Muzeum X. X. Czartoryskich w Krakowie.

Rp. Jag. — Rękopis Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie.

Rp. A. U. — Rękopis Akademji Umiejętności w Krakowie.

Rp. Ossol. — Rękopis Bibljoteki Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie. Cytowane numera 3.000—3.003, są to odpisy Lukasa z archiwum w Berlinie (Teki Lukasa), a 3.337 i 3.338, podobne odpisy Jarochowskiego z archiwum duńskiego w Kopenhadze.

Rp. Kras. — Rękopis Bibljoteki Krasińskich w Warszawie.
Rp. Racz. — Rękopis Bibljoteki Raczyńskich w Poznaniu.

Na wstępie pracy pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie JWPanu Prof. Wacławowi Sobieskiemu za zawsze chętną pomoc i poparcie w pracy naukowej, oraz JWPanu Prof. Władysławowi Konopczyńskiemu za cenne i fachowe wskazówki przy redakcji niniejszej pracy.

I. Syn rokoszanina.

Dom Lubomirskich. - Młodość Hieronima. — Śluby zakonne. — Pierwsze kroki wojenne i polityczne. — Na drodze do fortuny. — Elekcja Sobieskiego.

Od chwili, gdy sprytny i zapobiegliwy Sebastjan Lubomirski zdołał skupić w swych rękach iście magnacką fortunę, ród Lubomirskich wypływa w XVII. w. na czoło możnowładztwa koronnego. Syn tegoż, Stanisław, wódz z pod Chocimia (po Chodkiewiczu), oparty o silne podstawy finansowe, skupia w swych rękach wysokie dostojeństwa senatorskie. Pierwszy już wówczas magnat w Małopolsce, pracował usilnie nad wyniesieniem swego syna, Jerzego Sebastjana, niewątpliwie najbardziej znanego przedstawiciela rodu. Dumny magnat i dobry wojownik, oddał wielkie usługi Janowi Kazimierzowi w dobie wojen szwedzkich — porwany jednak w wir namiętności, wyrosłych na gruncie prywatnych swych uraz, wystąpił orężnie przeciw królowi popularny wśród szlachty, jako szermierz idei »złotej wolności«. Doczekał się wyroku potępienia sądu sejmowego i jeszcze smutniejszej sławy bohatera wojny domowej, oraz mało zaszczytnych laurów dwukrotnego zwycięzcy wojsk królewskich. Umarł poza krajem, na Śląsku, nie doczekawszy się rehabilitacji publicznej w kraju, którą przeprowadzili po śmierci ojca jego synowie.

Wielką już fortunę powiększył Jerzy Sebastjan przez małżeństwa z bogatemi dziedziczkami. Pierwsza żona, Konstancja Ligęzianka[1], wniosła mu w posagu dobra rzeszowskie, druga, Barbara z Tarłów, wdowa po Daniłowiczu, janowieckie.

Obie obdarzyły go licznem potomstwem. Ligęzianka urodziła mu 3 synów: Stanisława Herakljusza, Aleksandra i Hieronima Augustyna, oraz córkę Krystynę. Z drugiej żony doczekał się 2 synów: Franciszka i Jerzego Dominika, oraz córki, Anny.

---

[1] Zmarła w r. 1648.

Synowie z drugiego małżeństwa naogół mniejszą odegrali rolę w dziejach, pewnie dlatego, że ojciec nie zdążył już wprowadzić ich na arenę polityczną. Franciszek, starosta olsztyński umarł, nie uzyskawszy wybitnego stanowiska w 1699 r. — brat jego, Jerzy Dominik, założyciel linji janowieckiej, podstoli, potem podkomorzy koronny, wreszcie wojewoda krakowski, doszedł do godności senatorskich, choć mniej jest może znany w dziejach od własnej żony, Urszuli Bokumówny, osławionej kochanki Augusta II., rozwiedzionej później z mężem księżnej cieszyńskiej.

Znacznie większą rolę odegrali dwaj synowie z pierwszego małżeństwa [1]. Stanisław Herakljusz, pan na Łańcucie, najbardziej wykształcony magnat polski drugiej połowy XVII w. i zarazem niepośledni poeta, wysunięty już przez ojca na arenę publiczną, przyczynił się walnie do jego rehabilitacji na sejmie w 1669 r. Najpierw marszałek nadworny, a po Janie Sobieskim marszałek w. koronny, nie posiadał większych zdolności politycznych i często ulegał wpływom swego brata Hieronima.

Hieronim Augustyn Lubomirski, pan na Wiśniczu i Jarosławiu, po matce dziedzic dóbr rzeszowskich, urodził się na zamku w Rzeszowie na krótko przed r. 1648. O młodych jego latach mamy wieści nader skąpe.

Po odbyciu nauki prywatnej w domu, z woli ojca kontynuował dalej studja nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Ojciec wysłał go »splendide« do Włoch, gdzie w r. 1663 zapisany był na uniwersytet w Padwie. Zdaje się, że ojciec chciał go pchnąć na tory karjery duchownej, gdyż jeszcze w r. 1660 uzyskał Hieronim zarząd opactwa tynieckiego z tytułem opata za staraniem Jana Kazimierza. W ten sposób uzyskiwał dobrą podstawę finansową.

We Włoszech podobno bardzo pilnie ćwiczył się Hieronim w zwyczajach i językach obcych [2]. Karjera duchowna nie odpowiadała zupełnie jego burzliwemu charakterowi i wrodzonej żyłce awantur i przygód, w związku z rzetelnym talentem żołnierskim. To też wybrał drogę pośrednią i wstąpił do zakonu Joannitów, rycerzy maltańskich, składając przysięgę walki za wiarę z pół-

---

[1] Trzeci syn, Aleksander, umarł młodo w r. 1675.

[2] Szczygielski: *Aquila Polono-Benedictina*. Kraków 1663 i *Tinecia*. Kraków, 1668 s. 134–6.

księżycem, oraz ślubując obowiązujący zakonników celibat. Przypięcie krzyża zakonnego było ważniejszym dla niego krokiem w życiu, niż się może spodziewał. Przyjdzie czas, gdy trudność w zerwaniu tego krzyża zamąci poważnie jego losy na lat parę.

W marcu 1665 r.[1] spotykamy Hieronima jeszcze w Wenecji, ale już wśród przygotowań do powrotu do kraju, na skutek rozkazu ojca. Jerzy Sebastjan niewątpliwie chciał mieć przy boku syna, podczas gdy rozgrywała się decydująca walka między nim a królem.

Wkrótce potem znalazł się opat tyniecki w Polsce i mógł obserwować zbliska najważniejsze etapy wojny domowej.

Choć nie brał udziału w walkach, niemniej gorąco pragnął ostatecznego zwycięstwa ojca. W liście do macochy, Barbary Lubomirskiej, przebija się jasno jego pogląd na wypadki: donosił, że ojciec »z łaski Bożej zdrów dobrze, wojsko króla jmci po kilka razy pogromił, między któremi słychać zapewne, że zginął pan chorąży koronny i pan Sieniawski, pan Biedziński i Połubiński postrzeleni i posieczeni, owo zgoła każdemu dostało się za swoje«[2]. Pewny był już Hieronim, że po tej bitwie (pod Częstochową) król będzie musiał zawrzeć pokój z rokoszaninem.

Rychła śmierć ojca zmusiła synów do samodzielnej już pracy nad ugruntowaniem swego stanowiska w kraju. Po uporządkowaniu swych spraw majątkowych wraz z bratem Stanisławem[3], młody kawaler maltański oddał się narazie wyłącznie służbie wojskowej. Prawdziwy chrzest bojowy przechodzi teraz na Ukrainie, pod kierunkiem ówczesnego marszałka w. kor. Jana Sobieskiego.

W r. 1671 odznacza się w wielu bitwach z Doroszeńką i tatarami. Pod Bracławiem dowodzi pułkiem królewskim, wraz z bratem swym Aleksandrem[4].

Po uspokojeniu znacznej części kraju, gdy jeszcze Winnica się opierała, wysłał Sobieski kawalera maltańskiego »z pewną partją chorągwi na zdobycie miasta«. Lubomirski dzielnie wywiązał się z zadania, a ponieważ mieszkańcy stawiali opór, przeto »jura

---

[1] List oryg. Hier. Lubom. do Barbary Lubom. z Wenecji 28/3 1605 Rp. Kras. w Warszawie 4025 k. 5.

[2] List oryg. H. Lubom. z Tyńca 2/9 1665 Rp. Kras. 4025 k. 25.

[3] Por. list St. Lubom. do Aleks. Lubom. (stryja) 1669 (marzec), Kluczycki, pisma I/1. s. 445—6.

[4] Ibid. s. 668

belli ponieść musieli, tak, że i jeden człowiek w nim, który tylko był armatus, żyw nie został« [1].

Sukcesy orężne pozyskały mu uznanie nuncjusza papieskiego, który przedstawił go w Rzymie w jak najlepszem świetle: »łączy (on) uszanowanie dla Waszej Świątobliwości do swych innych zalet i usprawiedliwia położone w nim zaufanie« [2].

W chwili, gdy Jan Sobieski przystępował na czele partji francuskiej do walnej rozgrywki z królem Michałem, Lubomirski stanął silnie przy swym wodzu. Lubiany i popularny w wojsku, jeździł na czele poselstwa wojskowego na oba sejmy warszawskie 1672 r. Na pierwszym sejmie w marcu, miał mowę w izbie poselskiej: »ilekroć raży Rzpltę wspominał, wszyscy czapki zdjąwszy, powstali... gdy zaś przyszło wspomnieć króla jmci, ledwo czapki uchylili...« wysławiał jedynie odwagę hetmanów i wojska [3].

Podobnie i na drugim sejmie Lubomirski przemawiał »imieniem kolegów swoich, pięknie bardzo, compendio et competenter«, przyczem jednak ton mowy wobec króla był już pełen czołobitności [4].

Wojna turecka, która przerwała walki stronnictw, wymagała ciągłej obecności Hieronima w obozie. Własnym kosztem dostarczył na wyprawę chocimską chorągiew dragońską i kozacką. Dotrzymywał wiernie kroku Sobieskiemu i gdy po zwycięstwie większość senatorów opuściła obóz, wśród nielicznych pozostałych, którzy chcieli towarzyszyć hetmanowi w dalszej akcji wojennej w Mołdawji, nie zabrakło i Hieronima [5].

Śmierć Michała i elekcja Jana III. otwierała Lubomirskiemu jaknajlepsze widoki: nie wątpił pewnie, że nowy król nie zapomni o młodym towarzyszu swych zwycięstw. Znaczenie Hieronima wzrastało w tym czasie silnie: wysoki ród, majątek, laury wojskowe i popularność w armji, torowały mu drogę do świetnej karjery.

Mimo to jednak trudno dać wiarę nuncjuszowi, że już wów-

---

[1] Ibid. s. 681 i 684. Listy Jana Sobieskiego z 15/9 1671.

[2] Opis Polski nuncj. Marescotti, Rykaczewski: *Relacje nuncjuszów* t. II s. 400.

[3] Kluczycki II s. 811.

[4] Ibid. s. 942.

[5] Ibid. s. 1305, 1309 i 1345.

czas, na elekcji, pomiędzy licznymi Piastami wymieniano również i Hieronima, jako kandydata do tronu [1].

Po elekcji kawaler maltański nie odstępuje na krok Jana III. w dalszych walkach. Pod Lwowem, w r. 1675, zabito pod nim konia tuż przy boku królewskim [2]. Na sejmie koronacyjnym osiąga ważną godność wojskową, chorążego koronnego (1676), i w tymże roku brawurowo, ale bardzo nieopatrznie, zwodzi harce z Turkami pod Żurawnem [3].

Inna jednak sprawa zajmuje umysł Lubomirskiego w tym czasie: w r. 1673 umarł ks. Aleksander Zasławski, ostatni męski potomek linji ostrogsko-zasławskiej. W myśl statutu ks. Janusza Ostrogskiego, wielkie dobra ordynacji ostrogskiej winny były przejść na własność zakonu kawalerów maltańskich, przyczem zarząd miał objąć drogą konstytucji sejmowej, wybrany przez sejm, jeden z Polaków-kawalerów. Hieronimowi uśmiechnęła się nadzieja wejścia w posiadanie ogromnej fortuny. Sprawa jednak nasuwała duże trudności, gdyż wbrew postanowieniom statutu ordynacji, lecz opierając się na »prawie naturalnem«, podniósł pretensje do dóbr ks. Dymitr Wiśniowiecki, hetman polny koronny, mąż Teofili Zasławskiej, siostry zmarłego Aleksandra [4].

Nie dość na tem: Wiśniowiecki dobra zajął zbrojnie, nie czekając na decyzję Rzpltej.

Lubomirski miał za sobą bezsprzecznie prawo: udał się tedy na drogę przewidzianą statutem i przedewszystkiem wszczął odpowiednie kroki, by sejmiki rzuciły swe głosy właśnie na niego — pomijając drugiego kawalera maltańskiego, Ossolińskiego.

Hieronim zakrzątał się nad tą sprawą jeszcze w roku 1673, rozesłał na sejmiki przedruk autentyczny oryginału ordynacji i wskazywał na obowiązki posiadacza dóbr (wystawiania 600 ludzi na wojnę z Turkami), dotychczas zaniedbane [5].

Wzywał wszystkich swych przyjaciół, prosząc o poparcie, i w rezultacie uzyskał na sejmikach (zwłaszcza małopolskich i ruskich) pełne zwycięstwo. Większość sejmików uznała, że godnym ordynacji jest Lubomirski, »który iście Rzpltej dobrze jest zasłu-

---

[1] Depesza z 19/4 1674. Teki rzymskie 87 s. 62.

[2] Relacja Gnińskiego, Rp. Cz. 423 s. 512.

[3] D'Alerac: *Les anecdotes de Pologne*. Amsterdam 1699.

[4] M. i. dokładny opis tej sprawy Rp. Cz. 1974 s. 18.

[5] Oryg. list Hier. Lubom. z Rzeszowa, 14/8 1673, Rp. Cz. 2518.

żony, żadnej od lat pięciu nie opuszczając ekspedycjej... trudy i niewczasy wojenne jak prosty żołnierz ponosi i zdrowia za ojczyznę i kościół Boży ochotnie przeciwko poganom nie żałuje...«[1].

Sprawa odwlekła się na parę lat wskutek wojny tureckiej, aż dopiero wypłynęła na forum publiczne na sejmie koronacyjnym 1676 r.[2] Tu jednak zawiódł się Lubomirski: z jednej strony Dymitr Wiśniowiecki miał wielu zwolenników, a i Sobieski nie udzielił kawalerowi poparcia, nie chcąc tłumić w sobie głosu krwi, gdy chodziło o sprawę jego siostrzenicy[3]. Wobec tych trudności sprawę puszczono »w recess«, co oczywiście zapewniało Wiśniowieckiemu czasowe przynajmniej posiadanie dóbr.

Lubomirski nie dawał jednak za wygraną i przygotowywał się do dalszej walki, oglądając się zarazem za silniejszem, niż królewskie, oparciem.

2. Na służbie francuskiej.

Plany węgierskie Francji. — Lubomirski a Béthune. — Zaciągi węgierskie. — Kontr-akcja partji austrjackiej. — Przed sejmem. — Na sejmie grodzieńskim 1678/9.

Pierwsze lata panowania Sobieskiego stoją pod znakiem wybitnej orjentacji francuskiej. — Rozejm żurawiński usunął na razie na dalszy plan widmo grozy tureckiej i pozwalał Janowi III. nawet na czynną interwencję w walce Ludwika XIV. z koalicją. Praca dyplomacji francuskiej nad doprowadzeniem do pomyślnego skutku układów z Turcją, miała też nie inny cel, jak, by skłonić Polskę do czynnej interwencji przeciw Habsburgom na Węgrzech i elektorowi w Prusiech.

Ruch węgierski, podsycany przez Turcję, a kierowany przez magnatów węgierskich, jak Apaffiego, Telekiego i wreszcie najwybitniejszego z nich Tökölego, cieszył się wydatnem poparciem moralnem i finasowem dyplomacji francuskiej. Plan sparaliżowania Habsburgów, przez wywołanie jak największego zamieszania

---

[1] Instrumentum electionis imp. kawal. Lubom. na sejmiku w Proszowicach 11/9 1673. — Grabowski: *Ojczyste spominki* T. I. 204.

[2] Por. diarjusz sejmu koron. Rp. Cz. 423 s. 421 i inne.

[3] Teofila Zasławska-Wiśniowiecka była córką Katarzyny Sobieskiej, siostry Jana III., zmarłej w 1694 r., 1° voto Dominikowej Zasławskiej, 2° Michałowej Radziwiłłowej.

na Węgrzech, mógł przynieść dobre owoce jedynie w oparciu o Polskę.

To też posłowie francuscy, Forbin Janson, a zwłaszcza Béthune, pracują niezmordowanie nad zainteresowaniem sprawą węgierską nietylko króla, ale zarazem i wybitnych magnatów polskich. W tych warunkach nic dziwnego, że starania Béthune'a zwróciły się w pierwszym rzędzie do domu Lubomirskich, którego przedstawiciele władali szerokiemi dobrami, leżącemi tuż nad granicą węgierską.

Posłowie francuscy rozpoczęli starania od prób pozyskania Stanisława Hier. Lubomirskiego, pana dóbr spiskich, nęcąc go nawet mirażem korony węgierskiej [1]. Najstarszy syn rokoszanina miał pewne momenty, gdy dał się unieść złudnym marzeniom i wszedł w pertraktacje z dyplomacją francuską — wkrótce jednak poszedł za głosem rozsądku i uznał, że właśnie on, posiadacz dóbr spiskich, mógłby najrychlej doznać skutków gniewu Austrji i w obawie o swe zanadto wysunięte dobra wycofał się rychło z całej sprawy.

Uzyskawszy aprobatę królewską na zwerbowanie w Polsce i wysłanie na Węgry korpusu dywersyjnego [2], oglądali się obecnie posłowie francuscy za odpowiednim wodzem: poszukiwali oficera-Polaka, o wybitnem nazwisku [3]. Już w r. 1674 Forbin Janson zwrócił uwagę na ogromną popularność, jaką się cieszy w armji Hieronim Lubomirski [4]. Wersal wybór ten aprobował [5] i natychmiast po pokoju w Żurawnie, gdy przyszło rozpuścić część armji, Béthune przystąpił do ostatecznego pozyskania chorążego koronnego dla swych planów [6].

Utworzenie kilkutysięcznego korpusu dywersyjnego i wysłanie go na Węgry spotkało się z aprobatą króla, który jednak więcej wagi przywiązywał do innej dywersji — pruskiej. Natomiast w sprawie węgierskiej, nie angażując się nazewnątrz, udzie-

---

[1] Jeszcze w r. 1673. Konarski: *Polska przed odsieczą wiedeńską* 1683 s. 8. — Por. A. J. III. T. I s. 86 i 87.

[2] Forbin Janson, 21/12 1674 A. J. III. T. I s. 171.

[3] Forbin Janson, 15/6 1674 ...»un officier polonois de trop grand nom« A. J. III. T. I 178.

[4] Memorjał z 1/6 1674. — Ibid. s. 65.

[5] M. i. ibid. s. 274. — Por. Konarski j. w. s. 30 i inne.

[6] Béthune, 26/10 1676 — A. J. III. T. I s. 316.

łał cichego poparcia i sam wskazał Lubomirskiego, jako najbardziej odpowiedniego kierownika imprezy [1].

Lubomirski przystąpił do akcji z wielką gotowością. Béthune nie mógł się dość nachwalić go w Wersalu, mówiąc o sposobie jego postępowania, »prawdziwie szlachetnym i bezinteresownym« [2].

Zdaniem jego, jest to człowiek »najbardziej stały, lubiany w wojsku i zdatny do usług dla Francji, jak nikt inny« [3]. W początkach kwietnia zawarł Béthune z Lubomirskim ostateczny układ: kawaler maltański zobowiązywał się służyć królowi francuskiemu »na tem miejscu i przeciw tym wrogom, przeciw którym królowi spodoba się go użyć«. Otrzyma rangę generał-lejtnanta wojsk francuskich i będzie albo sam sprawował komendę, lub też podda się pod rozkazy oficera-Francuza, n. p. Béthune'a. Zwerbuje on 4.000 wojska, a w nagrodę dostanie opactwo we Francji, zamiast pensji, które mu posłuży jako schronienie w razie, gdyby popadł w Polsce w niełaskę [4].

Co skłoniło Lubomirskiego do tego układu?

W pierwszym rzędzie niewątpliwie chęć związania się z Francją i uzyskania poparcia potężnego stronnictwa francuskiego w walce o ordynację ostrogską. Wykonanie tego układu ukazywało mu niezłe widoki finansowe, a przytem zaspakajało jego żądzę przygód wojennych i sławy, zwłaszcza, że Béthune uznał go za jednego z najlepszych i najzdolniejszych do tego ryzyka, jakiem było pozyskanie korony węgierskiej, kandydatów [5].

W myśl układu chorąży koronny zaciągnął przy pomocy agentów francuskich kilka tysięcy wojska i ulokował je na Podkarpaciu, w pobliżu karpackich przełęczy, by je przy pierwszej sposobności przesłać na Węgry [6].

Wieści o planach dywersji węgierskiej zaniepokoiły w wysokim stopniu dwór wiedeński: specjalny kurjer skłonił Dymitra Wiśniowieckiego, hetmana w. kor., do przerwania podróży do wód czeskich i powrotu do kraju, by zdusić w zarodku akcję stron-

---

[1] Béthune, 12/2 1677. — Ibid. s. 354.
[2] Béthune 8/4 1677. — Ibid. s. 377—8.
[3] Béthune, luty 1677. — Ibid. s. 350.
[4] Béthune, 11/4 1677. A. J. III. T. II s. 382.
[5] Béthune, 18/10 1677. — Ibid. s. 444—5.
[6] Por. Konarski j. w. s. 31.

nictwa francuskiego [1]. Poruszono wszystkich zwolenników Austrji w Polsce przeciw Béthunowi i Lubomirskiemu.

Rezydent cesarski zwrócił się natychmiast do Sobieskiego z żądaniem wystąpienia przeciw zaciągom. Jan III. dał odpowiedź wymijającą i oświadczył, że nic nie wie o zaciągach i radził posłowi ces., by sam się przekonał o prawdzie tych pogłosek [2]. Istotnie poseł rozesłał w okolice Rzeszowa, do dóbr Hieronima i na Podkarpacie ludzi zaufanych, by na miejscu stwierdzili istotny stan rzeczy [3]. Zapomocą swych wywiadowców zebrał podobne wiadomości Wiśniowiecki: w okolicach Łańcuta i Stryja zebrało się parę tysięcy ludzi, a w połowie września korpus z 3.000 ludzi pod pułkownikiem de Boham wkroczył na Węgry [4].

Burza, rozpętana przez partję austrjacką, sprowadziła znacznie więcej gromów na głowę Lubomirskiego, niż się spodziewał. Biskup krakowski, Andrzej Trzebicki, w bardzo cierpkich słowach ostrzegał Hieronima, że jeżeli wieści o jego udziale w zaciągach węgierskich się sprawdzą, to niech wie, że to mu zamknie drogę do ordynacji ostrogskiej. Nazywał go sojusznikiem heretyków, gwałcicielem praw, wrogiem ojczyzny i infamisem! Groził wreszcie utratą opactwa tynieckiego [5].

Wiśniowiecki natomiast rozpoczął akcję od pozyskania szlachty. Na komisji wojskowej sandomierskiej odczytał hetman list biskupa krak., donoszący o zaciągach i spychający całą winę na Lubomirskiego. Stronnicy cesarscy rozpuszczali alarmujące pogłoski o zgromadzeniu wojsk cesarskich na Śląsku, które spustoszą pograniczne województwa w odwet za dywersję węgierską. Podskarbi Morsztyn łagodził umysły i osłabiał znaczenie tych pogłosek, ale głos jego milknął wśród ogólnego hałasu. Wprawdzie uchwały komisji wypadły skromniej, niż się spodziewała partja cesarska, niemniej polecały Wiśniowieckiemu zbadać tę sprawę i ewentualnie ogłosić oficerów i żołnierzy kor-

---

[1] Béthune, 23/6 1677. — Ibid. s. 402.

[2] Béthune, 20/8 1677. — Ibid. s. 422.

[3] Depesze nuncj. Martelli 4 i 11/8 1677. — Teka rzymska 89. s. 75, 77 i 81.

[4] Béthune 1/10 1677. — A. J. III. T. I s. 439—422. — Por. T. rz. 89. 1/11 1687.

[5] Ibid. — Por. Konarski s. 32.

pusu dywersyjnego banitami, oraz pozbawić ich płacy, już od szeregu kwartałów zalegającej [1].

Opinja w kraju ustosunkowała się do planów węgierskich naogół nieprzychylnie. Wśród możnych przeważało zdanie, że Polska nie może sobie pozwolić na zatargi z cesarzem [2]. Niektóre województwa wprost domagały się, by hetman ukarał winnych [3]. Wiśniowiecki, korzystając z ogólnego nastroju, wydał uniwersały, zapowiadające, że na czele wojsk koronnych wyruszy i orężem będzie znosił »gwałcicieli praw i pokoju publicznego...« [4].

Na natarczywe żądania Wiednia i dyplomacja papieska wystąpiła ostro przeciw dywersji. Nuncjusz Martelli otrzymał instrukcje, nakazujące »z całą siłą i wszelkiemi możliwemi środkami« nie dopuścić do wyprawienia wojsk na Węgry. Nuncjusz miał nie przyjmować ogólnikowych usprawiedliwień królewskich, lecz żądać kategorycznie ukarania winnych. Zdawano sobie sprawę w Rzymie, że Jabłonowski [5] i Lubomirski, dobrze widziani na dworze, napewno nie działali zupełnie na własną rękę [6]

Nie zaniechano też i drogi pośredniej, by odciągnąć Lubomirskiego od Francji. Martelli prosił brata Hieronima, Stanisława, znanego z przychylności do cesarza, o użycie swych wpływów na kawalera. Stanisław sam, z własnej gorliwości, kazał chwytać na Spiżu żołnierzy, przechodzących na Węgry, i upominał podobno brata, chcąc za wszelką cenę utrzymać dobre stosunki z cesarzem [7].

Wobec nacisku z paru stron, chorąży koronny postanowił na Węgry sam nie jechać i zrzec się narazie ewentualnych laurów wojennych, a tymczasem zapewnić sobie protekcję króla i całej partji francuskiej.

Wezwany do obozu przez Wiśniowieckiego, stawił się i oświadczył, że o marszu na Węgry nie myślał, a ludzie zbrojni, spotkani

---

[1] Morsztyn, 14/9 1677. A. J. III. T. I s. 438.

[2] Martelli, 29/9 1677. T. rz. 89 s. 96.

[3] Morsztyn, 21/9 1677. A. J. III. T. I s. 438.

[4] Ibid. s. 439.

[5] Jeszcze wówczas przychylny Francji

[6] Instrukcja papieska z 11/9 1677. »con ogni spirito e per tutti mezzi possibili« T. rz. 92 s. 51. Por. ibid. instrukcja z 6 i 20/9 1677.

[7] Martelli 18/9 1677 T. rz. 89 s. 91. Por. ibid. s. 75. Martelli 4/8 1677. Papież dziękował Stanisławowi za przychylność. Instr. 20/11 1677. T. rz. 92 s. 54.

w jego dobrach, mieli się udać na Wołyń dla obrony tamtejszych posiadłości [1].

Chcąc jednak mieć oparcie w partji francuskiej, trzeba było dalej brnąć w sprawach węgierskich. Mimo poprzednich doświadczeń, Lubomirski pomaga z wiosną 1678 r. znowu Béthune'owi w wysyłaniu nowych oddziałów na Węgry [2]). Wprawdzie Wiśniowiecki kazał rozstrzelać paru schwytanych oficerów, m. i. bar. Wesseliniego [3], a pozyskany teraz przez Austrję Jabłonowski obsadził przesmyki górskie i zawracał na Kraków oddziały, spieszące na Węgry, mimo to przy pomocy przekupstwa i fałszywych paszportów, coraz to nowe posiłki szły na pomoc powstańcom [4]. Nuncjusz kiadał, że siły powstańców wzrosły w ten sposób z górą w dwójnasób [5].

Okazało się jednak, że nie można bezgranicznie ufać poparciu dworu. Królowa wprost niechętnie odnosiła się do zaciągów, a i Jan III, wobec natarczywych żądań posła ces. i nuncjusza, polecił senatorom w poszczególnych województwach chwytanie winnych. Przytem Sobieski podkreślał, że chce zachować z cesarzem stosunki jak najlepsze [6]. Wprawdzie mógł dalej liczyć Hieronim na cichą przychylność Sobieskiego, mimo to jednak najwięcej ufności pokładał w protekcji króla arcy-chrześcijańskiego.

Trzeba przyznać, że Béthune, który wciągnął Lubomirskiego w plany węgierskie, teraz szczerze postanowił obronić go wobec zbliżającej się burzy na sejmie. Uznał on, że obrona kawalera jest koniecznością nietylko w jego interesie własnym, ale i Francji, która nie powinna go rzucić teraz na pastwę wrogów. Wprawdzie i sam Béthune miał dosyć nieprzyjaciół, którzy żądali usunięcia go z Polski, mimo to jednak nie chciał on pozwolić na prześladowanie Hieronima i porównywał los obecny Lubomirskiego z losem Fürstenberga [7], trzymanego w niewoli

---

[1] Béthune, 21/8 1677 A. J. III. T. I s. 428. Martelli 25/8 1677 T. rz. 69 i 83.

[2] Béthune, 1/6 1678. A. J. III. T. II s. 74—7.

[3] Ibid. s. 83.

[4] Ibid. s. 45, 49, 52, 62 i 66.

[5] Martelli, 19/7 1678. T. rz. 91 s. 71.

[6] A. J. III. T. II. s. 49 i inne. Por. T. rz. 91 s. 29, 11/4 1678.

[7] Wilhelm Egon Fürstenberg, uwięziony przez cesarza i skazany na śmierć, ułaskawiony w r. 1679, później kardynał i koadjutor kolońki 1688.

i gnębionego przez Austrję za sprzyjanie interesom francuskim w Niemczech [1].

Rola Béthune'a była tem trudniejsza, że i Wersal silnie ochłódł w interesowaniu się sprawami polskiemi i węgierskiemi, wobec widoków ogólnej pacyfikacji [2]. Mimo to nie żałował funduszów dyspozycyjnych i wpływów, by zapewnić sobie i Lubomirskiemu obronne wyjście z piętrzących się trudności.

Wobec zbliżającego się sejmu grodzieńskiego, na którym spodziewano się wybuchu dawno tłumionych namiętności obu partyj, stronnictwo austrjackie mobilizowało również swe siły, wyciągając przeciw Lubomirskiemu pociski ciężkiego kalibru. Przedewszystkiem żądał Wiśniowiecki od króla pozwania go przed sejm, za nieprawne zaciągi, dokonane bez wiedzy Rzplitej. Pozatem wyciągnięto jeszcze inną sprawę.

Na poprzednim sejmie warszawskim, 1677, miał Lubomirski zwadę z podkomorzym łęczyckim, Sarnowskim. Sprawa już przebrzmiała, gdy w tem Grudziński, wojewodzic rawski, nie mogąc na drodze sądowej uzyskać zwrotu pewnego gruntu (mimo przychylnego dla Grudzińskiego wyroku trybunału), dokonał najazdu na czele 40 dragonów. Wśród walki Sarnowski zginął [3].

Partja austrjacka uderzyła z impetem na Lubomirskiego, gdyż rzekomo dragoni pochodzili właśnie z jego zaciągów. Michał Pac w liście do króla wprost oskarża Hieronima, że »urażony wolnym głosem ś. p. pana podkomorzego łęczyckiego przeciwko niesłusznym pretensjom swoim... miał w tym zażyć omnium malorum instrumentum i niegodne swego imienia, Grudzińskiego«. Żądał mandatu na sejm przeciwko Lubomirskiemu [4].

Podobnie i na wielu sejmikach przedsejmowych wołano, aby zabicie Sarnowskiego, ut publica fama fert, propter liberam vocem... inpume nie szło, bo to jest basis libertatis« [5].

Na sejmikach małopolskich starał się przez swych przyjaciół Lubomirski niedopuścić do instrukcyj, przeciwko niemu lub Béthune'owi skierowanych, mimo przeciwnej agitacji Trzebickiego [6].

---

[1] Memorjał Béthune'a z 31/10 1676. A. J. III. T. II s. 153—156.
[2] Béthune, 15/12 1678 A. J. III. T. II s. 168.
[3] Béthune, 19 i 29/8. Ibig. s. 131—3.
[4] M. Pac do Jana III. 27/7 1678. Rp. Cz. 176 s. 217.
[5] »Propositiones z sejmików kor.« 1678. Ibid. s. 401.
[6] Lubomirski 19/9 1678. A. J. III. T. II s. 139.

Na sejmiku ruskim oddał swą sprawę bratu, marszałkowi w. kor., pobudzając jego dumę rodową, obrażoną krokiem Wiśniowieckiego: ten to «do jaszczurczego jadu, który szczypie honor mój... przydał nowe żądło, lokowawszy w dobrach domu mego wołyńskich w Połonnem pułki z Ukrainy i Podola i nie tylko na mnie, ale i na bykach moich mści się«. Przytem radził, by wystąpić przeciw hetmanowi i z powodu wybierania zbyt wielkiej hibermy w dobrach królewskich i »aby się sprawiono, gdzie się ta aukcja obróciła« [1].

Napierano na króla, by wydał mandaty przeciw chorążemu koronnemu. Sobieski się namyślał, okazał się niezdecydowanym, chwiał się pod naporem królowej, niechętnej Hieronimowi Lubomirskiemu. Próbował medjacji przez brata hetmana [2], wkońcu dał Wiśniowieckiemu wakujące województwo krakowskie, za obietnicę cofnięcia oskarżeń przeciw Lubomirskiemu. Hetman przyrzekł, województwo dostał i wysłał uniwersały na sejmiki przeciwko kawalerowi [3].

Gdy tak ataki partji austrjackiej dochodziły już do ostateczności, Lubomirski wystąpił przeciw hetmanowi z nowym atutem. Wydostał od jakiegoś szlachcica, Cikowskiego, listy hetmana i biskupa krakowskiego, do ks. Karola lotaryńskiego i ministra cesarskiego, br. Königseg, których treść wskazywała na chęć detronizacji Jana III i konszachty w tej sprawie z Lotaryńczykiem [4].

Plan wydobycia wspomnianej sprawy na forum publiczne na sejmie podał na sekretnej radzie partji francuskiej Wielopolski — za cichą zgodą króla. Lubomirski natychmiast wyjechał do Warszawy, celem skłonienia Sobieskiego do wydania pozwu przeciw hetmanowi [5].

W ten sposób sejm grodzieński 1678/8 stanął pod znakiem walki partji francuskiej z austrjacką, uosobionej niejako w dwóch przywódcach, Lubomirskim i Wiśniowieckim. Na dnie tego kipiącego kotła można jednak było z łatwością dojrzeć czysto materjalną podstawę tej animozji osobistej, wyniesionej przez obie

---

[1] List oryg. Lubom. de brata, Rzeszów 29/10. Rp. Cz. 2518.
[2] Lubomirski 29/9 1678 A. J. III. T. II s. 139.
[3] Memorjał Béthune'a z 31/10. Ibid. s. 153/6.
[4] Ibid.
[5] Béthune 14/10 1678 A. J. III. T. II s. 139—140.

strony do godności walki politycznej — sprawę ordynacji ostrogskiej [1].

O ile Béthune rzeczywiście bronił sprawy Lubomirskiego z całym zaparciem, jako stronnika francuskiego i swego przyjaciela, stawiając wygranie tej sprawy za punkt swego honoru — dwór wersalski odniósł się do niej naogół chłodno. Ludwik XIV oświadczył, że nie myśli angażować się w sprawie, »która jest na tyle słuszną, że można ufać, iż sama się dostatecznie obroni« [2] Béthune natomiast przysięgał, że jeśli pieniądze francuskie nie wystarczą, to sam raczej straci majątek, niż przeżyje wstyd przegranej [3].

W izbie poselskiej stronnictwo francuskie miało wyraźną przewagę. Tam też zasiadł, jako poseł ziemi krakowskiej, Hieronim Lubomirski, nie odrazu jednak zjawił się, »bo kolegów jego niemasz«, a przytem spodziewano się protestacji przeciw jego obecności, do której był przeznaczony niejaki Stradomski, »człowiek lekki« [4]. Dopiero 19 stycznia zasiadł w sejmie, a wówczas Stradomski »z protestacją stanął był... lecz że pan chorąży kor. nie zabierał głosu, pan Stradomski też supersedował« [5].

Partja francuska wysunęła program amnestji dla wszystkich oskarżonych o udział w zaciągach, tem więcej, że partja cesarska godziła w «complices fautores, authores, promotores et capita« dywersji [6], a więc w przywódców faktycznych i duchowych imprezy, t. zn. właściwie we wszystkich przywódców partji francuskiej. Nic dziwnego, że Béthune oświadczył królowi, że albo uzyska amnestję powszechną, albo zerwie sejm [7]. Tego samego zdania był i Lubomirski, zdecydowany zerwać sejm, »gdyby jego honor i życie znalazły się w niebezpieczeństwie...« [8].

Sprawę ugody między Wiśniowieckim a Lubomirskim ujął krzepko w swe dłonie Sobieski. Trzeba przyznać, że Jan III z wielkim talentem politycznym potrafił tutaj zażegnać burzę

[1] Na sejmie warsz. 1677 Lubomirski był w mniejszości i ustąpił, gdyż było w interesie partji franc., by sejmu nie mącić. Por. Diarjusz sejmu warsz. 1677. Rp. Cz. 175 s. 5 i nast. por. A. J. III. T. I s. 377.

[2] Ludwik XIV. 30/L 2 1678 A. J. III. T. II s. 182.

[3] Béthune, 25/1 1679 ibid. s. 185.

[4] Relacja sejmu grodz. 1678/9. Rp. Cz. 176 s. 567.

[5] Ibid. s. 573.

[6] Béthune, 30/3 1679 A. J. III. T. II s. 179.

[7] Ibid.

[8] Béthune, 27/1 1679. Ibid. s. 183/4. Por. Konarski s. 52.

i doprowadzić obie strony do kompromisu. Przedewszystkiem stworzył »iunctim« między sprawą ordynacji, a zatargami politycznemi obu przeciwników. Było rzeczą jasną, że Wiśniowiecki musi zostać narazie w posiadaniu dóbr ordynackich, za tę cenę jednak zażądał od niego Jan III cofnięcia oskarżeń przeciw Lubomirskiemu.

Sprawę komplikowała jednak urażona ambicja własna hetmana: żądał on, »aby to z karty rewokował pan chorąży kor., co księciu jmci zadał, aby miał wprowadzać Lotaryńczyka na państwo...« [1]. Upór jego podsycała królowa, niechętna Lubomirskiemu.

Béthune, chcąc ułagodzić królową, zainspirował w sejmie wybór komisji, złożonej z 9 posłów i 8 senatorów, pod przewodnictwem królowej. Komisja ta miała rozstrzygnąć sprawy sporne między hetmanem i kawalerem.

Mając w komisji ludzi swoich, miał jak najlepsze nadzieje, gdy w tem nowy gwałt hetmana zamącił sprawę. Wiśniowiecki kazał z dóbr rzeszowskich Lubomirskiego porwać niejakiego Izaka, który miał świadczyć przeciwko hetmanowi w sprawie konszachtów z Lotaryńczykiem. Wrzenie doszło wówczas do szczytu i posłowie w obecności króla dobyli na siebie szabel — Jan III jednak zdołał energicznem wkroczeniem ułagodzić umysły. Polecił obu wielkim marszałkom zażądać od hetmana wydania Izaka, poczem odesłał go z powrotem na miejsce, skąd go porwano [2].

W ten sposób, dzięki energji króla, doprowadzono do ugody. Mimo, że poseł cesarski, Hr. Altheim, kategorycznie żądał ukarania winnych zaciągów [3], Jan III oświadczył jemu i nuncjuszowi, że o ile nie ustąpią, sejm zostanie zerwany i o uchwaleniu podatków na ewentualną wojnę z Turcją niema mowy [4].

Ogólnie uważano, że ugoda będzie możliwą, »bo ją król jmć krzepko trzyma, jmpan kawaler, też omni modestia sustinet inmicorum tela. Co wszystkim jest admirationi et amori, a tamtym odio... Nic się jmć nie wdaje per se, tylko król jmć ma swą powagę inter mediam« [5].

---

[1] Relacja sejmu j. w. Rp. Cz. 176 s. 569.

[2] Béthune, 27/1 1679 A. J. III. T. II s. 183.

[3] Mowa posła ces. na sejmie, rp. Cz. 176 s. 723. ibid. odpowiedź dana przez Wydżgę, kancl. w. kor. s. 729.

[4] Konarski s. 54.

[5] Relacja sejmowa j. w. Rp. Cz. 176 s. 573.

W początkach lutego doszło do polubownego załatwienia sprawy. Dobra ordynackie pozostały w posiadaniu dożywotniem Teofili Wiśniowieckiej, żony hetmana, a potem miał je otrzymać kawaler maltański, o ile »nie odezwie się« ktoś bliższy z rodziny Radziwiłłów. Sprawę oczywiście zepchnięto na inny sejm i inne czasy. »Markotno było słyszeć Lubomirskiemu kawalerowi ten dekret«, ale ze względu na sprawy węgierskie musiał ustąpić [1].

Obaj adwersarze cofnęli wzajemne oskarżenia i dnia 6 lutego nastąpiła publiczna deprekacja. Lubomirski w senacie przeprosił hetmana za zarzuty knowania przeciw królowi, a ten zadowolony już go »in solemni forma częstował tegoż dnia...« [2].

Wynik ugody przekreślał nadzieje Lubomirskiego opanowania dóbr ordynackich, za cenę jednak tego wyciągał go ze wszystkich kłopotów, wynikłych ze sprawy węgierskiej. Béthune był tem więcej zadowolony, że uchwalona amnestja objęła prawie wszystkich uczestników imprezy węgierskiej, którym pozwolono wrócić do kraju. W ten sposób nie doszło do pognębienia stronników Francji, co uważał za niedopuszczalne w chwili, gdy król francuski dyktował prawa całej Europie [3].

3. Między Francją a Austrją.

Podróż do Francji. — Starania o służbę francuską. — Lubomirski marszałkiem sejmu r. 1681. — Stosunki z Vitry'm. — Zwrot ku Austrji.

Od czasu układu z Béthune'em miał Lubomirski zapewnioną stałą pensję francuską, 15.000 liwrów rocznie. Trzeba przyznać, że nie mało wydatków pochłonęła obrona przeciw atakom hetmana i Austrji na sejmie [4]. Po Nimwegen (1679), Ludwik XIV coraz bardziej ograniczał wydatki swe w Polsce, pragnąc doprowadzić do normalnego stanu swoje finanse. Mimo to, pensję kawalerowi wypłacano regularnie, — co jednakże nie zaspakajało w zupełności jego pragnień i zamierzeń.

---

[1] Jemiołowski M.: *Pamiętnik towarzysza lekkiej chorągwi.* Lwów 1850. s. 182/3. Por. Béthune, 5/II 1679. A. J. III. T. II s. 189.

[2] Relacja sejmowa j. w. Rp. Cz. 176 s. 583.

[3] Béthune, 30/3 1679 A. J. III. T. II s. 214 ...»dans un temps ou le Roy donne la loi à toute l'Europe...«.

[4] M. i. miał Lubomirski przybyć w orszaku 2.000 ludzi. Por. A. J. III. T. II s. 168, szczególnie dep. Béthune'a 23/4 1679 ibid. s. 219.

Już w czasie sejmu zwracał się Lubomirski do Ludwika XIV z prośbą o przyjęcie go do służby w wojsku francuskiem, (wobec braku widoków na jakąś wojnę w Polsce)[1]. Po sejmie udał się za radą Béthune'a do Francji, pod pozorem podziękowania za protekcję dyplomacji francuskiej na sejmie: w istocie chodziło mu o nawiązanie bezpośredniego kontaktu ze swym możnym opiekunem i uzyskanie jakichś nowych wielkich korzyści finansowych, któreby mu pozwoliły zapomnieć o stracie dóbr ostrogskich.

Pobyt Lubomirskiego we Francji trwał parę miesięcy w lecie i jesienią 1679 r. Ludwik XIV przyjął go bardzo życzliwie, otrzymał w podarunku pięknego konia tureckiego od kawalera, a ofiarował mu za to pudełeczko wysadzane djamentami. Wobec wieści o chorobie Wiśniowieckiego i o możliwości zawakowania w ten sposób buławy polnej (po Jabłonowskim), minister francuski, Pomponne, zalecał Béthune'owi poparcie na to stanowisko Lubomirskiego[2].

Dobre przyjęcie odbiło się echem w Polsce i wywołało bardzo pożądany efekt. Ogólnie mówiono o łaskach królewskich, które spłynęły na kawalera. Mimo to sam Hieronim zadowolony nie był. Nic mu nie wspomniano o przyrzeczonem przez Béthune'a opactwie; to też jeszcze z Francji prosił w liście Béthune'a o zapytanie u dworu, czyby nie można było zamienić pensji na opactwo[3].

Żądania te ponawiał Lubomirski również i po powrocie do Polski, w ciągu r. 1680. Mimo jednak, że ograniczano się jedynie do wypłacania mu pensji, Lubomirski okazuje wiele oddania dla Francji. Wraz z Morsztynem, Jabłonowskim i Grzymułtowskim, również pensjonarjuszami Francji, tworzy on główny sztab partji francuskiej. Spotyka się też znowu z zarzutami popierania powstania węgierskiego, z któremi występują na dworze wciąż poseł cesarski i nuncjusz, usposabiając Sobieskich niechętnie dla kawalera. Lubomirski dowiedziawszy się o tem, że grozi mu oskarżenie ponowne na sejmie, udał się do Sobieskiego i miał oświadczyć, że wprawdzie w wonem państwie wolno mieć każdemu swe przekonania, a jego zdaniem polityka francuska zgadza się z interesem Polski,

---

[1] Lubomirski do Ludwika XIV. 8/2 1679. Ibid. s. 189.
[2] Pomponne 25/8 1679 ibid. s. 301.
[3] Lubomirski 4/10 A. J. III. T. II s. 301—302.

jednakże wszelkie pogłoski o planach dywersyjnych na Węgrzech, są z gruntu fałszywe. Podobno nawet dał słowo Sobieskiemu, że będzie przeszkadzał tego rodzaju zamysłom i dotrzymał słowa wiernie [1].

Widać już u Hieronima mniejszy zapał do planów francuskich, bardziej krytyczną ocenę sytuacji i chęć zorjentowania się w nastrojach politycznych kraju. Wprawdzie wraz z Wielopolskim i Béthune'em zwalczał plany ligi z Austrją przeciw Turcji, nie mógł jednak nie zauważyć »że tu (w Warszawie) coraz większa crescit inclinatia ku Austrjej...« Podskarbi Morsztyn, czołowy stronnik Francji, »w bardzo ciężkich terminach, oziębło rzeczy nasze traktuje, do swoich się bardzo applikując, bo oprócz tego księstwa, co dawno już kupił, teraz znów pałac ze wsią blisko Paryża targował. Nie wiem jako się z tego na sejmie wykręci, bo co żywo na niego z góry począwszy ostrzą zęby, drudzy zaś podobno na jego mieszek...« [2].

Widział więc Hieronim, że Morsztyn dba jedynie o zapewnienie sobie stanowiska we Francji, w przewidywaniu upadku polityki francuskiej w Polsce. Rzecz prosta, że przykład Morsztyna nakazywał mu mieć się bardzo na baczności.

Na plany ligi z Moskwą zapatrywał się Lubomirski, bardzo sceptycznie: »boją się Moskwa«, — pisał do brata — »abyśmy im potem ciężcy nie byli, gdy się rekuperujemy i umocniemy się, i chcieliby nas zawsze widzieć w tyle nieszczęściu i obaczysz to JMP swego czasu, że żadnej z tego narodu pociechy mieć nie będziemy, póki wieczny nie stanie pokój, ten zaś bardzo trudny, niedobywszy szable, alias pewnie nam ablatu nie wrócą, ustąpić ich zaś cale nie wiem, jeżeli consultum...« [3].

Stosunki Lubomirskiego z dworem, wskutek nieprzyjaźni królowej i niechęci, z jaką traktowała kawalera, były bardzo naprężone. Już na tle pogłosek o dywersji, Lubomirski poróżnił się z dworem, — a pod koniec roku 1680 sytuacja bynajmniej się nie poprawiła. Królowa wstała po chorobie (po połogu), »ale się jej nic na dobroci nie poprawiło, tymże krzywem okiem na mnie patrzy, jako i przedtym...« [4].

[1] Martelli, 3/4 1680 T. rz. 92. Béthune, 2/4 1680 A. J. III. T. II s. 408.
[2] Lubomirski do brata (list oryg.) 31/12 1680, Rp. Cz. 2518 s. 59.
[3] Ibid.
[4] Ibid.

Wobec zbliżającego się sejmu był jednak kawaler potrzebny dyplomacji francuskiej: by przeciwstawić się zawarciu ligi z Austrją, trzeba było przedewszystkiem na marszałka człowieka silnego i pewnego. Béthune przed swym wyjazdem do Francji, postarał się jeszcze o zapewnienie wyboru kawalera na marszałka izby poselskiej. (Był to zarazem ostatni krok polityczny Béthune'a, przed jego wyjazdem do Francji) [1].

Dnia 14/I 1681 r. zaczął się sejm w Warszawie i zaraz na pierwszej sesji wybrano jednomyślnie marszałkiem Hieronima Lubomirskiego, ku ogólnemu zdumieniu, z powodu tak rzadkiej zgodności posłów [2]. Dzieje tego sejmu są mało zajmujące. Zarzuca się Lubomirskiemu, że on to, jako marszałek, dopuścił do niesłychanego chaosu obrad i przewlekania sejmu bez żadnego skutku [3]. Czyż mogło być jednak inaczej, jeśli jedynym celem dyplomacji francuskiej bylo rozwodnienie obrad i przygłuszenie w rozgwarze dyskusyj i sporów, jedynej nuty przewodniej, jaką był plan stworzenia ligi obronnej anty-tureckiej? [4].

Lubomirski na sejmie tym raz jeszcze związał się silnie z Francją. Miał nadzieję, że teraz, gdy odda Ludwikowi XIV walną przysługę, spotka się z uznaniem i nagrodą. Posłowie francuscy, Vitry i Forbin Janson, obietnic nie szczędzili: obiecywali wykonanie traktatu z 1677 r., zawartego z Béthunem, (a więc nadanie opactwa), — w rzeczywistości mieli już oświadczenie wyraźne Ludwika XIV, że pensję należy kawalerowi wypłacić, ale o innych warunkach traktatu niema mowy. Decyzję swego króla jednak posłowie starannie ukrywali, by wyjawić ją Lubomirskiemu dopiero po sejmie [5].

Pełen nadziei nagrody, Lubomirski dostarczał nawet posłów Vitry'emu, zdolnych do zerwania sejmu, wraz z podskarbim Morsztynem, który w ten sposób chciał odwrócić od siebie gotującą się burzę [6]. Pozwalał marszałek na przewlekanie jałowych obrad, na spory z duchownymi o podatki [7], aż wreszcie dnia 24/5, po 16 ty-

---

[1] A. J. III. T. II s. 450 i 453, t. III s. 31.
[2] Martelli 15/1 1681 T. rz. 93 s. 28. Por. Konarski s. 87.
[3] Konarski j. w.
[4] Forbin Janson i Vitry, 24/1 1681. A. J. III. T. III s. 90.
[5] Por. ibid. s. 101. 127, 131, 132.
[6] Ibid. s. 119. Por. Konarski s. 94.
[7] Martelli i Pallavicini, 5/3 1681 T. rz. 93 s. 53.

godniach obrad, poseł kaliski, Przyjemski zerwał sejm, wzywając patetycznie marszałka, by uznał wolny jego głos: »ażaż nie jesteś haeres Wielkiego Ojca, quo sudore traktowałeś negotia Reipcae, qua fide, qua integritate et dignitate, podziękują owszem bracia, że wolałeś sakryfikować jacturam subselii hujus protestacjej wolnego głosu, aniżeli żebyś WMPan sejm ten podpisać miał, któremuby to służyło: hic periit cum plebe libertas...« Po zerwaniu sejmu wygłosił marszałek żałosną mowę: »I także to upadają wszelkie nadzieje i obrady nasze, jednym obalone zamięszaniem!«. Potępiał Przyjemskiego i oddawał losy państwa »w ojcowskie JKMci ręce...« [1].

Nie można tych zapewnień uważać za szczere: wiemy, że partja francuska myślała o zerwaniu sejmu, a choć opinja publiczna wskazywała na elektora, jako sprawcę zerwania, to jednak było ono również po myśli polityki francuskiej [2].

Po sejmie dopiero dowiedział się Hieronim o odmownej odpowiedzi Ludwika XIV, na jego prośby w sprawie opactwa we Francji. Oświadczył na to posłom francuskim, że wobec tego sam, przez pewnego inżyniera franc., który u niego pracował, Davei'a będzie robił starania u dworu wersalskiego w swojej sprawie. Złe stosunki z dworem nie pozwalały mu jeszcze zrywać z Francją — przeciwnie nawet, ponawia w ciągu r. 1681 prośby o przyjęcie do służby francuskiej [3].

Natarczywość Davei'a zniecierpliwiła tylko Ludwika XIV: polecił wypłacić pensję Lubomirskiemu jednorazowo, bez dalszych zobowiązań [4]. Na prośbę o przyjęcie do służby francuskiej, dostał kawaler odpowiedź, że król francuski nie potrzebuje narazie tak dalekich zaciągów [5].

Lubomirski uprzytomnił sobie jasno, że w tej sytuacji nie może liczyć na odpowiednie i trwałe finansowe poparcie Francji, a moralne może mu tylko zaszkodzić, wobec zupełnego odseparowania się dworu od Francji.

Wprawdzie jeszcze w lipcu 1682 r. zapewniał Vitry'ego, że żadne węzły nie łączą go tak z Polską, by nie mógł ich porzucić

---

[1] Diarjusz s. warsz. Rp, Cz. 178. s. 575.
[2] Konarski j. w. s. 100.
[3] Forbin Janson i Vitry, 6/6 1681. A. J. III. T. III. s. 148.
[4] Ibid. s. 185 i 195.
[5] Ibid. s. 173 i 182.

dla króla francuskiego [1], a i później jeszcze uchodził w oczach łatwowiernego posła za jednego z najgorliwszych zwolenników Francji [2], mimo to jednak związki jego z Wersalem rozluźniały się widocznie.

Kawaler maltański wstępuje w szranki bojowe z paroma konkurentami w walce o wakanse. Wskutek śmierci jego przeciwnika, Dymitra Wiśniowieckiego, wolną była buława wielka, którą uchwycił Jabłonowski. Walka o buławę polną po tymże, skończyła się zwycięstwem Mikołaja Sieniawskiego, nad najpoważniejszym konkurentem, Hieronimem Lubomirskim: wzamian za to rozpoczął teraz tenże usilne starania o laskę nadworną. Chociaż miał i tutaj konkurenta w osobie Rafała Leszczyńskiego, który nie szczędził pieniędzy, to jednak Hieronim nadrabiał nadskakiwaniem królowej, którą stanowczo postanowił sobie pozyskać [3].

Dwór odniósł się do starań Lubomirskiego teraz nader przychylnie: w chwili, gdy zbliżenie do Austrji było już rzeczą postanowioną, pozyskanie sobie tak zdeklarowanego stronnika Francji, nie było do pogardzenia. Królowa nietylko poparła jego starania o laskę nadworną, ale poszła dalej i zaczęła go nęcić mirażem małżeństwa z wdową po świeżo zmarłym hetmanie. Wprawdzie księżna Wiśniowiecka zaręczona była już od 3 miesięcy z innym Lubomirskim, Józefem Karolem, jednak widząc zapały Hieronima, trzymała obu »en balance«, nie spiesząc się z decyzją. Inna rzecz, że nawet poparcie królowej, która gorliwie pracowała dla kawalera, nie przezwyciężało innych trudności, jakiemi były przedewszystkiem śluby zakonne; pozatem senjor rodziny Lubomirskich, brat, marszałek w. k. Stanisław Herakliusz, bardzo niechętnie traktował zabiegi Hieronima [4].

Niemniej i ta sprawa przyczyniała się do zbliżenia Lubomirskiego do dworu i wiązania się z królową. To też Vitry widział, jak mu się kawaler coraz bardziej wymyka z obozu francuskiego i kieruje swe kroki ku Austrji. Niedość, że otrzymał starostwo od dworu, co więcej, w jesieni 1682 [5], Lubomirski oświadcza Vitry'emu, że wobec odmownej odpowiedzi Ludwika XIV

[1] Vitry, 13/7 1682 A. J. III. T. III s. 233.
[2] Ibid. s. 251.
[3] Ibid. s. 266.
[4] Vitry, 5/3 1683 A. J. III. T. III s. 327/8.
[5] Vitry, 15/10 1682, ibid. s. 278.

na jego prośby o służbę w wojsku francuskiem, musi przyjąć pod rozwagę propozycje posła cesarskiego, objęcia dowództwa nad tysięcznym korpusem, w razie wybuchu wojny między Austrją a Turcją. Pytanie, czy nie dałoby się to pogodzić z dalszemi służbami dla Francji, było jedynie konwencjonalną próbą pokojowego zerwania z dworem wersalskim [1].

Stanowisko Lubomirskiego na sejmiku krakowskim, (z początkiem r. 1683), który pod jego przewodnictwem uchwalał artykuły skierowane przeciwko polityce francuskiej w Polsce i na Węgrzech, było już tylko wynikiem poprzednich jego kroków [2].

Z początkiem roku 1683 kawaler zwrócił się do Vitry'ego przez trzecie osoby z zapytaniem, czy może liczyć na pensję [3]. Vitry jednak uznał, że byłyby to wyrzucone pieniądze, gdyż Lubomirski jest już w trakcie układów z Austrją.

4. W walce z półksiężycem.

Lubomirski na czele korpusu posiłkowego. — Pierwsze walki na Węgrzech. — Pod Wiedniem. — Dalsze walki na Węgrzech. — Dyplomata i wojownik. — Rozbrat z dworem wiedeńskim.

W r. 1683 nagle pobudka wojenna zabrzmiała po całej Polsce. Hasło wojny z Turczynem zelektryzowało cały niemal naród, zastygły już od lat siedmiu w pokojowej drzemce. Wśród ogólnego zapału, podsycanego przez dyplomację papieską i cesarską, nie zważano na rachuby i kombinacje polityczne, nie sumowano i porównywano strat oraz zysków w bilansie politycznym przedsięwzięcia wiedeńskiego, lecz zdejmowano ze ściany przykurzoną już nieco broń i gotowano się do generalnego porachunku z półksiężycem.

Czyż można się dziwić, że wśród takiego nastroju kawaler maltański, poczuł się w swoim żywiole. Naszem zdaniem całkiem słuszną jest opinja Vitry'ego, że głównym motywem jego zmiany przekonań była ambicja wojny, sławy i zwycięstwa. Nęciła go atmosfera walki. Reputacja Lubomirskiego, jako nieustraszonego wojownika i awanturnika, zdolnego do najbardziej ryzykownych imprez, musiała być już silnie ugruntowaną, skoro na niego prze-

[1] Vitry, 20/11 1682, ibid. s. 281.
[2] Vitry, 1/1 1683. Ibid. s. 302.
[3] Ibid. s. 315.

dewszystkiem pada teraz wzrok dworu wiedeńskiego. Potrzebując na gwałt pomocy, dwór wiedeński proponuje mu przez usta swego posła zwerbowanie kilkutysięcznego korpusu w Polsce i ruszenia z nim na Węgry [1].

Sobieski dał już w styczniu tegoż roku swą aprobatę na zaciągi cesarskie w Polsce, pod warunkiem jednakże, że będą one robione w imieniu cesarza, ze względu na to, że Rzplta nie dała swego przyzwolenia na ligę z cesarzem. Korpus ten miał ruszyć na Węgry, pierwotnie dla wzmocnienia i zaprowiantowania twierdzy Szatmar [2].

W marcu otrzymał Lubomirski pieniądze od posła cesarskiego, Zierowskiego i mimo krzyku opozycji (stronnictwa francuskiego) finalizuje układy z dworem wiedeńskim w sprawie korpusu posiłkowego [3]. Zobowiązał się wystawić trzy regimenty dragońskie po 800 ludzi, i 400 ludzi jazdy pancernej. Lubomirski otrzymał komendę nad całym korpusem, z tytułem »Feldmarschall-leutnant«. Na pierwsze wydatki otrzymał kawaler większą ryczałtową kwotę, resztę miał wypłacać regularnie zarząd podatkowy cesarskiej komory śląskiej. W praktyce do czerwca wypłacał Zierowski bardzo regularnie pieniądze z subsydjów papieskich, a i później dbano o akuratną wypłatę żołdu, by uniknąć dezercji i utrzymać wojsko we wzorowej dyscyplinie [4].

Korpus ten, rołożony narazie nad granicą śląską, wzrósł do 3.000 z chwilą, gdy Sobieski dołączył od siebie 20 kompanji wojska.

Cel tych zaciągów trzymała dyplomacja cesarska w tajemnicy, chcąc zdaje się nagle obrócić je na Węgry dla sparaliżowania akcji powstańców węgierskich Tökölego.

W czerwcu Lubomirski, który świeżo na sejmie otrzymał upragnioną laskę nadworną, wkroczył ze swym korpusem w ziemie cesarskie [5].

Stosunek Lubomirskiego do naczelnej komendy wojsk cesarskich, nie był należycie ustalony. Z opowiadania współczesnego

---

[1] Vitry 20/II 1682, A. J. III. T. III s. 281/2.

[2] Pallavicini, 18/L 1683 T. rz. 94. s. 3.

[3] Vitry 28/3 1683 A. J. III. T. III s. 347.

[4] Kluczycki; *Akta do dziejów Jana III.* r. 1683. s. 41/3, s. 77/8, s. 116 i s. 134/5 Por. D'Alerac: *Les anecdotes de Pologne* T. I. s. 76.

[5] Kluczycki, j. w. s. 156.

wynika, że na »tę kampanję miał (Lubomirski) 4.000 ludzi zaciągnionych — za cesarskie pieniądze pod swoją komendą bez wszelkiej dependencjej od niemców i apart zawsze sobie chodził, a gdzie mógł urywał Turków...«

Widać stąd, że marszałek nadworny miał zapewnioną dużą samodzielność i wolną rękę w operacjach wojskowych. Zadaniem korpusu było posiłkowanie armji cesarskiej, głównie przy rozbijaniu oddziałów węgierskich Tökölego i grasujących już wówczas na pograniczu Moraw, czambułów tatarskich.

Ogólne było zdanie, że Lubomirski był do takiej roli wprost predestynowany: zadanie swe spełnił też bez zarzutu [1]. Oczywiście pewien kontakt z wojskami cesarskiemi miał utrzymywać. Natychmiast więc połączył się z oddziałem gen. Schulza, poczem podążył na południe dla wzmocnienia korpusu ks. Karola Lotaryńskiego [2], który musiał pozostawić załogę w Wiedniu, pod Starhembergiem narazie własnemu losowi, a sam posunął się nieco ku północy, oczekując przybycia posiłków z Polski.

Wobec groźnej sytuacji, prosił on nawet Hieronima o udanie się osobiście do Sobieskiego, z przedstawieniem groźnej sytuacji Wiednia i z prośbą o ratunek. Lubomirski sam nie pojechał i wysłał jedynie Glińskiego, chorążyca sandomierskiego, z podobną misją, dodawał jednak w liście od siebie, że pomoc najrychlejsza jest niezbędna. Zguba Wiednia — pisał — »co za konsekwencję dla nas niesie, lepiej to WKM osądzić możesz, a obrona jego w ręku WKMci zawisła« [3].

Gdy w obozie ks. Karola dowiedziano się, że główne siły Tökölego, wraz z turkami stojące pod Preszburgiem, opanowały miasto i obległy zamek, gdzie się zamknęła szczupła załoga cesarska, oraz mają zamiar budowania mostu na Dunaju dla uzyskania połączenia z główną armją pod Wiedniem, — wojsko cesarskie ruszyło w tym kierunku. Przodem ruszyli Polacy pod Lubomirskim, starli po drodze parę chorągwi węgierskich i 28/7 stanęli pod Preszburgiem. Za nimi przyciągnął ks. Lotaryński z pułkami cesarskiemi. Pod miastem stały namioty tureckie i węgierskie.

Na urządzonej pospiesznie radzie wojennej, większość generałów cesarskich radziła, by się ograniczyć do wzmocnienia załogi

[1] D'Alerac, j. w. t. I. s. 110.
[2] Kluczycki, j. w. s. 181/2.
[3] Lubomirski z obozu nad Dunajem, 21/7 1863, Kluczycki s. 182.

zamkowej, zepsucia mostu i powrotu. Wówczas Lubomirski zaprotestował: »ponieważ jako pod miastem stanęło wojsko i widziane jest od nieprzyjaciela, niegodziło się tylko mu prezentować batalją, bo inaczej byłoby na hardą wsadzić nieprzyjaciela dumę i pokazać, że się go boją i dać okazję, aby w tropy za nami poszedł, gdy my na niego nie chcemy nacierać, oraz miasto stracić, praesidium zamkowemu ująć serca i pozwolić naprawienia mostu przez Dunaj, a zatem komunikacjej z wojskami, pod Wiedniem leżącemi«.

Za jego też radą 28 lipca rozpoczęto walkę: Lubomirski puścił najpierw harcownika, poczem nastąpił z całą siłą polską, »aby im nie dać rozwodu i rekollekcjej«. Goniono Węgrów po winnicach okolicznych, zarąbano ich wraz z Turkami około tysiąca i opanowano obóz turecki, który marszałek nadworny kazał zapalić na czterech rogach, by wypłoszyć rabującą po zwycięstwie czeladź.

Polacy walczyli z taką brawurą, że nie zostawili nic do roboty Niemcom, pozostałym w tyle o półtorej mili.

Ks. Karol pisał do Jana III z uznaniem o męstwie i roztropności Lubomirskiego i oficerów polskich. W obozie cesarskim chwalono wytrwałość, brawurę i postawę bojową Hieronima. Cesarz w osobnych listach udzielał mu pochwał[2].

Bitwa pod Preszburgiem miała dla wojsk chrześcijańskich wielkie znaczenie moralne. Nie brak jej było i pewnej doniosłości strategicznej, gdyż ułatwiała znakomicie komunikację, poważnie już zagrożoną, z Polską.

W paru potyczkach odpędził teraz Lubomirski oddziały węgierskie i zagony tatarskie od Moraw, przez co torował drogę armji polskiej i bronił północne kraje cesarskie przed jasyrem i pustoszeniem. Zarazem zaś »cudownie naglił« hetmana polnego Sieniawskiego, który postępował przed głównemi siłami polskiemi[3].

W ostatnich dniach sierpnia zabiegł Lubomirski drogę idącemu z odsieczą Janowi III i przyprowadził mu jeńców tureckich[4]. Teraz ruszył już z główną armją na Wiedeń.

---

[1] Relacja z 28/7 1683. Kluczycki 203. Inna relacja (francuska) ibid. s. 127.

[2] Ibid. s. 216, 264 i 265.

[3] J. Sobieski do żony 25/8 1683. Kluczycki 301. Por. Lubomirski 23/8 1683. Rp. Cz. 2518 s. 71.

[4] Ibid. s. 319.

Gdy dnia 12 września zagrzmiały działa i wojska polsko-niemieckie stoczyły się z grzbietów Kahlenbergu na armję turecką, Lubomirski szedł na lewem skrzydle, na czele własnego korpusu, wraz z pułkami ks. Lotaryńskiego. Szedł jak huragan, przynosząc zaszczyt sławie i imieniu żołnierza polskiego, wpadł pierwszy między namioty tureckie i dotarł do murów miasta, a u schyłku bitwy, ostatni uganiał się po nocy za janczarami[1].

Kawaler maltański wypełniał swe śluby i walnie przyczynił się do złamania potęgi tureckiej.

W dalszej kampanji na Węgrzech, korpus Lubomirskiego był jedną z najczynniejszych formacyj bojowych. W pierwszej bitwie pod Parkanami dnia 7/10, udziału wprawdzie nie brał, »bo był przy wojsku cesarskiem«[2], wysłany jednak pospiesznie przez ks. Lotaryńskiego z pomocą, walczył już w dwa dni później, w drugiej bitwie, zakończonej walnym triumfem Sobieskiego[3].

W jesieni tego wielkiego roku, ciągle przychodziły wieści o sukcesach kawalera nad oddziałami węgrów Tökölego[4]. Korpus jego głównie przyczynił się w tym czasie do rozbicia sił węgierskich, pomagających Turkom. W zimie nawet miał wtargnąć z większemi siłami na 20 mil w państwo tureckie, »impetu hostili«, Turków strachem nakarmił, powrócić jednak musiał dla niedostatku obroków koniom[5].

Sława wojenna Hieronima tak urosła w tym czasie, że ogólnie spodziewano się wyniesienia go na hetmaństwo: »buława mniejsza łaskawym okiem patrzy na JMP Marsz. Nadwornego Koronnego« mówiono powszechnie[6]. Lubomirski zdaje się zabiegów nie szczędził, by pozyskać sobie ostatecznie królową. Przy wymianie jeńców z baszami tureckimi, dołożył wiele starań i sypnął z własnej szkatuły niemało grosza, aby wykupić na prośby ojca

---

[1] M. i. por. Djarjusz Jakóba Sobieskiego, Kluczycki s. 622.

[2] Sobieski do żony, 10/10 Kluczycki 454.

[3] Lubomirski dowodził prawem skrzydłem, ibid. s. 625/6. Por. D'Alerac I. 210.

[4] *Wiedeń rakuzki od Turków oblężony.* Warszawa 1883 s. 73.

[5] Ibid. s. 66.

[6] Ibid. s. 83.

królowej, markiza d'Arquien, z rąk tureckich Francuza d'Aleraca znanego pamiętnikarza [1].

Wprawdzie mimo to buława dostała się w ręce chorego Andrzeja Potockiego, jednak Lubomirski i nadal miał nadzieję, że wkrótce już losy pozwolą mu dostąpić tego zaszczytu. Przyjaźń zaś i dobre stosunki z dworem, miały mu niebawem oddać bardzo cenne usługi.

W pierwszych miesiącach r. 1684 Lubomirski udał się wraz z posłem polskim, Rozrażewskim do Linzu, dla układów o przymierze anty-tureckie. Podczas gdy Rozrażewski, nadzwyczajny poseł Rzpltej, prowadził rokowania dyplomatyczne i podpisał traktat z dnia 5 marca, Lubomirski jednocześnie prowadził pertraktacje wojskowe, celem ustalenia wspólnych działań wojennych na rok najbliższy [2].

Niechętne stanowisko dyplomacji cesarskiej wobec Jana III i trudności, spotykane na każdym kroku w pertraktacjach z Austrją, nastrajały do niej Lubomirskiego coraz bardziej niechętnie. Dwór wiedeński wprawdzie starał się pilnie, aby korpus marszałka nadwornego był opłacany regularnie, mimo to jednak nieraz skarżył się Lubomirski na zwłokę i braki w zaprowiantowaniu [3]. Przytem widząc, że nastroje dworu polskiego, zmieniły się już gruntownie i Sobieski, oburzony na Austrję, myśli już o nawrocie ku Francji, ani myślał poświęcać swych dobrych stosunków z dworem, dla ciążącej mu już służby austrjackiej.

W ciągu r. 1684 i 1685 walczył wprawdzie dalej na Węgrzech (pod Budą), jednocześnie jednak informował króla o nieszczerości Austrji, o kaptowaniu Polaków z jego korpusu dla kandydatury ks. Karola lotaryńskiego w Polsce, wreszcie o planach cesarskich pozyskania Wołoszczyzny (wbrew Sobieskiemu), o niepomyślnym stanie walk na Węgrzech i możliwości nawet zawarcia odrębnego pokoju Austrji z Turcją [4]. W grudniu 1684 donosił już Béthune'owi (który z powrotem znalazł się w Polsce celem nawiązania stosunków),

---

[1] D'Alerac I. 332, 365, 434—447. Listy Lubomirskiego do markiza d'Arquien z tego czasu.

[2] Pallavicini, 14/1 i 2/2 1684. T. rz. 95 s. 5 i 16.

[3] W tej sprawie por. Kluczycki 437 i inne.

[4] Liczne wiadomości w tej sprawie T. W. IV. s. 2950., 2960 i 2964

że składa dowództwo zaciągu, i że odrzucił komendę, ofiarowaną mu nad dwoma regimentami cesarskiemi [1].

W ciągu r. 1685 walczył jeszcze na Węgrzech i prowadził układy z cesarzem z ramienia króla, w sprawie wspólnej kampanji; [2] zerwanie jego z Austrją było już jednak tylko kwestją krótkiego czasu.

W grudniu wrócił ostatecznie do Polski i przyjęty natychmiast na audjencji u Sobieskiego, nastrajał króla życzliwie dla Francji, a odstręczał od Austrji [3].

Złożył ostatecznie szarżę generała artylerji (ostatnio piastowaną) w ręce cesarskie i zapewniał Bethune'a, że jedynie obowiązki kawalera maltańskiego skłoniły go do wejścia w służbę Austrji, w chwili, gdy groza turecka przeraziła całą Europę, zawsze jednak pozostał w głębi duszy wierny swym przekonaniom francuskim.

Na zmianę jego przekonań wpłynął silnie niewątpliwie fakt, że była ona bardzo po myśli dworu, który mu wówczas stanowczo już obiecał, na wypadek spodziewanej ogólnie śmierci Andrzeja Potockiego, buławę polną [4].

5. W pętach ślubów zakonnych.

Małżeństwo Hieronima. — Stanowisko Rzymu i starania nuncjusza. — Rola Wierzbowskiego. — Separacja. — Protekcja dworu. — Ostateczny sukces Lubomirskiego.

Pełnemu życia i temperamentu, urodzonemu żołnierzowi i awanturnikowi, Hieronimowi Lubomirskiemu, przykrzył się samotny żywot w celibacie. Cóż, kiedy złożone w młodości śluby zakonne, ciążyły silnie na kawalerze maltańskim i wykluczały pozornie wszelką myśl o małżeństwie. Gdy w roku 1683 uśmiechnęła się mu nadzieja pozyskania ręki pięknej i bogatej wdowy po Dymitrze Wiśniowieckim, szybko rozwiała dyplomacja papieska wszelkie jego złudzenia. Nuncjusz oświadczył wprost, że o zwolnieniu od ślubów zakonnych niema mowy [5]. Niemało też pewnie

[1] Lubomirski 17/2 1684 ibid. s. 2976.

[2] D'Alerac II. s. 25 por. ibid. s. 2976. Béthune, 26|8 1685 T. W. s. 3062. Béthune, 15/II 1685, ibid. s. 3080.

[3] Béthune 4/12 1685, ibid. s. 3087.

[4] Ibidem.

[5] Vitry 5/3 1683, A. J. III. T. III s. 327—8.

wpłynęło to stanowisko na decyzję wdowy, która nie myślała narażać się na wszystkie przykrości konfliktu z Rzymem i wolała oddać spokojnie rękę kuzynowi Hieronima, Józefowi Karolowi Lubomirskiemu [1].

Walka o rękę wdowy miała dla kawalera szczególny posmak: wszak chodziłoby w niej o upragnioną fortunę, ordynację ostrogską! Tymczasem przyszło Lubomirskiemu narazić się na wszelkie trudności i niebezpieczeństwa zatargu z Rzymem w dużo odmiennych warunkach: gdy do stracenia było bardzo wiele, a zyskiwało się jedynie serce i rękę średnio zamożnej szlachcianki, za to jednak prawdziwej wybranki swego serca.

Po powrocie z kampanji na Węgrzech poznał Lubomirski Konstancję, z domu Alten-Bokum [2], rodziny szlacheckiej-inflanckiej, odniedawna spolszczonej i jak dotąd bez większego znaczenia w kraju. Już to przyznać trzeba, że rodzina ta wkrótce sławną się stała i to wyłącznie dzięki kobietom. Konstancja Bokumówna jest bohaterką perypetyj małżeńskich Hieronima; siostra jej, Urszula, wyszła też za Lubomirskiego, Jerzego, brata przyrodniego kawalera, przeniosła jednak miłostki z Augustem II nad wierność małżeńską i przez jakiś czas królowała w sercu Sasa, by w końcu usunąć się w cień, jak tyle innych, z tytułem księżny Cieszyńskiej.

Lubomirski zakochał się w Konstancji po uszy i rozpoczął gwałtowne starania u biskupa poznańskiego Wierzbowskiego, o unieważnienie ślubów zakonnych. Tymczasem zaś uprzedzając wypadki, zdjął krzyż maltański, sprawił swej ukochanej bogaty dwór, służbę w liberji z barwami domu Lubomirskich i odwiedzał codziennie jej dom, ku wielkiemu zgorszeniu nuncjusza Pallaviciniego [3].

Wprawdzie w chwili, gdy w r. 1685 poważnie zachorował, miał ślubować, że jeśli mu Bóg przedłuży życie, zerwie stosunki z Bokumówną [4] — mimo to przecież, po powrocie do zdrowia dawnego trybu życia nie zmienił.

---

[1] Syn Aleksandra, starszego brata Jerzego Sebastjana.

[2] Ojciec jej, Henryk Alten Bokum, uzyskał indygienat i został stolnikiem litewskim (za czasów Jana Kazimierza). Właściwe nazwisko Bokun ab Alten, spolszczone Bokum, herbu Paprzyca.

[3] Pallavicini, 18/7 1685 T. rz. 95 s. 70 i 71. Tenże 1/8 1685 ibid. s. 74. Zarazem złożył w ręce biskupa krakowskiego opactwo tynieckie.

[4] Romanini, 10/6 1685. T. rz. (bez numeru) koresp. Romaniniego, rezydenta pol. we Wiedniu.

Chcąc zmusić Hieronima do szanowania ślubów zakonnych, nuncjusz nakazał jego spowiednikowi, by odmówił mu rozgrzeszenia; chybiło to jednak zupełnie celu, gdyż Lubomirski przestał uczęszczać do spowiedzi. Ograniczył się tedy Pallavicini do upomnienia biskupa, by nie odważył się zwalniać od ślubów marszałka nadwornego[1]. Miał zresztą nadzieję, że powrotny wyjazd Lubomirskiego na Węgry w lecie 1685 i dłuższa rozłąka z Bokumówną, ochłodzi jego zapały i sprowadzi go na drogę opamiętania.

Właśnie jednak po wyjeździe Lubomirskiego zaczęły dochodzić do uszu nuncjusza pogłoski, że kochankowie mieli wziąć przedtem ślub. Rzecz nie dała się zachować długo w sekrecie: okazało się, że istotnie ślub odbył się w domu rodziców panny młodej, w diecezji poznańskiej. Co więcej mówiono powszechnie, że przy ślubie asystował sam biskup Wierzbowski w szatach pontyfikalnych, w obecności paru tylko domowników. W dniu tym służbę wysłano pod różnemi pozorami z domu, chcąc w ten sposób przynajmniej do pewnego czasu zachować tajemnicę.

Za tę usługę miał otrzymać Wierzbowski pewną, niewielką zresztą sumę pieniędzy. Nie ulega jednak kwestji, że na jego decyzję wpłynął fakt zainteresowania się tą sprawą Sobieskiej, która poparła gorliwie Lubomirskiego i miała mu nawet wręczyć za pośrednictwem Béthune'a pieniądze na wydatki, związane ze ślubem[2].

Stanowisko dyplomacji papieskiej było wobec takiego stanu rzeczy niezmiernie trudne: zdawano sobie sprawę z tego, że wszelkie kary pozostaną — wobec protekcji dworu — bez skutku. Nuncjusz narzekał na brak dyscypliny kościelnej w Polsce, gdzie do kar kościelnych się nie stosują. Jedynie można było skłonić biskupa, aby ogłosił nieważność małżeństwa, które nie było poprzedzone zwolnieniem od ślubów, zgodnie z artykułami soboru w Trydencie i by przyrzekł współpracę w naprawieniu popełnionego błędu[3].

Przedewszystkiem jednak trzeba było wybadać prawdziwą rolę Wierzbowskiego w tej sprawie. Gdy nuncjusz zażądał przez swego audytora usprawiedliwienia, biskup początkowo się wypierał udziału, a wkońcu przyznał się, dodając, że uczynił to po długim namyśle i rozwadze, na skutek zapewnienia Lubomir-

[1] Pallavicini, 18/7 1685 j. w.
[2] Pallavicini, 1/8 1685. T. rz. 96 s. 74/5.
[3] Pallavicini, 20/9 1685. ibidem s. 84.

skiego, że ma dowody, stwierdzające nieważność ślubów zakonnych; przytem miał podobno marszałek nadworny zobowiązać się, że do chwili zbadania tych dowodów kochankowie wstrzymają się od pożycia małżeńskiego i zadowolą się formalnym aktem ślubu [1].

Usprawiedliwienia Wierzbowskiego wskazywałyby na to, że Lubomirski wywiódł go w pole i biskup działał w dobrej wierze. Satyra, która potem tak nielitościwie smagała Hieronima, oskarżała go wprost, że »okpił« starca słabego w prawie kanonicznem [2]. Przeciwnicy jego polityczni zrobili z niego później genjusza przewrotności i spychali wyłącznie na niego całą winę, uniewinniając biskupa.

Tymczasem rzecz przedstawiała się nieco odmiennie. Istotnie, udział w małżeństwie Lubomirskiego sprowadził bardzo przykre następstwa na głowę biskupa. Mimo że był on wówczas kandydatem na stolicę arcybiskupią gnieźnieńską, popartym przez dwór i nawet przez Sobieskiego nominowanym [3], papież odmówił mu swej aprobaty. Wierzbowski mimo protekcji dworu godności prymasowskiej nie dostąpił i umarł wkrótce, na początku 1687 r. Wiemy jednak z raportów nuncjusza, że biskub poznański nie był bynajmniej bierną ofiarą w rękach Lubomirskiego. Owszem, szedł śmiało do walki z Pallavicinim, jednając sobie szlachtę, magnatów i niektórych biskupów, i ufny w poparcie dworu groził kilka-

---

[1] Pallavicini, 19/11 1685, ibidem...« e di non consumare sino a tanto il matrimonio...«

[2] »*Pluralitas modorum okpiewandi P. Krakowskiego*« (Hier. Lubom.), Rp. Cz. 1955 s. 91.

1-mo. Zacząwszy od samego Pana Boga, temu straśnie illusit, bo ślubów czystości kawalerskich niedotrzymał, krzyż podeptał, okpił drugą czystość panny Bokumówny, bo jej przed ślubem dziewczę zrobił...

2-do. Okpił Papieża i Kościół Boży dwa razy, że dyspenzę otrzymał ad falsam narrationem, jakoby nie miał lat competenter do profesji, a potem, że zlecił na kawalera maltańskiego 100.000 na Kunegundzie, na której nie ma tylko szesnastą cząstkę...

3-tio. Okpił X. Biskupa Pozn. Wierzbowskiego, bo staruszka z Teologją X. Kreczmera... wprawił w wielką kabałę, że starzec w wielkiej apprehensji musiał umrzeć. Okpił opata tynieckiego, synowca swego, dawszy mu tytuł w abbacji, sam w kapitulacji intratę bierze...» i t. d.

[3] Pallavicini, 12/2 1686 T. rz. 96 s. 12. Sobieski miał podpisać nominację pod wpływem Lubomirskiego i Sobieskiej.

krotnie, że pójdzie śladami Uchańskiego, który został prymasem bez bulli papieskiej, nawet przez papieża ekskomunikowany![1].

Wierzbowski zdawał sobie sprawę, że cieszy się u nuncjusza i w Rzymie nieszczególną opinją. Wierzył, że jedynie protekcja dworu może przezwyciężyć wiele przeszkód. Wiedział tedy, na co się naraża, poszedł jednak w tym wypadku na rękę dworowi, uważając to za dobry krok polityczny dla ścisłego z nim się związania.

Groźne uwagi nuncjusza i ostry ton nagany, jakim mówił o sprawie Lubomirskiego, spotkały się z pełnem zadowoleniem Rzymu[2]. W praktyce jednak Pallavicini nie wyszedł poza obręb gróźb i uwag: na jakieś stanowcze kroki nie mógł się zdobyć. Przewidując, że kary kościelne na Lubomirskiego będą wystrzałem w próżnię i tylko wywołają dalsze zgorszenie i spotkają się z lekceważeniem, pragnął nakłonić Jana III do użycia swych wpływów na marszałka nadwornego i do skłonienia go do uległości. Usiłowania te, poparte listami kardynała — protektora Barberiniego z Rzymu do króla, spełzły na niczem: nuncjusz widział, że Sobieska chce zatrzymać Lubomirskiego w swej partji, uważając go za człowieka, ważącego się na każde ryzyko[3].

Lubomirski zdawał sobie sprawę, jak silną jest jego pozycja na dworze[4]. To też po powrocie z Węgier zlekceważył groźby nuncjusza i zamieszkał przy dworze w Żółkwi bez żadnego sprzeciwu kół dworskich i magnatów. Pallavicini oburzał się, że wszyscy traktują Bokumównę, wbrew jego opinji, jako legalną żonę Hieronima, jako panią marszałkową[5].

Celem najbliższym nuncjusza było skłonienie Lubomirskiego do separacji z żoną. Na żądanie Pallaviciniego podjął się tego Wierzbowski, nie chcąc zupełnie zrywać z Rzymem. Marszałek nadworny jednak nawet słyszeć o tem początkowo nie chciał, uważając śluby zakonne za nieważne, jako złożone w zbyt młodym wieku[6].

---

[1] Pallavicini, 27/2 1686 T. rz. 96 s. 16/18. Wierzbowski ma oparcie w silnej partji szlacheckiej i u niektórych biskupów »di malo volonto...«

[2] Instrukcje z 19/1 i 30/3 1686. T. rz. (bez numeru) Instrukcje s. 107 i 108.

[3] Pallavicini, 27/2 1686. T. rz. 96 s. 21.

[4] Tenże, 1/1 1686, ibidem s. 4.

[5] Ibidem.

[6] Por. j. w. »*Pluralitas modorum*« i t. d.

Po wielu staraniach ostatecznie Lubomirski ustąpił i zgodził się na czasową separację z żoną, w marcu 1686 r., na ośm miesięcy, a więc do końca roku [1]. Przez ten czas chciał Pallavicini ulokować Konstancję w klasztorze; ponieważ jednak była już brzemienną, zgodził się na to, by przebywała u królowej i pod jej opieką, przy usunięciu wszelkich możliwości stosunków między małżonkami [2].

Sobieski miał być gwarantem tego układu: opinja dworu spodziewała się, podobnie jak i sam Lubomirski, że w okresie separacji Rzym ostatecznie da się nakłonić, widząc dobre chęci Hieronima, do korzystnego dla niego załatwienia sprawy. To też okazywał teraz wiele uległości i synowskiego posłuszeństwa, a Sobieski wstawiał się za nim u nuncjusza, podnosząc jego wielkie zasługi dla chrześcijaństwa (w czasie kampanji na Węgrzech)[3].

Dodajmy, że przeprowadzenie separacji w chwili, gdy Sobieski gotował się do wyprawy na Mołdawję, było bardzo słabym triumfem Pallaviciniego: wszak Hieronim i tak musiał uczestniczyć w wyprawie królewskiej i nie robił żadnej szczególnej ofiary ze swych uczuć.

W lecie udał się Lubomirski do obozu [4], by wziąć udział w osławionej a nieszczęśliwej kampanji 1686 r. W wyprawie na Mołdawję uczestniczył na czele własnych zaciągów pięknie okrytych, odznaczając się jak zwykle walecznością. Spotykając się jednak na każdym kroku z niechęcią i zazdrością hetmanów, wrócił z kampanji bardzo rozgoryczony i ofiarował swe usługi Francji (za pośrednictwem Béthune'a), nosząc się z myślą opuszczenia kraju. Sam również pisał do Wersalu z prośbą o służbę we Francji, ale spotkał się z odpowiedzią grzeczną lecz odmowną [5].

W czasie kampanji nietrudno było nuncjuszowi — rzecz prosta — utrzymać separację małżonków; zgodził się nawet na pewne odchylenie od warunków układu i pozwolił Konstancji

[1] Béthune, 9/2 1687 T. W. IV. s. 3199—3201. Pallavicini, 27/3 1686 T. rz. 96 s. 30.

[2] Pallavicini, 1/5 1686 T. rz. 96 s. 40.

[3] Sobieski do nuncjusza, 11/5 1686 T. rz. 101 s. 5. Por. Załuski I. 2. s. 980 i 981.

[4] Romanini, 16/6, 1686 T. rz. (koresp. Roman.).

[5] Béthune, październik 1686 T. W. IV. s. 3179. Odpowiedź Ludwika XIV z 21/11 ibidem.

opuścić areszt domowy u królowej i udać się do Warszawy, gdzie odbyła pod opieką swej matki poród [1].

Niedługo jednak trzeba było czekać na nowe zaognienie sprawy: gdy dwór polski zjechał w grudniu do Lwowa, przybył tam też i Lubomirski. Mocno dotknięty długą zwłoką i brakiem odpowiedzi z Rzymu na swą prośbę, nie myślał się krępować dłużej i zamieszkał znowu razem z żoną i to niedaleko klasztoru Dominikanów, gdzie mieszkał nuncjusz [2].

Oto do czego prowadzi zbytnia pobłażliwość — skarżył się Pallavicini. Na nic wszelkie przyrzeczenia, na nic słowo królewskie. Małżonkowie przyjmowani byli na przyjęciach i uroczystościach dworskich bez żadnych sprzeciwów.

Pallavicini spróbował teraz ostatecznych środków: zażądał od Lubomirskiego stanowczo natychmiastowego przedłożenia dowodów, rzekomo przez niego posiadanych, w sprawie nieważności ślubów zakonnych i domagał się bezzwłocznej dalszej separacji grożąc nawet ekskomuniką [3].

Wtedy jednak Sobieski wyraźnie i dobitnie postawił swoje veto: oświadczył on, że nie pozwoli nigdy na ekskomunikę swego senatora i marszałka dworu [4]. Uniewinniał Lubomirskiego, który, jako żołnierz, nie mógł się orjentować w sprawach kanonicznych lepiej od księdza, który mu ślubu udzielił — a już stanowczo nie można karać niewinnej kobiety, która zaufała swemu biskupowi [5].

W ten sposób spychano winę na umierającego już Wierzbowskiego, by uratować Hieronima. Lubomirski ze swej strony dał do poznania nuncjuszowi, że jeżeli sprawy dojdą do ostateczności, to nie braknie mu w Polsce, kraju wolnym, przyjaciół i środków, by oprzeć się ewentualnej krzywdzie [6].

Stanowisko dworu było w tym czasie wobec nuncjusza nader nieprzychylne. Pallavicini popadł w rozliczne zatargi z dworem, gdzie go wprost obwiniano o szereg niepowodzeń na dworze papieskim. Zarzucano mu, że umyślnie sprawy doprowadza

---

[1] Pallavicini, 6/7 1686 T. rz. 96 s. 56. Por. ibid. s. 77/8.
[2] Tenże, 14/1 1687 T. rz. 97 s. 4.
[3] Pallavicini, 28/1 1687 T. rz. 97 s. 5.
[4] Béthune, 9/2 1687 T. W. IV s. 3201.
[5] Béthune, j. w.
[6] Ibidem.

do ostateczności, by (otrzymawszy już godność kardynalską) doczekać się szybkiego odwołania z Polski[1].

W tych warunkach naturalnie i Lubomirski nie wiele mógł liczyć na powodzenie swej sprawy w Rzymie mimo protekcji Sobieskich. Zdając sobie z tego sprawę, starał się wyzyskać dobre stosunki, jakie nawiązał z powrotem z Bethune'm, i prosił dwór wersalski o poparcie jego prośby o dyspensę od ślubów w Rzymie[2].

Gdy stanowisko Pallavicini'ego w Polsce było już nie do utrzymania wobec ciągłych konfliktów z dworem, przybył do Polski nowy nuncjusz papieski Cantelmi. Podczas, gdy dwór polski grawitował znowu ku Francji i groziło rozpadnięcie się Ligi, postulatem chwili dworu papieskiego było nie drażnić Sobieskiego i usunąć główne powody tarć wzajemnych.

Pewna zmiana kursu polityki papieskiej odbiła się również i na sprawie Lubomirskiego. Wprawdzie i dalej jeszcze dyplomaci papiescy starali się niedopuścić do przegranej, dystansując jego wpływy na dworze; gdy rozeszły się pogłoski o jego staraniach w celu pozyskania małej pieczęci koronnej, nuncjusz oświadczył Radziejowskiemu, że jest temu stanowczo przeciwny, gdyż tego człowieka nietylko nie należy wynosić, ale nie powinno się nawet tolerować na dworze. Gdy Konstancja Lubomirska powiła drugie dziecko, Pallavicini starał się odwieść Jana III od zamiaru trzymania go do chrztu, uważając je za nieprawe[3]. Wprawdzie nawet bardziej umiarkowany Cantelmi gromił surowo biskupa przemyskiego Denhoffa, gdy w wielką sobotę udzielił komunji św. małżonkom[4]. Mimo to jednak zwłaszcza on, dobry polityk, zrozumiał jasno, że o izolacji moralnej i towarzyskiej Lubomirskich, jak tego chciał Pallavicini, niema mowy. Dwór osłaniał ich swoją protekcją, powszechnie traktowano ich jako małżeństwo, a nawet biskupi, przyjaźni dworowi, trzymali skrycie ich stronę.

---

[1] Ibidem.

[2] Ibidem.

[3] Pallavicini, 17/3 1688 T. rz. 97 s. 18.

[4] Cantelmi, r. 1688. T. rz. 98 s. 21. Denhoff tłumaczył się, że uczynił to przez nieuwagę i że nie miał wcale zamiaru sprzeciwiać się oświadczeniu papieża, który uznał pożycie małżonków za ciężki grzech. Cantelmi dalej zapowiadał ostre gromienie »tego nałożnictwa uchodzącego pod nazwiskiem małżeństwa«. Rykaczewski: Relacje nuncjuszów, II s. 497.

Taktyka Lubomirskiego, który naprzemian groził i uderzał w pokorę, ale ani na krok nie ustępował ze swego stanowiska, wydała w końcu owoce. Wstąpienie nowego papieża, Aleksandra VIII, na tron papieski obudziło w nim nadzieję ostatecznego załatwienia sprawy.

To też gdy Cantelmi po półtorarocznym pobycie w Polsce udawał się do Wiednia, Lubomirski prosił go, by wstawił się za nim na dworze papieskim, oświadczając, że gotów jest żyć jeszcze jakiś czas w separacji, byleby wkońcu załatwiono tę sprawę w uznaniu jego zasług w walce z półksiężycem [1].

Interwencja dworu polskiego dokonała reszty: w styczniu 1690 r. zawiadomił Aleksander VIII Jana III, że przychyla się do jego prośby w sprawie Lubomirskiego i załatwia ją po myśli króla [2].

W ten sposób zerwał marszałek nadworny ostatecznie pęta zakonne: uzyskał dyspensę od ślubów i uznanie legalności małżeństwa.

6. Na czele domu Lubomirskich

W poszukiwaniu służby. — Związki z dworem. — Stanowisko Hieronima w kraju. — Plany dywersji w Prusiech. — Zerwanie z Francją i dworem. — W obliczu nowej elekcji.

Sprawa małżeńska i wszystkie z nią związane trudności zaprzątnęły umysł Hieronima bardzo silnie na lat parę i odsunęły go nieco na ubocze od zagadnień polityki bieżącej. Głównym jego celem było w tym czasie trzymanie się dworu, który jedynie mógł go ochronić skutecznie przed karzącą ręką Rzymu i dopomóc do wydobycia się z ciężkich opresji.

W chwili gdy wkrótce po odsieczy wiedeńskiej Sobieski, zniechęcony do Austrji, szukał nawiązania kontaktu z Francją, Lubomirski niebawem zorjentował się w sytuacji i porzucił służbę austrjacką, zachęcany sekretnie do tego kroku przez Jana III. Powróciwszy do Polski, sam oświetlał w czarnych barwach prawdziwe intencje dworu wiedeńskiego wobec Polski i w ten sposób pomagał gorliwie do urabiania opinji w kierunku ostatecznego rozbratu z Austrją. Natychmiast zaś postarał się o odno-

[1] Lubomirski do Cantelmiego, Rzeszów 24/11 1689, ibidem.

[2] Aleksander VIII do Jana III, Rzym, 28/11 1690 (kopja). Rp. Cz. 1376 s. 652.

wienie dawnych stosunków z Béthune'em i nieśmiało narazie ofiarowywał swe służby Francji [1].

Béthune przybył do Polski, by usunąć złe wrażenie, wywołane polityką posła Vitry'ego i sprawą podskarbiego Morsztyna, które skompromitowały politykę Francji w oczach szlachty polskiej. Zadanie jego nie było teraz łatwe: chodziło o postawienie znowu na nogi stronnictwa francuskiego, rozbitego tak niezaszczytnie w r. 1683. Trzeźwa ocena sytuacji nakazywała też przymknąć oczy na pewne odchylenia tego lub innego magnata od linji wytycznej polityki, wskazanej racją stanu francuską, względnie łatwo udzielać rozgrzeszenia i przyjmować z powrotem marnotrawnych synów do porzuconego przez nich obozu francuskiego.

Grzechy Lubomirskiego wobec Francji nie były małe. Nic to bowiem, że odstrychnął się od Wersalu w ciężkiej chwili, gdy Ludwik XIV potrzebował przyjaciół wobec zbliżającego się widma ligi polsko-austrjackiej. Nic to, że właśnie w roku 1683 pierwszy porzucił obóz francuski i ruszył na czele korpusu na Węgry przeciw Turkom i Tökölemu. Gorzej, że przez lat parę był pensjonarjuszem dworu wiedeńskiego i walnie pomagał do jego sukcesów na Węgrzech nawet wtedy, gdy zapał w Polsce minął i Sobieski dawno już wrócił z armją do kraju. W oczach Francji był Lubomirski jednym z największych i najbardziej skompromitowanych grzeszników.

Mimo wszystko przecież Béthune nie uważał za stosowne odpychać ręki, wyciągniętej do zgody przez Hieronima. Owszem, uznał, że należy być wobec tego »człowieka wojny« [2] wyrozumiałym i przyjmował za dobrą monetę usprawiedliwienia Lubomirskiego, że jedynie tylko wzgląd na krzyż maltański nakazywał mu walkę z niewiernymi. Z odzyskaniem marszałka nadwornego łączył Béthune wiele nadziei na przyszłość: to też wkrótce stosunki między nim a Hieronimem ułożyły się bardzo harmonijnie [3].

Podobno właśnie dobre stosunki z Béthune'em, które zaczęły wszystkim wpadać w oko, skłoniły dwór wiedeński do wstrzymania pensji Lubomirskiemu [4].

---

[1] Por. wyżej ostatni ustęp rozdziału IV.
[2] Częste określenia Béthune'a.
[3] M. i. Romanini, 16/3 1687 T. rz. s. 25.
[4] Lubomirski, 5/10 1687 T. W. IV. s. 3270.

Nic dziwnego, że w tym czasie zaczyna marszałek nadworny coraz natarczywiej prosić Béthune'a o wyszukanie mu służby we Francji lub w Brandenburgji. Elektor formalnie był jeszcze w stosunkach przyjaznych z Francją (od pokoju w St. Germain 1679), w rzeczywistości jednak był już od r. 1685 w porozumieniu z jej przeciwnikami, cesarzem i Wilhelmem orańskim. Lubomirski wspominał Béthune'owi o jakichś propozycjach z Berlina wejścia w służbę elektora, do których się jednak nie kwapił, znając zmienność tego dworu. Ofiarowywał swe usługi na Węgrzech, gdzie tak niedawno jeszcze walczył przy boku cesarza, teraz oczywiście po stronie powstańców, jak niegdyś w roku 1677. Zaznaczał wreszcie, że mógłby Francji oddać cenne usługi w razie śmierci króla podczas elekcji, mając wielu ludzi sobie oddanych, gotowych na każde jego skinienie. Zresztą Béthune wie, jak potrafi się wywiązywać z przyjętych na siebie zadań. Chwilowe opuszczenie obozu francuskiego tłumaczył nieumiejętnem postępowaniem Vitry'ego. Gdyby Béthune był nie opuszczał Polski, zupełnie inaczej przedstawiałyby się interesa partji francuskiej [1].

Natarczywość swą tłumaczył Lubomirski w sposób charakterystyczny: wobec zbliżającego się sejmu [2] musi mieć jakieś oparcie, gdyż nie może pozostać w odosobnieniu w chwili, gdy wszyscy inni stają wyraźnie w jednym lub w drugim obozie.

Béthune traktował oferty i zapewnienia Hieronima w sposób życzliwy. Skoro Austrja odebrała mu pensję (3.000 talarów), należy mu ją przyznać z kasy francuskiej, a będzie zupełnie oddany Francji: gotów wystawić 4.000 ludzi na usługi Wersalu do dyspozycji w każdem miejscu i w sposób przez francuski interes wskazany [3].

To też gdy Lubomirski w styczniu 1688 roku prosił go o list polecający do posła francuskiego w Berlinie, Rebenac'a, zdecydowany — mimo wątpliwości uprzednich — wejść w służbę elektora, Béthune uczynił zadość jego prośbie: radził Rebenac'owi, by wyjednał u elektora rangę generała kawalerji lub artylerji dla Hieronima wraz z oddaniem mu komendy nad korpusem posiłkowym brandenburskim, który w myśl układów z po-

[1] Ibidem.
[2] Grodzieńskiego, styczeń—marzec 1688.
[3] Béthune, 31/10 1687 T. W. IV. s. 3295.

słem polskim w Berlinie, Bielińskim, miał być w najbliższej kampanji wysłany przeciw Turkom, pod Kamieniec [1].

Były to jednak już ostatnie niemal chwile pokojowych stosunków Francji z elektorem. Rok 1688 przyniósł zasadnicze zmiany: w tym roku wybucha wojna o palatynat — między Ludwikiem XIV a koalicją. Powracała, w nieco zmienionej formie sytuacja polityczna z pierwszej części panowania Sobieskiego, gdy Francja, w walce ze sprzymierzonymi starała się usilnie o pozyskanie Polski w celu dywersji przeciwko elektorowi i Austrji.

Zarazem dwór polski coraz widoczniej odsuwał się od Austrji, a w r. 1688 na tle sprawy nieudałych konkurów królewicza Jakóba w Berlinie bliski był zupełnego zerwania z elektorem. Wewnętrzne przytem stosunki w Polsce i walka z opozycją, grupującą swe siły w nadziei bliskiej już elekcji (wobec choroby króla), pomnażały ogromnie szanse polityki francuskiej na dworze polskim.

Dobre stosunki Lubomirskiego z Béthune'em były tedy w zupełnej harmonji z planami i polityką dworu. Było to dla marszałka nadwornego tem cenniejsze, że wobec złego stanu jego sprawy w Rzymie niemógł sobie pozwolić na jakiekolwiek rozdźwięki z dworem. Nic też dziwnego, że w chwili, gdy brat jego, Stanisław Herakljusz, wierny sługa cesarski, wchodził w porozumienie z Benedyktem Sapiehą, podskarbim litewskim, Wielopolskim, kanclerzem koronnym, i paru innymi magnatami w celu niedopuszczenia na przyszłej elekcji do wyboru Piasta, a więc i któregoś z Sobieskich, a zarazem prowadził sekretne układy z ministrami cesarskimi (w czasie podróży do Włoch) co do kandydatury Lotaryńczyka lub elektora bawarskiego, Hieronim trzymał się mocno dworu i uchodził za przyjaciela domu Sobieskich.

Typowe dla ówczesnej polityki obu Lubomirskich były dwie ciekawe manifestacje ich przekonań. W czasie sejmu warszawskiego 1688/9 odbył się uroczyście chrzest syna Stanisława Herakljusza: w zastępstwie zaproszonego na ojca chrzestnego króla węgierskiego (syna cesarza) trzymał dziecko do chrztu gorliwy zwolennik Austrji, Benedykt Sapieha. Jednocześnie zaś eks-kawaler maltański, Hieronim, zaprosił na ojca chrzestnego swej młodej

[1] Béthune, 22 i 30/1 1688 ibid. s. 3340 i 3364.

latorośli Béthune'a, co miało być silnem zaakcentowaniem jego sympatyj dla Francji [1].

Dwór obdarza go w tym czasie widocznie swem zaufaniem: w lipcu 1688 r. zostaje wyznaczony (wraz ze Szczuką) do komisji, której zadaniem było uczestnictwo w hołdzie stanów Prus Wschodnich dla elektora [2]. Zarazem zaś mieli komisarze ukończyć pertraktacje z elektorem i omówić bliższe warunki małżeństwa Jakóba z wdową po Ludwiku Hohenzollernie, Ludwiką Karoliną Radziwiłłówną. Czynności tej komisji odwlekły się jednak aż do r. 1690, a układy małżeńskie wogóle odpadły wobec zmienionej sytuacji, gdy margrabina nagle zmieniła zamiary i wyszła za ks. Karola neuburskiego.

Pozatem jednak nosił się Jan III z myślą wysłania Lubomirskiego w poselstwie do elektora dla uzyskania od niego posiłków przeciwko Turkom [3]. Nad korpusem tym spodziewał się — jeszcze przy pomocy dyplomacji francuskiej — marszałek nadworny uzyskać komendę. Chcąc za wszelką cenę czemś się odznaczyć, tłumaczył Béthune'owi, że elektor nie był winien zawodu, jakiego doznał dwór polski wobec nieudałych konkurów Jakóba, natomiast oskarżał stanowczo cesarza i dyplomację wiedeńską. Gdy mu jednak zwracano uwagę, że elektor jest w przededniu zupełnego zerwania z Francją, skarżył się, że wobec tego naprawdę już nie wie, co z sobą zrobić, z kim właściwie trzymać [4].

Pod koniec kampanji miał go Jan III wysłać na czele 6.000 ludzi nad Seret, by ubiec generała cesarskiego Veterani'ego w jego postępach w krajach naddunajskich. I ta jednak impreza nie doszła do skutku wobec protestu nuncjusza Pallavicini'ego, ulegającego zupełnie planom dworu wiedeńskiego [5].

W początkach 1689 r. starał się o powierzenie mu funkcji posła do Wiednia dla reprezentowania interesów Rzpltej w rokowaniach z posłami tureckimi [6]. Znowu spotkał go zawód: niewątpliwie działała w tym wypadku intryga dyplomacji ce-

---

[1] Béthune, 18/3 1688. T. W. IV s. 3516.

[2] Por. Rp. Ossol. 3001 passim. s. 191, 196 i t. d. Por. Pufendorf, »*Gesta Friderici III*« t. I. s. 4—8.

[3] Béthune, 22/9 1688 T. W. IV. s. 3433.

[4] Lubomirski, 30/9 1688 ibid. s. 3440.

[5] Béthune, 25/10 1688 ibid. s. 3444.

[6] Scultetus (poseł brandenburski), 20/5 1689 Rp. Ossoll. 3002 s. 64.

sarsko-papieskiej, która pozyskała najpierw Sobieską (kokietującą po krótkiej przerwie, wywołanej sprawą berlińską, zpowrotem Austrję), a której uległ wkońcu i Sobieski. Posłem do Wiednia został wprawdzie sympatyk Francji, lecz znacznie mniej od Lubomirskiego zaangażowany w stosunkach z Béthune'm, wojewoda pomorski — Łoś.

Marszałek nadworny oburzony był, że Sobieski nie wynagradza jego usług i nie ceni sobie dostatecznie jego osoby. Chwilowo myślał nawet podobno o udaniu się na służbę wojskową do Wenecji, naprawdę jednak liczył najbardziej na Francję [1].

Już w końcu roku 1688, gdy Béthune przedstawił dworowi wersalskiemu konkretny plan dywersji polskiej w Prusach wschodnich, zaproponował Lubomirskiego na komendanta korpusu dywersyjnego [2]. Wprawdzie nie szczędził Hieronimowi referencyj jak najlepszych, mimo to jednak Wersal obdarzał marszałka nadwornego pewną nieufnością: w instrukcji dla nowego agenta w Polsce, du Teil'a, określono go jako człowieka lekkomyślnego, często zmieniającego poglądy, wskutek czego roztropność nie pozwala mu nigdy w pełni zaufać [3]. Opinję tę zawdzięczał Lubomirski swej paroletniej służbie austrjackiej i cenionemu we Francji zdaniu eks-podskarbiego Morsztyna, który mu nie mógł darować przejścia do Austrji w 1683 r. w chwili, gdy decydowały się jego losy, a topniała partja francuska. Ten to Morsztyn przedstawiał Hieronima w Wersalu w świetle nader niekorzystnem: jest to człowiek lekkomyślny i niestały, bardzo zobowiązany królowi, a bardzo niewdzięczny, trzyma się dworu jedynie w obawie cenzur papieskich [4].

Mimo wszystko dwór wersalski bynajmniej usług Lubomirskiego nie odrzucał i w planach dywersyjnych w Prusach przeznaczał mu rolę wybitną. Głośno było w Polsce, że Hieronim, nienawidzący Austrji, gotów jest i do innej dywersji, w krajach habsburskich, n. p. na Śląsku; [5] służba zaś jego podobno mówiła pocichu, że

---

[1] Ibidem s. 74.

[2] Béthune, 16/12 1688 T. W. IV. s. 4499.

[3] Instrukcja dla du Teil'a, 27/1 1689, Farges, *Instructions. Pologne.* T. I s. 186.

[4] Memorjał Morsztyna o sprawach polskich, 22/3 1689 T. W. IV. s. 3596.

[5] Amico confidenti, 31/12 1688 Załuski, I. 2 s. 1101.

marszałek nadworny ma wyczekać tylko, aż dyplomacja francuska doprowadzi do pokoju osobnego Polski z Turcją, poczem armja polska się skonfederuje, a on sam ruszy na czele korpusu do Węgier, dla poparcia powstańców Tökölego [1]. Wszystko podobnie, jak 12 lat temu w r. 1677.

Gdyby te wszystkie plany się nie powiodły, to i tak Wersal chciał zatrudnić Lubomirskiego i użyć go w wojnie na Zachodzie pod warunkiem, że dostarczy 3.000 ludzi do Dunkierki jedynie za zapłatą żołdu oficerom i żołnierzom. Sam Hieronim dostałby w takim razie odpowiednie stanowisko w armji francuskiej i pensję 3.000 talarów rocznie. W każdym zaś razie nie powinna Francja dopuścić, by Lubomirski wszedł w służbę elektora [2].

Plany dywersji pruskiej nie doszły do skutku głównie wskutek zmiany nastrojów na dworze polskim. Sobieska ujęta obietnicą dobrej partji z domu neuburskiego dla królewicza Jakóba, zręcznie wysuniętą dla przejednania dworu polskiego przez dyplomację papieską, a akceptowaną przez dwór wiedeński, corychlej pragnęła zatrzeć za sobą ślady chwilowej słabości i stosunków z Francją, by oddać się całą duszą planom małżeńskim swego najstarszego syna. Mimo że zwłaszcza dywersja pruska miała pewne widoki powodzenia wobec wrogich elektorowi nastrojów ludności tamtejszej, została ona przez dwór ostatecznie odrzucona [3].

Wobec tego nowego zwrotu w polityce dworu Lubomirski zachował się narazie wyczekująco. Ze względu na swą sprawę małżeńską musiał ukrywać rosnące niezadowolenie z dworu i rozgoryczenie za pomijanie go i usuwanie na drugi plan tak w wojsku, jak i w ważniejszych funkcjach publicznych. Słabą rekompensatą dla Hieronima była rola komisarza do hołdu stanów pruskich, jaki te wreszcie miały złożyć nowemu elektorowi w r. 1690. W maju udał się Lubomirski wraz ze Szczuką w to-

---

[1] Werner (agent brand.) 14/8 1689 Rp. Ossol. 3002 s. 74.

[2] Croissy, 18/11 1689. T. W. IV. s. 3478. Hieronim Lubomirski myślał również o udaniu się na służbę wygnanego z Anglji Jakóba II Stuarta. Béthune, 16/12 1688 ibid. s. 3504. Por. Rp. Ossol. s. 3002 s. 74.

[3] Tło polityczne całego rozdziału oparte jest na materjale głównie rękopiśmiennym (z archiwum rzymskiego, berlińskiego, paryskiego i wiedeńskiego, oraz z licznych archiwów polskich), zebranym przez autora dla celów większej pracy.

warzystwie licznego orszaku swych ludzi, jak przystało na senatora Rzpltej, do Królewca, gdzie 24/5 odbył się uroczyście hołd[1].

Dyplomacja francuska łączyła pewne nadzieje z udziałem Lubomirskiego w komisji. Liczono na to, że wysunie on wpierw sprawę »gravaminów« polskich przeciw elektorowi, co spowoduje odłożenie hołdu. Tylko zaś w takim razie można było żywić nadzieję, że przy sprzyjających okolicznościach odnowi się jeszcze raz kwestję pruską i da się może pobudzić Sobieskiego do akcji przeciw elektorowi. Nadzieje te jednak nie spełniły się: Sobieski w instrukcjach dla komisarzy wykluczył wogóle sprawę »gravaminów«, chcąc utrzymać przyjazne stosunki z elektorem, sprzymierzeńcem cesarza, w chwili, gdy prowadzono układy z Wiedniem w sprawie ożenku Jakóba. Z drugiej zaś strony poseł elektorski, chcąc zapobiec ewentualnym próbom Lubomirskiego i Szczuki robienia trudności na własną rękę, obiecał jeszcze w Warszawie obu komisarzom duże podarunki i gratyfikacje ze strony elektora, o ile cała sprawa będzie załatwiona po jego myśli.

Trudno orzec, która z tych racyj przeważyła w umyśle Hieronima. Zdaje się, że jedna i druga: chodziło o to, by nie narazić się dworowi, a zarazem wyciągnąć z tego nieco korzyści osobistych. To też obaj komisarze ograniczyli się do bardzo ogólnikowych zastrzeżeń co do prawa Rzpltej do ziemi pruskiej i asystowali przy hołdzie, nie poruszając zupełnie innych spraw.

Nadzieje jednak gratyfikacji elektorskiej w dużej mierze zawiodły: podobno po wyjeździe komisarzy z Królewca miał zostać ktoś z orszaku marszałka nadwornego i skarżyć się radcom elektorskim w imieniu swego pana, że w myśl obietnic Scultetа liczył on na większe podarunki. Sami zaś komisarze skarżyli się potem wobec Jana III, że nie honorowano ich tak, jakby przystało deputatom Rzpltej. Widząc jednak, że król przyjmuje te skargi całkiem obojętnie, a nie chcąc sobie na przyszłość zrazić elektora, tłumaczył się Lubomirski przed Scultetem i zrzucał winę na Szczukę, który go miał przy puharze skłonić do skarg przed królem na elektora[2].

W czerwcu powrócił Lubomirski z »królewskiej funkcjej«

[1] Sprawę pruską w tych latach poruszam obszernie: *Sprawa pruska za Jana III lata 1688/9*, w druku w Kwart. histor. 1929.

[2] Pufendorf, j. w. T. III s. 265/7.

do swego Rzeszowa[1]. Już od paru miesięcy uzyskał większą swobodę ruchów, gdyż dzięki poparciu Jana III i Radziejowskiego w Rzymie uzyskał dyspensę od ślubów zakonnych i zarazem uznanie ważności małżeństwa z Konstancją Bokumówną. Niewątpliwie wiele zawdzięczał Hieronim dworowi i jego protekcji: niemniej jednak ogromna ambicja nakazywała mu cenić nadmiernie swe usługi. Sądził, że stanowisko jego, przychylne dla dworu w ostatnich latach, zwłaszcza zaś podczas burzliwych sejmów 1688 i 1689 r., winno mu było przynieść większe korzyści. Niechęć do dworu, a zwłaszcza do Sobieskiej, której przypisywał wszystkie swoje niepowodzenia, dzięki której dotąd ciągle jeszcze nie wyróżniano go tak, jakby na to zasługiwał, nurtowała coraz silniej w sercu marszałka nadwornego — tem silniej, im dłużej musiała być dotąd przytłumiona.

Trzeba dodać, że w tym czasie stanowisko Lubomirskiego w kraju było już bardzo silne. Béthune, oceniając widoki kandydatów — Piastów do korony polskiej, jeszcze w czasie, gdy Hieronim miał wielkie trudności z powodu swego małżeństwa, był zdania, że marszałek należy stanowczo do najpoważniejszych. Brat jego Stanisław Herakljusz, marszałek wielki koronny, choć wyższy urzędem, człowiek o dużej kulturze umysłowej, był ceniony przez szlachtę jedynie dla swej uczciwości i zbytku, jakim się otaczał w Warszawie[2]. Natomiast Hieronim, to »człowiek wojny[3]«, lubiany wśród szlachty i w armji, która pójdzie za nim w ogień. Zdolny wojownik, dobry kompan, wielki awanturnik i ryzykant, pełen fantazji, a przytem bez porównania lepszy od swego brata polityk, miał wszystkie atuty w ręku. On, wraz ze swoimi braćmi przyrodnimi, Franciszkiem, starostą olsztyńskim, i Jerzym Dominikiem, starostą kazimierskim, którzy w tym czasie dobijali się szybko laurów wojennych i popularności w wojsku, skupiał przy swym boku mnóstwo przyjaciół i partyzantów, arendując dla siebie cały kredyt domu Lubomirskich[4]. Podczas

[1] Lubomirski, 27/6 1690 (oryg.) Rp. Cz. 2518.

[2] Mało popularny w armji, Béthune 31/10 1687. T. W. IV. s. 3287.

[3] Ibidem, s. 3295.

[4] Józef Karol Lubomirski, brat stryjeczny Hieronima, mąż Teofili, 1-o voto Wiśniowieckiej, starosta sądecki, a od r. 1692 marszałek nadworny, był człowiekiem o małych zdolnościach... «un homme sans aucune application«. Béthune, »Information« T. W. IV. s. 4637.

gdy wpływ Hieronima w latach najbliższych poprzedzających bezkrólewie bezustannie rośnie, marszałek wielki ustępuje w cień i oddaje się najczęściej pod komendę swego brata. Zięć Stanisława, Adam Mikołaj Sieniawski, nie prędko zdobędzie się na zupełnie samodzielne kroki polityczne. W tym czasie idzie on również posłusznie za Hieronimem. Wreszcie i drugi z koleji obok chorego hetmana polnego Andrzeja przedstawiciel Potockich, Feliks Kazimierz, ożeniony z rodzoną siostrą Hieronima, ulega w sprawach politycznych nader często jego wpływowi.

W tych warunkach dom Lubomirskich, skoligacony z Potockimi i Sieniawskimi, trząsł dosłownie całą Małopolską; na czoło zaś tego domu wysunął się już wyraźnie Hieronim Augustyn Lubomirski, wprawdzie jeszcze tylko marszałek nadworny, ale imponujący swą siłą i wzbudzający w przeciwnikach obawę, że w krótkim czasie sięgnie po najwyższe dostojeństwa w państwie, a może nawet po koronę królewską.

Jedynym przeciwnikiem, równoważącym wpływy Hieronima w Małopolsce, mógł być tylko hetman wielki koronny Jabłonowski, związany z dworem a zwłaszcza z królową. To też nic dziwnego, że teraz daje się wyczuć coraz silniejsza i coraz bardziej widoczna rywalizacja hetmana wielkiego z Hieronimem, przejawiająca się głównie w walce o wpływy i dusze w armji.

Jabłonowski zawczasu starał się sparaliżować wpływy Hieronima wśród wojska. Przedewszystkiem nie dopuszczał go nigdy do samodzielnych kroków wojennych i przeznaczał mu rolę podrzędną. Stąd też Lubomirski tak tęsknie oglądał się za służbą obcą, zwłaszcza we Francji, szukając pola do sławy i do wzbogacenia się zagranicą, zanim dostąpi w kraju oddawna upragnionych wysokich urzędów i dostojeństw. Wskutek tego jeszcze w latach 1690—1692 widać usilne jego starania o zapewnienie sobie odpowiednio zyskownego i rokującego nadzieję sławy stanowiska u państw obcych.

I tak pod koniec r. 1690 został Béthune nagle zaalarmowany wieścią, że Lubomirski wchodzi w porozumienie z Austrją w sprawie wystawienia kilkutysięcznego korpusu przeciwko powstańcom węgierskim. Czyżby rzeczywiście znowu marszałek nadworny przypominał sobie poprzednie lata i dawał nająć się dyplomacji wiedeńskiej przeciw Węgrom i Turcji?

Tym razem przecież tło całej sprawy było już nieco odmienne.

Lubomirskiemu chodziło teraz raczej o wymuszenie na Francji pensji, której mu mimo przyjaźni z Béthune'm Wersal odmówił. Upewniał tedy Béthune'a, że pogłoski rozsiewane głównie przez niechętny mu dwór, jakoby już robił zaciągi dla cesarza, nie odpowiadają prawdzie. Natomiast nie może zaprzeczyć, że podobne propozycje mu robiono. Wiedeń ofiarował mu wypłatę zaległych pensyj, t. j. 20.000 talarów, co w tej chwili uporządkowałoby jego interesa finansowe. Wyznaje szczerze, że musi szukać jakiegoś oparcia, by zdobyć sobie majątek i nie odczuwać braków w starości, a przytem pozostawić coś dla dzieci. Pozatem pragnie wojny; Ludwik XIV nie może się tedy dziwić, że Hieronim wchodzi w układy z Wiedniem, gdy już trzy lata czekał na jakąś dobrą propozycję z Wersalu i w rezultacie jej nie uzyskał [1].

Béthune wziął sobie uwagi Lubomirskiego bardzo do serca. Czemprędzej wymógł na przyjacielu słowo, że nie wejdzie w pertraktacje z cesarzem, dopóki nie spróbuje raz jeszcze szczęścia w Wersalu. Nalegał na dwór francuski, by mu corychlej ofiarował jakieś stanowisko, ewentualnie wypłacił pensję, równoważną ofertom austrjackim [2]. Odpowiedzi z Wersalu jednak nie rokowały wiele nadziei [3]. To też w ciągu roku 1691 coraz więcej kłopotu sprawiają Béthune'owi rokowania, prowadzone przez posła cesarskiego hr. Thuna z królewiczem Jakóbem, celem wystawienia korpusu 6.000 ludzi i wysłania do Siedmiogrodu na pomoc cesarzowi. Jakób miał osobiście objąć komendę nad tym korpusem: celem zaś werbowania zaciągów chciał pozyskać Hieronima i jego dwóch braci [4]. Marszałek nadworny miał sam w tej wyprawie uczestniczyć [5].

Na szczęście dla Béthune'a plany te spotkały się z niechęcią dworu. Sobieski, gotując się sam do wyprawy, nie myślał oddawać ani jednego żołnierza, a tembardziej tak zdolnego wojownika, jak Lubomirski na służbę Austrji i postanowił oddać komendę nad osobnym oddziałem armji polskiej Hieronimowi, by

---

[1] Lubomirski z Rzeszowa, 2 i 3/1 1691 T. W. V s. 4404 i 4405.
[2] Béthune, 25/1 1691 T. W. V. s. 4410. Por. ibid. 4424/6.
[3] Croissy, 15/3 1691 ibid. s. 4481.
[4] Béthune 21/6 i 22/6 1691. T. W. V. s. 4547 i 4522.
[5] Béthune, 8/7 1691 ibid. s. 4537.

go sobie pozyskać i dać upust jego ambicjom wodza i samodzielnego partyzanta [1].

Istotnie w smutnej pamięci wyprawie Jana III na Mołdawję brał udział Lubomirski na czele awangardy wojsk królewskich, będąc znów postrachem Tatarów wraz ze swymi braćmi [2].

Béthune znał jednak dobrze stosunki i wiedział, że nawet wbrew dworowi może się Lubomirski zdecydować na jakiś stanowczy krok i związać z Austrją. W tym celu przed swym wyjazdem ostatecznym z Polski obiecał mu w imieniu Wersalu wypłatę 3.000 talarów pensji, byleby go odciągnąć od Austrji.

Obawy Béthune'a były jednak nieco wyolbrzymione: Lubomirski nie myślał już w tym czasie na serjo o oddaniu się w służbę austrjacką. Mając teraz inne widoki w Polsce, starał się wyłącznie o robienie wiele hałasu około swej postaci, czyniąc się wszędzie niezbędnym i pragnąc ogniskować wkoło siebie zabiegi dworu, dyplomacji francuskiej i wiedeńskiej, przyjmować oferty, by wyciągnąć stąd maximum korzyści.

Taktyka ta przyniosła mu częściowo doraźne zyski. W 1692 r. umarł Andrzej Potocki, hetman polny koronny. I tym razem buława polna ominęła eks-kawalera: dostał ją brat Andrzeja Feliks Potocki, szwagier Hieronima. W rekompensatę jednak za to w maju zostaje mianowany wielkim podskarbim koronnym, zapłaciwszy podobno dworowi 18.000 dukatów [3].

W ten sposób uzyskał Lubomirski stanowisko, które wprawdzie nie dawało mu tak upragnionej władzy w wojsku, zapewniało jednak wielkie wpływy i przy ówczesnym systemie gospodarki państwowej, niezłe dochody. Wysoki urząd dawał mu możność prowadzenia polityki samodzielnej, co przejawia się nader wybitnie przedewszystkiem w stosunku do dworu. Dawny kawaler maltański zupełnie zapomniał o niewątpliwych usługach, jakie mu dwór oddał w okresie jego kłopotów małżeńskich i wchodzi w porozumienie najchętniej właśnie z jego wrogami.

W stosunku do polityki Wersalu i Wiednia zajmuje teraz Lubomirski stanowisko zmienne, chwiejne i niezdecydowane. Wobec

---

[1] Sobieski obiecał Béthune'owi, że nie pozwoli Lubomirskiemu wejść na służbę obcą i da mu samodzielne dowództwo w najbliższej kampanji T. W. V. s. 4405.

[2] Rp. Ossol. 3003. s. 28. Por. Załuski I. 2 s. 1230.

[3] Hoverbeck, 21/6 1692. Rp. Ossol. 3003. s. 44.

nowego posła francuskiego Vidam'a d'Esneval występuje często z natarczywemi żądaniami zapłaty pensji, obiecanej przez Béthune'a. Powtórzyła się tutaj w całości śpiewka z przed 10 laty, gdy po wyjeździe Béthune'a przybył Vitry, a dwór wersalski wyparł się wszelkich zobowiązań margrabiego. Podobnie i teraz: mimo, że podskarbi pokazywał nowemu posłowi pismo autentyczne Béthune'a, Vidam d'Esneval traktował ich stosunki obustronne jako związki przyjaźni, zwykłe między towarzyszami biesiad, łowów i innych uciech, które jednak z polityką dworu francuskiego mało miały wspólnego. Uspokajał przytem podrażnionego już odmową poskarbiego ogólnikami i komplementami[1]. W rok potem, podobnie wymijającą odpowiedź dał Hieronimowi agent francuski Baluze[2].

Uznano wówczas powszechnie Lubomirskiego za stronnika Austrji, gdy na radzie senatu po zerwanym sejmie grodzieńskim 1693 r. mówił »aperte pro bello«. Przybyły w tym czasie do Polski Polignac, starał się nawiązać stosunki z Lubomirskimi, uważał jednak podskarbiego za podporę partji austrjackiej[3].

Co naprawdę było linją wytyczną postępowania Hieronima?

Można stanowczo stwierdzić, że nad całą polityką wewnętrzną, a poniekąd i zagraniczną Polski w ostatnich latach Jana III zaciążył problem przyszłej elekcji. To samo można obserwować na każdym kroku u podskarbiego. Wziąwszy rozbrat z dworem, zwłaszcza z królową, której niechęć do Lubomirskiego przeradza się wprost w nienawiść, odpłacaną zresztą z nawiązką, wchodzi w ścisłe porozumienie z frondującym już od dłuższego czasu wobec rodziny Sobieskich domem Sapiehów. Między polityką i stanowiskiem obu tych domów w owym czasie nasuwa się wiele analogij. Sapiehowie trzęśli niepodzielnie Litwą, Lubomirscy Małopolską, wsparci o Potockich i Sieniawskich. Człowiekiem firmowym Sapiehów był niewątpliwie hetman wielki litewski, Kazimierz Sapieha: polityką jednak domu kierował naprawdę, choć czasem ukryty poza kulisami, podskarbi litewski, brat jego —

---

[1] D'Esneval, 28/12 1692 T. W. V. s. 4856.

[2] Baluze, 15/5 1693 T. W. V. s. 4953. Odpowiedź z Wersalu, Croissy 11/6 ibid. s. 4987.

[3] Hoverbeck, 27/2 1694. Rp. Ossol. 3003 s. 124. starał się wyzyskać podrażnienie Stan. Her. Lubomirskiego, wywołane zatargami z władzami cesarskiemi na Spiszu. Polignac, 4/6 1695 T. W. VI. s. 5665.

Benedykt. Podobnie i w domu Lubomirskich: młodszy Hieronim przerastał jako polityk o głowę starszego wiekiem i urzędem, marszałka Stanisława Herakljusza.

Obaj podskarbiowie, Lubomirski i Sapieha są faktycznymi wodzami swych domów. Obaj zamiłowani w polityce i intrygach: choć projekty Lubomirskiego grubszą nieco na kanwie polityki bieżącej wyszywane nicią, zato jednak więcej w nim fantazji i krewkości — Sapieha zawsze zimny i skryty, nie dał się nigdy ponieść temperamentowi; natomiast jego pociągnięcia polityczne więcej mają finezji, znać, że bardziej przemyślane i staranniej wypracowane.

Pierwsze lata XVIII wieku miały przynieść ruinę zupełną domu Sapiehów: podobnie zachwiały się w tym czasie wielkie i ambitne plany Hieronima Lubomirskiego. Obaj podskarbiowie przeżywali mniej więcej współcześnie szczęśliwe lata dobrej doli i tem smutniejsze późniejszej niedoli.

Łącznikiem między obu partjami była marszałkowa wielka koronna, żona Stanisława, znana z wybitnej piękności, utrzymująca bliższe stosunki z Benedyktem Sapiehą.

Oba domy czynią gorliwe przygotowania wobec bliskiej już elekcji. W 1693 r. w chwili, gdy Jan III poważnie zaniemógł, miał miejsce formalny kongres Sapiehów i Lubomirskich oraz ich koligatów, na którym omawiano sprawę następstwa tronu. W wyniku obrad postanowiono poprzeć kandydaturę ks. Jakóba, pod warunkiem jednak, że zerwie zupełnie z matką, która opuści Polskę, i niedopuści do urzędów w Polsce obu swych braci [1].

Cel tych uchwał był skierowany głównie przeciwko królowej i jej gorliwemu zwolennikowi, oraz ewentualnemu kandydatowi do korony hetmanowi Jabłonowskiemu. Walka z królową i wielkim hetmanem jest też przewodnią linją polityki Hieronima. Porozumiewa się ciągle ze swym szwagrem Feliksem Potockim, i Adamem Sieniawskim, agituje na sejmikach małopolskich, baczy, aby gdzie »co praeiudiciosum in absentia nostra w instrukcję nie weszło« [2], pilnuje, by popierać przyjaciół, a mocno uszu przytrzeć tym, którzy się odważyli sprzeciwić jego woli [3]. Urządza

[1] Santa Croce, 15/12 1693 (cyfra) T. rz. 99 s. 77.

[2] Lubomirski do Sieniawskiego, 28/10 1694 (oryg.) Rp. Cz. 2518 s. 97 Por. Ten do tegoż 15/3 1695 ibid. s. 103.

[3] Lubomirski, 28/10 1694 ibid. s. 97.

w swoim Rzeszowie zjazdy porozumiewawcze rodziny Lubomirskich z Potockimi i Sieniawskimi, »abyśmy wszyscy w kupie... w interesach domów naszych i zjednoczenia się rozmówili...[1], bo ta konferencja jest bardzo potrzebna dla domów naszych umocnienia i ugruntowania«[2].

Nic dziwnego, że te »konwentykle« budziły podejrzliwość i zaniepokojenie na dworze: »tu (w Warszawie) różnych bajek nasiano i ze Lwowa popisano, jakobyśmy się mieli przeciw dworowi w Rzeszowie spisować« — pisał do Sieniawskiego. — »Że dom nasz z domem jmpp. Potockich i z WMPanem, jako koligatami jedno uozumieć chce, ...nikt pro vitio brać tego nie może, ale za powinność i rozumną akcją«[3].

W sporze między Sapiehami i Brzostowskim stał zdecydowanie po stronie pierwszych, gdyż za biskupem wileńskim dostrzegał zawsze ukrytą w półcieniu królową. Celem akcji dworu było, jego zdaniem, staranie, »aby wojewodę wileńskiego i przyjaciół jego dyskredytować, ohydzić i podać in odium u szlachty«. Baczył pilnie, aby na oddanych mu sejmikach małopolskich bronić dobrego mienia hetmana Sapiehy i nie pozwolić »opprimować go«, czyto w słowie, czy w piśmie[4].

Walkę z Jabłonowskim i królową starał się przenieść i do armji. W r. 1695 podsycał wraz z hetmanem Potockim bunt jedenastu chorągwi w armji litewskiej, by uniemożliwić Jabłonowskiemu i Słuszce atak na Kamieniec[5]. W związku z rozdźwięcami między Potockim i Jabłonowskim wzrastał rozłam w wojsku, i ogólnie liczono się z możliwością konfederacji wojska koronnego[6].

Walka z królową, przychylną od lat paru znowu Francji, popychała Lubomirskiego w objęcia partji austrjackiej. Wszakże jego przyjaciele polityczni Sapiehowie byli głównemi podporami wpływów cesarskich w Polsce i zagorzałymi przeciwnikami pokoju z Turcją! Mimo to jednak podskarbi koronny zwierzał się przed Polignac'iem, że w głębi duszy jest naprawdę dobrym

[1] Lubomirski do Sieniawskiego 15/3 1695 (oryg.) Rp. Cz. 2518 s. 103.
[2] Ten do tegoż 6/5 1695 (oryg.) ibid. s. 123.
[3] Ten do tegoż 22/6 1695 (oryg.) ibid. s. 139.
[4] Ten do tegoż 20/5 1695 (oryg.) ibid. s. 127.
[5] Polignac, 28/10 1695. T. W. VI. s. 5757. Por. Rp. Ossol. 3003 s. 164.
[6] Polignac, 29/9 1695 T. W. VI. s. 5736/7. Por. Rp. Ossol. s. 168.

Francuzem[1]. Walka z dworem odsunęła go jedynie od stronnictwa francuskiego.

Czy już wówczas miał Lubomirski skrystalizowane plany pozytywne na przyszłą elekcję? — czy tylko wystarczał mu cel czysto negatywny, podkopanie wpływów i szans Sobieskiej i Jabłonowskiego?

Trudno jest wydać tutaj sąd stanowczy. Myślał o Jakóbie, podobnie jak nie obcą mu była myśl kandydatury cudzoziemskiej. Marzył może o koronie dla siebie i to nie bez widoków, uważany za najpoważniejszego kandydata z pośród Piastów[2]. Jedno jest pewnem: wobec nadchodzących wypadków rozwinął żywą i energiczną działalność nad stworzeniem i zorganizowaniem silnej i zwartej partji politycznej, któraby mu, jakkolwiek się rzeczy ułożą, pozwoliła odegrać decydującą rolę w bezkrólewiu.

7. W bezkrólewiu.

Walka o skarby Jana III. — Spory na konwokacji. — Związek wojska koronnego. — Lubomirski wobec związku. — Pod sztandarem Conti'ego. — Francuz, czy Sas? — Zdrada Lubomirskiego.

Wśród zygzakow polityki dworu polskiego w ostatnich latach Jana III, wśród ustawicznych wahań i prób wyszukania właściwej linji politycznej, dokonywało się powolne, niemniej jednak widoczne zbliżenie do Austrji i Rzeszy. Wpływy niemieckie wzrastają w Polsce od czasu wyprawy niemieckiej, łącznie z koligacjami domu Sobieskich: ks. Jakób żeni się z księżniczką neuburską, siostra jego, Teresa Kunegunda Sobieska wychodzi za Maksymiljana Emanuela, elektora bawarskiego. Mimo, iż cesarz okazał bardzo wiele nieszczerości względem Polski, wysuwając na każdym kroku swe własne, egoistyczne cele, polityka polska wlecze się szereg lat w jarzmie Ligi świętej, ściągając na kraj ruinę ekonomiczną i ciągłe napady tatarskie. Ostrzeżenia dyplomatów francuskich, którzy wskazywali na wszystkie ujemne strony związku z Austrją i wzrost wpływów niemieckich w Polsce, nie znajdywały wśród sfer dworskich należnego oddźwięku. Wraz z osłabieniem wpływów francuskich na dworze polskim, waży tam corcz więcej głos Wiednia i Berlina. Widoki dynastyczne

[1] Polignac, 4/6 1695 T. W. VI. s. 5665.

[2] Ibidem... »parmi les Piast le meilleur choix, que la Republique put faire...«

nakazywały — zdaniem Sobieskich — zamknąć oczy na wiele niedomagań w nadziei, że cesarz i elektor brandenburski poprą ich dom w dobie elekcji: najstarszy syn, królewicz Jakób, jedynie na poparciu Wiednia budował swe plany elekcyjne. Nadzieje te jednak zupełnie zawiodły: gdy przyszło naprawdę do decydującego momentu, dwory niemieckie wysunęły własnego kandydata, nie dbając o wszystkie dawne obietnice i potrafiły się zdobyć na rzadko wówczas spotykaną, a tem więcej zastanawiającą — solidarność.

Dzieje bezkrólewia po Janie III — to ostatni w dziejach naszych, naprawdę dogodny moment, kiedy można się było zdobyć na samodzielną, niezależną od sąsiadów elekcję i własną narodową orjentację polityczną. W parę lat potem zaczyna się już dokoła Polski zacieśniać łańcuch trzech potęg ościennych, dusząc wszelką samodzielną akcję i tamując swobodę ruchu. W pierwszych latach XVIII wieku powstaje z dawnej Brandenburgji — państwo pruskie, na Wschodzie przemienia car Piotr starą Moskwę, na nowożytną potężną Rosję. Oba te państwa czuwać będą odtąd wraz z Austrją niestrudzenie nad słabością i inercją polityczną Polski. Na horyzoncie ukazywał się już w oddali związek trzech czarnych orłów. A nowy król polski August II Sas, będzie wchodził z upodobaniem z temi państwami w przymierza, skierowane przeciw interesom narodowym polskim.

Przebieg ostatniego bezkrólewia, w którym jeszcze naród swobodnie mógł decydować o swych losach, zaważył przeważnie na dalszych dziejach państwa.

Gdy Jan III zamknął powieki dnia 17 czerwca 1696 roku, rozpętała się natychmiast gwałtowna, zdawna gotująca się walka stronnictw. Królowa idzie ręka w rękę z Jabłonowskim, pracując dla siebie, swego zięcia elektora bawarskiego, lub też jednego ze swych synów, z wykluczeniem narazie Jakóba, byleby tylko zapewnić sobie i nadal decydujący wpływ na rządy. Królewicz Jakób, popierany przez Wiedeń, raz walczy z matką o wpływy wśród obozu dawnych przyjaciół Sobieskich, to znowu godzi się z nią, wprowadzając chaos i zamieszanie pojęć nawet do własnego obozu. W szranki bojowe wkraczają zarazem potężne domy magnackie: Hieronim Lubomirski, wraz ze swym bratem Stanisławem Herakljuszem, wiedzie za sobą cały obóz Lubomirskich, Sieniawskich i Potockich, wypatrując wśród kandydatów tego,

na którego rzuci swe głosy podczas elekcji. Na Litwie zwartym naogół blokiem kroczą Sapiehowie, pewni, że staną się w chwili decydującej języczkiem u wagi elekcyjnej.

W pierwszych dniach bezkrólewia rzuciła się cała rodzina królewska na poszukiwanie za legendarnemi już skarbami Jana III. Opanowanie ich miało dać najważniejszy atut elekcyjny — pieniądze. Dlatego też pierwszem zadaniem Lubomirskich jest uratowanie skarbów królewskich przed zachłannością królowej i królewiczów. Mimo oporu Jakóba dostali się Stanisław i Hieronim Lubomirscy, marszałek i podskarbi, jako »ministri status« do zamku w Warszawie i skarbiec opieczętowali. Gdy jednak przybyła królowa z prymasem i wielu senatorami, odjęli Lubomirscy pod naporem żądań pieczęcie jedynie tylko dla spisania inwentarza. Wtedy Jakób z braćmi opanował skarb i dokonał podziału łupów. Lubomirscy widząc przegraną »manifestowali się przed prymasem«[1] i uznawszy swą porażkę tem skwapliwiej postanowili bronić drugiego skarbu w Żółkwi, w którym maxima et potissima pars substantiae JKMci zostaje«[2].

Hieronim udał się do Żółkwi wraz z Sieniawskim, dwoma swymi braćmi przyrodnimi, Jerzym podstolim koronnym i Franciszkiem starostą olsztyńskim, z jednym młodym Potockim i »z wielkim aparatem ludzi«. Po drodze minęli go królewicze i tuż przed nim wjechali do miasta[3]. Zamek żółkiewski miał w swym ręku kasztelan kamieniecki Żaboklicki, z załogą hetmańską. Mimo, że Lubomirscy pierwej już zawiadomili Jabłonowskiego o swym zamiarze położenia aresztu na skarbach żółkiewskich, zastał podskarbi po przybyciu do miasta bramy zamku zamknięte. Wobec jego natarczywych żądań kasztelan pozwolił mu wejść na zamek jedynie z dwiema osobami i to pod przysięgą, że nie złamie dawnych pieczęci, nie nałoży aresztu i wogóle w niczem nie zmieni istniejącego stanu rzeczy. Lubomirski uczynił wszystko wedle przyrzeczenia i po zlustrowaniu zamku powrócił do swego orszaku[4]. Próbował porozumienia z królewiczami, przedkładając, że »iuribus Rpcae i swojej szarży ta jego imputanda acti-

[1] *Diarjusz prawdziwy* (bezimienny autor był zajadłym stronnikiem królowej) druk. u Rogalskiego: *Dzieje Jana III Sobieskiego*, s. 416/7.
[2] Lubomirski (list oryg.) 10/7 1696 Rp. Cz. 2518 s. 217.
[3] *Diarjusz prawdziwy* j. w. s. 417.
[4] Alberti (rezydent wenecki) 24/7 1596 Rp. A. U. 116 s. 18 i nast.

vitas« [1], na konferencji jednak z Jakóbem niczego nie uzyskał [2]. Natomiast komendant zamku oświadczył mu kategorycznie, że ma »wyraźny ordynans (hetmana), aby ani jego, ani nikogo do zamku nie wpuszczał« [3]. Lubomirski żądał tedy, aby i na Sobieskich rozszerzono ten zakaz. Podobno jednak podburzyli wtedy Sobiescy ludność okoliczną, która tłumnie spiesząc do Żółkwi przybrała tak groźną postawę wobec orszaku podskarbiego, że tenże postanowił się wycofać i udał się do swego Rzeszowa [4].

Lubomirski chciał złożyć protestację w grodzie, »ale że grody (teraz) zamknięte i acta silent« [5], przeto cały ciężar walki z domem królewskim przerzucił na sejmiki. Celem polityki Lubomirskich było złamanie potęgi Sobieskich i dlatego godzili oni tak w królową, jak i w Jakóba, mimo, że tenże był często w sporach z matką i że w przeddzień bezkrólewia oni sami nawet myśleli o jego kandydaturze na tron polski. Słaby Jakób zawdzięczający im wyłącznie tron, byłby niewątpliwie królem po ich myśli. Potężny jednak i bogaty, mający za sobą poparcie dworu wiedeńskiego i silnej partji w kraju, działający im naprzekór, nie mógł liczyć na ich sympatje. Zarazem podejrzywał Hieronim ustawicznie Jakóba, że pogodzi się z matką, a w ten sposób dom Sobieskich, poparty przez Jabłonowskiego, uzyska przeważny wpływ na elekcji.

W tem świetle łatwo już zrozumieć politykę Lubomirskich w pierwszych miesiącach bezkrólewia. Na sejmikach idą ławą przeciw królowej, Jabłonowskiemu, prymasowi Radziejowskiemu (stronnikowi królowej), a następnie przeciw królewiczom. Hieronim ujął w swe ręce całą akcję polityczną; aby sejmiki wypadały po myśli Lubomirskich, trzeba było tam, gdzie dysponowali większością, zignorować zupełnie i pozbawić znaczenia przeciwników. Jedyną na to radą było zawiązywanie sejmików pod laską konfederacji, w myśl instrukcyj, jakie rozsyłał swym przyjaciołom politycznym Lubomirski [6].

---

[1] *Diarjusz prawdziwy*, s. 418.
[2] Wiadomości z Żółkwi 12/7 1696 Rp. Cz. 185 s. 263.
[3] Lubomirski oryg. 25/7 1896 Rp. Cz. 2518 s. 225.
[4] Alberti (rezydent wenecki) 24/7 1696 Rp. A. U. 116 s. 18 i nast.
[5] Lubomirski, j. w.
[6] Lubomirski (oryg.) 26/7 1696 Rp. Cz. 2518 s. 221.

Do sejmików poprzedzających konwokację przywiązywał podskarbi wiejką wagę: odrazu należy przystąpić do walki i zapobiec, »aby cudze fakcje ciężkiego jakiego na karki nasze nie wrzuciły jarzma«... [1].

Większość sejmików koronnych wypadła po myśli Lubomirskich. Na mazowieckich działał nieco żywiej niż zazwyczaj Stanisław Herakliusz. Małopolską i Rusią trząsł Hieronim, wspomagany przez innych Lubomirskich, Sieniawskich i Potockich. Wszędzie zawiązywano konfederację i uchwalano wśród punktów instrukcyj na pierwszem miejscu ekskluzję Piasta. Przeciwnicy oburzali się na podskarbiego, że on to na sejmiku w Wiśni »pierwszy konfederacją wprowadziwszy, nauczył tem imieniem liberum veto znosić, bo kto się przeciw której protestował materji, pozwolono mu wyniść, a kontradykcji nie słuchano i tak pod tym płaszczykiem cudowne popisano rzeczy« [2].

Ostrze uchwał było zawsze skierowane przeciw królowej; mówiono na nią »cokolwiek zajadła pomsta może wymyślić...« [3].

Na konwokację, która rozpoczęła swe obrady 29 sierpnia w Warszawie, przybył Hieronim już z napół gotowym planem elekcyjnym. Obok ekskluzji Piasta, a więc tak Sobieskich, jak i Jabłonowskiego, miał już w zanadrzu własnego kandydata: w lipcu jeszcze wszedł w sekretne układy z posłem francuskim Polignac'iem w sprawie ewentualnego poparcia kandydatury francuskiej, a zwalczania wszelkiemi siłami niemieckiej [4].

Przeciwnicy królowej, »malkontenci«, przystępując na konwokacji do generalnej ofenzywy przeciwko »Marysience«, starali się na wstępie o pozyskanie prymasa: w nocy udał się wojewoda krakowski, Feliks Potocki wraz z paru przyjaciółmi »do kardynała rozebranego«, pytając, »z kim woli, czy z wolnością, czy z królową trzymać«. Radziejowski jednak pozostał narazie wierny królowej [5]. Stąd też opozycja uderzyła zaraz

---

[1] Lubomirski (oryg.) 26/7 1696 Rp. Cz. 2518 s. 221.

[2] *Diarjusz prawdziwy*, s. 419.

[3] *Diarjusz prawdziwy*, j. w.

[4] *Depesze księdza de Polignac*, posła francuskiego, po śmierci Jana III T. I. s. 10/12. Por. Walewski: *Dzieje bezkrólewia po skonie Jana III*, T. I s. 28.

[5] *Diarjusz prawdziwy*, s. 420.

na wstępie z błahych powodów na prymasa, jako na główną podporę królowej i »regalistów« [1].

Do zaognienia umysłów przyczyniła się ogromnie wieść, która już dnia 31 sierpnia poruszyła całą Warszawę, że pod Wiśniowcem, gdzie stała partja wołyńska wojska koronnego, zawiązało towarzystwo z pod chorągwi Lubomirskich związek wojskowy i wybrało marszałkiem Baranowskiego, towarzysza z pod znaku Józefa Karola Lubomirskiego, marszałka nadwornego.

Na osobnem miejscu zajmiemy się nieco bliżej genezą związku, ustaleniem inicjatorów i jego krótką historją. Narazie tylko wypada podkreślić, że wrogie partje obrzuciły się wzajemnie na konwokacji zarzutami autorstwa związku wojskowego. Zwolennicy królowej wołali, że było to skierowane przeciwko hetmanowi Jabłonowskiemu; Lubomirscy wskazywali znowu wszędzie na ukrytą rękę »Marysienki«, ewentualnie Jakóba. Spory te doprowadzały chwilami do takiego rozjątrzenia przeciwników, że wszelka praca pozytywna była z góry uniemożliwiona.

W atmosferze wzajemnych inwektyw dochodziło bardzo łatwo do ostrych konfliktów: wśród ataków na królową, której zarzucano wprost utworzenie związku, zabrał głos 11 września Hieronim Lubomirski. Żądał jej wydalenia z Warszawy, mówił, że są w izbie tacy, którzy wiedzą »cuius studio« ten związek stanął, a zatem prosił »per amorem patriae, aby ci jmpp. scientes to imię, sino ullo respectu osoby Rzpltej odkryli et post documenta taki pro hoste patriae censeatur...«

Lubomirscy i Potoccy przyklasnęli tym słowom, pewni, że wyniknie stąd nowy atak na królową. Tymczasem stronnicy królowej wprowadzili do sali Orzechowskiego, pisarza ziemskiego przemyskiego, który mówił, że Lubomirscy i Potoccy związek »forytują i oni go sfabrykowali«. Powstała wrzawa, oskarżeni uderzyli na Orzechowskiego, nie dopuszczono go do głosu w senacie, bo był »controversus et infamis«.

Ponieważ miał poranić jakiegoś posła, więc wzywano marszałka wielkiego, aby go wziął pod straż. Orzechowski widząc, że grozi mu burza, »chyłkiem wywiódł się z senatu...« [2]. Wreszcie

[1] Nazwy obu partyj, regalistów i malkontentów, często spotykane w pismach współczesnych. Przez regalistów rozumiano tak zwolenników królowej, jak i Jakóba.

[2] Diarjusz konwokacji w Rp. Jag. 3568 s. 10/11. Por. Załuski II s. 85.

dnia 13 września wskutek kłótni prymasa z marszałkiem izby poselskiej, Humieckim, większość posłów opuściła salę obrad w senacie i udała się do swojej izby. Gdy prymas chciał w tak zmniejszonym komplecie dalej prowadzić obrady, założył protest marszałek wielki Stanisław Lubomirski i wraz z Hieronimem i wielu senatorami udali się do izby poselskiej, gdzie na drugi dzień pod laską Humieckiego rozpoczęto obrady. W ten sposób konwokacja podzieliła się wyraźnie na dwa obozy. Liczniejszy obradował w izbie poselskiej, gdyż przy prymasie pozostało tylko niewielu senatorów z Jabłonowskim na czele, i nieco posłów wielkopolskich [1].

Lubomirscy zaklinali się w izbie, że poświęcą chętnie »majątek, krew i życie za wolność«. Pozowali na obrońców szlachty przed samowolą prymasa i królowej: gdy im służba przyniosła krzesła do izby, marszałek i podskarbi odsunęli je i zasiedli na ławach wraz z posłami, dla pozyskania popularności u braci szlachty [2]. Proszono biskupa kujawskiego Dąbskiego, aby kierował obradami w miejsce prymasa — ten się jednak wymówił [3]. Obrady w izbie wykazały tak wielką siłę, i gwałtowność opozycji, że chwiejny prymas, zwątpiwszy w gwiazdą »Marysienki« sam ją namawiał, aby opuściła Warszawę. Królowa istotnie wyjechała do Bielan, a wówczas »malkontenci« wrócili do senatu i podjęli wspólne obrady.

Królowa, choć nieobecna w Warszawie kierowała swą partją nadal i nie dawała za wygraną. Kasztelan poznański Gałecki, omawiając sprawę związku wojskowego wniósł projekt, aby dochody skarbowe z dóbr królewskich i nadzwyczajnych podatków oddał Hieronim Lubomirski na rozwiązanie związku: »co pana podskarbiego w serce tknęło« [4]. Tłumaczył się, że »większe ekspensa niż proventa, a zatym bardzo szczupłe subsidium może się Rzplta ze skarbu spodziewać«. Prosił o wyznaczenie komisji »deputatów do kalkulacji, z którejby manifeste patebunt percepta et expensa« [5].

---

[1] *Diarjusz prawdziwy.* s. 422/3. Przeciwnicy oburzali się na Hieronima, że zapomniał o obowiązkach wdzięczności wobec prymasa, który go »od kary violatorum votorum wydźwignął« Por. Załuski II s. 124.

[2] Alberti, 18/9 1696 Rp. A. U. 116 k. 37/8.

[3] Ibidem. Por. Diarjusz prawdziwy s. 423.

[4] *Diarjusz prawdziwy* s. 424.

[5] Diarjusz konwokacji, Rp. Jag. 3568.

Widać było, że nie życzy sobie jednak naprawdę kontroli skarbowej w chwili, gdy wobec elekcji chciał mieć wolną rękę w dysponowaniu funduszami publicznemi. To też starał się o załagodzenie sprawy, a jak mówili przeciwnicy parę dni wolnych od obrad »dały mu czas okupić się i przeprosić« [1].

Zjednawszy sobie większość dążyli teraz Lubomirscy do zawiązania konfederacji, aby móc z łatwością przeprowadzić pożądane uchwały [2]. Nie myśleli się ograniczyć do ustalenia samej formalnej strony elekcji, ale żądali uchwalenia ekskluzji Piastów i t. d. By do tych uchwał nie dopuścić przekupiła królowa litwina Horodyńskiego (towarzysza z pod znaku chorążego Ogińskiego, wroga Sapiehów), który za 6.000 talarów zerwał sejm konwokacyjny dnia 27 września [3].

Mimo wszystko uzyskali Lubomirscy ważną zdobycz: odroczenie terminu elekcji, co umożliwiało organizację silnej partji dla poparcia kandydatury francuskiej, na którą był już Hieronim we wrześniu niemal zdecydowany [4]. Zarazem zaś udało im się poróżnić królowę z prymasem, wskutek czego Radziejowski pójdzie odtąd za jej głównym przeciwnikiem, podskarbim Hieronimem.

Tymczasem z dwu stron Rzpltej dochodziły coraz smutniejsze wiadomości o swawoli żołnierza związkowego. Wślad za związkiem wojskowym koronnym, powstaje podobny związek na Litwie pod komendą chorążego litewskiego Kazimierza Ogińskiego, wyraźnie skierowany przeciw Sapiehom. Że związek litewski powstał z inicjatywy i za pieniądze królowej, nie ulega kwestji: współcześni złożyli tutaj świadectwo niemal jednomyślne, oskarżając wyraźnie »Marysieńkę« [5]. Sprawa jednak związku koronnego jest bardziej skomplikowana. Oskarżano tutaj królową Jakóba, Jabłonowskiego, wreszcie Lubomirskich. Wychodząc z założenia, że »is fecit cui prodest«, można dojść do niewątpliwie słusznego wniosku i ustalić winę podskarbiego i jego braci. Wiemy, że głównym celem Lubomirskich było sparaliżowanie wpływów Jabło-

---

[1] *Diarjusz prawdziwy*, j. w.

[2] Alberti, 25/9 1696, Rp. A. U. 116 k. 39.

[3] Załuski II. s. 124. Przedtem już wychodził z protestacją poseł poznański Kordysz, przeciwnik królowej, ale po paru dniach powrócił.

[4] Alberti, 18/9 1696 Rp. A. U. 116 k. 37/8.

[5] Między inn. »Projekt, kto był okazją zerwania konwokacji i złożenia związku kor. i litewskiego« Rp. Cz. 441 s. 473.

nowskiego, głównej podpory dworu. Hetman wielki rozumiał dobrze, że przeciw niemu zwróci się ostrze intrygi podskarbiego i dlatego już zawczasu starał się usunąć go od wpływów w wojsku. Już w pierwszych dniach bezkrólewia starał się Jabłonowski »aby prywatnych ludzi panów, na granicach zostających, znosić, co directe jest przeciw naszych domów koligacjej« — pisał Hieronim do Sieniawskiego [1]. Żądanie to hetmana wystosowane do sejmików, skierowane było przeciwko Lubomirskim i Potockim, którzy mieli liczne swe poczty prywatne nad granicą. Bojąc się czegoś ze strony hetmana, namawiał podskarbi hetmana polnego Potockiego, aby na konwokacje nie przyjeżdżał i wojska pilnował [2]. Nie będąc zaś pewnym nawet Potockiego swego szwagra, którego chwiejność wkrótce już ukazała się w całej pełni, nie mógł podskarbi w inny sposób zadać tak skutecznego ciosu Jabłonowskiemu, jak przez wywołanie konfederacji wojska, czego się zresztą hetman już od roku obawiał [3].

Podskarbi w każdym razie nie działał sam, lecz przez swych młodszych braci. To też bunt wybuchł w chorągwiach podstolego koronnego, na czele stanął jego towarzysz z pod znaku marszałka nadwornego [4] Baranowski, a przystąpiły do niego z największą skwapliwością właśnie chorągwie Lubomirskich. Postulaty i hasła rzucane przez związek zwrócone były głównie przeciwko hetmanowi wielkiemu. Związkowi rozsiedli się głównie w dobrach królowej i Jakóba, oszczędzając zarazem nieco dobra Lubomirskich.

Wrogowie podskarbiego podnosili nie bez słuszności tę zastanawiającą łagodność kierowników związku wobec dóbr jego krewnych i przyjaciół: »bo i ta dystrybuta chlebów wielką czyni wątpliwość« — mówiono — »czemuśmy proszę dobra pp. Lubomirskich i innych niektórych od nich uwolnili, a na to miejsce większy na drugich dobrach walimy...« [5].

Wprawdzie stronnicy podskarbiego odpowiadali na to, że »nie my uwolnili od dystrybuty, ich uwolniła jednak ludzkość

---

[1] Lubomirski (oryg.) 26/7 1696 Rp. Cz. 2518 s. 221.

[2] Lubomirski (oryg.) 11/8 1696 Rp. Cz. 2518 s. 229.

[3] O planach konfederacji wojskowej w r. 1695 porównaj rozdz. VI. s. 53.

[4] Józefa Karola Lubomirskiego, Alberti 4/9 1696 Rp. A. U. 116 k. 32. Por. *Depesze Polignac'a* I. s. 29.

[5] »List jednego towarzysza związkowego ...reprezentując mu skrupuły tego związku« Rp. Cz. 187 k. 115.

i memor gratitudo, u innych bowiem drogi pozarastały, chleby popleśniały, trunki pokwaśniały, sery posiwiały, grosze pordzewiały, a w tym przezacnym i wojennym domu haec cuncta militi cessare in usum« [1] — trudno jednak uwierzyć, by swawola żołnierska pozwalała komendzie związku na czynienie takich różnic, gdyby inne pozakulisowe sprawy nie grały roli.

Lubomirscy napewno obawiali się, by armja nie dopomogła Jabłonowskiemu do wspięcia się na tron królewski i dlatego wyzyskali niechęć do hetmana, panującą w wojsku i ogólne niezadowolenie źle płatnego żołnierza, by wyrwać wojsko koronne z pod jego wpływów w obliczu elekcji. Stronnicy królowej bali się, że gdyby związek wojskowy rozrastał się dalej w tem tempie, jak w pierwszych miesiącach, to w maju następnego roku będą mieli Lubomirscy 100.000 ludzi na swe usługi [2].

Zwykłą jednak koleją losów, związek utworzony z inicjatywy Lubomirskich zatrwożył swym wzrostem samych autorów i zaczął przybierać oblicze całkiem dla nich niepożądane. Z chwilą, gdy nastąpiła w końcu formalna zgoda między królową i Jakóbem, regaliści rozpoczęli próby pozyskania związku dla siebie. Przedewszystkiem chodziło o nawiązanie stosunków między związkiem litewskim, oddanym królowej, a koronnym. Królowa obawiała się słusznie, że związek litewski niedługo się utrzyma, wobec potęgi Sapiehów i pieniądze wydane pójdą na marne [3]. Istotnie, jeszcze jesienią 1696 r. związek litewski ukorzył się przed hetmanem Sapiehą »z obiema hersztami, p. Ogińskim, jako i p. Kryszpinem« [4]. Hieronim cieszył się już, że jego przyjaciele na Litwie wyszli cało z opresyj i »że jeden tak niebezpieczny ogień przygaszony« [5].

Tymczasem królowa ze zdwojoną energją rozpoczęła prace nad nawiązaniem kontaktu między Ogińskim a Baranowskim, by w stosownej chwili wywołać nową konfederację na Litwie, ale już popartą przez związek koronny.

---

[1] »Respons jednego konsyljarza... na list pewnego hultaja... niesłusznie się żołnierzem tytułującego«. Ibidem.

[2] Alberti 18/9 1696 Rp. A. U. 116 k. 36 a.

[3] Królowa do Jabłonowskiego (kopja) 1/11 1696 Rp. Cz. 441 s. 391, podobnie Rp. Ossol. 256 s. 283.

[4] Lubomirski (oryg.) 11/12 1696 Rp. Cz. 2518 s. 247.

[5] Lubomirski (oryg.) 15/12 1696 Rp. Cz. 2518 s. 255.

Pierwsze te starania spotkały się z niepowodzeniem. Wysłannicy chorągwi litewskich mieli audjencję u Baranowskiego w Samborze, ale »prócz kondolencji i komplementu, nic rzetelnego nie otrzymali i tak żałośnie odjechali z niczem«[1]. Zaniepokojony Hieronim Lubomirski natychmiast porozumiał się w tej sprawie z Baranowskim i uzyskał następujące oświadczenie: »Lubo tu był jmć. pan Horodyński, prosząc mnie o sukurs przeciw imć pp. Sapiehom, ale go nie dam...«[2]. W ten sposób wpływ podskarbiego przeważył i Ogiński na propozycję przysłania 40 chorągwi wojska koronnego na Litwę, otrzymał odpowiedź odmowną.

Zwycięstwo to jednak było chwilowe: Ogiński nie przestawał nalegać na Baranowskiego, obiecując łaskę królowej i Jakóba, którzy teraz idą ręka w rękę i nie poskąpią pieniędzy dla swych stronników w chwili, gdy »już elekcja za pasem, bo alias, bez pomocy waszmość panów upadną przedsięwzięte domus regiae interesa«[3]. Horodyński (znany z zerwania konwokacji na życzenie królowej) urabiał dalej opinję w związku koronnym na rzecz Sobieskich i rozrzucał pieniądze we Lwowie i Samborze pomiędzy związkowych[4]. Była to dla Baranowskiego i jego towarzyszy pokusa zbyt wielka: zabiegano o nich ze wszech stron, obiecywano złote góry i nic dziwnego, że związek teraz wymykał się zupełnie z rąk Lubomirskiemu.

Teraz rozpoczął podskarbi bardzo trudną i niebezpieczną grę. W styczniu udaje się do Lwowa, gdzie obraduje komisja skarbowa i zarazem komisja dla traktatu ze związkowymi[5]. Celem podskarbiego było teraz doprowadzenie do możliwie szybkiej likwidacji związku, w taki jednak sposób, by nie zrazić sobie konfederatów i nie rzucić ich w objęcia regalistów. To też w sporach między Jabłonowskim a związkowymi bierze przeważnie stronę tych ostatnich, narażając się oczywiście na zarzuty, że idzie buntownikom na rękę. Obaj zresztą, podskarbi i Jabłonowski, starają się o rozwiązanie związku na własną rękę, by pozyskać sobie sławę stłumienia tak niebezpiecznego ognia i laury obroń-

---

[1] *Diarjusz prawdziwy* s. 446.

[2] Ogiński do Baranowskiego i Horodyńskiego, oraz Horodyński do jednego z konsyljarzów związkowych (kopje) Rp. Jag. 3522.

[3] Ibidem.

[4] Lubomirski do prymasa (kopja) z r. 1697. Rp. Kras. 813.

[5] Liczne wiadomości u Załuskiego T. II.

ców Rzpltej. Na usilne prośby komisji zgodził się Lubomirski pożyczyć 50.000 talarów na »traktament« dla starszyzny wojskowej wzamian za skrypt na zastaw Dęblina [1]. Jednocześnie królowa dała na żądanie Słuszki i Jabłonowskiego podobną kwotę na rozwiązanie związku. Inna rzecz, że tak Hieronim Lubomirski, jak biskup Załuski, wojewoda kaliski Przyjemski i wielu innych zaklinało się, że tych pieniędzy nie widzieli i tylko przyjaciel królowej, wojewoda łęczycki Rafał Leszczyński, »jako je odebrał, tak niemi dysponował. Co zatym idzie, kiedy ich nie zużyto na rozwiązanie związku, toć musiano zużyć na utwierdzenie« [2].

Wśród wzajemnej rywalizacji dwu partyj, regalistów i Lubomirskich, najlepiej się działo związkowym, którym nie spieszno było do rozwiązania. Oficjalnie Rzplta potępiała związek, prymas rzucał nań gromy i groził ekskomuniką, a tymczasem rokowania lwowskie stały na martwym punkcie [3]. Związkowi zabierali dochody skarbowe, pobierali cła, zatrzymywali podatki, żądali od podskarbiego połowy dochodów publicznych i t. d. [4]. Lubomirski, sam uwikłany w genezę związku, dążąc obecnie do jego zlikwidowania pozornie odrzucał żądania zwizkowych, naprawdę im ustępował. Rafał Leszczyński oskarżał podskarbiego przed Załuskim, wołając: »jako to ma się rozwiązać związek, a sto tysięcy poszło do Sambora na utrzymanie jego«, i to na polecenie samego Hieronima. Ten dowiedziawszy się o oskarżeniu, bronił się w izbie, dostarczał świadków, tłumaczył, że dał polecenie wypłaty związkowym jedynie dlatego, by ekonomję samborską uwolnić od represyj z ich strony. Mimo to rozchodziły się już głosy po województwach, podsycane przez regalistów, że podskarbi utrzymuje związek [5].

W marcu podjęto decydującą próbę ukończenia układów ze związkiem. Specjalna komisja, na czele której stał Lubomirski Załuski, udała się do Sambora, by na miejscu omówić z Baranowskim ostateczne warunki. Powodzenie tej imprezy byłoby zwycięstwem podskarbiego. To też strona przeciwna nietylko nie

[1] *Diarjusz prawdziwy* s. 464 Załuski II. s. 260.
[2] Z Warszawy, 28/2 1697 Rp. Cz. 188 s. 297.
[3] Por. *Diarjusz prawdziwy* s. 460/5 i Załuski T. II. passim.
[4] Lubomirski do prymasa (kopja) 6/11 1696 Rp. Kras. 813.
[5] Załuski do prymasa (kopja 6/2 1697 Rp. Cz. 188 s. 147. Lubomirski do prymasa (kopja) 6/2 1697. Alberti 19/2 1697 Rp. A. U. 116 k. 65 a.

przyłożyła ręki do układów, lecz przeciwnie, starała się je na wszelki sposób rozerwać. »Nie chcą tu widzę lenire tej rany Rzpltej, ale ją bardziej rozjątrzać, mając w głowie nowe i subtelne koncepty, nie rozwiązać związku, ale go opprimere formowaniem nowego... aby wystawić altare contra altare« [1] — pisał Lubomirski. Horodyński krzątał się po Samborze, pozyskał jednego z konsyljarzy związkowych Zawadzkiego, a ten rozrzucił pieniądze między uboższe towarzystwo, »żeby żadnym sposobem na rozwiązanie nie pozwalali« [2]. Podskarbi widział w tem rękę królewicza: »jako Jakób zrobił związek... i trzyma hunc fakcjami swemi do elekcji, consequenter jest okazją wszystkich w Polsce nieszczęśliwości« [3]. A przytem »pieniądze królowej nie śpią, bo je mocno po Lwowie rozrzucano«... [4]. Główne trudności stawiali teraz towarzysze z chorągwi Jakóba, jednając sobie zwolenników wśród ubogiego towarzystwa z chorągwi wołoskich, gdzie »za małym datkiem grożą rozsiekaniem rozwiązującym się«. Emisarjusze Jakóba obiecywali Baranowskiemu 50.000 talarów, krzesło senatorskie i starostwo, »żeby do Polski weszli jako najprędzej«. Inni znowu »factionarii, zapalacze« grozili pójściem na Liwę. Obniżano powagę komisji, odmawiając jej kompetencji do zawarcia układu, radzono nie ufać amnestji. Widząc w tem rękę Jakóba, który »per vim chce się osadzić na państwie«, wzywał podskarbi aby »zawołać na szlachtę po województwach, aby się kupili na kształt tyszowieckiej, uczynić konfederacją ex bene sentientibus civibus«... [5].

Trudności prac komisji najtrafniej oceniał Załuski: »tuteczna negocjacja nasza nakształt owej Pandory roboty idzie, która co jednego dnia zrobiła, to drugiego zepsowała« [6].

Wszystkie starania komisji, a zwłaszcza podskarbiego poszły na razie na marne: wobec oporu związkowych, którzy czuli za sobą możne oparcie, układy rozbiły się i komisarze opuścili Sambor. Na to jednak tylko czekał Jabłonowski: wszedł teraz

---

[1] Lubomirski do prymasa (kopja) 20/2 1697 Rp. Kras. 813.

[2] Excerpt z listu z Sambora 13/3 1697 Rp. Cz. 445 s. 85. Lubomirski do prymasa (kopja) 12/3 1697 Rp. Cz. 569 s. 675.

[3] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 12/3 1697 Rp. Cz. 2518 s. 271.

[4] Lubomirski do prymasa (kopja) 6/3 1697 Rp. Kras. 813.

[5] Lubomirski do prymasa (kopja) 12/3 1697 Rp. Kras. 813.

[6] Załuski do prymasa (kopja) 13/5 1697 Rp. Cz. 189 s. 7.

sam, na własną rękę w pertraktacje z konfederatami, sypnął groszem królowej i Jakóba, pozyskał część chorągwi i wkońcu doprowadził do likwidacji związku[1]. Dnia 11/5 1697 związek formalnie przestał istnieć.

Baczna obserwacja dziejów tego związku wojskowego doprowadza do wniosku, że podskarbi, który napewno maczał ręce w jego utworzeniu, również najwalniej przyczynił się do jego likwidacji. W chwili, gdy związek podpadał już zupełnie pod wpływy królowej i Jakóba, dołożył wszelkich starań, by niedopuścić do przedłużenia związku, który w czasie elekcji mógł stać się decydującym atutem w ręku Sobieskich i Jabłonowskiego. Starania jego odniosły ten skutek, że dalsze utrzymanie związku na widowni stało się wobec wzrastającego oburzenia szlachty, skrzętnie podsycanego przez Lubomirskich, niemożliwem. Chodziło już tylko o to, kto rozwiąże związek i weźmie na siebie całą sławę tego czynu wobec Rzpltej.

Udało się to wprawdzie Jabłonowskiemu, ale najwięcej pożytku wynieśli z jego zasługi właśnie Lubomirscy. Przedtem im to głównie przypisywano utworzenie związku mówiąc:

»Związek w Koronie stanął i w Litwie takowy,
Zaczął się jako mówią z jednej białogłowy.
Jeślić biedna kobieta taki zawiązała,
Któremu ledwie Litwa poradziła cała?
Jakoż daleko bardziej ten nie jest zawiły,
Co go przedniejsze głowy w Koronie skręciły«[2].

Pod koniec związku natomiast, gdy już zapanowało przekonanie powszechne, że to regaliści układy przewlekają, by użyć go dla własnych celów elekcyjnych, zaczęło się ucierać powoli wśród szlachty zdanie, że również i zawiązanie związku musiało być dziełem Jakóba i królowej, skoro ich tak dobre łączą z nim stosunki. Pomimo, że Jabłonowski związek zlikwidował za pieniądze »Marysieńki« i Jakóba, głos opinji, zdenerwowanej jego przewlekaniem, wskazał na nich, jako na sprawców tego nieszczęścia Rzpltej[3].

[1] Bizardière, *Bezkrólewie po Janie III.* (tłum. Bartoszewicza) s. 44/6.

[2] »Na rozwiązanie związku litewskiego« Rp. Cz. 442 s. 200.

[3] Por. *Depesze Polignac'a* II. s. 11. Poseł francuski wyraża opinję, że Lubomirskiemu udało się zrzucić odpowiedzialność za utworzenie związku na dom Sobieskich. Współcześni istotnie w przeważnej części obwiniali królową i Jakóba.

Rozwiązanie związku było tem więcej na rękę Lubomirskiemu, że w ten sposób zapewniony był udział województw południowo-wschodnich w elekcji, który w razie dalszego trwania samowoli żołnierstwa związkowego stałby pod znakiem zapytania. Teraz szlachta, spokojna już o swe mienie i dobytek mogła swobodnie ruszyć pod Warszawę. Udział województw ruskich był dla podskarbiego tem cenniejszy, że szły one naogół jednolicie za jego kandydatem, Franciszkiem Ludwikiem księciem Conti[1].

Pierwotne zamiary poparcia Jakóba porzucili Lubomirscy już w pierwszych chwilach bezkrólewia[2]. Wysunięcie Jakóba przeciwko królowej nie powiodło się: okazało się, że królewicz chętnie wchodzi z matką w porozumienie i bynajmniej nie da się użyć za narzędzie do walki z »Marysienką« i Jabłonowskim. Regaliści mówili, że Lubomirscy, »wziąwszy (z Jakóba) co mogli i widząc go kilka razy niestatecznego w zwadach z królową, bo się z nią kilka razy godził«[3], porzucili go. Jeszcze jakiś czas Hieronim Lubomirski i Benedykt Sapieha łudzili Jakóba, »żywiąc (go) pięknemi obietnicami, aby rozdzielić dom królewski i utrudnić stworzenie wspólnego obozu regalistów, pod sztandarem popieranego przez królową i Jabłonowskiego, księcia Maksa Emanuela bawarskiego[4]. Naprawdę jednak powzięli już inną decyzję.

Jeszcze w czasie konwokacji weszli Lubomirscy w porozumienie z posłem francuskim, Polignac'iem. Dwór wersalski nosił się pierwotnie z myślą poparcia kandydatury któregoś z Sobieskich, byle nie oddanego Austrji Jakóba[5]. Tymczasem podskarbi Lubomirski zaproponował teraz Polignac'owi wprost wysunięcie kandydatnry francuskiej, zalecając szczególnie księcia Conti, którego poznał w czasie kampanji r. 1683 na Węgrzech[6]. Hieronim miał bardzo wychwalać zalety księcia już szereg lat temu, w rozmowach z Béthune'm o przyszłej elekcji[7]. Polignac przejął się

[1] Depesza Polignaca i de Chateauneuf, 10/5 1697. Walewski — przypisy s. 18/19.

[2] Podobno jeszcze we wrześniu 1696 liczyli się z kandydaturą Jakóba (w razie gdyby zawiódł ks. Conti) traktując ją »per il minor male«. Alberti 18/9 1696. Rp. A. U. 116 k. 38 a.

[3] *Diarjusz prawdziwy* s. 48.

[4] Alberti 8/1 1697 Rp. A. U. 116 k. 57.

[5] Polignac, 17/7 1696. *Depesze* j. w.

[6] Ibidem s. 66.

[7] Béthune, 2/1 1688 T. W. IV. s. 3326.

gorliwie tym pomysłem, przedstawił swe plany w barwach bardzo różowych dworowi wersalskiemu i nie czekając na ostateczną decyzję Ludwika XIV, zawarł w dniu 24 października 1696 r. umowę w sprawie poparcia kandydatury ks. Conti z Hieronimem Lubomirskim, Załuskim, Radziejowskim i obu Sapiehami [1]. Zarazem zaś wysłany do Paryża młody Towiański, pupil kardynała, miał usposobić przychylnie dwór francuski i samego księcia Conti dla zabiegów elekcyjnych w Polsce i skłonić go do odpowiedniej hojności dla pozyskania głosów szlacheckich [2].

Od tej chwili podskarbi koronny zabrał się z całą gorliwością do walki elekcyjnej. Na sejmikach małopolskich rozpoczął gwałtowną kampanję przeciw Jakóbowi, którego od czwili zgody królewicza z królową uważał za głównego konkurenta kandydatury francuskiej. Widział Hieronim, że teraz główna akcja polityki domu Sobieskich jest przeciw niemu skierowana, a Jakób »po zgodzie z królową szczo buło a szczo ne buło przed nią prawi na różnych ludzi, a bezemnie żaden dyskurs być nie może, tak się we mnie kocha« — pisał do Sieniawskiego [3]. Odwzajemniając się za to, urabiał Lubomirski gorliwie opinję przeciw Jakóbowi na sejmikach: donosił o pertraktacjach posła królewicza, Moerensa w Szwecji, przez usta którego miał Jakób prosić, »aby mu assistat król szwedzki na elekcjej wojskiem swojem, a on mu obiecuje za to Inflanty i Prusy. Nie wiem tedy, kto takiego zdrajcę ojczyzny zechce na królestwo promować i complex być hostilitatum jego, to jest praktykowania Szwedów, zawołania Tatarów, uczynienia związku, bo tych wszystkich jego machinacyj przeciwko Rzpltej są documenta«... [4].

W związku zaś z poselstwem opata Bernicza od Jakóba do Wiednia urabiali Lubomirscy opinję przeciw królewiczowi, zarzucając mu knowania na szkodę interesów i całości państwa [5].

---

[1] Hurmuzaki, *Documente privitóre la istoria românilor* V. l. s. 450. Por. Paul P.: *Le cardinale Melchior de Polignac* (1661—1741). Paris 1922. s. 59 i inne.

[2] Ludwik XIV do Polignac'a 1/11 1696. *Depesze* j. w.

[3] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 15/12 1696 Rp. Cz. 2518 s. 255.

[4] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 27/12 1696 Rp. Cz. 2518 s. 259.

[5] »Supplement instrukcjej posłowi do Wiednia dla imci p. Bernitza do cesarza jmci od królewicza Jakóba wyprawionego«. Rp. Cz. 1667 s. 184. Rozsiewano nawet wieści (które okazały się nieprawdziwe), że Hier. Lubomirski kazał przytrzymać Bernitza w drodze powrotnej z Wiednia i znalazł

Równocześnie prowadził poskarbi żywą agitację za ks. Conti'm. Swym przyjaciołom politycznym, magnatom kresowym, tłumaczył, że »nam potrzeba pana wojennego i pieniężnego, żebyśmy ostatek substancjej naszych nie tracili i rekuperowali straconą, i żeby Kamieniec wziął, który nad ruskiemi krajami naszemi, jak jastrząb na berle nad Karpatami siedzi«. Rozsyłał listy drukowane Ludwika XIV i zalecał gorliwie księcia francuskiego [1].

Polignac, któremu nie brakowało werwy i obrotności do agitacji elekcyjnej, napotykał na wiele trudności z powodu ustawicznego braku pieniędzy. Stronnicy Francji wprawdzie zaklinali się, że raczej zginą, niż dopuszczą do elekcji innego kandydata [2], wyciągali jednak ciągle rękę po pieniądze, domagając się natarczywie upominków i dając do zrozumienia, że strona przeciwna okazuje się bardziej hojną w tym kierunku. Polignac dostawał z Wersalu przeważnie weksle, płatne w Gdańsku po elekcji [3], co nie mogło zaspokoić takich n. p. Sapiehów, których taktyka polegała na braniu pieniędzy z paru stron i odkładaniu troski o faktyczny wybór kandydata na później [4].

W kłopotach pieniężnych jedyną ucieczką i ratunkiem dla Polignac'a był podskarbi Lubomirski: on to jeden wierzył posłowi francuskiemu na słowo, otworzył mu nawet kasę państwową i udzielał mu kredytu z funduszów publicznych. Polignac rewanżował się prezentami dla żony podskarbiego, kupowanemi za pożyczone od niego pieniądze i obietnicami wypłaty zaległej, a przyrzeczonej przez Béthune'a pensji i innych, większych sum, ale dopiero po elekcji [5]. Polignac nie miał dość słów potępienia dla prywaty panów polskich, uznawał jednak przytem z tem większem zdziwieniem, że Hieronim pracuje w tym wypadku wię-

---

przy nim instrukcje i traktaty między Jakóbem a Wiedniem, »a pregiudicio della Polonia« Alberti 24/1 i 5/2 1697 Rp. A. U. 116 k. 62a i 63«.

[1] Lubomirski do Sien. (oryg.) listopad 1696 Rp. Cz. 2518 s. 243.

[2] Polignac 8/1 1697 *Depesze* j. w. s. 64.

[3] Polignac 29/3 1697 *Depesze* j. w. II s. 4.

[4] Sapiehowie ciągle byli w układach z elektorem brandenburskim i ks. badeńskim. Por. Walewski j. w. liczne wzmianki (n. p. s. 310—320).

[5] N. p. dał Konstancji Lubomirskiej kolczyki, wartości 4.000 talarów kupione za pieniądze pożyczone od podskarbiego, jako procent od należytości«. *Depesze* j. w. I. s. 35. Z funduszów publicznych łożył też podskarbi większe kwoty dla utrzymania związku w zależności od siebie. Walewski s. 234.

cej z serca, niż z chęci zysku[1]. Podskarbi puszczał nawet mimo uszu obietnice posłów elektorskich, nie zważał na to, że Hoverbeck wyraźnie zalecał księcia Ludwika badeńskiego. Podkreślał na każdym kroku, że książę Conti jest najgodniejszym kandydatem do korony:[2] był on w tym czasie niewątpliwie najgorliwszym i najszczerszym partyzantem kandydatury francuskiej.

Strona przeciwna jednak nie zasypiała sprawy: królowa i Jakób, którego popierał oficjalnie dwór wiedeński, prowadzili wzmożoną agitację tak na terenie związku wojskowego, jak i wśród magnatów i szlachty. Poważnym ciosem dla partji Lubomirskich było odstępstwo Potockiego, który przeszedł do partji Jakóba[3].

Przeciw kandydaturze francuskiej wystąpiły zarazem zgodnie dwory sąsiednie. Poseł cesarski miał rozgłaszać w Polsce, że w razie elekcji księcia Conti, Austrja gotowa nawet otwarcie wypowiedzieć wojnę Polsce. Podobne oświadczenia składał poseł brandeburski Hoverbeck[4]. Mnożyły się natomiast propozycyje kandydatów niemieckich, jak Maksa Emanuela bawarskiego zięcia królowej, księcia lotaryńskiego, neuburskiego, wreszcie Ludwika badeńskiego, który obiecywał elektorowi brandenburskiemu Prusy królewskie wzamian za poparcie na elekcji[5]. Wobec tej powodzi kandydatur niemieckich, nawet w samej rodzinie Sobieskich nie było zgody, gdyż Jabłonowski, Rafał Leszczyński, a nawet królowa, raczej sprzyjali elektorowi bawarskiemu, niż Jakóbowi. Gdy dodamy do tego jeszcze pojawiającą się najpóźniej kandydaturę elektora saskiego, Fryderyka Augusta, będziemy mieli obraz tej

---

[1] Polignac, 6/11 1696 Hurmuzaki j. w. V. 1. s. 468.

[2] O rokowaniach Lubomirskiego z Hoverbeckiem w sprawie kandydatury ks. badeńskiego, por. Walewski s. 310, 319 i inne.

[3] Lubomirski do Sien. (oryg.) 27/12 1696 Rp. Cz. 2518 s. 263. Wprawdzie jeszcze miał Hieronim nadzieję, że Potocki poprze ks. Conti »jeżeli w propozycjach będzie satisfactus«, ale już zwątpił w niego, mając wieści, że idzie z Jakóbem. Istotnie, w początkach roku 1697 Potocki już wyraźnie stawał po stronie Jakóba (Lubom. do prymasa 1697 Rp. Kras. 813), a potem przeszedł do obozu Augusta.

[4] Nuncjusz Davia do kardynała Spady, 25/12 1696 Szmurło Szmurko: »*Sbornik diplomaticzeskich znoszenij*« s. 172. Por. Alberti 27/11 1696 Rp. A. U. 116 k. 51. Dyplomacja austrjacka i brandenburska urabiały opinję, że Conti może zasiąść na tronie jedynie drogą wojny domowej.

[5] Szmurło j. w.

inwazji niemieckiej, jaka gotowała się na Polskę w przeddzień elekcji. W gruncie rzeczy nawet kandydatura Jakóba wychodziła jedynie na dobre wpływom niemieckim w Polsce.

Praca Polignac'a, który chciał »Polskę niemiecką zamienić na francuską«, napotykała na tem większe trudności, że i Sapiehowie prowadzili pocichu rokowania z Brandenburgją, a w zanadrzu chowali własne kandydatury do korony, pewni poparcia całej Litwy. Nic dziwnego, że Lubomirski liczył się poważnie z ewentualnością rozbicia szlachty i podwójnej elekcji, księcia Conti i Jakóba. Na ten wypadek zaś radził (wraz z innymi) Polignac'owi, aby ks. przybył przed elekcją do Polski i opanował Kraków [1].

Niestety w Wersalu nie brano sobie sprawy poważnie do serca, a książę Conti nie zapalał się zbytnio do sięgania po koronę polską. Zamiast kandydata do tronu przysłano z Wersalu do Polski nowego posła dla kontroli działalności Polignac'a. Opat Chateauneuf »od Mazurów szatanem zwany« [2], aprobował działalność swego poprzednika i ze swej strony pisał do Wersalu, że widoki kandydatury francuskiej są zupełnie dobre, byleby dwór francuski okazał większą energję i pośpiech [3].

Dnia 15 maja 1697 r. rozpoczął obrady sejm elekcyjny w Warszawie, pod laską Kazimierza Bielińskiego. Pierwsze tygodnie sejmu zajęły spory o wybór marszałka, oraz zajadłe utarczki partyzantów partji francuskiej i królewicza Jakóba. Tracono czas na wzajemne inwektywy, dociekanie kto był autorem obu związków wojskowych. Kontyści uderzali na dom Sobieskich, a Hieronim Lubomirski po złożeniu sprawozdania z komisji lwowskiej, »dobył papierów (oskarżających Jakóba i królową)... i wysoko je w rękach niosąc przez całe koło, kardynałowi do rąk oddał« [4]. Zwolennicy Jakóba podnieśli ze swej strony krzyk, wołając: »Deputuj księże prymasie ad verificandum« i żądali komisji

---

[1] Polignac 29/3 1696. *Depesze* j. w. II. s. 3.

[2] *Diarjusz prawdziwy* s. 476.

[3] *Depesze Polignac'a* j. w. T. II. s. 5. Por. Paul: *Le cardinal de Melchior de Polignac.* s. 70 i nast.

[4] *Diarjusz prawdziwy* s. 485. Chodziło tu o listy, dowodzące porozumienia i układów między związkiem litewskim, a koronnym (listy Ogińskiego i Horodyńskiego do Baranowskiego). Listy te uważali regaliści za fałszywe.

w tej sprawie [1]. Wystąpiono natychmiast z listami, kompromitującemi partję francuską, ale Kontyści byli górą i »bardziej domowi królewskiemu fałszywe (rzekomo) zaszkodziły papiery, niż prawdziwy Conti'ego zrujnował listu tego oryginał« [2].

Kontyści zbierali się na zebrania u prymasa, regaliści u biskupa kujawskiego Dąbskiego. Jedno było coraz bardziej widocznem: ogromna większość była przeciwko Piastowi, a kandydatura Jakóba była zupełnie skompromitowaną. Cel pierwszy podskarbiego, utrącenie Sobieskich, był dokonany: »a Conti, Lotaryńczyk, Neuburczyk i Baden, jako wiatr po różnych przechadzali się województwach«... [3].

Regaliści obiecywali już odstąpienie Jakóba, byleby partja przeciwna zrezygnowała z księcia Conti. Sapiehowie miękli, mówili coraz głośniej o księciu badeńskim [4]. Hieronim Lubomirski jednak ciągle powtarzał: dajcie nam kogo lepszego na jego miejsce, a pójdziemy za nim zaraz [5].

Gdy porozumienie stało się niemożliwem, województwa przystąpiły wreszcie dnia 26 czerwca do wyboru króla. Jabłonowski próbował jeszcze w województwie krakowskiem okrzykiwać Jakóba — wobec jednak przewagi Kontystów, regaliści poszli na złość przeciwnikom pod komendę posła cesarskiego, i pod dyktantem Wiednia, Berlina i Moskwy opowiedzieli się tłumnie za elektorem saskim Fryderykiem Augustem.

Prymas ogłosił królem księcia Conti, imieniem większości i udał się do Warszawy, by odśpiewać dziękczynne »Te Deum«. Imieniem mniejszości zrobił to samo biskup kujawski Dąbski i promulgował wybór Augusta II na króla Polski (27 czerwca).

Mimo, że partja francuska posiadała więcej prawnych argumentów za sobą, sytuacja jej nie była do pozazdroszczenia. Ks. Conti był daleko, nie wiedział jeszcze nic o wyniku elekcji i nie przedsięwziął żadnych kroków dla umocnienia się na tronie polskim. Tymczasem August był blisko i nie zwlekając ani chwili

---

[1] *Diarjusz prawdziwy* s. 485.

[2] Ibidem.

[3] Ibidem s. 497.

[4] Opat de Chateauneuf, 14/6 1696. Były wieści, że Sapiehowie już definitywnie opuścili obóz francuski. Dopiero prymas miał ich od ostatecznych kroków powstrzymać.

[5] Polignac, 7/6 1696. *Depesze* j. w. II. 17.

stanął u granicy Rzpltej. Polignac oceniał sytuację w bardzo trafny sposób: »partja francuska ma za sobą prawo, ale nie ma króla, a elektor saski ma pieniądze i wojsko, i stoi u bram Rzpltej«[1].

Nic dziwnego, że w partji francuskiej wzrastał zamęt. Marszałek Stanisław Lubomirski pierwszy opuścił szeregi partji, nie zgadzając się na radykalny krok prymasa, a to: ogłoszenie elekcji mimo oporu części szlachty[2]. Starał się stanąć ponad partjami i proponował unieważnienie elekcji »w śmiesznem zrozumieniu, że na niego głosy padną«[3].

Większość Kontystów nie dawała jednak za wygranę: prymas postanowił zwołać w najbliższym czasie zjazd szlachty dla »poparcia wolnej elekcji«, chcąc odwołać się jeszcze raz do woli narodu. Czekano z najwyższą niecierpliwością wieści z Paryża, pokładając główne nadzieje w pomocy Ludwika XIV. Tymczasem los nie sprzyjał partji francuskiej: list prymasa, zawiadamiający elekta o dokonanym wyborze, datowany z dnia 30 czerwca, wysłało poselstwo francuskie wskutek karygodnego niedbalstwa niższych funkcjonarjuszy dopiero 19 lipca[4]. Polignac sprawy nie dopilnował i nawet nie wiedział o spóźnieniu wysyłki poczty. Brak wiadomości z Paryża wprowadzał jednak w międzyczasie rozkład i rozprężenie w partji francuskiej. Gdy miesiąc już upływał, a Conti nie dawał o sobie ani znaku życia, a przytem bankier gdański odmawiał wobec niepewnej sytuacji wypłaty obiecanych pieniędzy, poczęła się szerzyć dezercja w partji Kontystów.

Zachwiał się nawet sam inicjator kandydatury księcia Conti, Hieronim Lubomirski. Skarżył się przyjaciołom, »że przetrwawszy cały rok, zdrowie i tak wielkie koszta łożywszy, przychodzi osychać w płonnych nadziejach zostawionym«. Wprawdzie przyszły już wieści, że król francuski ucieszył się z wyboru księcia Conti i wysłał go do Polski, ale brak było jakichkolwiek poleceń co do sum

[1] Polignac 1/12 1697 *Depesze* II. s. 29.

[2] *Diarjusz prawdziwy* s. 497 i nast.

[3] Polignac, 15/17 1797 *Depesze* II. s. 33.

[4] Por. m. in. list Lubomirskiego (oryg.) 14/8 1697 Rp. Cz. 2518 s. 295. Gdy wieści o ks. Conti nie było, zebrała się rada panów u podskarbiego koronnego, którzy grozili, że niewydadzą Polignac'owi dyplomu elekcji, żądali wypłaty 4 ćwierci wojska grożąc, że inaczej zapłaci Sas, a oni będą musieli zmienić postępowanie. Ostatecznie wydali dyplom elekcji, podpisany przez większość ogromną senatorów (brak było podpisu Stanisława Lubomirskiego). Bizardière, s. 146.

gdańskich, a tu zjazd szlachty dla poparcia elekcji za pasem![1] W tych warunkach przyjął podskarbi ofiarowane mu przez Hoverbecka pośrednictwo i gwarancję elektora brandenburskiego. Hoverbeck miał się udać do elektora saskiego, który tymczasem już stanął w Krakowie, z kartką, na której wypisał podskarbi nazwiska swych przyjaciół, »dla zaczęcia traktatu« i doprowadzenia do ugody między Augustem a Lubomirskimi. Hieronim jednak postępował tutaj bardzo ostrożnie: swym najbliższym polecał ukrywać jeszcze, »że kandydat nasz deficit, aby przyjaciele serca nie tracili i nie odzywali się do tamtej strony przed poparciem naszem, na którem wszyscy razem z honorem rzeczy obierzemy (pana?) salvis legibus et libertatibus, które tamta strona wywróciła i podeptała«. Podobnie należy trzymać jeszcze w obozie francuskim wojsko, aż do chwili kompromisu, aby mieć w swem ręku jak największą siłę i wymóc odpowiednie warunki[2].

Tymczasem jednak nadeszły wieści nieco pomyślniejsze dla partji Kontystów. Poprzednie wieści, że ks. Conti już przejechał Sund i »speratur prope diem pod Gdańskiem«[3] — sprawdziły się. Niewielka flotylla francuska towarzyszyła elektowi w drodze do Gdańska. Nastroje wśród Kontystów poprawiły się nieco. Przytem opanowanie Krakowa przez Augusta i jego zbyt pewne siebie postępowanie zrobiły bardzo złe wrażenie wśród szlachty. Lubomirski cieszył się już, że na sejmikach (zwłaszcza wielkopolskich) »iść chcą pro vindicatione libertatis i... rezolucja tem pozwem po całej Polsce pójdzie, bo wszyscy ją smakują«. Uznał wobec tego podskarbi, że najlepiej będzie, jeśli traktat z Hoverbeckiem »zwlecze się aż do poparcia, ad consensum braci, jaki ich w tem sensus będzie«[4].

Próbowano energiczniejszych kroków: u marszałkowej Lubomirskiej, w Warszawie, zebrało się grono wybitnych Kontystów na naradę. Wobec nalegań Polignac'a, uchwalono podnieść rokosz

[1] Lubomirski do Sieniawskiego, 1/8 1697 (oryg.) Rp. Cz. 2518. s. 291.

[2] Ibidem.

[3] Lubomirski do Sieniawskiego, (oryg.) 24/7 1697 Rp. Cz. 2518 s. 287.

[4] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 14/8 1697 Rp. Cz. 2518 s. 295. Donosił, że podobno pieniądze wiozą dla wojska, radzi niedać się tak łatwo pozyskać, »ktorych (pieniędzy) mało i ledwie było na ząb wojska padło, lepiej, że (wojsko) poczeka, a razem rzęsistą sumę weźmie«. Podobnie obiecywał Sieniawskiemu i przyjaciołom, że »koszt się im nadgrodzi«. Miał widocznie nadzieję na pieniądze francuskie z Gdańska.

generalny, a marszałkiem wybrać Humieckiego. Dnia 26 sierpnia rozpoczął sejm rokoszowy pod jego laską swe obrady. Komendę wojsk rokoszowych uchwalono oddać Kazimierzowi Sapiesze, gdy zaś ten odmówił, proponowano ją Hieronimowi Lubomirskiemu i Kątskiemu. Obaj jednak wymówili się tłumacząc, że narazie jest niemożliwością podjęcie wojny z Sasem. Adam Sieniawski wymówił się podobnie od proponowanego mu poselstwa do wojska [1]. Trwoga i niepewność jutra dławiły wszelkie śmielsze poczynania rokoszu.

Pod koniec września przybył wreszcie książę Conti do Gdańska, pozostając zresztą nadal na pokładzie statku w porcie. Polignac zawarł teraz układ o pomoc wojskową z Hieronimem Lubomirskim, Kątskim, Sieniawskim i Sapiehami. Jerzy Lubomirski udał się natychmiast na Podole, by werbować chorągwie kozackie, a Franciszek starosta olsztyński pobiegł do Gdańska, pokłonił się elektowi i wraz z pieniądzmi francuskiemi ruszył na Podgórze, celem czynienia szybkich zaciągów [2]. Generał artylerji Kątski umacniał Malborg za pieniądze otrzymane od ks. Conti. Sapiehowie stawiali wygórowane żądania finansowe, ale również obiecywali zbroić się na Litwie. Zdawało się, że odżyła znowu partja francuska:

»Arcybiskup, Załuski, pani Towiańska,
Podskarbowie, Radziwiłł, fakcja szatańska.
Chcą wystawić Francuza przeciwko Sasowi,
Kątski z swoim Humieckim armatę stanowi...[3]

Były to już jednak ostatnie niemal podrygi partji francuskiej. Ks. Conti czekał w Gdańsku bezczynnie, nie zdradzając żadnej inicjatywy [4], a jego polscy zwolennicy nie wydobyli z siebie ani jednej skry bohaterstwa. Gdy August wysłał 3.000 Sasów pod Flemmingiem, Brandtem i Gałeckim do Prus królewskich, podskarbi koronny uląkł się walki i sam miał odradzać Benedyktowi

[1] *Depesze*, j. w. T. II. s. 48, 51 i 53.

[2] Bizardiere s. 181, 182 i 185.

[3] Ulotka o partji francuskiej. Rp. Cz. 440 k. 79.

[4] Nawet Francuzi byli zdania, że w dużej mierze zawinił Polignac wskutek swej opieszałości w wysyłce korespondencji, a i sam ks. Conti po otrzymaniu wiadomości spóźnionych od prymasa, jeszcze wahał się i ociągał z przyjazdem i sam bardzo sprawę popsuł. Bizardière, s. 149 i nast. Por. Paul: *Le cardinal Melchior de Polignac.* s. 78 zarzuca Conti'emu brak zdecydowania.

Sapiesze wszelką akcję zbrojną, tłumacząc że ks. Conti okazuje zupełny brak zainteresowania dla swej sprawy, ograniczając się się do roli biernego widza. Sapiehowie tylko na to czekali: bojąc się, aby August nie zawiązał znowu na Litwie przeciwko nim konfederacji wojskowej pod Ogińskim, wstrzymali wszelkie kroki wojenne. Gdy ks. Conti ujrzał w miejsce spodziewanych chorągwi polskich pułki saskie pod Gdańskiem, dał hasło do odjazdu i pożegnał się na zawsze z wybrzeżem polskiem.

Lubomirski miał porzucić sprawę francuską głównie pod wpływem żony: zgadzano się ogólnie, że był on »najgorliwszym, najgorętszym, najsilniejszym obrońcą sprawy francuskiej« w dobie bezkrólewia. Wszyscy kandydaci zabiegali o jego względy, bez niego zdawało się, że nie dojdą do celu. Podskarbi przez rok przeszło bronił gorliwie sprawy ks. Conti, by w ostatniej chwili zwinąć chorągiewkę — podobno pod wpływem żony Konstancji, której August miał obiecać 40.000 talarów. W Polsce mówiono sobie podówczas — jak mówi współczesny wypadkom Bizardière — »że to obraz upadku pierwszego człowieka, który przez słabość swoją dał się uwieść niewieście, oszukanej przez węża« [1].

Pomijając to, nieco romantyczne oświetlenie całej sprawy, należy tylko zaznaczyć, że jak z jednej strony wysunięcie przez podskarbiego kandydatury księcia Conti było dowodem jego bystrości politycznej i było stanowczo lepszem wyjściem dla narodu, niż wszystkie inne kandydatury, nie wyłączając królewicza Jakóba, tak z drugiej strony cofnięcie się jego w ważnym momencie zniweczyło zupełnie całą jego pracę i przekreśliło wszelkie zasługi z doby bezkrólewia. Polska dostała się poraz pierwszy w dziejach Rzpltej w ręce króla — Niemca, który potrafi wkrótce w sposób tak bezwzględny, jak żaden dotąd władca, deptać godność i interesa narodowe polskie.

---

[1] Bizarrdière s. 186—188, zajmuje się szeroko tą zdradą Lubomirskiego. Znając oryginalne listy Lubomirskiego z tej doby wiemy, że już zaraz po elekcji był w układach z Hoverbeckiem. Pozatem pośredniczyli w rokowaniach w imieniu Augusta II Przebendowski i brat Hieronima, Stanisław, który przeszedł właściwie jeszcze na elekcji na stronę Sasa. *Depesze* j. w. II s. 40. Marszałek wielki posunął się teraz jeszcze dalej i zwalczał piórem kandydaturę księcia Conti. Por. *Censura Candidaturae* z narodu francuskiego... anno 1697 od Stanisława Lubomirskiego... podana«. Jarochowski, *Teka Podoskiego* t. I s. 39.

Jedno tylko trzeba dodać na częściowe, słabe zresztą usprawiedliwienie Lubomirskiego: żaden magnat z partji francuskiej nie okazał więcej stałości, a większość już przed nim szukała porozumienia i zgody z Sasem [1].

Z chwilą, gdy książę Conti odjechał do Francji, jedynym celem polityki podskarbiego i Radziejowskiego było honorowe pogodzenie się z Sasem i możliwie szybkie zatarcie śladów elekcyjnej kompromitacji. Wraz z innymi Kontystami fronduje jeszcze jakiś czas Hieronim, by wyjść z sytuacji z honorem i ratować swą opinję wobec szlachty, oraz by wytargować od Augusta jak najlepsze warunki. Zjazd łowicki w lutym 1698 r. mówił jeszcze o pogwałceniu wolnej elekcji i podnosił głos na Sasa: obecni przy obradach Lubomirski i Sieniawski »w kole siedząc żaden głosu nie zabierał, quid sentiunt, nikt wiedzieć nie może, ale fertur, że membra regia, non rokoszoviana« [2].

Istotnie po przeniesieniu zjazdu pod Warszawę, w Błoniach kończono obrady, a w pierwszych dniach marca 1698 r., Hieronim Lubomirski wraz z Sieniawskim, ukorzył się przed Augustem, dotrwawszy w formalnej opozycji dłużej, niż większość magnatów.

8. Pod hasłem kompromisu.

Po klęsce elekcyjnej. — Niechęć do Sasa. — W obliczu wojny szwedzkiej. — Lubomirski hetmanem.

Upadek kandydatury księcia Conti i zwycięstwo elekcyjne Augusta, zachwiały poważnie stanowiskiem przywódców partji francuskiej. Obok prymasa Radziejowskiego, może najsilniej odczuł tę klęskę Hieronim Lubomirski. W czasie bezkrólewia nie skąpił on funduszów własnych i państwowych, byle tylko przeprowadzić kandydaturę francuską, odsuwając w cień nawet własne ambicje do korony. Przyświecała mu nadzieja wielkiej nagrody za trudy wyborcze: spodziewał się podskarbi nietylko bardzo wydatnych oznak hojności ze strony nowego króla, któreby mu wynagrodziły z nawiązką koszta wyłożone, ale zarazem liczył na uzyskanie najwyższych dostojeństw, jako prawa ręka elekta,

[1] Już w ciągu 1697 roku pogodziło się z Augustem wielu dawnych Kontystów, a więc oprócz marszałka wielkiego Stanisława Lubomirskiego, również i Załuski, Pieniążek, wreszcie obaj Sapiehowie, Kazimierz i Benedykt.

[2] Diarjusz łowickiego zjazdu 1698 (luty) Rp. Cz. 192 k. 51.

który jemu w głównej mierze wybór swój będzie zawdzięczał. Pewny był Lubomirski, że pod rządami księcia Conti będzie pierwszym senatorem Rzpltej, decydującym czynnikiem w państwie.

Sny podskarbiego o potędze i świetności zostały brutalnie przerwane. Nowy król, Sas, pozornie godził się z Kontystami i łaskawie traktował swych przeciwników, a naprawdę nosił się z planami zupełnego zniszczenia opozycji, starcia na proch wszelkiego oporu i stworzenia ściśle od siebie zależnej, oddanej mu partji, przy pomocy której mógłby z łatwością wprowadzić w życio swe absolutystyczne pomysły. Na Litwie popierał zdecydowanie ruch szlachecki Ogińskiego dla podkopania potęgi Sapiehów. Ogólnie spodziewano się, że niepomny na ich skruchę ma dom ten poniżyć. Nie innej też taktyki spodziewano się w stosunku do Lubomirskich, przewidując, że ich będzie atakował »sub praetextu skarbu koronnego i konfederacji przeszłej, mając na to subordinatas personas« [1].

Nic łatwiejszego, jak wytoczyć śledztwo na sejmie i zażądać sprawozdań z dysponowania funduszami w dobie elekcji, a pozatem oglądnąć się za dowodami jego udziału w zawiązaniu i utrzymywaniu związku wojskowego. W ten sposób Lubomirski nie doczekał się wielkich sum, obiecanych mu na wypadek elekcji księcia Conti i stał w obliczu zupełnej ruiny finansowej, idącej w parze z przekreśleniem wszelkiego znaczenia i wpływów politycznych.

Mimo wszystko do tej ostateczności nie doszło. Z braku źródeł trudno jest orzec, w jaki sposób wytworzył się pokojowy »modus vivendi« między królem, a podskarbim. Prawdopodobnie August pragnął najpierw załatwić się z Sapiehami, zostawiając na później porachunki z podskarbim i jego przyjaciółmi politycznymi. Tymczasem zaś najbliższe lata przyniosły nowe i tak ważne wydarzenia, że król musiał nietylko porzucić swe plany zupełnego upokorzenia Hieronima, lecz — nawet starać się o przerobienie podskarbiego na podporę swej władzy w Polsce.

Narazie przejawia się u Lubomirskiego silna, a z konieczności tłumiona niechęć do Sasa. Wbrew intencjom króla opowiadał się w sprawach litewskich stanowczo za Sapiehami [2]. Śle-

[1] List niejakiego Piotra Gariantego(?) i odpowiedź (kopja) 12/2 1698. Rp. Ossol. 253 s. 34.

[2] N. p. na senatus consilium w Warszawie 30/6 1698 Rp. Cz. 192 k. 247.

dził pilnie ze swej rezydencji w Rzeszowie bieżące wypadki i cieszył się skrycie z wszelkich niepowodzeń Sasa. Na jego akcję wojenną przeciw Turcji zapatrywał się bardzo sceptycznie [1]. Poruszyła go szczególnie silnie wieść o nieprzyjacielskich krokach elektora brandenburskiego, który w jesieni 1698 r. obiegł, a następnie zajął Elbląg jako zastaw, wskutek niedotrzymania przez Rzpltej warunku (przyjętego jeszcze w r. 1657), zapłacenia należnych mu sum. »Zewsząd nas panowie sąsiedzi obarczają« — pisał do Sieniawskiego. — »Na to zamierzają podobno, ut dividant inter se vestimenta nostra« [2]. Przytem jednak rad był, że August ma nowe kłopoty na głowie: »zobaczymy, jak król jmć zechce vindicare tak wielką Rzpltej iniuriam« [3].

Najlepszą gwarancją i zabezpieczeniem przed mściwą ręką Sasa, było pozbycie się z Polski wojsk saskich. W roku 1699, gdy oddano ostatnie strzały w wojnie turecko-polskiej na południowo-wschodnich kresach Rzpltej, obecność wojsk saskich stała się zbyteczną. August musiał się liczyć z opinją szlachty, która bardzo niechętnie traktowała pobyt obcego żołnierza w Polsce. Cieszył się tedy Lubomirski, że »król jmć dał ordynans, aby wojska jego wychodziły z Polski, większą część zwinie na kwaterach... inszych ludzi morzem do Danjej odsyła... sześć tysięcy tylko piechoty — zatrzymuje do sejmu, do dalszej woli Rzpltej« [4].

Sejm pacyfikacyjny 1699 r., który ostatecznie uregulował zatargi elekcyjne i godził pozornie króla — Sasa z narodem, przeprowadził w istocie jeszcze dalszą redukcję wojska saskiego w Polsce do 1.200 ludzi.

Po staremu wadził się podskarbi z hetmanem Jabłonowskim o lokatę wojska, hiberny i t. d. [5]. Już to przyznać trzeba Hieronimowi, że do urzędu podskarbiego nie posiadał rzetelnych uzdolnień, ani też zamiłowania. Urodzony wojownik, nie czuł się dobrze w roli szefa finansów państwa. Mimo to przecież trzeba przyznać, że starał się wobec stron o zachowanie pewnej bezstronności i często odmawiał protekcji nawet swym dobrym przyjaciołom

---

[1] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 2/8 1698 w sprawie działań wojennych Rp. Cz. 2518 s. 299.

[2] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 14/9 1698 Rp. Cz. 2518 s. 307.

[3] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 28/10 1698 Rp. Cz. 2518 s. 303.

[4] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 9/3 1699 Rp. Cz. 2518 s. 319.

[5] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 9/1 1699 Rp. Cz. 2518 s. 311.

politycznym i krewnym, gdy chodziło o urwanie skarbowi państwa dochodów [1].

Kłopoty osobiste odsunęły nieco podskarbiego w tym czasie od spraw publicznych. W r. 1698 doznał Rzeszów wielkich strat wskutek pożaru, co nadwątliło silnie jego dochody [2]. Pozatem ciężka choroba zmusiła go do dłuższego przebywania w bezczynności, pozbawiając go na dłuższy czas aktywności w sprawach państwowych [3].

Zaranie wieku XVIII przynosiło tymczasem mnóstwo nowych zagadnień i niespodzianek politycznych. Zawiązany jeszcze w 1698 r. w Rawie Ruskiej aljans Augusta II z carem Piotrem, zaczął wydawać zgoła niepożądane dla sprzymierzeńców owoce. Młody król szwedzki, Karol XII, którego ziemiami dzielili się już zawczasu aljanci, przekreślił wszystkie ich rachuby i rozgromiwszy wojska duńskie i carskie, pokonawszy wreszcie pod Rygą wojska saskie, stanął u wrót Rzpltej. Augustowi nie pozostało nic innego, jak wciągnięcie Polski do wojny, w którą się tak niebacznie uwikłał. Groza wojny zaciężyła tem silniej nad Rzpltą, że panująca na Litwie wojna domowa ułatwiała sprowadzenie burzy wojennej na całe państwo. August II dążąc do ostatecznego zniszczenia potęgi Sapiehów poparł ruch szlachecki, który objął płomieniem całą Litwę. Po klęsce pod Olkiennikami (1700) zaczęły się dla dotychczasowych panów Litwy bardzo ciężkie czasy. Chorągwie Ogińskiego, Zaranka, Wiśniowieckiego przebiegały Litwę wzdłuż i wszerz, niszcząc ogniem i mieczem posiadłości znienawidzonych Sapiehów. Nic dziwnego, że ci, upatrując w tem wszystkiem rękę Sasa, udali się do młodego zwycięzcy, króla szwedzkiego, z prośbą o protekcję. Pozbawieni władzy, dawni wielkorządcy Litwy podsycają teraz nienawiść Karola XII do Augusta i zachęcają go otwarcie do wkroczenia do Polski, pewni, że w tym wypadku odżyje dawna opozycja z czasów bezkrólewia, wzmocniona jeszcze przez wielu, których gruntownie wytrzeźwiły z afektów dla Sasa kilkuletnie jego rządy. Gdy cho-

[1] Częste wzmianki w jego listach oryg. w Rp. Cz. 2518. N. p. często odmawiał żądaniom Sieniawskiego, który protegował Żydów, kupców Sieniawy.

[2] Lubomirski (oryg.) 28/10 1698 Rp. Cz. 2518 s. 303.

[3] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 30/1 1700 Rp. Cz. 2518 s. 325. Por. tenże do tegoż, 5/1 1701, ibidem, s. 328. W tym czasie jeździł też do Rzymu.

rągwie wrogów sapieżyńskich pierwsze rozpoczęły utarczki z oddziałami szwedzkiemi na Żmudzi, kości zostały rzucone. Karol XII rozpoczął marsz w głąb Rzpltej.

W tym krytycznym dla Augusta czasie umierają z wiosną 1701 roku dawni wetereni z czasów Jana III, opróżniając najważniejsre urzędy w państwie. Schodzi ze świata sędziwy hetman wielki Jabłonowski, któremu w wielkiej mierze król zawdzięczał swój wybór — a tuż po nim umiera hetman polny, Feliks Potocki. Zarazem zaś zamyka na zawsze powieki marszałek wielki, Stanisław Herakljusz Lubomirski [1].

W tych warunkach August zdecydował się na krok ryzykowny. Wobec niebezpieczeństwa z zewnątrz, pragnął on teraz pozyskać sobie możny jeszcze ciągle i górujący w Małopolsce ród Lubomirskich; jednając sobie Hieronima, miał dokonać wyłomu w szeregach dawnych swych wrogów i wciągnąć do swego obozu jednego z najwybitniejszych opozycjonistów. Hojną ręką obdarzył tedy król Lubomirskiego najwyższemi godnościami w państwie. 1 maja 1702 dostaje Hieronim buławę polną, by już w parę tygodni potem, po śmierci Feliksa Potockiego, któremu nie długo było danem cieszyć się nią (po Jabłonowskim) — objąć wielką buławę hetmańską, wraz z kasztelanją krakowską.

Uzyskawszy od tak dawna upragnioną władzę nad wojskiem, Lubomirski postarał się u dworu, by i buława mniejsza dostała się w ręce jednego z bliższych jego przyjaciół politycznych.

Istotnie, wakans obsadził król w myśl życzeń wielkiego hetmana, mimo kontrakcji Potockich, którzy nie zasypiali sprawy i jeszcze za życia Feliksa Potockiego, w czasie, gdy przez parę ledwie tygodni władał wielką buławą, podjęli starania w tym kierunku [3]. Pretensje swe wysuwali tem natarczywiej, że nie chcieli wypuścić z ręki władzy nad wojskiem, piastowanej już kolejno przez dwu przedstawicieli tego domu, mając przytem i teraz wśród siebie ambitnego kandydata do buławy w osobie

---

[1] Ten był od elekcji gorliwym zwolennikiem Sasa.

[2] Podobnie zresztą Jabłonowski jak i Potocki zaliczali się do obozu królewskiego.

[3] Lubomirski do Elżbiety Sieniawskiej (oryg.), rok 1702 (bez dokładnej daty, napewno jednak z maja tego roku). Rp. Cz. 2714. Co do charakterystyki ówczesnej polityki Augusta II i Karola XII, oraz tła politycznego por. Konopczyński Wł.: *Polska a Szwecja* s. 35 i nast.

wojewody kijowskiego, Józefa Potockiego. W wyniku tej rywalizacji August opowiedział się za Adamem Mikołajem Sieniawskim, związanym z domem Lubomirskich przez żonę, zdolną i wykształconą Elżbietę, córkę zmarłego świeżo marszałka wielkiego, a synowicą Hieronima. Widać tedy, że August II starał się być konsekwentnym i oddawszy buławę wielką Lubomirskiemu, obsadził i drugi wakans po jego myśli. Mimo to jednak niedługo już swej konsekwencji gorzko żałował: domu bowiem Lubomirskich jak się wkrótce miało okazać, wcale nie pozyskał, a Potockich w dużej mierze do siebie zraził.

9. Po objęciu władzy hetmańskiej.

Nowy hetman wielki. — Pierwsze kroki wojenne Lubomirskiego — Kliszów. — Drobne sukcesy. — Pod presją Szwedów. — Układy lwowskie ze Stenbockiem.

Oddanie buławy hetmańskiej Hieronimowi Lubomirskiemu było nieodzownem, choć w skutkach nieszczęśliwem pociągnięciem politycznem Augusta. Król pragnął zjednać sobie najpoważniejszego przeciwnika z czasów bezkrólewia oddaniem najwyższych urzędów, obsypując go zarazem wielu jeszcze innemi oznakami swej hojności. Największą troskę Augusta mogła stanowić obawa, by w chwili, gdy Karol XII wkroczył na ziemie polskie dążąc otwarcie do detronizacji Sasa, nie odżyła partja pokonanych, lecz ciągle niechętnych królowi Kontystów: mogło to bowiem zupełnie zachwiać jego stanowiskiem w Polsce. Szczere przejście Lubomirskiego do obozu królewskiego oznaczałoby ogromne wzmocnienie pozycji Augusta i silne osłabienie opozycji, przynajmniej w Koronie. Na to też liczył August: najbliższe już wypadki miały jednak zawieść zupełnie nadzieje, jakie król pokładał w nowym hetmanie. Wkrótce już Lubomirski wejdzie w porozumienie z dawnymi swymi przyjaciółmi z doby ostatniej elekcji, Radziejowskim, Sapiehami, Pieniążkiem i innymi Kontystami, by wznowić opozycję przeciwko królowi, rozdzielając wyraźnie w obliczu wojny szwedzkiej interes króla — Sasa, od interesu Rzpltej.

Sytuacja ogólna kształtowała się dla Augusta nader niepomyślnie: rachuby króla, że wkroczenie Szwedów do Polski wywoła odruch oburzenia i protestu przeciw najeźdzcom, zupełnie zawiodły. Mając do wyboru Szweda i Sasa, walczących ze sobą zażarcie,

zachowała się większość magnatów i masy szlacheckie biernie: ani cienia teraz z tego zapału i animuszu, który ojcom współczesnego pokolenia dawał siły do wypędzenia Szwedów z Polski i wywikłania się z różnorakich opresyj w dobie rządów Jana Kazimierza. Dziwić się tej bierności poniekąd trudno: coż dziwnego, że brakło zapału dla sprawy królewskiej, że zanikło dawne poczucie wierności dla króla, gdy ten jaskrawo i brutalnie gwałcił prawa Rzpltej i co więcej, działał oczywiście wbrew jej interesom. Natomiast odżyły wszystkie dawne niechęci do Augusta, rozbudziły się niezaspokojone w dobie bezkrólewia, uśpione narazie ambicje. Wprawdzie obóz otwartych wrogów Augusta jest jeszcze nieliczny, podobnie zresztą, jak i grono jego wiernych i oddanych przyjaciół — ogromną jednak większość tworzą ci, którzy woleli przypaść narazie do ziemi i czekać, aż z chaosu wypadków wyłonią się kontury nowych konstelacyj politycznych, aż lepiej będzie można ocenić szanse obu stron i dostrzec prawdopodobnego zwycięzcę, by wtedy w decydującym momencie stanąć po jego stronie, zagarniając wzamian za swe poparcie maximum korzyści. O spontanicznym odruchu samoobrony narodowej przeciwko najeźdźcy nie było mowy: społeczeństwo polskie, obserwując działalność Szweda i Sasa, nie okazywało sentymentu dla swego króla, knowającego na szkodę Rzpltej poza plecami jej oficjalnych przedstawicieli. Karol XII więcej bezsprzecznie nakazywał szacunku wobec swej osoby, uczciwsze przynajmniej względem Rzpltej stosując metody.

Bierność społeczeństwa, ukrywana pod maską neutralności politycznej, miała przynieść dla państwa w rezultacie — wyniki bardzo ujemne. Rzplta, w ogromnej swej większości potępiająca Augusta nie zdobyła się jednak na jednolite, zgodne i zdecydowane stanowisko: nie powstała siła, któraby zmiotła jednem uderzeniem wiarołomnego króla i dowiodła Szwedom, że naród nie ma nic wspólnego z jego podziemną polityką. Wśród chaosu różnic poglądów i przekonań politycznych nie zdołano wykrzesać wspólnego programu narodowego. W miejsce zjednoczenia się pod wspólnym sztandarem woleli magnaci współcześni tułać się bądźto za dworem ustępującego Sasa, bądźto po obozach zwycięskiego Karola XII — lub wreszcie czekać z założonemi rękami na wynik walki i szczycić się swą bezpłodną neutralnością. Owoce tego stanu były fatalne: Rzplta zniknęła w wielkim konflikcie

doby wojny północnej jako strona, jako odrębny czynnik, podczas gdy na jej terenie rozgrywała się walka między ościennemi potencjami, która, decydując o układzie stosunków politycznych na długie lata, miała wpłynąć rozstrzygająco również na losy Polski.

Natychmiast po objęciu władzy zaczął się Lubomirski krzątać około zebrania odpowiednich sił zbrojnych. Krytyczna sytuacja zmuszała do szybkiej decyzji, nie pozwalając na ociąganie się i wyczekiwanie. Widoki pokoju ze Szwecją były bardzo małe, legacja wysłana z ramienia Rzpltej nic nie wskórała [1], a tymczasem Szwedzi wkraczali wgłąb ziem koronnych. Nowy hetman przedstawiając się po otrzymaniu władzy w uniwersałach województwom, uderza w nutę zdecydowaną: »jedność ...umysłów i sił naszych uspokoić prędko ojczyznę może, gdyż straszną będzie aggressori, który kiedy vota popularne, wysłane przez wyprawioną ab ordinibus legację spernit i w głąb korony wkracza, już oczywistą hostilitatis czyni deklaracją. Pokaże się oraz in unione civium dawna narodu naszego fidelitas ku panom swym, z którymi godzić się zawsze i w domu uspakajać umieliśmy« — replikuje Lubomirski na plany detronizacyjne Karola XII. Nie można pozwolić, »aby kto w Ojczyźnie naszej dla dopinania interesów swoich śmiał budować altare contra altare« — pisał dalej hetman. Wzywał tedy szlachtę, aby co rychlej brała się do walki ze Szwedami, »póki jeszcze wszystkie nie zajęły (się) ściany, póki sąsiedzi i postronne wojska na ratunek nie przyjdą, któreby nieomylnie łzami ludzi ubogich, a bodaj i krwią naszą nie gasiły ten ogień« [2].

W myśl dawnych uniwersałów, wydanych jeszcze przez Feliksa Potockiego, wojsko miało się ściągać w okolice Lwowa na dzień 22 maja [3]. Tam też Lubomirski pospieszył natychmiast po objęciu władzy i przeniósł obóz do Bruchnala [4]. Położenie

---

[1] Jarochowski, *Dzieje panowania Augusta II* (1702—1704) Poznań 1874, s. 42 i nast.

[2] Uniwersał Lubomirskiego do województw, maj 1702 Rp. Cz. 1682 s. 248/250.

[3] Jarochowski s. 73.

[4] Uniwersał Lubomirskiego z obozu pod Bruchnalem 22/6 1702. Archiwum ziemskie w Krakowie. Rel. Crac. T. 129. s. 1504.

było tem trudniejsze, że Rzplta właściwie nie prowadziła wojny ze Szwedami. Mimo to senatus consilium w Krakowie, dnia 24 czerwca, postanowiło zwołać pospolite ruszenie pod Nowy Korczyn nad Wisłą, na dzień 17 lipca, polecając zarazem hetmanom, by ruszyli z wojskiem do obozu królewskiego [1].

W myśl tych nakazów ruszył Lubomirski z wojskiem kwarcianem z pod Bruchnala i przybył pod Jarosław, wysyłając przodem parę chorągwi do obozu Augusta pod Kraków [2], i nagląc hetmana polnego Sieniawskiego, aby pospieszył się z przybyciem do obozu.

Trzeba przyznać, że szczupłość sił uniemożliwiała podjęcie śmielszej akcji wojennej: stan wojska, zredukowanego po wojnie tureckiej, był wprost opłakany. Zaopatrzenie szwankowało bardzo silnie, żołdu nie płacono, a etat poszczególnych chorągwi wynosił zaledwie 50—60 ludzi [3].

Tymczasem przybyły do hetmana legacje od kilku województw, nawołujące do pośpiechu i wzywające do połączenia się z wojskiem królewskiem, zbierającem się pod Krakowem. Wobec wieści o marszu wojsk szwedzkich po zajęciu Warszawy w kierunku grodu podwawelskiego, odbierał Lubomirski podczas drogi ku Jarosławiu poselstw tych i wezwań coraz więcej. Zdawało się, że nagle szlachtę ogarnął pewien zapał wojenny: w laudach sejmikowych nawoływano armję koronną, by w tym stanie, w jakim się znajduje, łączyła się z Sasami i działała wspólnie z nimi, stosownie do rozkazów królewskich. Od nowego hetmana spodziewano się energicznej akcji [4].

Zapału tego nie podzielał hetman, który wolał w niepewnej sytuacji zachować wszelkie środki ostrożności. Szedł raczej dla »zasłony kraju« [5] przed Szwedami, niż dla poważnego rozprawienia się wrogiem. W ten sposób podszedł pod Tarnów, a na

---

[1] Uchwały senatus consilium 24/6 1802 Rp. Cz. 196 s. 415.

[2] Lubomirski do króla (kopja) z obozu 25/6 1702. Rp. Cz. 525 s. 215.

[3] »*Informacja i przestroga* de statu wojska i interesów jego, ad deliberationem et resolutionem ordinibus Rzpltej na sejmie lubelskim przez jmćp. kasztelana krakowskiego, hetmana w. kor. (Hier. Lubomirskiego) podana«. Rp. Cz. 1683 s. 9.

[4] Vota de Flemminga 29/6 1802 Hallendorf. *Handlingar angaende konung August den Starkes utrikespolitik.* Stockholm 1908.

[5] *Informacja* j. w. Rp. Cz. 1683. k. 9.

wieść o tem, że wojska saskie ruszyły na północ pod Pińczów na spotkanie wroga, podążył hetman z wojskiem w tym samym kierunku, na Opatowiec, wyprawiwszy na prezydjum do Krakowa 500 piechoty. Przeszedłszy Wisłę stanął 17 lipca pod Pińczowem [1].

Jakie były prawdziwe intencje hetmana w przeddzień starcia ze Szwedami?

Lubomirski był wówczas w żywej korespondencji z przebywającym w obozie szwedzkim, Benedyktem Sapiehą: niedawno, z racji objęcia przez Hieronima urzędu hetmańskiego przesyłał mu podskarbi litewski wraz z życzeniami przestrogę, aby się nie dał uwodzić pozorom łaski królewskiej; skarżył się przytem na nieszczęścia Sapiehów i na obłudne postępowanie Augusta względem nich. Posyłał wreszcie specjalnego gońca dla porozumienia się z hetmanem co do dalszych kroków [2]. Inni przeciwnicy Augusta również nie zasypiali sprawy: prymas Radziejowski ostrzegał już poprzedniego hetmana przed angażowaniem się w wojnę Sasa ze Szwedami [3]. Zabiegi dyplomatyczne około urobienia hetmanów wszczynał wreszcie i poseł francuski du Heron, przypominając, że Francja jako gwarantka pokoju oliwskiego, też ma coś w obecnej sytuacji do powiedzenia [4].

Starania te musiały wpłynąć hamująco na energję wojenną hetmana. Zarazem zaś trzeba zaznaczyć, że hetman nie miał w obozie więcej, jak 3—4.000 ludzi, bo województwa, wbrew oficjalnym deklaracjom ściągały bardzo leniwie i zajmowały stanowisko często bardzo niezdecydowane. Wielkopolska nawet, inspirowana przez Leszczyńskich, odmówiła przybycia, tłumacząc się koniecznością obrony własnych granic [5].

Porozumienia hetmana z Sapiehami nie dały się ukryć:

---

[1] Ibidem s. 12.

[2] B. Sapieha do Lubomirskiego (kopja 1702 r. Rp. C0. 525 s. 47. Por. Jarochowski s. 27 i 84, który jednak błędnie uważa Benedykta Sapiehę za teścia Hieronima.

[3] Jarochowski s. 38.

[4] List du Heron'a do B. Sapiehy (kopja) 30/7 1702. Rp. Cz. 525. Du Heron szedł w tym czasie za wojskiem szwedzkiem, starając się nawiązać kontakt z Karolem XII. Kaunitz do Strattmanna 30/6 1702. Rp. Haus-Hof. und Staatsarchiv we Wiedniu. Polonica. Correspondenz d. Stratmann s. 454.

[5] List sejmiku w Środzie do Hieronima Lubomirskiego (kopja) 30/8 1702 Rp. Cz. 525.

nieufność do Lubomirskiego zakradła się również do obozu królewskiego, gdzie nawet oskarżano hetmana wprost, że żywi wrogie zamiary względem króla. Lubomirski sam wszystkie te wieści, przedstawiające go w złym świetle w oczach dworu, gorąco dementował i zaklinał się w liście do króla, że najbliższe już wypadki dowiodą jego »poczciwości« [1]. Przytem zaś prosił Augusta, »aby bataljej bez wojska koronnego nie raczył dawać i zostawił gloriam zaszczytu majestatu swego narodowi naszemu« [2].

Przybywszy pod Pińczów, odbył naradę z królem i starszyzną wojskową, dnia 18 lipca: stanęło na tem, że następnego dnia hetman przybędzie do obozu królewskiego ze swemi chorągwiami i odbędzie »popis« wojska koronnego [3]. Podjazd, wysłany przez Lubomirskiego pod obóz szwedzki, przyniósł błędne informacje o rzekomym odwrocie Szwedów [4]; to też nikt się niespodziewał, że dzień następny przyniesie decydującą bitwę.

Nadszedł dzień krytyczny 19 lipca 1702 r. i zastał wojska koronne zupełnie nieprzygotowane do bitwy, niespełna milę odległości do obozu saskiego [5]. Gdy tedy niespodziewanie uderzyli Szwedzi pod Kliszowem na wojska saskie, hetman na odgłos bitwy ruszył na pomoc i zobaczywszy wojsko królewskie, ustawiające się w szyku bojowym, stanął z wojskiem koronnem na prawem skrzydle. W ten sposób dość nieoczekiwanie znalazł się Lubomirski w pośrodku pola bitwy.

Narzekał potem hetman, że nietylko nie znał żadnego planu walki i nie orjentował się w siłach szwedzkich, ale nie miał nawet czasu na ustawienie wojska w szyku bojowym: tymczasem zaś chorągwie koronne znalazły się właśnie naprzeciwko najlepszych piechot nieprzyjacielskich, same bez piechoty i dragonji, wystawione na morderczy ogień armat szwedzkich [6].

Znalazłszy się w tej groźnej sytuacji, hetman zdobył się na krok decydujący: w żyłach towarzysza bojów Jana III, który

[1] Lubomirski do króla (kopja) 26/6 1702 Rp. Cz. 525 s. 215.

[2] List polski z obozu pod Kliszowem 18/7 1702 Rp. H. H. u. Staatsarchiv. Polonica Cor. d. Strattmann s. 452.

[3] *Informacja* j. w. Rp. Cz. 1683 s. 12.

[4] Relacja z obozu 19/7 1702 Rp Cz. 1955.

[5] *Informacja* j. w. Rp. Cz. 1683 s. 12. Podjazdy stały na 1/4 mili od obozu saskiego. Rp. H. H. u. Staatsarchiv v. Polonica Corr. d. Strattmann s. 452.

[6] *Informacja* j. w.

od 18 roku życia przywykł do szczęku oręża i huku dział, zagrała żyłka żołnierska. Gdy tedy Szwedzi pierwsi wszczęli utarczkę z armją koronną, Lubomirski ruszył do ataku: poprowadził cały swój pułk, a na czele szła jak huragan chorągiew usarska królewicza Aleksandra, pod osobistą komendą hetmana. Brawurowy ten atak przypominał najlepsze czasy triumfów Jana III. Szwedzi przyjęli w pierwszej chwili atak spokojnie, wkrótce jednak zaczęły się ich szeregi mięszać. Ruszyły teraz do boju rajtarje i dragonje saskie:[1] losy bitwy ważyły się jeszcze. Gdy jednak Lubomirski spostrzegł, że Szwedzi ochłonęli zupełnie z pierwszego natarcia i stawiają zacięty opór, wspomagani przez napływające wciąż posiłki, ostygł zupełnie w zapale wojennym. Zwątpiwszy w łatwe zwycięstwo, zadowolił się tym jednym demonstracyjnym atakiem i uważając, że uczynił zadość swemu obowiązkowi, dał hasło wojsku koronnemu do odwrotu.

W ten sposób wojsko koronne wyszło niemal cało z bitwy[2], tracąc ledwie kilkudziesięciu ludzi; nawet artylerja pod komendą Marcina Kątskiego prawie nie poniosła szwanku. Nie ścigany przez Szwedów ustąpił Lubomirski z wojskiem koronnym pod Nowy Korczyn w zupełnym porządku, podczas gdy armja saska, pobita na głowę, w popłochu i nieładzie cofała się ku Krakowowi.

Mało zaszczytna rola Lubomirskiego w bitwie kliszowskiej była komentowana przez współczesnych przeważnie w sposób dla hetmana bardzo niepochlebny. »Hetman przekupiony od Szwedów«[3] — powtarzano, a przeciwnicy Hieronima skwapliwie rozsiewali te wieści. Nie bez słuszności łączy Jarochowski obecność Benedykta Sapiehy w obozie szwedzkim z zachowaniem się Lubomirskiego pod Kliszowem[4]. Niewątpliwie przypuszczać należy, że istniało stałe, choć sekretne porozumienie między niedawnymi przyjaciółmi politycznymi. Trudno jednak orzec, czy rzeczywiście można mówić już w tym czasie o konszachtach hetmana ze Szwedami. W każdym razie w ten sposób komentowano sobie postępowanie hetmana na dworze Augusta: nurtujące tam już od

---

[1] Lubomirski do Radziejowskiego z pod Korczyna 22 VII. 1702. Zaluski III. s. 222. Tekst polski w licznych rękopisach, n. p. Rp. Raczyńskich w Poznaniu. 30 k. 622, 99 k. 63 i t. d.

[2] Ibidem.

[3] Relacja z obozu 19/8 1702 Rp. Cz. 1955 s. 119.

[4] Jarochowski j. w. s. 84.

dłuższego czasu podejrzenie przeradzało się zwolna w coraz bardziej widoczną nieufność, która zaciąży silnie na dalszym stosunku króla do hetmana.

Paszkwilanci z obozu dworskiego chłostali w swych pisemkach Lubomirskiego niemiłosiernie: »okpił króla Augusta, kiedy wziąwszy od niego buławę i pieniądze, najpierwej w okazji pod Kliszowem uciekł i wojska koronne sromoty nabawił« — pisali o bitwie pod Kliszowem [2].

Istotnych przyczyn postępowania hetmana należy szukać jednak nieco głębiej: zachowanie się jego pod Kliszowem nie płynęło ani z przekupienia hetmana przez Szwedów, ani tem mniej z tchórzostwa (bo i to Hieronimowi zarzucano). Lubomirski idąc do bitwy liczył jedynie na to, że wystąpienie zbrojne wojska koronnego skłoni Karola XII do większej rozwagi na przyszłość i uczyni go bardziej podatnym na propozycje pokojowe Rzpltej. Co więcej, tylko o pokoju myślało wojsko, które żywiło podobne nadzieje jak hetman, i tylko w przekonaniu, że skłoni to króla szwedzkiego do ustępstw, dało się porwać w wir walki [2]. Po bitwie towarzystwo z chorągwi koronnych narzekało, czując, że wobec klęski Sasów niema mowy o szybkim pokoju, i trzaskało w gniewie szablami, mówiąc, »że inscia Republica ze Szwedem wojnę zaczęli, lubo byli asekurowani, że się bić nie mieli, tylko patrzeć« [3]. Wobec takiego nastroju wojska Lubomirski nie myślał walczyć do upadłego po stronie Sasa. Gdy ważyły się na szali losy Augusta i jego rządów w Polsce, hetman reprezentował tę ogromną część Rzpltej, która pragnęła zachować stanowisko neutralne i nie chciała angażować się w wojnę ze Szwedem w interesie Sasa. Jako hetman, miał Lubomirski zadanie bardziej niż inni możnowładcy utrudnione. Na wezwanie królewskie pospieszył wprawdzie, ale myślał nie o tem, jakby zapewnić Augustowi zwycięstwo, lecz jakby ochronić wojsko koronne przed poważniejszemi stratami [4].

---

[1] *Pluralitas modorum okpiewandi p. krakowskiego* Rp. Cz. 1995 s. 91.

[2] List Görza ministra holsztyńskiego, z Pińczowa 27/7 1702 Hallendorf: *Handlingar* j. w. s. 229

[3] Relacja z obozu 19/7 1702 Rp. Cz. 1995 s. 117.

[4] Całkiem trafnie, naszem zdaniem, ocenia rolę Lubomirskiego w bitwie kliszowskiej Jarochowski: »Hetman zszedł widocznie z placu bitwy, aby nie pomagać prawdopodobnemu w razie udziału Polaków zwycięstwu

Stanowisko hetmana spotkało się z aprobatą w obozie panów niechętnych Sasowi. Radziejowski cieszył się w pierwszym rzędzie, że wojsko koronne wyszło bez większych strat: nie radził i nadal wdawać się w walkę ze Szwedem, bo »wdawać tedy województwa i wojsko in aciem, jest kostką rzucać o wolność polską, któraby non resurgeret post ruinam« [1]. Od bitwy kliszowskiej jasnem było dla wszystkich, że Lubomirski, pomimo, że król obsypał go hojnie oznakami swej łaski i wyniósł na pierwsze stanowisko w państwie, w głębi duszy zachował dawną niechęć do Sasa i bynajmniej nie identyfikuje jego sprawy z interesem Rzpltej.

Inna rzecz, że bitwa pod Kliszowem nie przysporzyła sławy orężowi polskiemu. Postępowanie hetmana tłumaczyć sobie mogli politycy tak lub inaczej. Z punktu widzenia żołnierskiego, była to ucieczka z pola bitwy. Nic też dziwnego, że Karol XII miał natrząsać się ze szlachty, że do pługa dobra, ale nie do wojny [2].

Po krótkim przeglądzie wojska koronnego, wycofanego z bitwy kliszowskiej, pod Nowym Korczynem, ruszył Lubomirski z kwarcianymi lewym brzegiem Wisły, w kierunku Sandomierza i stanął pod Koprzywnicą. Wojsko doznało wzmocnienia na skutek przybycia 2.000 koni dwóch Lubomirskich, Jerzego podkomorzego koronnego i Jerzego Aleksandra staroty sądeckiego, bratanka hetmana [3].

Ponadto województwo sandomierskie zebrało się już w punkcie zbornym, a parę innych jak ruskie, wołyńskie i bełzkie, nadciągały zwolna [4]. Plany hetmana nie są dla nas zupełnie jasne: miał podobno zamiar przeprawić przez Wisłę tabory i bagaże,

---

Augusta... Był to czyn niezaszczytnej bez wątpienia na placu bifwy zemsty politycznej nad niezawistnym narodowi królem, ale nie prostej płochliwości, jak niemieccy i szwedzcy historycy twierdzić zwykli«. Jarochowski j. w. s. 86.

[1] Prymas do Lubomirskiego, lipiec 1702. W wielu rękopisach n. p. op. Racz. 30 k. 622 b. Rp. Racz. 102 k. 346 b. i t. d. Tekst łaciński drukowany Załuski III.

[2] Relacja z obozu 19/7 1702 Rp. Cz. 1995 s. 117.

[3] Szczuka do Lubomirskiego (kopja) 25/6 ? chyba 7 1702. Rp. Cz. 196 s. 352. Jerzy Aleksander starosta sądecki, później w roku 1703 obożny koronny, był synem Aleksandra, rodzonego brata Hieronima, zmarłego w 1675 r.

[4] Respons H. Lubomirskiego, 25/7 1702 Rp. Cz. 196 s. 417.

aby potem komunikiem następować na tyły armji szwedzkiej i nie ryzykując otwartej bitwy, urywać drobniejsze oddziałki i nękać Szwedów walką podjazdową [1]. Taktyka ta niewątpliwie była słuszną, wobec szczupłości sił, jakiemi hetman rozporządzał: wojsko bowiem saskie tworzyło nadal osobną zupełnie jednostkę bojową, mimo uchwały senatus consilium w Krakowie, zalecającej królowi oddanie go pod komendę hetmanów. Sam August na czele paru pułków saskich dążył chyłkiem wzdłuż Wisły, unikając spotkania z Karolem, w kierunku Sandomierza, spodziewając się od ściągających tamże województw wydatnego poparcia swojej sprawy [2].

Zjazd szlachty pod Sandomierzem zawiódł jednak w dużej mierze nadzieje króla: udzielił bowiem Augustowi wątpliwego poparcia, stawiając mu upokarzające warunki i podkreślając konieczność rokowań ze Szwedami [3].

Równocześnie horyzont nad Rzpltą zaciągał się coraz liczniejszemi i cięższemi chmurami: podczas, gdy Karol XII zajmował Kraków, pożar buntu kozackiego Paleja i Samusia wybuchł na Ukrainie tem jaśniejszym płomieniem. Czerń kozacka (nie bez udziału i inspiracji Moskwy, mimo oficjalnych zaprzeczeń posła Dołgorukiego i przy bardzo dwuznacznej roli atamana zadnieprzańskiego, Mazepy) poczyniła od wiosny znaczne postępy wojenne. Kozacy umocnili się w zdobytej Białocerkwi i rozpuszczali swe watahy szeroko na wszystkie strony, sięgając Podola. Ten drugi teren wojny wymagał wydatnego zasilenia wojskiem przez hetmanów. Warto przytem pamiętać, że stłumienie buntu kozackiego leżało znacznie bardziej na sercu panom polskim, których włości szły z dymem na Ukrainie, niż walka ze Szwedami. Lubomirski musiał tedy natychmiast część wojska wysłać na Ukrainę, co z góry uniemożliwiało podjęcie poważniejszej akcji przeciw wojskom szwedzkim.

Tymczasem walka podjazdowa ze Szwedami zaczęła przynosić niespodziewane sukcesy: Jerzy Aleksander Lubomirski, bratanek hetmański, zapędził się w pościgu za wojskami nieprzyjacielskiemi aż do Prus, gdzie w Lidzbarku wyciął 1.500 Szwedów, w powrotnej zaś drodze napadł na Piotrków i wziął w niewolę

[1] Respons H. Lubomirskiego 25/7 1702 Rp. Cz. 196 s. 417.
[2] Załuski III. s. 246.
[3] Jarochowski j. w. s. 98 i nast.

pułkownika Horna, oraz 2,000 ludzi, przyprowadzając ich szczęśliwie, mimo dalszych utarczek ze Szwedami, wraz z łupami (kasą pułkową) do obozu hetmańskiego [1].

Wprawdzie był to incydent znaczenia drugorzędnego, otwierał jednak oczy Szwedom na ewentualne niebezpieczeństwo, zagrażające ze strony wojska koronnego, dotąd zupełnie niedoceniane. Jasnem było, że w razie gdyby hetman wielki naprawdę z sercem bronił Augusta, to nawet przy szczupłych siłach, jakiemi rozporządzał, mógł choćby tylko przy taktyce walki podjazdowej zadać Szwedom bardzo dotkliwe straty. To też postanowili oni zastosować w odwet ostre środki represyjne w stosunku do Lubomirskiego. Generał szwedzki Stenbock, który zyskał sobie w dobie wojny północnej na ziemiach polskich sławę niezwykle pomysłowego i wyrafinowanego zdziercy i ciemiężcy ludu tak w miastach, jak i po wsiach, zajęty właśnie plądrowaniem i nakładaniem kontrybucyj w województwie krakowskiem, zainteresował się teraz specjalnie dobrami hetmana w Rzeszowie i okolicy, nie zapominając oczywiście i o dobrach innych Lubomirskich, Kilka tysięcy Szwedów rozsiadło się w Rzeszowie, gdzie zastosowali w całej rozciągłości wypróbowany już system grabieży: majątkowi hetmana zagroziła w ten sposób zupełna ruina [2]. Brat jego Jerzy, podkomorzy koronny, dał pierwszy przykład ugięcia się pod żelazną ręką Szwedów. Wobec perspektywy zniszczenia swych dóbr, wolał wydać wziętych do niewoli przez swych Wołochów dwóch znacznych oficerów szwedzkich, ofiarując zarazem podobno już wtedy swe usługi Karolowi [3].

Szwedzi hulali jakiś w Rzeszowskiem, poczem Stenbock ruszył w kierunku Lwowa, przenosząc również bezceremonialnie swe metody do województwa ruskiego. W każdej chwili gotowi byli jednak Szwedzi odstąpić od swego systemu, pod warunkiem jednak, że hetman da im zadośćuczynienie za poniesione straty, wyda jeńców zagarniętych przez swego bratanka, oraz zdeklaruje wyraźnie swe stanowisko wobec Sasa i Szweda [4].

---

[1] Otwinowski(?): *Dzieje Polski za Augusta II.* s. 46/8.

[2] Adlerfeldt: *Histoire militaire de Charles XII.* T. I s. 237. Por. Rp. Cz. s. 73.

[3] Adlerfeldt, j. w. T. I. s. 323 i 324.

[4] List Pipera do Lubomirskiego (kopja) 1702 Rp. H. H. u. Staatsarchiv (Wiedeń) Polonica. Corr. d. Strattmann s. 470.

Stanowisko Lubomirskiego w tym czasie było niezmiernie trudne: obaj hetmani wydali z końcem września uniwersały [1], podkreślając konieczność rozdziału hibern wewnątrz kraju wobec wojny ze Szwedami, poczem rozpuścili armję na leże zimowe, lokując chorągwie głównie w województwie ruskiem [2]. August tymczasem pozostawił wojsko koronne swemu losowi, sam zaś z Sasami ruszył do Prus, zwołując do Torunia radę senatorów. Nic więc dziwnego, że Lubomirski zdany na własne siły, szukał wyjścia z sytuacji. Na list kanclerza szwedzkiego Pipera odpowiedział wymijająco. Podkreślał, że Rzplta pragnie zachowania jak najlepszych stosunków z Karolem i nie odważyłaby się nawet na wszczynanie kroków nieprzyjacielskich: inaczej jednak traktować się musi pewne oddziały szwedzkie, które oddzielają się od głównej armji i na własną rękę plądrują po kraju. Wobec tych luźnych partyj Szwedów musiało wojsko polskie przyjąć postawę wrogą i stąd wynikły starcia orężne, zakończone sukcesem generała Brandta i młodego Lubomirskiego. Jeńców nie może wydać sam hetman, gdyż znajdują się oni w ręku Rzpltej i tylko wola rady senatorów, która właśnie zbiera się pod bokiem prymasa w Warszawie, może zadecydować o ich dalszym losie [3].

Istotnie hetman zwrócił się natychmiast do prymasa i senatorów, zgromadzonych w Warszawie, prosząc o radę i wskazówki co do dalszego postępowania [4]. Na wieść zaś o zwołaniu rady senatorów przez samego Augusta do Torunia, w drugim liście kieruje tamże swe skargi i prosi o dyrektywy [5]. Malował swe położenie w bardzo czarnych barwach, skarżąc się na dewastację swych dóbr przez Stenbocka, który w 5.000 ludzi obsiadł jego rzeszowskie posiadłości, żąda wydania jeńców i zwrotu 40.000 talarów, zabranych w Piotrkowie, grożąc przytem, że w razie odmowy zniszczy wszystko ogniem i mieczem. Powodem zaciekłości Szwedów względem niego jest nic innego — pisał hetman — jak

---

[1] Uniwersał hetmanów koronnych z Koprzywnicy, 25|9 1702 Rp. Cz. 1687 s. 212.

[2] Z Warszawy 4/10 1702 Rp. Cz. 257 s. 61.

[3] Odpowiedź Lubomirskiego na list Pipera, 1702 r. Rp. H. H. u. Staatsarchiv. Polonica. Corr. d. Strattmanns s. 471.

[4] Lubomirski do senatorów 13/11 1702. Załuski III. s. 332.

[5] Lubomirski do senatorów zebranych w Toruniu, 17/11 1702 Załuski III. s. 344.

to, że w ubiegłej kampanji wojska koronne pod jego komendą dały się we znaki Szwedom. Oto do jakiego stanu doprowadziła go wierność dla króla! Obecnie już i województwo ruskie jęczy pod ciężarem kontrybucyj szwedzkich.

Obok zażaleń, starał się hetman w swem piśmie do rady senatu zarazem wskazać na źródła złego i sposoby poprawy położenia. Radził zaciągnąć większą pożyczkę u stanów pruskich na zaopatrzenie wojska, przyznać pierwszeństwo w rozdawaniu hibern wojskom koronnym, a nie Sasom, i konieczność uspokojenia buntu na Ukrainie, przyczem zapowiadał wysłanie tamże hetmana polnego Sieniawskiego, który miał sam przeprowadzić niezbędne operacje wojenne. W obawie jednak, że siły polskie nie wystarczą, proponował już teraz przyzwanie na pomoc Tatarów i to natychmiast, by najbliższej zimy mógł han wysłać wojsko na Ukrainę, dla zgniecenia band kozackich Paleja i Samusia [1].

Niebezpieczeństwo wiszące nad jego dobrami, nie dawało hetmanowi spokoju: nie czekając na decyzję rady toruńskiej próbował szybszych środków, któreby mu pozwoliły wyjść cało z opresji. Osiadłszy na dłuższy czas we Lwowie [2], skorzystał z obecności tamże paru innych senatorów, podobnie jak i on zagrożonych ze strony Szwedów, by ustalić z nimi wspólnie zasady dalszego postępowania. W ten sposób znaleźli się w »stancji« Hieronima na naradzie Sieniawski, Marcin Kątski, dwaj Jabłonowscy i Janusz Wiśniowiecki [3]. Owocem tej konferencji było zbiorowe zapytanie, skierowane pod adresem rady toruńskiej, co mają czynić w trudnej sytuacji? Wobec natarczywych żądań Stenbocka, których hetman absolutnie nie może zaspokoić własnym majątkiem, uważają, że nie należy dopuścić do dalszego pustoszenia bezbronnych województw, lecz raczej wydać jeńców Szwedom. Warto jednak podkreślić, że nie brak było w rezolucji narady lwowskiej także punktów czysto politycznych, których ostrze było zwrócone wyraźnie przeciw kró-

---

[1] Ibidem.

[2] Wydał ze Lwowa uniwersały, zwołujące komisję hibernową do tegoż miasta na 3³/1 1703. Uniwersał ad usus hiberny 21/1702. Rp. Cz. 196 s. 807.

[3] Resultatum niektórych jmćpp. senatorów we Lwowie 22/11 1702 Rp. Cz. 525 s. 232. Tekst łaciński (druk) Załuski III. s. 314/5. Obok wspomnianych podpisany jest jeszcze Kazimierz Stanisław Ligęza.

lowi: protestowali zebrani u hetmana przeciw uwięzieniu posła francuskiego du Heron'a przez Augusta i prosili prymasa, aby przedstawił królowi niewłaściwość tego lekkomyślnego kroku, z podkreśleniem, że działo się to bez wiedzy Rzpltej. Wreszcie żądali dla Lubomirskiego pozwolenia na wysłanie posłów do hana z prośbą o posiłki przeciw Kozakom [1].

Uchwały lwowskie, bardzo niemiłe dla króla, spotkały się z zupełną aprobatą prymasa, który godził się na wypuszczenie jeńców szwedzkich, przyzwanie na pomoc Tatarów, a wreszcie potępiał politykę króla [2]. Już tedy pod koniec 1702 roku zarysowują się wyraźnie kontury tej opozycji przeciw Augustowi, która w niespełna dwa lata później doprowadzi do otwartego zerwania i nowej elekcji w Warszawie. Na czoło niezadowolonych wysuwa się powoli obok prymasa, hetman Lubomirski: narazie opozycyjne jego stanowisko wobec króla wywołane było chwilowemi kłopotami ze Stenbockiem — w rok później przerodzi się ono w bezwzględną walkę z królem.

Lubomirski miał teraz dwie drogi do wyboru: albo zaryzykować wszystko i walczyć orężnie w obronie tracącego grunt pod nogami Sasa, albo też — uczynić zadość życzeniom Karola i zerwać z Augustem. Hetman wybrał narazie drogę pośrednią: wprawdzie nie zerwał otwarcie z królem, niemniej jednak uspakajał Szwedów w tajnej korespondencji, że zwlekanie z ostateczną decyzją nie jest wynikiem braku dobrej woli, lecz raczej jest dyktowane względami taktycznemi, głównie zaś chęcią stawienia się przed Karolem nie z próżnemi rękami, lecz z całą armją koronną, na której pozyskanie trzeba było przecież czasu. W ten sposób pragnął hetman ocalić swe dobra przed zniszczeniem, a zarazem zostawić sobie uchyloną furtkę, gwarantującą możliwość powrotu do Augusta. Dwuznaczne postępowanie Lubomirskiego nie było tajne nikomu: mówiono też sobie, że »hetman dotychczas niewyrozumiany, któremu ma adhaerere królowi« [3].

[1] Ibidem. Było to tem pilniejsze, że według relacyj stało kilkadziesiąt tysięcy Tatarów na Budziaku: »czekają kto zapłaci, temu się najmą«. Interes tedy Rzpltej nakazywał wyzyskanie sytuacji i pozyskanie sobie w ciężkiej chwili pomocy tatarskiej. Por. Relacja z Warszawy 24/12 1702. Rp. Cz. 527 s. 93.

[2] Respons od kardynała do panów hetmanów koronnych. Z Łowicza, 12/2 1702 Rp. Cz. 196 s. 867.

[3] Z Warszawy, 24/12 1702. Rp. Cz. 527 s. 93.

Narada lwowska, której opinja faktycznie aprobowała politykę ustępstw wobec Szwedów, ośmieliła hetmana i skłoniła go do wypuszczenia jeńców. Omylił się jednak Lubomirski sądząc, że w ten sposób skłoni Szwedów do złagodzenia ich natarczywości względem niego — przeciwnie, Stenbock umocnił się w przekonaniu, że jego dotychczasowe metody wobec hetmana były zupełnie właściwe i wydają pożądane owoce. Generał szwedzki uciekł się teraz do bardzo ostrych wystąpień: zażądał, aby województwo lwowskie w ciągu ośmiu dni zdeklarowało się po stronie Karola, grożąc w razie odmowy nowemi represjami [1].

Dalsze ustępstwa wobec żądań Szwedów były jednak dla Lubomirskiego niemożliwe, o ile nie chciał zrywać otwarcie z Augustem: to też hetman narazie puścił żądanie Stenbocka mimo uszu i zajął się obroną Lwowa, poważnie zagrożonego przez Szwedów. Miasto wysłało wprawdzie okup przez porucznika Bokuma, szwagra hetmana, postanowiło jednak na wypadek dalszych żądań nieprzyjaciela stawić opór i zwróciło się do Lubomirskiego z prośbą o pomoc. Hetman ze swej strony zachęcał mieszczan do obrony, przyrzekał w razie oblężenia przyjść z odsieczą wraz z wojskiem koronnem, wreszcie wydać uniwersały do ziemi lwowskiej, »aby dobra duchowne i królewskie dziesiątego poddanego, dobrze mundurowanego z prowiantem na kilka miesięcy intra octo dies pro praesidio do Lwowa ordynowały«. Rewidował cekauz miejski, skąd zaczęto już wytaczać działa i wysłał podjazd z kilkunastu chorągwi pod Jarosław, gdzie, po złupieniu Rzeszowszczyzny, przeniósł się Stenbock [2]. Wyjeżdżał dalej do wojska i odbywał konferencje z hetmanem polnym Sieniawskim [3]. Pozornie zanosiło się na orężne starcie ze Szwedami. Tymczasem zaraz po powrocie do Lwowa podjął Lubomirski nanowo osobliwe i niezaszczytne pertraktacje ze Stenbokiem.

Generał szwedzki, zniecierpliwiony brakiem odpowiedzi na swój list, wysłany do hetmana, nie myślał żartować: miał głośno mówić przy stole, że jeżeli nie dostanie odpowiedzi i to »według swego sentymentu«, to zaraz na święta uda się do Rzeszowa i teraz już doszczętnie zniszczy majętność hetmańską [4]. Tymcza-

[1] Ze Lwowa, 26/12 1702 Rp. Cz. 527. s. 98.
[2] Por. ze Lwowa, 13/12 1702 ibidem s. 107/8.
[3] W Żminogrodzie, ibidem s. 122.
[4] Ibidem s. 121.

sem próbwał jeszcze groźbami skłonić hetmana do przejścia na stronę Karola. Dnia 27 grudnia w nocy dziesięciu Szwedów przyjechało pod mury Lwowa, »którzy pod bramą hałasy czynili, strzelając z pistoletów«. Powiadali, że mają uniwersały od Stenbocka: wzięto ich wtedy do domu hetmana, który ich przyjął gościnnie obiadem [1]. Okazało się, że przywieźli niezbyt miły prezent świąteczny dla hetmana: Stenbock przysyła w imieniu Karola XII ponowne żądanie, by hetman natychmiast przeszedł otwarcie na stronę szwedzką. W razie odmowy lub zbyt długiego wahania, narazi się Lubomirski na zniszczenie swych dóbr i prześladowanie ze strony Szwedów. Ponadto zalecał król szwedzki za pośrednictwem Stenbocka bardzo gorąco detronizację Augusta [2].

Hetman poważnie nastraszony wysłał niezwłocznie gońca, dla przeprowadzenia pertraktacyj ze Stenbockiem: miał on przedstawić generałowi, że żądania jego są narazie niemożliwe do zrealizowania i dlatego bezcelowe [3]. Co właściwie przyjdzie Szwedom z pozyskania Lubomirskiego? — pytał Stenbocka wysłannik. W razie pokoju, na który się zanosi, żądanie jego są zupełnie bezprzedmiotowe. Na wypadek zaś dalszej wojny, August ma dość poważnych sprzymierzeńców i nawet nie odczuje zbyt dotkliwie utraty hetmana. Zresztą cóż znaczy sam hetman bez wojska, które wcale jeszcze nie jest przygotowane do przejścia na stronę szwedzką. Czeka wówczas Lubomirskiego jedynie zemsta króla i los Sapiehów, zwłaszcza, że August już teraz czuje mocną urazę do hetmana z powodu jego naogół neutralnego stanowiska wobec Szwedów. Wpierw trzeba wybadać opinję wojska, do czego nie brak będzie sposobności na komisji hibernowej we Lwowie. Zaznaczył jednak Lubomirski, że trzeba »dyskretnie traktować, aby im do związku nie dać okazjej, ne fiat u nas takie scandalum jako w Litwie, co sobie miasto hetmana elegerunt pułkownika najwyższego pro triennio, a voluntate wojska dependentem«. Obawy te wcale nie są płonne, gdyż nie brak wśród starszyzny wojskowej apetytów na buławę. Z drugiej znowu strony nie braknie okazji i argumentów do podburzania wojska przeciw

[1] Ibidem s. 123.

[2] Puncta od pana generała Stenbocka imieniem króla szwedzkiego jmćpanu krakowskiemu proponowane, d. 1/1 1703 Rp. Cz. 525 s. 253.

[3] Relacja posłańca hetmana z rozmowy ze Stenbockiem mianej. 5/1. 1703. Rp. Cz. 525 s. 254.

królowi. Wystarczy wspomnieć, jak to Sasi perfidnie zabierają kwarcianym konsystencje, a w wojsku zaraz zakipi: »nie trudno bryknąć, gdybyśmy mieli fundamentum, jako się bryknąwszy utrzymamy«. Na urobienie jednak opinji i zjednanie sobie wojska trzeba przecież czasu: czemużto właściwie Lubomirski miałby się spieszyć, gdy nawet taka Wielkopolska, gdzie prym wodzą stronnicy Szwedów, siedzi jeszcze cicho? »Niegodzi się tedy hetmanowi wypadać przed swaty i wiązać się do Szwedów«. Wreszcie plan detronizacji Augusta uznawał hetman za nierealny tak długo przynajmniej, dopóki Rzplta nie ma jeszcze odpowiednich kandydatów do korony. Jeżeli Karol myśli o Sobieskich, to winni oni się pokazać szlachcie i jednać sobie głosy«, »a tak mając candidatum notum, nie obawialibyśmy się obcego subiectum, in supposito, że nam go król szwedzki per absolutam na tronie osadzi potestatem«. Wkońcu proponował Lubomirski pokój z Augustem i wspólną akcję przeciw Moskwie: powoływał się przytem na osobistą rozmowę z królem polskim pod Sandomierzem, gdzie podobno miał August okazywać skłonność do zmiany frontu wobec cara.

Stenbock w odpowiedzi, udzielonej wysłannikowi, zbijał niektóre argumenty hetmana, podkreślając przytem dobitnie, że detronizacja Augusta jest rzeczą postanowioną, od której Karol XII stanowczo nie odstąpi. Z Rzpltą natomiast pragnie zawrzeć traktat i osadzić nowego pana »per liberam Polaków electionem«, z zachowaniem dawnych praw i przywilejów. Duży nacisk kładł zarazem Stenbock na pozyskanie żołnierza koronnego: nie szczędził obietnic pieniężnych, ofiarując zapłatę trzech ćwierci i »zaraz... liczyć zacznie wojsku 45.000 talarów, byle wojsko akceptowało intentionem króla szwedzkiego« [1].

Nie znamy niestety definitywnej odpowiedzi hetmana na nalegania Stenbocka. W każdym razie Lubomirski nie dał się jeszcze zepchnąć z tego stanowiska, jakie zajął od chwili objęcia władzy hetmańskiej, wpół neutralnego, pozornie przychylnego dla Augusta, faktycznie wyczekującego na nowe konjunktury. Zajęty sprawami skarbowo-wojskowemi przeczekał, aż Stenbock po złupieniu części województwa ruskiego ruszył na północ w Lubelskie, celem połączenia się z główną armją Karola XII. Formalnie pozostał jeszcze wiernym Augustowi, choć, jak widać

[1] Odpowiedź Stenbocka ibidem s. 256.

jasno z przebiegu rokowań głównie dzięki temu, że nie był pewien, jakie stanowisko zajmie wojsko w razie jego przejścia na stronę Szwedów.

Następne wypadki miały potwierdzić w zupełności obawy Lubomirskiego: w rok później, gdy dalsze lawirowanie wobec wyraźnej nieufności króla do hetmana okaże się niemożliwem i Hieronim zdecyduje się ostatecznie na zerwanie z Augustem, spotka się z gorzkim zawodem ze strony wojska. Los nie oszczędził mu żadnej z tych przykrych ewentualności, jakich się obawiał. Przybył do obozu szwedzkiego, ale bez wojska, które tymczasem podburzone przez nieprzyjaciół hetmana poszło do związku i wprawiło go w położenie, bardzo zbliżone do niedoli Sapiehów na Litwie. Szwedzi przeprowadzili detronizację Sasa, ale nowa elekcja odbyła się właśnie »per absolutam potentiam« Karola, czego się tak obawiał Lubomirski. Przyznać tedy trzeba, że nagół trzeźwo oceniał wypadki i daleki był od nieprzemyślanego ryzykanctwa. Wartkim jednak prądem płynące wypadki następnego roku 1703 porwały hetmana w swój wir i popchnęły go do kroków, których nie przestawał odradzać trzeźwy rozsądek.

10. Hetman na rozdrożu.

W obliczu nowej kampanji. — Król a hetman. — Poglądy polityczne Lubomirskiego. — Sejm lubelski. — Kampanja z r. 1703. — Spory z Wiśniowieckim. — Rozdźwięki w obozie Augusta. — Rada jaworowska. — Zerwanie z królem.

Bilans działalności politycznej Lubomirskiego za rok 1702 wykazywał w rezultacie pozycje, które wcale nie mogły hetmana zadowolić. Od klęski saskiej pod Kliszowem do charakterystycznych przetargów ze Stenbockiem, wzmagały i piętrzyły się przed nim trudności i przeszkody, których pokonać nie potrafił. Pragnąc zachować o ile możności rolę neutralną między walczącemi stronami, w rezultacie nikogo sobie nie zjednał, wielu natomiast zraził: u Szwedów pozyskał opinję człowieka zdolnego do uległości i daleko idących ustąpstw, byleby tylko zastosować odpowiednie środki — w oczach Augusta postępowanie hetmana, okazującego brak głębszego zainteresowania dla sprawy królewskiej i prowadzącego nader podejrzane konszachty ze Stenbockiem, nie zasługiwało na obdarzanie go kredytem i zaufaniem.

Rozpoczynający się rok 1703 stawiał tedy przed hetmanem trudny do rozwiązania dylemat: dalsze lawirowanie między Sasem i Szwedem wydawało się zupełną niemożliwością. Mimo to hetman nierychło zdobędzie się na krok stanowczy i rok jeszcze cały będzie formalnie asystował Augustowi, okazując zarazem na każdym kroku kompletną obojętność, lub nawet niechęć wobec spraw królewskich.

Nie czując się bezpiecznym we Lwowie, w pobliżu oddziałów generała Stenbocka, przeniósł Lubomirski komisję hibernową, naznaczoną na dzień 3 stycznia, do Tarnopola [1], gdzie też ściągnęła znaczna część wojska koronnego. Znaczenie tej komisji wyrastało ponad zwyczajną miarę: wszak zetknięcie się obu hetmanów z deputatami całego wojska dawało doskonałą, zdawna oczekiwaną sposobność porozumienia się ze starszyzną wojskową, wybadania opinji i nastrojów, panujących w wojsku. Lubomirski uzależniał przecież od rezultatów tego porozumienia swe dalsze postępowanie. Wyniki polityczne narad komisyjnych wypadły dla interesów saskich niewątpliwie korzystnie, skoro dnia 25 stycznia obaj hetmani uroczyście »sprzysięgli się stawać pro fide, patria, libertate et persona regentis Augusti« [2]. Nie dosyć na tem: w uniwersałach do całego wojska piętnował Lubomirski intrygi »malevolorum«, które dotarły już do wojska koronnego, o czem świadczą niezbicie oryginalne listy szwedzkie, i wzywał chorągwie do kupienia się w punkcie zbornym na Wołyniu [3]. Zarazem zaś wszczął hetman starania o koordynację działań wojennych z wojskiem litewskiem. Hetman polny litewski, Michał Wiśniowiecki, konkurent do wielkiej buławy litewskiej w razie odebrania jej Kazimierzowi Sapiesze, niezbyt miłem okiem patrzył na zdeklarowanego przyjaciela Sapiehów, Hieronima Lubomirskiego. Mimo to propozycji hetmana koronnego, podjęcia wspólnej akcji po ostatecznem zlikwidowaniu buntu na Ukrainie (dogasającego już zresztą na skutek energicznej akcji Sieniawskiego, młodszych Lubomirskich i Potockich), nietylko nie odrzucił, lecz

---

[1] Ze Lwowa 10/1 1703 3p. Cz. 197 s. 7 oraz ibid. s. 6 i 11 Por. Rp. Cz. 527 s. 250—251. Z Warszawy 19/1 1703.

[2] Z Tarnopola 25/1 1703. Rp. Cz. 197 s. 20. Por. Adlerfeldt T. I. s. 357.

[3] Uniwersał Hieronima Lubomirskiego z Tarnopola, 9/II 1703 Rp. Cz. 1672 s. 105 i nast. Por. Archiwum ziemskie i grodzkie w Krakowie, Rel. Crac. T. 130 p. 407.

nawet przyjął ją wcale życzliwie — jak miały wypadki późniejsze okazać, tylko pozornie[1]. Współpraca partyzanta Augusta, jakim był bezsprzecznie Wiśniowiecki, z nader niepewnym hetmanem, nie mogła być harmonijna i przyniosła zczasem bardzo mało pocieszające owoce.

W rezultacie tedy komisji tarnopolskiej i narad ze starszyzną wojskową hetman, idąc widocznie za nastrojem wojska, rozpoczął kroki wojenne przeciwko Szwedom. Ostrze jego zamierzonej akcji było skierowane przeciwko tej części sił szwedzkich, która pod Stenbockiem wkroczyła w województwo lubelskie i posunęła się pod Zamość. Lubomirski gotował się do pójścia z odsieczą twierdzy[2], naglił chorągwie do ruszania z leż i kupienia się w obozie, a wreszcie, po krótkim pobycie w Brzeżanach u Sieniawskiego, sam ruszył do wojska[3].

Działania wojenne hetmana, jeżeli pominiemy już jego ukryte intencje, były utrudnione wskutek niezmiernie luźnej jego łączności z królem. Przebywający w Malborgu i obradujący tamże z senatorami August tak daleko posuwał swą nieufność względem Lubomirskiego, że wcale nie kwapił się z powierzaniem mu swych planów i zamierzeń wojennych na przyszłość. »Dziwno mi« — pisał hetman do Przebendowskiego, — »że król nie komunikuje mi intencyj swoich, quo metodo ma wolę wojować i jako imprezę swoją obracać«[4]. Nie dość na tem: wbrew staraniom Lubomirskiego o uzgodnienie działań wojennych armji koronnej i litewskiej, oraz o utrzymanie ścisłego wzajemnego kontaktu, wysłał król znaczną część wojska litewskiego dla podjęcia samoistnej akcji, pod strażnikiem litewskim Pociejem, pod Toruń[5].

Rada malborska wprawdzie zajmowała się zaopatrzeniem wojska koronnego, jej wyniki jednak wypadły wcale nie po myśli hetmana. Pochwały Załuskiego pod adresem wojsk koronnych i obu hetmanów, »których wielka ku ojczyźnie miłość, wielka ku W. K. Mości przysługa« — podkreślającego, że »wojsko czyni co

---

[1] Korespondencja z Wiśniowieckim. Rp. Cz. 525 s. 269 i 270. Por. Rp. Kras. 249 k. 10.

[2] Z Lublina, 24/2 1703 Rp. Cz. 527 s. 319.

[3] Ibidem s. 376.

[4] Lubomirski do wojewody malborskiego 25/2 1703 (kopja) Rp. Kras. 811.

[5] Por. Jarochowski s. 248/9.

może«[1], biły w oczy swą sztucznością i wcale nie usunęły nieufności, panującej między królem i partją dworską, a hetmanem. W każdym zaś razie nie mogła zadowolić Hieronima uchwała rady, polecająca hetmanom utrzymywanie ścisłego kontaktu i porozumienia z obu pieczętarzami, Załuskim i Szembekiem, reprezentującymi zdecydowanie interesa krolewskie[2]. Pozornie wyglądalo to na wypełnienie poważnej luki w przygotowaniu operacji wojennych, powodowanej brakiem ścisłych stosunków między dworem a komendą armji: naprawdę musiał Lubomirski przyjąć ten fakt, jako nowy dowód wzrastającej ku niemu nieufności i chęci oddania go pod dyrektywy kamaryli dworskiej.

Pewnem osłabieniem ujemnego wrażenia, jakie wywrzeć musiała na hetmanie uchwała rady lwowskiej, miała być, jak się zdaje, nominacja jego synowca, starosty sądeckiego Jerzego Aleksandra, na obożnego koronnego. W każdym bądź razie utrwalało to wpływy rodziny Lubomirskich w armji.

W drugiej połowie marca przybył Lubomirski do obozu na Wołyniu, gdzie powoli ściągały chorągwie. Obecnością swą pragnął skłonić towarzystwo do pośpiechu i »uczyniwszy bellicum consultum, informować imprezę jaką przeciwko nieprzyjacielowi«. Złożył tedy Lubomirski radę wojenną, która jednak nie zdobyła się na zdecydowany plan działań wojennych. Radzono, aby przedrzeć się na północ, mając Bug po lewej ręce i nie przekraczając tej rzeki, trzymać się w pobliżu przyjaznej Augustowi, antysapieżyńskiej Litwy. Pozatem referendarz koronny, Rzewuski, miał iść komunikiem »na pewną imprezę«[3], bliżej nam nieznaną. Wobec jednak rozbieżności zdań Lubomirski uznał, że nie należy się spieszyć, ośmielony i zachęcony przykładem Augusta, marnującego czas w karygodnej bezczynności. Pod pozorem tedy niemożności ustalenia narazie planów operacji wojennych opuścił Lubomirski w pierwszych dniach kwietnia obóz i udał się na święta wielkanocne do Lwowa.

Rozstawszy się z wojskiem, zajął się hetman gorliwie spra-

---

[1] Votum ks. biskupa warmińskiego, kanclerza w. kor. na walnej radzie w Malborgu, d. 21/3 1703. Rp. Cz. 1687 s. 192.

[2] Por. wieści z Malborga, Rp. Cz. 527 s. 346. O radzie malborskiej wiele szczegółów u Jarochowskiego s. 252 i nast.

[3] Z obozu, 25/3 1703 Rp. Cz. 527 s. 376.

wami politycznemi, konferując z Sieniawskim (po jego powrocie z Ukrainy), korespondując na różne strony i starając się o wytworzenie sobie własnego, samodzielnego programu działania na najbliższą przyszłość. Pilnem zwłaszcza uchem łowił wieści z dwu ognisk ówczesnej polityki polskiej, Malborga i Warszawy.

W dawnej stolicy krzyżackiej rezydował wówczas król, grupując wkoło siebie senatorów, oddanych w tej chwili naprawdę interesom saskim: Załuski, Szembek, Działyński, Przebendowski i paru innych, tworzyli szczupłe grono, które możnaby ochrzcić wspólną nazwą partji dworskiej, popartej siłą oręża saskiego i wojskiem wrogiej Sapiehom i Szwedom — Litwy. W stolicy kraju, w Warszawie, zbiera się jednocześnie i prowadzi swobodnie obrady, ośmielona blizkością wojsk szwedzkich, fronda opozycyjna, z prymasem Radziejowskim na czele. Ton obrad, w których na pierwszy plan wybija się krytyka polityki Augusta, odpowiadał niewątpliwie bardziej opinji i nastrojom Rzpltej. Mimo to jednak rada warszawska nie umiała się zdobyć na żaden konkretny program wydobycia narodu z ciężkich opresyj. Na południu wreszcie, we Lwowie, na uboczu od obu obozów, trzyma się hetman Lubomirski, mając do dyspozycji słabe, zajęte jeszcze częściowo gaszeniem rebelji ukraińskiej, wojsko polskie. Sytuacja jego była istotnie kłopotliwa: bliższy sercem opozycji warszawskiej, z racji swego urzędu obowiązany do walki ze Szwedami, nie mógł jeszcze z siebie wykrzesać siły potrzebnej mu do ostatecznego zerwania z Augustem. Szybko jednak po sobie biegnące wypadki pogłębiały nieustannie przepaść, oddzielającą go od obozu saskiego [1].

Wobec przewlekania się wojny i małych widoków na szybkie jej zakończenie, obaj współzawodnicy, Karol i August, poczęli się oglądać za odpowiednimi sprzymierzeńcami. Król szwedzki, na swe nieszczęście, nie przestawał liczyć na poparcie Rzpltej, podsycał opozycję antysaską, starał się o pozyskanie sobie zwolenników, pewny, że ostateczne podcięcie stanowiska Sasa w Polsce będzie równoznaczne z zupełnem usunięciem mu gruntu z pod nóg. Tem przykrzejszy był zawód późniejszy, a błędne rachuby na poparcie Rzpltej doprowadziły do ostatecznej jego klęski. August natomiast starał się dla wzmocnienia swej nadwątlonej mocno pozycji o nawiązanie ściślejszego kontaktu z carem Piotrem,

[1] O radzie malborskiej i warszawskiej liczne wiadomości u Jarochowskiego s. 252 i nast.

najgroźniejszym faktycznie wrogiem Szwecji, z którym go już oddawna bliższe łączyły stosunki. Starania króla w tym kierunku stały w rażącej sprzeczności z interesami Rzpltej, która nietylko nie mogła uzyskać z przymierza z Piotrem żadnych korzyści, lecz przeciwnie, oddawała się w ten sposób sama w jego ręce i przyspieszała tylko tę gwarancję rosyjską, jaka wkrótce nad nią miała zaciężyć. Nie dostrzegała jednak niebezpieczeństwa Litwa, zaślepiona nienawiścią do Sapiehów, bojąca się jak ognia pokoju Rzpltej ze Szwedami i widma restytucji sponiewieranych i wyzutych z godności i dóbr Sapiehów. Jeżeli gdzie szukać w tym czasie klasycznego wprost przykładu prywaty, tragicznego konfliktu interesu państwa z interesem partykularnym, to właśnie tam, na Litwie, wśród Wiśniowieckich, Ogińskich, Zaranków i Pociejów. Lepiej wojna do ostatedzności niż powrót Sapiehów do dawnych urzędów i godności. Trudno było naprawdę znaleźć lepszych, bardziej zapalczywych i zaślepionych partyzantów przymierza polsko-moskiewskiego, jak gardłujący za niem od początku przeciwnicy Sapiehów na Litwie. Z tem większą pewnością mógł się na ich oparciu wesprzeć poseł moskiewski, Dołgoruki, i klecący z mozołem sojusz między Rzpltą a carem, jeden z głównych reżyserów wojny północnej, Patkul. O podobnych sprzymierzeńców było znacznie trudniej w Koronie, gdzie większość senatorów i szlachty odczuwała instyktowny lęk przed wiązaniem się z carem. Tu trzeba było dopiero przygotowywać sobie grunt dla stworzenia przychylnego nastroju, wyzyskując wzajemne antagonizmy i rywalizacje ludzi i stronnictw. Nic dziwnego, że starania Dołgorukiego w pierwszym rzędzie zwrócone były w kierunku pozyskania dla celów sasko-moskiewskich pierwszego dygnitarza Korony, Hieronima Lubomirskiego.

Starania te padły jednak na grunt bardzo niepodatny. Utarło się w dotychczasowej historjografji ogólnie zdanie o Lubomirskim, jako o krętaczu politycznym, człowieku bez przekonań, chwiejnym i skłonnym do ustępliwości pod wpływem brzęczących argumentów. Bezwątpienia Lubomirski nie był w tym czasie wzorem stałości przekonań: niemniej jednak dostrzec można w jego stosunku do przymierza z carem pewną dość zdecydowaną linję wytyczną. Nadzieje Dołgorukiego na łatwe pozyskanie hetmana prysły zaraz po podjęciu pierwszych starań: przypisywał jego niechęć względem Moskwy sympatjom ku Sapiehom i już

w grudniu 1702, a w czasie, gdy hetman prowadził tajne rokowania ze Stenbockiem, zamyślał o wysunięciu przeciw Lubomirskim zawsze chętnych aspirantów na ich urzędy, Potockich[1], ze śniącym bezustannie o buławie Józefem, wojewodą kijowskim, na czele. Późniejsze rozumowanie Patkula, że hetman stawia trudności w sprawie przymierza z carem, gdyż jest opłacany przez Szwedów, wydaje się nam tylko do pewnego stopnia uzasadnione. Lubomirski pilnie śledził już od dłuższego czasu rozwój potęgi moskiewskiej i obawiał się z tej strony poważnych niebezpieczeństw dla Polski. Wyczuwał dokładnie tajemną rękę cara w podsycaniu ostatniej rebelji na Ukrainie, zdając sobie sprawę, że Piotrowi zależy na wprowadzeniu tamże zamętu i chaosu, oraz przygotowaniu do zagarnięcia jej w obręb swych wpływów. W okresie tłumienia buntu na Ukrainie prowadził Lubomirski dość ożywioną korespondencję z Mazepą, która pod zewnętrzną powłoką przyjaźni, pozwoliła mu wglądnąć w tajniki polityki carskiej i jej udziału w buncie kozackim. Hetman zadnieprzański, wzywany do udzielenia pomocy przeciwko Palejowi, odgrywał rolę bardzo dwuznaczną, nibyto wysyłał listy do rebelizantów, wzywając ich do poddania się Polsce, w istocie raczej im pomagał, niż szkodził: obiecywał wprawdzie iść z całem wojskiem, lub jego częścią, zależnie od potrzeby, na pomoc wojsku koronnemu, ale pod warunkiem, że otrzyma w tym względzie wyraźny rozkaz carski[2]. Piotr ze swej strony nie szczędził obietnic pomocy, byleby Rzplta weszła z nim w przymierze. Cel polityki carskiej był nadto przejrzysty: Polska stała przed niebezpieczeństwem przymierza z konieczności, wiązania się na ślepo z carem i rzucenia swych losów na szalę wojny dla cudzych interesów i korzyści, a własnej szkody.

Lubomirski występował ostro przeciw przymierzu z Moskwą i na tem tle głównie doprowadził do ostatecznego zerwania z Augustem. W początkach roku 1703 oburzał się, »że praetio oddania Białocerkwi chce car otrzymać ligę przeciwko Szwedom, co sapit extorsionem et non bene sonat. Widzę i gwarantem chce być między nami, a poddanymi naszymi (Kozakami), co byłoby

[1] *Pisma i bumagi Piotra Wielikaho*, T. II. s. 341.

[2] Co do roli Mazepy, por. Feldman J.: *Polska w dobie wojny północnej*, s. 25. Korespondencja Mazepy z Lubomirskim, Por. Rp. Cz. s. 257, Rp. Kras. 811 i t. d.

nam ignominiosum... Wszystko to sprawia słabość, niegotowość i niedbalstwo nasze, że nas mało ważą sąsiedzi i rozumieją, że się bez nich nieobędziemy, jakoż tak jest in hoc perverso statu i stąd nas lekce poważają. Przyjmować tę gwarancję, byłoby dać dependencją Kozakom i Ukrainie od cara et implicitum dominium i byłoby to periculosum«[1].

Z niemałą tedy przenikliwością oceniał hetman następstwa przymierza z Moskwą. Zwalczanie planów Augusta było w tym wypadku bardzo popularne i zyskiwało wielki aplauz u szlachty — zarazem jednak narażało hetmana na gniew i niełaskę Augusta.

Zwalczając projekt sojuszu z carem, wysuwał równocześnie Lubomirski własną oryginalną koncepcję: obawa przed wzrastającą potęgą Moskwy skłaniała towarzysza wypraw Jana III, który tylekroć dawniej był postrachem dla wyznawców islamu, do podania ręki równie przez Moskwę zagrożonemu — Krymowi. W świetle tych planów przedstawia nam się Lubomirski jako jeden z inicjatorów programu przymierza polsko-tatarskiego, względnie nawet polsko-tureckiego, który tak często miał być podjęty w późniejszych czasach. W związku z rozgraniczeniem definitywnem na podstawie pokoju karłowickiego ziem kresowych między Polską a Turcją, utrzymywał korespondencję z seraskierem[2], dążąc do pokojowego i ugodowego załatwienia tej sprawy. Od komisarzy polskich, wysłanych na terytorjum tureckie, otrzymywał stałe relacje o sytuacji w Turcji. Wysyłał tamże nawet

---

[1] Lubomirski do Sieniawskiego, 23/4 1703 (oryg.) Rp. Cz. 2518 s. 365/6. Uwagi te Lubomirski pisał w odpowiedzi na list Sieniawskiego, w którym hetman polny dołączył dla informacji jakiś list od Patkula. Ciekawy jest też dalszy ustęp tego listu, z którego wynika, że Sieniawski już podpisał w tej sprawie deklarację Patkulowi. Por. Lubomirski do Sieniawskiego 1/6 1703 (oryg.) ibidem, s. 373.

[2] Ibidem s. 365. Donosi Lubomirski Sieniawskiemu, że zatrzymała go dłużej »expedycja posłannika od seraskiera, który mię w Krakowie dogonił. Jużem go odprawił, obiecawszy dysponować rzeczy do prędkiego rozgraniczenia, ponieważ tego Porta potrzebuje«. Przesyłał zarazem swemu koledze listy seraskiera i hospodara mołdawskiego. Por. wiadomość ze Lwowa 25/4 1703 Rp. Cz. 527 s. 409. Niejaki Ruszczyc, posłany do Jass przez Lubomirskiego donosił, że 40.000 piechoty tureckiej »z dziewięcią baszów stoi nad Dunajem i jeśli prędkie, podług myśli Turków, rozgraniczenie (non?) subsequetur mają iść zaraz pod Kamieniec«. To też Lubomirski naglił, by skończyć sprawę rozgraniczenia.

własnego agenta, który mu przesyłał dokładne informacje[1]. Szczęśliwie doprwadzona do skutku w tym roku delimitacja z Portą, była w niemałej mierze jego zasługą. Późniejsze wypadki miały tę jego koncecpję polityczną silniej jeszcze uwypuklić.

Po świętach, spędzonych we Lwowie, należało wreszcie udać się do wojska, tem więcej, że liczba tego zwiększała się w miarę powrotu szeregu chorągwi z Ukrainy, napływających z chwilą ugaszenia buntu kozackiego. Z końcem tedy kwietnia udaje się hetman na Wołyń i staje w Hrubieszowie[2], gdzie odbywa konferencję ze starszyzną wojskową w sprawie operacyj wojennych, poczem wydaje uniwersały, nakazujące chorągwie ściągnąć pod Kock nad Wieprzem[3]. Korespondencja z dworem w tym czasie nacechowana jest obustronną żywą nieszczerością: król w listaeh swych ani słowem nie wspominał o swych planach wojennych, zagrzewając tylko ogólnikowo do walki ze Szwedami. Hetman n. p. pisał do króla: aby chciał »amovere Sasów, i wojska jak najskuteczniej ukontentował, powiadając, że nie potrzebujemy tych, możemy sami sistere szwedzkiej potędze, wziąwszy Pana Boga na pomoc«[4]. August niewątpliwie zdawał sobie aż nadto sprawę, o ile można liczyć na poparcie wojsk koronnych: okazało to zresztą jasno dwuznaczne zachowanie się hetmana w czasie bitwy kliszowskiej. Zdany na łaskę i niełaskę hetmana, byłby pewnie rychło musiał się August pożegnać z koroną polską. Nie wątpił, że hetman rzuciłby go bez wahania na pastwę Szwedom, kupując za tą cenę pokój dla Rzpltej. Nie myśląc tedy o spełnieniu żądań hetmana, domagającego się usunięcia jedynej jego podpory, wojsk saskich, nie szczędził król hetmanowi zdawkowych obietnic, że pieniądze dla wojska już idą ze Saksonji: prosił zarazem Lubomirskiego, aby zapewnił wojsko, wbrew fałszywym pogłoskom, że dobrze zasłużony żołd napewno dostanie«[5].

Pomimo nawoływań królewskich, hetman wcale się nie kwapił do podejmowania energicznych kroków wojennych. Widocznie

[1] List z Jass do hetmana 26/4 1703 Rp. Kras. 811.

[2] Z Hrubieszowa, 27/4 1703 Rp. Cz. 527 s. 410.

[3] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 24/7 1703 Rp. Cz. 2518 s. 369. Skarżył się tamże Lubomirski, że »pisał do mnie (król) zagrzewając ad operationes bellicas, particularia nie wyrażając, jakichby życzył, w której stronie i jakim sposobem«.

[4] Z Malborga 2/5 1703 Rp. Cz. 527 s. 411.

[5] August II do Lubomirskiego (kopja) 24/5 1703 Rp. Kras. 811.

czekał na zebranie się sejmu w Lublinie, gdzie dopiero naprawdę spodziewał się zorjentować w nastrojach i opinji senatorów i szlachty. Ograniczył się jedynie do wysłania silnego podjazdu pod komendą Dłużewskiego, podczaszyca chełmskiego, pod Warszawę. Podjazd ten zapędził się aż pod obóz szwedzki i na 4 mile od Pragi zniósł 200 Szwedów. W powrocie chciał Dłużewski urządzić napad na 1.500 Szwedów w jednej wsi, lecz jakiś szlachcic ostrzegł ich i udaremnił całą imprezę[1]. Pozatem zadowalał się Lubomirski wysyłaniem drobnych podjazdów w różne strony. Wobec zbierania się jednak sejmu w Lublinie, anemiczne te operacje wojenne ustąpiły na dalszy plan, czyniąc miejsce sprawom politycznym.

Wbrew oczekiwaniom malkontentów polskich, przyniósł sejm lubelski niezaprzeczalny triumf Augustowi. Nawet zdecydowani prawie jego wrogowie, jak prymas i deputaci wielkopolscy, przybyli na sejm, który stanął wyraźnie po stronie króla, odrzucając szwedzkie projekty detronizacji. Za wyjątkiem nielicznej garstki zagorzałych zwolenników Szweda, Rzplta użyczyła królowi poparcia, uchwalając aukcję wojska koronnego do 36.000 i odpowiednie na ten cel podatki.

Ogólne niewątpliwie zaciekawienie musiało towarzyszyć wystąpieniu Hieronima Lubomirskiego na sejmie. Jego »Informacja i przestroga de statu wojska i interesów jego«, przedstawiona sejmowi w dniu 4 lipca 1703[2], zawiera obraz stanu armji koronnej od chwili objęcia przez niego urzędu hetmana. Zarazem zaś daje Lubomirski w pewnych miejscach ciekawe oświetlenie wypadków, tłumacząc swe postępowanie. »Pod jarzmem postronnej potencji już to drugi rok wolny naród jęczy, życie i substancje opłacając infami tributo« — mówił z patosem hetman. »Bez oporu prawie, bez rezolucji, podałeś się na dyskusję nieprzyjaciela i na pośmiewisko i wzgardę u postronnych«. Przyczyna złego tkwi — jego zdaniem — w opłakanym wprost stanie wojska. Na pierwszy plan wysunął kwestję niedomagań w zapłacie żołnierza: płaca jest »nieporządna, niepunktualna i z wielkim zawodem służących i for-

[1] Lubomirski do Sieniawskiego, 27/4 1703 (oryg.) Rp. Cz. 2518. s. 369.

[2] »*Informacja i przestroga* de statu wojska i interesów jego, ad deliberationem et resolutionem ordinibus Rzpltej na sejmie extraordynaryjnym lubelskim, przez jmćp. kasztelana krakowskiego, hetmana w. k. podana» Rp. Cz. 1683 k. 3—16.

tuny swoje na usługę Rzpltej łożących, bo ani ochota być może do służby bez zapłaty... ani też disciplina militaris restitui może w borgowym żołnierzu, nie stawiającym się punktualnie na obronę ojczyzny, bo się składa, że niepłatny i nie ma o czem służyć«.

Dotychczasowy system nakładania i ściągania podatków na wojsko poddaje hetman ostrej krytyce. Proponuje natomiast, aby dać stałą podstawę finansową budżetowi wojskowemu, przeznaczając na ten cel podatki głównie konsumcyjne, »ab ultimo consumenti, szelężne, czopowe i cło generalne, które bez żadnej ciężkości i ruiny ludzi ubogich wystarczyłyby na punktualną płacę kilkudziesiąt tysięcy wojska formlnego, jako to łacno wziąć miarę ex consideratione, jak wiele czego po całej Rzpltej wychodzić może na dzień ex rebus victus et usus quotidiano necessariis«. Narazie jednak trzeba przynajmniej ze zwykłych podatków opłacić wojsko i odrazu załatwić sprawę na sejmie, aby nawet w razie, gdyby sejmiki po województwach nie doszły do skutku, mógł skarb państwa natychmiast przystąpić do ściągania podatków.

Przechodząc dalej do niedomagań organizacyjnych wojska podniósł Lubomirski zupełny niemal brak piechoty i dragonji. W pułkach istniejących, wskutek rozdrobnienia na małe formacje, wytworzył się nienormalny stan, że tak wielkie, jak i małe regimenty, posiadają odrębne sztaby oficerskie, liczne i kosztowne, a zupełnie nieproporcjalne do szczupłej ilości żołnierza: proponował tedy podniesienie etatu tych pułków do 700 ludzi. Piechota łanowa niemal nie istnieje, gdyż dzierżawcy królewszczyzn niejednokrotnie obrócili grunta na własny użytek. Artylerja też w marnym stanie, gdyż parę zaledwie działek wlecze się za wojskiem, a fortece wymagają gruntownej naprawy. Potępiał przytem hetman ostro taktykę niektórych województw, które potworzyły sobie osobne dywizje, nie łączą się z główną armją i na własną rękę wojują.

Dla uzupełnienia obrazu stanu wojska w chwili, gdy objął urzędowanie, podkreślał Lubomirski, że komput wojska, zredukowany po wojnie tureckiej i pokoju karłowickim, formalnie wynosił 8.000 jazdy, gdy w praktyce 2.000 należało odliczyć na deputatów hibernowych, obożnych, koniuszych i innych, nie stających w szyku bojowym. Przy piechocie sztaby oficerskie wy-

nosiły 30% wojska. Zapraszał w końcu hetman deputatów obu stanów na konferencję, dla bliższego wglądnięcia w sprawy wojskowe.

W dalszej części swej »Informacji« stara się Lubomirski oczyścić z zarzutów złego sprawowania władzy hetmańskiej, »jako to już malevolorum artes, czyli niewiadomość rzeczy, po województwach rozsiewają«. W szczupłości sił szuka wytłumaczenia swych niepowodzeń wojennych: tem usprawiedliwia klęskę kliszowską i brak większej akcji wojennej. Niemniej niepokoił Szwedów podjazdami i »pewnieby się było zrobiło znacznie więcej« — zapewniał — »gdyby nie nadzieja traktatu i uspokojenia związała była ręce ochocie rycerskiej«. Wobec prób interwencji zagranicznej (cesarza), nie można było zaczepiać nieprzyjaciela i należało czekać na jej wyniki: potem znowu przyszła zima, trzeba było wojsko rozpuścić na leże, zwłaszcza że wypadło zająć się również sprawą rebelji na Ukrainie.

Przy sposobności buntu Kozaków, krytykował Lubomirski postępowanie cara i Patkula, który krępował kroki wojenne Sieniawskiego, skierowane przeciwko Białocerkwi, zapewniając, że sam odda tę twierdzę w ręce Polski: wskazywał na zależność buntu od Moskwy, podkreślając, że Palej »na jedno skinienie carskie, albo najmniejszą kartkę od pana Mazepy... gotów był oddać Rzpltej i tę fortecę«. Wysyłał tedy listy do Mazepy, słano listy i do cara, lecz strona przeciwna wykazywała jaskrawo brak dobrej woli: Mazepa jedynie »komplimenty« mu w odpowiedzi przysyłał, a tymczasem Palej w uniwersałach tytułował się pułkownikiem carskim (!).

Na tle tych ostatnich uwag pewną niespodzianką jest wystąpienie Lubomirskiego na sejmie w sprawie przymierza z innemi państwami. W »Informacji« ostrzegał hetman, by nie liczyć zbytnio na sojusze z innemi państwami, »bo się obawiać, aby sąsiedzi, widząc słabość naszą non mittant sortes super vestimenta nostra«. Nieco później natomiast zalecał zawarcie przymierza wojskowego z sąsiadami. Zalecał kolejno sojusz z Krymem, Moskwą i Prusami: w razie ich zaniedbania obawiać się należy, aby »najbliższy vicinus, porzuciwszy obligacją do sukursu, swej potencji nie odwrócił na nas«. Szczególnie polecał dwa pierwsze sojusze, jako korzystne dla Rzpltej, »o których słysząc Szwed, może demittere de rigore«[1].

[1] Teka Podoskiego T. I. s. 199.

Zalecanie przymierza z Moskwą, nader zadziwiające wobec poprzednich wynurzeń hetmana w tej kwestji, można sobie wytłumaczyć wpływem atmosfery lubelskiej, gdzie większość szlachty hałaśliwie manifestowała swe sympatje dla Augusta: stąd niewątpliwie płynęła pewna uległość hetmana wobec polityki króla. Zresztą daleki był i w tej chwili Lubomirski od zalecania tego przymierza innemi argumentami, jak tylko obawą, by Moskwa w razie niedojścia traktatu z Rzpltą nie obróciła swych wojsk właśnie na Polskę. Względy tedy taktyczne i oportunizm, dyktowały mu słowa pochwały dla przymierza z Moskwą. Jeżeli to nazwiemy momentem słabości u hetmana, to w każdym razie ustąpi on niedługo dawnej, zasadniczej opozycji.

Wystąpienie hetmana nosiło na sobie pozornie cechy szczerości i oddania dla sprawy Augusta. Pod maską zewnętrzną ukrywała się jednak wzrastająca niechęć, nurtująca tem silniej, im bardziej bezceremonjalnie postępował sobie August, czując się silnym, z ludźmi dla Lubomirskiego politycznie sympatycznymi: uznanie urzędów Benedykta i Kazimierza Sapiehy za wakujące i oddanie ich zaufanym królewskim, dalej obelżywe potraktowanie posłów wielkopolskich, oraz lekceważenie prymasa, było przedsmakiem represyj, jakich się mogli spodziewać wszyscy źle zapisani u króla na wypadek jego ostatecznego triumfu. To też narówni z innymi i Lubomirski opuszczał Lublin z silnem choć skrytem postanowieniem, aby za żadną cenę do tej ostateczności nie dopuścić.

Dnia 20 lipca ruszył Lubomirski do obozu: na pisemne wezwanie Augusta, otrzymane już w drodze, udał się wpierw jeszcze na naradę wojenną do Otwocka, chwilowej rezydencji króla[1]. Główna armja szwedzka pod wodzą samego Karola oblegała wtedy właśnie Toruń, a mały korpus, pod komendą generała Nierotha, krył jednocześnie flanki armji głównej od strony Narwi, ściągając w tamtych stronach prowiant i kontrybucje dla głównego obozu. Wreszcie korpus generała Rehnskölda gospodarował w Wielkopolsce, udzielając poparcia tworzącej się pod jego opieką, antysaskiej konfederacji województw wielkopolskich[2].

[1] *Relacja kampanjej* od przybycia jmci pana kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, z sejmu lubelskiego do obozu. 1703 (druk współczesny) s. 1.

[2] *Karolinska krigares dagböcker*, T. IX. (dziennik Rehnskölda).

Wobec tej sytuacji uradzono, że Lubomirski ruszy z wojskiem do Wielkopolski przeciwko korpusowi Rehnskölda, natomiast Wiśniowiecki uderzy na generała Nierotha i zmusi go do odwrotu: po tych wstępnych operacjach wojennych oba wojska, koronne i litewskie, miały iść wspólnie na odsiecz Torunia.

W myśl tych planów Lubomirski, stanąwszy 31 lipca w obozie pod Ciechanowem, gotował się do marszu na Wielkopolskę. Podczas przeprawy przez Wisłę pod Zakroczymiem przyszło jednak do pierwszych nieporozumień: wbrew poprzednim planom, Wiśniowiecki rozpoczął również przygotowania do wyprawy na Wielkopolskę. Lubomirski uznał to za dowód nieufności króla, że wysyła w ślad za nim hetmana litewskiego w tym samym kierunku, wbrew uchwałom rady wojennej; natychmiast też wysłał do Augusta posła z prośbą o wyjaśnienia [1].

Odpowiedź króla była zupełnie nieoczekiwana. August polecił hetmanowi wybranie doborowych oddziałów z trzech wojsk, koronnego, litewskiego i saskiego, oraz wysłanie ich natychmiast w kierunku Wielkopoiski, samemu zaś Hieronimowi z resztą wojska polecił udać się pod Toruń [2].

Nie trudno było Lubomirskiemu przejrzeć plany króla i zrozumieć powody podobnej decyzji: August bał się wysłać niepewnego hetmana, na czele całej, równie niepewnej armji koronnej do Wielkopolski, gdzie coraz silniej krystalizowała się opozycja antykrólewska.

Hetman obrażony nieufnością króla postanowił na własną rękę podjąć teraz działania wojenne. Podjazdy przyniosły mu dość dokładne wieści o liczbie i dyslokacji wojsk szwedzkich. Karol miał przy sobie prawie całą piechotę szwedzką, Rehnsköld znowu większość jazdy. Najsłabszy był korpus generała Nierotha nad Narwią, liczący 3.000 wojska, przyczem przednia straż, zaledwie 1.000 koni, stała oddzielnie w Lidzbarku [3]. W myśl poprzednich rozkazów Augusta miał korpus ten znieść Wiśniowiecki. Teraz jednak zadanie to wziął na siebie sam Lubomirski, mając obiecane od generała saskiego Szteinau'a posiłki, w liczbie 3.000 ludzi. Gdy jednak hetman koronny zwrócił się z prośbą o posiłki także do Wiśniowieckiego, ten odmówił: wówczas zaś wymówił

[1] *Relacja* j. w. s. 2 i nast.
[2] List Augusta do Lubomirskiego 4/8 1703. *Relacja* j. w. s. 2.
[3] *Relacja* j. w. s. 4/5.

się i Szteinau, odradzając listownie akcję nad Drwęcą przeciw Nierothowi.

Otrzymawszy odmowne odpowiedzi Lubomirski uniósł się i zaczął wyrzekać na »wykręty dworskie«[1]. Odpisał surowo generałowi saskiemu, że winien słuchać jego tylko rozkazów, a ewentualne ordynanse królewskie winien wprzód sam hetman otrzymywać. Szteinau przecież nic sobie z tego nie robił, odpowiedział, że pełni jedynie wolę króla i ruszył ku Pułtuskowi. Zawiodła też pomoc Litwinów, którzy mieli 1.000 wyborowej dragonji i piechoty, bardzo potrzebnej wojsku koronnemu, gdyż Wiśniowiecki ruszył w ślad za Szteinau'em[2].

Wobec doznanych zawodów, Lubomirski wykonał przecież na własną rękę przynajmniej część zamierzonej imprezy. Wysłał swego synowca Jerzego Aleksandra, obożnego koronnego wraz z generałem Brandtem, w 6.000 ludzi nad Drwęcę: kwarciani dopadli w Lidzbarku przednią straż szwedzką pod pułkownikiem Kreutzem i znieśli 800 ludzi. Na walkę jednak z całym korpusem Nierotha hetman nie odważył się, tłumacząc się brakiem piechoty, niezbędnej wobec faktu, że Szwedzi obwarowali się w Brodnicy i Nowem Mieście[3].

W wojsku koronnem przypisywano teraz ogólnie nieudanie drugiej części imprezy usunięciu się Litwinów. Natychmiast wysłał hetman do króla pułkownika Skarbka, kasztelana halickiego, ze skargą na postępowanie Wiśniowieckiego. August nie chciał sobie zrażać zupełnie Lubomirskiego i zapewnił posła o swej

---

[1] *Relacja* s. 4... »narzekał na wykręty dworskie, które ustawiczną warjacją wywracają tak pożyteczne imprezy wojennne i na to oraz był żałosny, że daną sobie raz komendę wojsk saskich i deklarowaną publice na sejmie lubelskim, odebrał mu król jmć. i afrontował tą postposicją w oczach oficerów służby cudzoziemskiej«.

[2] Ibidem... »miała (armja litewska) około tysiąca ludu, piechot, dragonjej i rajtarjej...«

[3] Ibidem s. 5. Por. Lubomirski do króla, z obozu pod Kozłówkiem, 9/8 1703 Rp. Cz. 448 k. 14. Podług źródeł szwedzkich przewaga sił polskich była ogromna (6.000 Polaków na 360 Szwedów) i Lubomirski nie miał czem się chwalić. Nordberg: *Histoire de Charles XII.* T. I. s. 361. Źródła polskie przeciwnie, bardzo pochlebnie wyrażają się o sukcesie Lubomirskiego. Zginęło wielu Szwedów m. i. płk. Kreutz. Por. Gazeta pisana z obozu z pod Kozłówka, 9/8 1703. Helcel, *Listy Jana III.* s. 505.

życzliwości, oraz zwalał całą winę na samowolę hetmana litewskiego [1].

Niechęc Wiśniowieckiego do poparcia hetmana nad Drwęcą była zupełnie po myśli króla. Chodziło o to, by Wiśniowiecki mógł tymczasem ubiec Hieronima w marszu na Wielkopolskę, gdzie prawdopodobnie hetman koronny szukałby natychmiast nawiązania kontaktu z konfederacją i Sapiehami. Lubomirski głosił, że chce tychże Sapiehów odciągnąć od związku ze Szwedami i zapośredniczyć w ich powrocie do Augusta. Tego jednak obawiał się najsilniej Wiśniowiecki, piastujący buławę właśnie na skutek odebrania jej Sapiesze: to też możliwość powrotu Sapiehów do Augusta spędzała sen z powiek hetmanowi litewskiemu, otwierając mu bardzo niewesołe horoskopy oddania się pod władzę zdegradowanego Kazimierza Sapiehy. August zaś zarazem nie bardzo ufał Lubomirskiemu i nie wierzył w szczere chęci Sapiehów pójścia do Kanossy, to też wolał poprzeć związanego silnie z interesem królewskim i zależnego od jego łaski Wiśniowieckiego. W wyniku pokrywania się interesów obustronnych prowadzili król i hetman litewski misterną grę, mającą na celu zręczne manewrowanie, celem nie dopuszczenia Lubomirskiego w głąb Wielkopolski. Przytem wojsko litewskie rwało się zawczasu do objęcia konsystencyj na zimę właśnie w zasobnej Wielkopolsce, wzamian za zubożałą i zniszczoną Litwę: i to było na rękę Augustowi, gdyż dawało gwarancję utrzymania w karbach posłuszeństwa konfederujących się województw przy pomocy wiernych mu Litwinów.

Pragnąc pozornie załatwić wszystkie kwestje sporne między wodzami, wezwał król Lubomirskiego znowu na tajną naradę do Otwocka [2]. Zastał tam Hieronim przy boku króla Sieniawskiego, Wiśniowieckiego, Przebendowskiego i marszałka wielkiego Bielińskiego. Przybył również obożny Jerzy Lubomirski i generał Brandt z jeńcami z Lidzbarku. Na wstępie Lubomirski zaczął się skarżyć na postępowanie Wiśniowieckiego, król jednak przerwał mu słowami: »już tego nie wspominać co się stało, ale ob-

[1] Relacja jmci kasztelana halickiego, odprawionej funkcjej do jkmci... od jmci kasztelana krak. hetmana w. kor. włożonej, dn. 10/8 na Pradze odprawionej«. *Relacja* j. w. s. 6.

[2] *Relacja* j. w. s. 10 i nast.

łapcie się waszmoście i zgódźcie się«[1]. Po długich certacjach August ujął adwersarzy za ręce: tak tedy »przyszli ad amplexum« i pogodzili się. Zgoda była jednak tylko pozorna: »w oczy się kłaniają, ściskają«, naprawdę jednak zachowali obaj wzajemną silną niechęć[2].

Najlepszym dowodem tego jest opozycyjne stanowisko Lubomirskiego podczas całej rady: nie godził się na ustalanie dalszych planów bez udziału starszyzny wojskowej i żądał zwołanie »senatus consilii« dla załatwienia spraw hiberny. W sprawie zaś operacyj »jeśliby nowa jaka diffidencja róść miała ex occasione dysputy, które wojsko za Wisłę iść ma, żadnego w tem swego nie zakłada interesu, w tej, albo na tamtej stronie z wojskiem koronnem zostać, ale rationem belli i publiczny pożytek uważa, gdzie które wojsko ordynować magis expedit«[3].

Wobec takich żądań hetmana król zamknął radę i obiecał przybyć do Warszawy na żądaną konferencję. Hetman koronny jednak napróżno czekał po wyjeździe z Otwocka dwa dni w stolicy na przyjazd Augusta i w końcu wysłał list do króla, z prośbą o pozwolenie uderzenia na Rehnskölda. Decyzja królewska wypadła zgoła niespodziewanie: wbrew projektom, polecił król Lubomirskiemu marsz prawą stroną Wisły ku Drwęcy. Jednocześnie zaś wojsko saskie i lirewskie przeprawiły się na lewy brzeg Wisły i ruszyły ku Wielkopolsce.

Oburzenie w wojsku koronnem było olbrzymie. List hetmana do króla brzmi silną nutą obrażonej dumy. Wszak należało raczej Polaków posłać do Wielkopolski, a Litwinów zostawić w pobliżu wielkiego księstwa, a nie posyłać ich w serce Polski, oddając przytem wojska saskie pod komendę Wiśniowieckiego, a nie hetmana koronnego, wbrew uchwałom sejmowym, bez żadnego porozumienia. Jest to wszak oczywisty dowód nieufności do hetmana: takaż to zapłata za wierność, jaką królowi zawsze okazywał! Przytem zaś wkroczenie Litwinów do Wielkopolski może wywołać burzę, przed którą pragnie króla ostrzec, gdyż jest to powinnością jego jako senatora[4]. Wysłał zarazem starostę radom-

[1] *Relacja* j. w. s. 10 i nast.

[2] Z Warszawy, 26/8 1703. Rp. Cz. 527 s. 497.

[3] *Relacja* j. w. s. 11.

[4] Ibidem. Por. Lubomirski do króla (oryg. francuski) z Warszawy 17/8 1703. Rp. Cz. 448 k. 17.

skiego Chomętowskiego do króla z przedstawieniem potrzeb wojska.

Tymczasem wysłany na podjazd rotmistrz Haubicz przyniósł wiadomość o marszu korpusu szwedzkiego, stojącego dotychczas nad Drwęcą, w kierunku Przasnysza, w sile 4.000 ludzi [1]. Lubomirski, pragnąc przynajmniej jakimś wybitniejszym czynem zaznaczyć się w bieżącej kampanji, postanowił iść komunikiem na Szwedów i prosił o pomoc Wiśniowieckiego, a króla o wojsko saskie. Wieści jednak okazały się niezupełnie ścisłe i zarzuciwszy ten plan, myślał hetman przynajmniej o marszu do Wielkopolski, choćby nawet razem z Litwinami. Król jednak jak przedtem, tak i teraz odniósł się do Lubomirskiego niechętnie, tłumacząc, że wojska saskie i litewskie już jest w drodze i nie mogą czekać, w obawie zmiany pomyślnej konjunktury. Polecał August już raczej marsz wzdłuż Wisły ku Toruniowi, gdzie wojsko koronne połączy się z litewskiem, już pod jednolitym kierownictwem Hieronima.

Ostatecznie tedy ruszył hetman nad Drwęcę: okazało się jednak, że przy tak powolnem i nieskładnem prowadzeniu wojny nawet niezłe plany zawodziły, gdyż były spóźnione. »Oporem tu wszystko idzie« — pisał Lubomirski — »według zwyczajów naszych, tak powoli proculimus, jakobyśmy in pace et tranquillitate zostawali« [2]. Pułkownik Brzuchowski, wysłany przodem w 30 chorągwi pancernych, doniósł, że Szwedzi są przygotowani na atak i Drwęcy przejść niepodobna, gdyż jedne przejścia popsute, inne osadzone wartami. Podobnie donosił pułkownik chorągwi wołoskiej Dobrosołowski, że od Złotorji aż do Prus książęcych niema mowy o przejściu przez Drwęcę, i ledwie dwudziestu pięciu Lipkom udało się przebrnąć na drugą stronę na tratwie koło Brodnicy, gdzie też znieśli drobny podjazd szwedzki [3]. Nie pomogły teraz rozpaczliwe wezwania przysyłane przez Augusta, aby kwarciani szli na pomoc Toruniowi: Lubomirski uznał, że bez piechoty nie może się przeprawić przez Drwęcę. Wysłał wprawdzie prośbę do króla o przysłanie na koniach piechoty z Warszawy, ale miał już w głowie inne plany: postanowił przejść

[1] Lubomirski do króla (oryg. franc.) z Warszawy, 19/8 1703 Rp. Cz. 448 k. 29.

[2] Lubomirski 28/8 1703 (kopja) Rp. Cz. 197 s. 395/7.

[3] *Relacja* j. w. s. 15.

Wisłę pod Zakroczymiem i połączyć się z wojskiem litewskiem. Gdy jednak stanął nad Wisłą, okazało się, że dawno projektowany most jeszcze wcale nie istnieje. Na skutek natarczywych nalegań hetmana król obiecał przysłać materjały niezbędne do budowy mostu na Wiśle, byleby kwarciani poszli na odsiecz Toruniowi [1]. Nie doczekał się przecież Lubomirski spełnienia tych obietnic i posunął się pod Modlin, gdzie w ciągu 5 dni wojsko koronne przeprawiło się przez Wisłę; sam hetman natomiast pospieszył do Warszawy, ciesząc się w duchu z niepowodzeń wojsk saskich i litewskich, usiłujących w tym czasie bez skutku podejść pod Toruń [2].

Lubomirski stanął w stolicy w nader ważnym momencie: na czoło zagadnień, debatowanych na dworze królewskim, wysuwała się bezsprzecznie sprawa przymierza Rzpltej z Moskwą i w związku z tem, projektowana legacja do cara. Stanowisko hetmana, niechętnie usposobionego wobec planów dworskich, sprawiało niemałą troskę dyplomacji carskiej. Patkul przyznawał otwarcie, że bez Lubomirskiego trudno będzie pomyślnie załatwić sprawę przymierza. Uważał tedy za konieczne pozyskanie hetmana, a przynajmniej wysondowanie jego opinji i zbadanie, czy wogóle można go jeszcze przerobić na partyzanta carskiego, gdy już — zdaniem Patkula — pobierał pensję sawedzką. Ku oburzeniu Patkula, musiała teraz dyplomacja carska pokutować za własne niedbalstwo, za to, że wcześniej nie postarała się o pozyskanie hetmana, tracąc czas i pieniądze na zyskiwanie sobie mało przydatnych, nie dysponujących większemi wpływami zwolenników. Patkul miał mimo wszystko ciągle nadzieję, że pieniądz potrafi zmienić zapatrywania polityczne hetmana — cóż kiedy właśnie brak było posłom moskiewskim gotówki! To też skarżył się Patkul, że dla pozyskania hetmana musiałby się zadłużyć u kupców [3].

---

[1] *Relacja* j. w. Por. August do Lubomirskiego (kopja) 27/8 1703 Rp. Cz. 527 s. 503.

[2] *Relacja* j. w. Lubomirski oskarżał króla, że gotuje bez niego jakieś »skryte imprezy«: wojsko saskie i litewskie miało iść pod Toruń i dopomóc »praesidio tamecznemu do wyjścia z miasta przez most stary, ale się to intentum nie udało, bo Szwedzi o tej imprezie z przejętych listów królewskich wiedzieli, i wojsko litewskie i saskie dalej Wrocławka nie docierały i nie były u mostów toruńskich.

[3] Patkul do cara, Warszawa, 19/5 1703. *Patkuls Berichte*, Berlin 1792 T. I s. 15/16.

Znalazłszy się w Warszawie właśnie w chwili, gdy Moskwa i August chcieli nagwałt ubić to przymierze, próbował Lubomirski przedewszystkiem zastosować odpowiednią taktykę, dążąc do odwlekania decyzji. Na konferencji, którą król »stante pede« urządził z senatorami, poruszano sprawę poselstwa do Moskwy i dalszych operacyj wojennych. W pierwszej sprawie opozycja, kierowana przez prymasa, a poparta przez Lubomirskiego, wyraziła zdanie, aby zatrzymać »tę deliberacją do rady cum deputatis w sejmie naznaczonymi, którzy mają potestatem de bello et pace radzić, bo tu concludi nic się nie może w tej materji«. Co do działań wojennych postanowiono zgodnie, aby mimo spóźnionej pory wojska polskie, litewskie i saskie wspólnie ruszyły do Wielkopolski przeciwko armji Rehnskölda[1].

W myśl tych postanowień rady ruszył Lubomirski raz jeszcze do obozu, próbując nawiązania kontaktu z armją litewską. Wiśniowiecki jednak zabierał się już do powrotu na Litwę, godząc się na pozostanie z wojskiem litewskiem tylko pod warunkiem, że dostanie w Koronie leże zimowe[2]. Istotnie, nie mając nadziei na zaspokojenie swych żądań hibernowych ruszył, mimo osobistych perswazyj Lubomirskiego ku Łowiczowi, kierując marsz w stronę Litwy[3].

Mimo odejścia Litwinów, pozostawało jeszcze wojsko koronne, nienaruszone niemal w tej osobliwej kampanji. Zaprezentowało się ono królowi duia 17 września pod Warszawą. August »lustrował chorągwie, jak przed pierwszą zdjął kapelusz, tak nie włożył aż do ostatniej«. Wojsko było »dość liczne i porządne, rachować się może około 12.000 i lepiej, tylko, że piechoty absolute niemasz«[4]. Dziwny to był naprawdę obraz rozkładu i upadku obozu Augusta: teraz, gdy Lubomirski mógł jeszcze ruszyć na Szwedów i sprawić coś pożytecznego w kończącej się kampanji, ewentualnie nawet iść na odsiecz i ratować Toruń przed upadkiem, wojsko litewskie wracało spokojnie na Litwę, a Wiśniowiecki głuchy był na wezwanie hetmana koronnego.

Lubomirski wreszcie ruszył sam komunikiem w stronę Wielkopolski, odesławszy tabory nad Pilicę, pozwalając chorągwiom brać

[1] *Relacja* j. w. s. 19.
[2] Z Warszawy, 28/9 1703 Rp. Cz. 527. s. 513. Por. *Relacja* j. w. s. 20/21.
[3] *Relacja* j. w. s. 22.
[4] Z Warszawy, 19/9 1703 Rp. Cz. 527 s. 508.

ze sobą tylko niezbędny bagaż, po sześć wozów na każdą[1]. Wojsko saskie pod komendą następcy Szteinau'a, Schulenberga, miało iść pod rozkazy hetmana. Lubomirski chciał skierować marsz w okolice Torunia, aby znieść posiłki szwedzkie, idące z Oliwy pod to miasto. W tym celu zażądał od Sasów 1.000 dragonji. Tu jednak wyłoniły się niespodziewane trudności: Schulenberg wymówił się, tłumacząc, że ma rozkaz królewski oddać się z całem wojskiem pod komendę hetmana, ale nie może go rozdzielać. Nie pomogły skargi, zanoszone do Augusta: król kazał teraz odesłać na konsystencje nawet te trzy własne regimenty, które szły już z armją koronną[2]. Widocznie bał się, że Lubomirski połączy się w Wielkopolsce z konfederatami i starał się osłabić jego siły.

Obawy Augusta były w dużej mierze uzasadnione dwuznacznem zachowaniem się hetmana, który chciał odegrać rolę pośrednika między królem a konfederacją: w listach do Augusta osłabiał wprawdzie jej znaczenie, redukując je do sprawy osobistej pewnych osób i obiecywał wyperswadować konfederatom, że nie powinni iść przeciwko większości Rzplej; zarazem jednak tłumaczył, że rozżaleni są głównie złem potraktowaniem ich na sejmie lubelskim[3]. Takiego medjatora bał się August, zwłaszcza, że chodziły wieści o rokowaniach hetmana z kołem generalnem wielkopolskiem. Gdy województwa skonfederowane przysłały posłów do wojska z propozycją przystąpienia do ich akcji, wówczas wysłał do nich hetman Dłużewskiego, podczaszego chełmskiego, »wyrozumiewając ich intencje«, i okazując w ten sposób życzliwość konfederatom[4]. Tak postępował hetman w chwili, gdy August przysyłał mu upomnienia, aby miał na oku wszystkie kroki opozycyjnych Wielkopolan[5].

Lubomirski zdawał sobie sprawę z opinji, jaką pozyskał sobie w kołach dworskich. »Mam wiadomość« — pisał do króla — »że wrogowie moi nie przestają tłumaczyć źle moich kroków w tej sprawie przed Waszą Król. Mcią, lecz czas, który jest panem przyszłości, okaże jasno, że działam jak człowiek uczciwy, nie

---

[1] Lubomirski do Sieniawskiego, 20/9 1703 Rp. Cz. 2518 s. 385.

[2] August do Lubomirskiego 6/10 *Relacja* j. w. s. 23.

[3] Lubomirski do króla 25/9 1703 (oryg. francuski) z Warszawy, Rp. Cz. 448 k. 66. Por. *Relacja* j. w.

[4] Z Warszawy, 6/10 1703 Rp. Cz. 527 s. 525.

[5] August do Lubomirskiego 28/9 1703 (oryg. franc.) Rp. Cz. 448 k. 67.

szukając żadnego interesu, jak inni czynią, lecz służąc tylko dobru publicznemu i Waszej Król. Mci« [1]. Rok przedtem pisał hetman podobnie do króla: niemniej postęp jego w kierunku opozycyjnym jest widoczny choćby już w formie ostatniego zwrotu, gdy na pierwszem miejscu podkreśla dobro publiczne, odkładając na drugie interes królewski. Wszak nie inaczej, jak względami na dobro publiczne, będzie wkrótce motywował swe odstępstwo od Augusta!

Kampanja z r. 1703 jest najlepszą ilustracją stosunków, panujących w obozie Augusta: rozbicie, wzajemna nieufność i podejrzliwość, ustawiczne zarzuty. »Diffidencje u dworu, diffidencje w wojsku, diffidencje inter proceres, jako nigdy większe i niebezpieczniejsze nie bywały« — trafnie charakteryzuje sytuację prymas [2]. Lubomirski stawał już niemal w otwartym konflikcie w stosunku do dworu i wykonawców jego polityki, generałów saskich i hetmana litewskiego Wiśniowieckiego. W relacji swej o tej kampanji zarzucał temuż Lubomirski wyraźnie, że popiera dwór dla własnego interesu: »wojsko litewskie« — pisał — »dla tego było i jest w konfidencji u króla jmci, że starszyzna dla interesów prywatnych, aby honory i dobra sapieżyńskie pobrała et in turbido piscando z litewskiej exakcji bogaciła się, nie życzyła pokoju i do jednego z królem jmcią in favorem Moskwy przywiązała się interesu, której jest potrzebna kontynuacja wojny ze Szwedami« [3]. Widząc w tem swój interes, Wiśniowiecki tem gorliwiej trzymał się Augusta: nic dziwnego, że król, mając w nim wiernego popleczника swych planów, faworyzował go i wysuwał na pierwszy plan, drażniąc ambicję Lubomirskiego. Wiśniowiecki usuwał się stale od wspólnej akcji z hetmanem koronnym, chcąc sam zebrać laury ewentualnych zwycięstw. Te jednak nie przyszły i ostatecznie kampanja, która mogła dać świetne wyniki, gdy samo wojsko koronne

---

[1] Lubomirski do króla 26/9 1703 (oryg. franc.) Rp. Cz. 448 k. 65. »Je suis informè, que mes ennemis ne cessent pas de m'expliquer mal devant V. M. sur cette point (w sprawie oceny roli konfederacji wielkopolskiej), mais le temp, qui est maistre de l'avenir, faira voir clairement, que j'agisse en honest(!) homme, ne cherchant aucun interest particulier, comme les autres le font, mais le seul bien publique et le service de V. M«.

[2] Prymas do Jakóba Sobieskiego, z Warszawy 21/8 1703 (oryg.) Rp. Cz. 448 s. 61.

[3] *Relacja* j. w. s. 26.

liczyło 12.000 ludzi, a litewskie i saskie najmniej drugie tyle, skończyła się fiaskiem i kompromitacją [1].

Stronnicy Sasa urabiali hetmanowi powszechnie jak najgorszą opinję, przypisując mu całą winę niepowodzenia. Bezkrwawa kampanja wojska koronnego, połączona z rujnującemi kraj gospodarczo, a nie dającemi wyników wojskowych przemarszami, ściągnęła na głowę hetmana całą powódź docinków i szyderstw:

»Nad Warszawą, nad Narwią, nad Wisłą, nad Bugiem,
Zwiedziłeś cudze kraje, włócząc się buńczukiem.
O czem publicznie mówię i prywatnie wołam:
O tak to straszny hetman kurom i stodołom.
Księdzem kpie, będąc, brałbyś snop dziesiąty,
A hetmanem, rabujesz wszystkie chłopom kąty« [2].

Oskarżenia sypały się na hetmana; posuwano się nawet do żądania, aby pozbawić go komendy nad wojskiem: wołano, »aby go do złożenia buławy adigere, aby więcej króla do desperacji, naród nasz do wstydu, Ojczyzny do ruiny nie przywiódł« [3]. Stronnicy sascy jednak nie ograniczali się bynajmniej do czczych pogróżek, lecz próbowali rozpętać wśród wojska agitację przeciw hetmanowi. Lubomirski jeszcze przed imprezą na Lidzbark dostał podobno ostrzeżenia przed gotującą się w wojsku konfederacją, przeciwko niemu skierowaną, wraz z podaniem nazwisk przywódców tego ruchu [4]. Wiedział więc hetman, że wrogowie jego nie śpią i musiał uznać, że dalsza taktyka ukrywania prawdziwej barwy politycznej nie prowadzi do celu.

Nie ulega kwestji, że w ciągu całej kampanji r. 1703 Lubomirski nie okazał żywszego zainteresowania dla sprawy Augusta i wolał bawić się w biernego, neutralnego obserwatora wypadków. Mimo to przecież umiejętna taktyka dworu mogła była skłonić

---

[1] Wojsko natychmiast po kampanji utworzyło koło generalne, dla załatwienia sprawy hiberny; głównie chodziło o ubieżenie Sasów w zajęciu leż zimowych, w czem gorliwie popierali wojsko obaj hetmani koronni. Sieniawski udał się w tej sprawie do Warszawy i miał otrzymać od króla zapewnienia przychylnego załatwienia hibern dla wojska — których naturalnie król potem nie dotrzymał. Z obozu pod Uniejowem 9/10 1703 Rp. Cz. 527 s. 553.

[2] »*Illuminatio prawdy*«. Satyra współczesna na Hieronima Lubomirskiego. Rp. Raczyńskich 102 k. 332 b.

[3] »*Pluralitas modorum okpiewandi pana krakowskiego*«. Rp. Cz. 1955 s. 91 i nast.

[4] *Relacja* j. w. s. 26/7.

hetmana do energiczniejszej akcji. W miejsce tego jednak dwór okazywał hetmanowi w sposób jaskrawy i drażniący, że jest mu on niewygodny i raczej hamował, niż podsycał próby akcji wojennej. Król wolał poświęcić całą kampanję i utracić Toruń (który pod jesień poddał się Szwedom), aniżeli dopuścić hetmana do jakiejś samodzielnej akcji, któraby mu pozwoliła opanować sytuację. Bał się wprost August, że hetman mógłby po ewentualnych sukcesach z nimbem zwycięzcy Szwedów na skroniach stanąć w roli madjatora między królem a konfederatami, a wtedy nie będzie się krępował interesem Augusta, lecz przedewszystkiem pójdzie po drodze traktatu Rzpltej ze Szwecją, a może nawet nie będzie daleki od detronizacji Sasa. Swą taktyką król jednak sam pchał Lubomirskiego w ramiona Szwedów i przyspieszał jego decyzję. W wyniku kampanji wyszedł bowiem hetman wobec dworu wprawdzie silnie skompromitowany i oskarżony ogólnie o niedołęstwo i złą wolę, sam jednak coraz bardziej nieustępliwy, zacinający się w uporze i zdecydowany opozycjonista wobec wszelkich poczynań króla, coraz wyraźniej łączący się z jego otwartymi wrogami.

Dobry znawca spraw i ludzi współczesnych Patkul, nie pochwalał bynajmniej taktyki Augusta wobec Lubomirskiego. Jego zdaniem, Sas zupełnie niepotrzebnie zrażał sobie hetmana w chwili, gdy interes królewski nakazywał raczej pozyskanie go za wszelką cenę, a sprawa aljansu Rzpltej z Moskwą wchodziła już w fazę końcową. Starania osobiste Patkula o zjednanie hetmana i uzyskanie jego zgody na wysłanie posła w sprawie przymierza do Moskwy, uwieńczone zostały skutkiem conajwyżej połowicznym i chwilowym[1]. Jednocześnie zaś August jątrzył dalej swych przeciwników i ze szczególną złośliwością rozdzielał konsystencje zimowe, przeznaczając wojsku koronnemu leże w dobrach prymasa, głównie w Łowickiem. Lubomirski oczywiście nie myślał drażnić

---

[1] Patkul do cara 29/9 1703. *Patkuls Berichte*. s. 22. Por. Patkul do cara 23/10 1703 s. 39. Z relacji Patkula wynika, że hetman ustąpił narazie pod wpływem obietnicy pensji rocznej. »Und dieser Allarm hat gewähret, bis wir den Cron Feldherrn abgezogen, welchem wir eine jährliche Pension vom E. Z. M. versprochen und desfalls noch mit ihm in Capitulation stehen!« Jednak już następne kroki hetmana dowodzą, że do tej ugody nie doszło. Por. Feldman, *Polska w dobie wojny północnej* s. 37. Nie wiadomo tylko, czy można ten incydent odnieść do rady z 28/9.

swego przyjaciela politycznego, prymasa Radziejowskiego, lokowaniem swych wojsk w jego dobrach, zwłaszcza w chwili, gdy bliski otwartego zerwania z Augustem, przygotowywał się do odegrania decydującej roli w Rzpltej właśnie w oparciu o prymasa. Sprawę rozdziału konsystencyj wojskowych traktował przytem Lubomirski w ogólności jako rękawicę, rzuconą mu przez króla. Najlepsze lokaty zapewniono Sasom: »już to widzę chcą wziąć mensuras patientiae nostrae« — pisał do Sieniawskiego. Jego własnym chorągwiom zastąpili miejsce Sasi i »tylko się tam gdzieś koło jednej karczmy kilka chorągwi mieści«[1]. W odwet zastosował hetman system cichej walki z Sasami i ubiegania ich w obejmowaniu leż zimowych.

Wobec zapowiedzianej przez króla rady senatorów, rozumiejąc jej doniosłe znaczenie, mobilizował Lubomirski siły opozycji i gotował się do walnej rozgrywki politycznej z dworem. Wskazywał swym przyjaciołom na wagę aktualnych spraw publicznych, »które trzeba nam będzie mocno ugruntować, kiedy idzie o nas samych, abyśmy się konserwowali cum successoribus i nie dali upadać ojczyźnie in magistratibus znajdując się. Non est tempus nisi nunc dobrze sobie posłać, bo już securis ad indicem przyłożona i ten jest czas, a quo pendet aeternitas konserwacjej status, albo zguby«. Nie spuszczał przytem ani na chwilę oka z wypadków, rozgrywających się w Wielkopolsce, czekając tylko »qualis tego progressus będzie«; niemniej jednak już teraz zwracał uwagę hetmanowi polnemu Sieniawskiemu, że wiele województw przystępuje do konfederacji[2]. Zarazem zaś nie zaniechał starań u króla, by tenże przeprowadził rewizję swych zarządzeń hibernowych, zapewniając nieszczerze Augusta, że trzymanie tak wielkiej armji saskiej w Polsce jest zupełnie zbyteczne: wszak ochrona i bezpieczeństwo osoby królewskiej winno spoczywać »w sercach i uczuciach gorliwych obywateli«[3].

[1] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) z Rzeszowa, 9/9 1703 Rp. Cz. 2518 s. 393.

[2] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) z Rzeszowa, 6/11 1703 Rp. Cz. 2518 s. 389.

[3] »La suretè de Personne de V. M. depende et doit se fonder dans des coeurs et affections des citoyens zelèes, dont V. M. a tant des eprouves evidents et n'a rien à apprehendre, mais se peut confier entièrement a notre fidelitè«. Ponieważ król obiecał przez usta Sieniawskiego i Przebendowskiego, że nie będzie lokował Sasów w dobrach królewskich — przeto winien ich

Wybitnie krytyczne stanowisko, jakie zajął hetman wobec wszelkich poczynań dworu, zyskało mu poklask u szlachty: szczególnie popularna była jego opozycja wobec planów wprowadzenia wojsk moskiewskich »in viscera regni« i walka o prawa władzy hetmańskiej, wynikła na tle sporów o konsystencje z Sasami. Atmosfera niechęci do króla zataczała głównie wśród senatorów coraz szersze kręgi [1]. Lubomirski dostawał pochwały i zachęty do wytrwania na stanowisku, wybijając się w ten sposób obok prymasa na głowę krzepnącej już w zwarty blok opozycji anty-królewskiej. Czując za sobą silne poparcie, mógł się zdecydować hetman na ostateczną rozgrywkę z dworem, której widownią stała się rada jaworowska.

Obaj hetmani koronni przybyli na radę senatu do Jaworowa, w połowie listopada 1703 r., z szeregiem postulatów, dotyczących wyłącznie spraw wojskowych [2]. Inna jednak sprawa miała wycisnąć swe piętno na tej przełomowej dla stosunku hetmana do króla chwili. Sprawa legacji wojewody chełmińskiego Działyńskiego do Moskwy dla zawarcia traktatu przymierza między Rzpltą a carem Piotrem, opanowała w zupełności umysły wszystkich obecnych i podzieliła radę na dwa obozy. Orjentujący się dobrze w sytuacji Patkul, przypisuje wszystkie trudności załatwienia sprawy rywalizacji Lubomirskich i Potockich, starających się u Augusta o podcięcie nóg hetmanowi i o objęcie po nim w spadku wiekiej buławy. Na czele obozu opozycyjnego stał

---

teraz odesłać »au lieu destinè« (do Saksonji?). Lubomirski do króla (oryg.) z Rzeszowa, 8/11 1703 Rp. Cz. 448 k. 10.

[1] Por. list Pieniążka, wojewody sieradzkiego do Lubomirskiego (kopja) 16/11 1703 Rp. Ossol. 271 s. 241. Pieniążek zdecydował się na radę jaworowską nie jechać, a decyzję swą motywował następująco: »Rationes zaś te avertant me od przedsięwzięcia drogi: 1-mo że tylko ogłoszony czas z kancelarji jkmci, nie wyraziwszy miejsca, gdzieby się miało odprawować. Ten tedy postępek naznaczania consilis czy circularis, czy cursoris, zda się przemieniać godność senatorską w kursorską podłość. 2-do, że dotąd fama publica variam wiadomość donosi. Raz doniosła, jakoby miała być w Zamościu, drugi raz, że w Jarosławiu, potym w Jaworowie, potym we Lwowie, w Dubnie albo indziej, a novissime, iż niema... długo albo jakoby stante pede odprawić się miała, albo być limitowana«. Oburza się na brak prymasa na radzie senatorów i solidaryzuje się w zupełności z nim i hetmanem.

[2] »Puncta od jmpp. hetmanów kor. ad deliberationem et resolutionem consilii magni w Jaworowie, d. 16/11 1703 Rp. Cz. 1687 s. 67.

Hieronim Lubomirski, wspierany w tym momencie przez podskarbiego Przebendowskiego. Do drugiego obozu zaliczał Patkul podkanclerzego Szembeka, wojewodę chełmińskiego Działyńskiego, upatrzonego na posła do Moskwy, i zjednanych dla planów dworskich talarami i intratnemi beneficjami — Potockich [1]. Jakiś czas starał się August lawirować między obiema partjami: udawało się to tylko do chwili, gdy zręczny polityk, przyjaciel Lubomirskiego, podskarbi Przebendowski, umiejętnie kierujący polityką dworską, ustąpił miejsca podkanclerzemu Szembekowi. Zbyt małoznany i znaczący, by mógł się zdobyć na samodzielność, w poszukiwaniu koniecznego dla siebie oparcia, zbliżył się Szembek do Potockich, niwecząc w ten sposób zupełnie z takim trudem przez Przebendowskiego utrzymywaną równowagę.

Skutki tego kroku Szembeka przyniosły w rezultacie wyniki dla króla bardzo ujemne. Opozycja, prowadzona przez Lubomirskiego, sprzeciwiła się stanowczo wysłaniu posła bez upoważnienia ze strony deputatów, wybranych na sejmie z pośród senatorów i szlachty. Założyła tedy uroczysty protest przeciw poselstwu, postanowionemu przez króla »na prywatnej konferencji« w Warszawie i wezwała Działyńskiego do wstrzymania się z wyjazdem do Moskwy, uważając legację za wyraźnie sprzeczną z prawami Rzpltej [2].

Król był zaskoczony i oburzony stanowiskiem opozycji. Na najbliższej sesji okazał jaskrawo swe niezadowolenie, rzucając szczególnie pod adresem hetmanów cierpkie słowa: »Nie dbam o wasze rady, które są pełne zdrady, na nic nie pozwolę, niczego nie chcę, tylko Szwedów z Polski wygnać, a wy, kiedy nie chcecie, znajdę bez was radę — poczem trzasnąwszy drzwiami, rejterował się do pokoju ostatniego« [3]. Pospieszył za nim Szem-

---

[1] Patkul do cara, Jaworów 29/11 1703. *Patkuls Berichte* I. s. 83/6. O korzyściach i pieniądzach dla Potockich por. ibidem I. s. 96.

[2] Kopia listów hetmanów koronnych i »innych« do Działyńskiego, z Jaworowa 17/11 1703. Rp. Cz. 536 s. 181. Odpowiedź Działyńskiego, ibid. s. 183. Dziwi się tenże, »że tą rekwizycją ad latus principis przytomnych sine principe odbieram». Por. Załuski III. s. 583.

[3] Ze Lwowa 5/12 1703. Rp. Cz. 528. s. 20/1. Por. z Jaworowa s. 21/11 1703 Rp. Cz. 529 s. 8. Słowa Augusta, rzucone wówczas po francusku, tak m. i. interpretowano współcześnie: »na co nam składać rady, gdy inne clandestine formantur per conventicula, ile bowiem mam sposobów, one adhibeo pro salvanda Rpca«.

bek, Przebendowski i paru innych senatorów, wezwano i hetmanów do króla, długa konferencja nie przyniosła jednak pożądadanych rezultatów. Nie pomogły zabiegi Patkula, którego już teraz sam August zachęcał, by próbował pozyskać hetmana. Gdy wreszcie podjęto obrady, zabrał głos wśród ogólnego poruszenia Lubomirski i oświadczyl, »że jako privatim protestował się o legację moskiewską, gotów ją i teraz renovare publice«, jeżeli Działyński nie odstąpi od legacji [1]. Na poparcie swego stanowiska argumentował, że »materia tam gravis powinnaby in hoc consilio proponi et concludi, a nie na prywatnej, jako się stało w Warszawie konferencji«.

Wśród ogólego wzburzenia, wzajemnych inwektyw i podejrzeń, rada została limitowana na cztery tygodnie. August nazwał wystąpienie opozycji »spiskiem i conventiculum przeciw prawu«. Lubomirski natomiast nie miał słów oburzenia, by dość silnie określić postępowanie króla: »wypisać niepodobna formę tej rady« — pisał do prymasa — »na której czynić per vim chciano et absoluta potestate mówić nam dać nie chciano« [2]. Na znak protestu wyjechali tedy obaj hetmani z Jaworowa, nie pożegnawszy się nawet z królem [3].

Nieprzejednane stanowisko hetmana było nawet dla dyplonacji carskiej, nie grzeszącej optymizmem, przykrą niespodzianką. Uzyskanie zgody oponentów na przymierze było zdaniem Patkula niezbędne, gdyż Lubomirski dzierżył miecz, a Przebendowski szakwę Rzpltej, dwa główne nerwy akcji wojennej [4]. Dalsza ich opozycja czyniła przymierze iluzorycznem, a co ważniejsze, groziła poważnie sprawie Augusta w Polsce. Patkul obawiał się nie na żarty możliwości przystąpienia armji koronnej do konfederacji, co w jego oczach byłoby ostatecznym ciosem dla króla. Szukając środków wybrnięcia z sytuacji i głowiąc się nad sposobami zapo-

[1] Z Jaworowa 21/11 1703 Rp. Cz. 529 s. 6. Co do zabiegów Patkula por. Patkul do cara, Jaworów 20/12 1703. *Patkuls Berichte* I. s. 96. O radzie jaworowskiej por. Jarochowski 432 i nast.

[2] Lubomirski do prymasa (kopja) bez daty, Rp. Cz. 197 s. 711.

[3] Patkul do cara, 20/11 1703 *Berichte*, j. w. I. s. 71. Por. Feldman, w. s. 46 i nast.

[4] Patkul do cara, 10/12 1703. *Berichte* I. s. 86... »Da die Feldherren leichwohl die Armèe und den Degen, desgleichen der Cron-Schatzmeister en Beutel führet, und also die wesentlichen Nerven des Krieges in ihrer Hand und unter ihrer Direction haben«.

bieżenia tej ostateczności, uznał Patkul, że są do wyboru dwie jedynie drogi. Pierwszą było pozyskanie hetmana choćby w ostatniej chwili przy pomocy bardzo realnych obietnic. Patkul był przekonany, że pieniądze potrafią zdziałać cuda, zwłaszcza, gdy ma się do czynienia z Polakami, i rychło sprowadzą Lubomirskiego z powrotem na drogę porozumienia i pojednania z Augustem [1]. Miał nawet nawinąć się Patkulowi jakiś pośrednik, który obiecywał wzamian za pensję dla hetmana i Przebendowskiego, a zarazem pewną prowizję dla siebie, doprowadzić do zgody między powaśnionemi stronami. Z niewiadomych przyczyn starania te spełzły na niczem. Napewno jednak nie kwestja ceny odegrała rolę decydującą, bo Patkul przywiązywał ogromną wagę do pozyskania hetmana. Lubomirski nie był skłonny do ustąpienia z raz obranej drogi, po której kroczył teraz do własnych, ambitnych celów, choć niewątpliwie starano się go skusić dźwiękiem carskiego złota.

Pozostała wtedy Patkulowi jedynie druga droga: należało stworzyć rozłam w armji, oderwać wojsko od hetmana, usunąć mu grunt z pod nóg i zniweczyć w ten sposób przynajmniej ewentualne ujemne dla sprawy Sasa skutki jego opozycji, przez pozbawienie Lubomirskjego siły militarnej, którąby mógł obrócić przeciw Augustowi i przechylić szalę wypadków na stronę Szweda. Pomysł był tem łatwiejszy do realizacji, że do pomocy w tej grze zgłosili się zawsze chętni i żądni wakansów — Potoccy [2]. Skutek tych zabiegów przeszedł z czasem oczekiwania projektodawców i wprowadził paroletnie zamieszanie w wojsko koronne, rujnując zupełnie wpływy i potęgę wielkiego hetmana.

Po zerwaniu rady jaworowskiej zgłosił Lubomirski wraz z Sieniawskim protestację w grodzie sandomierskim przeciw bezprawnemu lokowaniu wojsk saskich i niedotrzymywaniu obietnic królewskich w tym względzie. W ostatnich dniach grudnia spotykamy go znowu na komisji hibernowej we Lwowie [3]. Wysłał jeszcze do posła Dołgorukiego gońca z żądaniem przedstawienia carowi właściwego charakteru legacji Działyńskiego i odmówienia

---

[1] Patkul do cara 20/12 1703 *Berichte* I. s. 107, 109, 110 i t. d.

[2] Ibidem s. 86 i inne. Potoccy obiecywali za pieniądze wszystko zrobić.

[3] Uniwersał Lubomirskiego do wojska ze Lwowa, 28/12 1703. Archiwum ziemskie i grodzkie w Krakowie. Rel. Crac. T. 131 p. 108/9.

mu tytułu urzędowego. Dostał hetman na to chłodną odpowiedź, że nie jest rzeczą posła ocena charakteru legacji i sam car to uczyni najlepiej, przyczem zgóry można przewidzieć, że stanie w tym wypadku po stronie Augusta [1].

Akcja opozycyjna hetmana nie przyniosła tedy bezpośrednich rezultatów, a król mimo protestów wysłał Działyńskiego do Moskwy. Wypadki potoczyły się swoim torem: Rzplta szła w objęcia Moskwy mimo swej chęci i woli, a protesty części senatorów nic nie sprawiły. Rozstrzyganie pobudek opozycji Lubomirskiego jest sprawą skomplikowaną, utrudniającą bardzo wysnucie pewnych wniosków. Czy dlatego oponował, że brał pensję szwedzką, jak uporczywie twierdził Patkul, czy też obrażona duma kazała mu się przeciwstawić polityce Augusta, czy dalej akcja jego obliczona była na efekt u szlachty i pomóc mu miała do uzyskania popularności, tak potrzebnej w dalszych jego ambitnych planach, czy też wreszcie zwalczał przymierze moskiewskie, uznając je za szkodliwe i zgubne dla Rzpltej? Napewno wszystkie te czynniki odegrały tutaj rolę i w sumie zdecydowały o postępowaniu hetmana. W każdym bądź razie opozycja jego przeciw przymierzu z Moskwą, trafne przewidywanie niebezpieczeństw, kryjących się poza niem dla Polski i śmiała, nieustępliwa walka z egoistyczną, nie liczącą się zupełnie z interesem narodu polityką króla — stanowią sympatyczny rys postaci hetmana i pozwalają na chwilę zapomnieć o niewątpliwie licznych jego załamaniach.

II. Wyprawa po koronę.

Konfederacja warszawska. — Wstępne kroki hetmana. — Akces do konfederacji. — Walka o wojsko koronne. — Konfederacja sandomierska. — Przed nową elekcją. — Plany i zawód hetmana. — Układy z Augustem i opuszczenie Leszczyńskiego.

Rok 1704 miał wreszcie przynieść Karolowi XII realizację zamysłów, które przyświecały mu w chwili, gdy wkraczał dwa lata przedtem na ziemie polskie. Liczył wówczas na poparcie Rzpltej dla przeprowadzenia detronizacji Augusta. Wiele jednak miesięcy upłynęło, niejeden żołnierz szwedzki padł zdala od swej ojczyzny na ziemiach polskich, zanim Rzplta zdobyła się na poważniejszą akcję przeciw Augustowi pod postacią konfederacji

[1] Z Warszawy, 11/1 1704. Rp. Cz. 198 s. 120.

województw wielkopolskich. W myśl deklaracji Karola, że pragnie zawrzeć pokój, ale tylko z Rzpltą, z pominięciem Augusta, wypisali konfederaci na swym sztandarze w pierwszym rzędzie hasło pokoju ze Szwedami, tak popularne wśród szerokich mas szlacheckich. Zapoczątkowaną w Wielkopolsce akcję ujął w swe ręce prymas Radziejowski, wzywając szlachtę uniwersałami do Warszawy na dzień 14 stycznia 1704 r., dla doprowadzenia do traktatu między Szwecją a Polską i położenia wreszcie kresu wyczerpującej kraj wojnie [1].

Lubomirski brnąc w nieporozumienia i waśnie z dworem często zwracał baczny wzrok na rozwój wypadków w Wielkopolsce: traktat ze Szwedami najbardziej odpowiadał jego przekonaniom i dlatego życzliwie odnosił się do wszelkich akcyj w tym kierunku. Stąd też coraz większa jego niechęć do wojennej polityki Augusta, doprowadzająca wreszcie do głośnych dysonansów na tle przymierza z Moskwą. Ostrożny hetman nie decydował się jednak zbyt pochopnie. Wobec Patkula grał rolę człowieka, z którym można jeszcze sprawę załatwić, byleby usunąć pewne osoby, drażniące hetmana, jak n. p. samego posła Działyńskiego, jakby to tylko stanowiło główny kamień obrazy i istotę opozycji [2]. Tymczasem zaś coraz pilniej nadstawiał uszu na odgłosy, dochodzące go z Wielkopolski, a potem z Warszawy. Bawiąc we Lwowie, wzywał oficerów i towarzystwo, aby wracało do chorągwi, naznaczając w terminie do 15 lutego zupełne pogotowie, pod rygorem kar wojskowych [3]. Równocześnie wysyłał własne uniwersały August, licząc się poważnie z możliwością przystąpienia wojska do konfederacji warszawskiej i występując ostro przeciwko »impium et detestandum warszawskiego conventiculi attentatum« [4]. W ten sposób zaczynała się już teraz gwałtowna, wprowadzająca kompletny chaos w pojęcia całego społeczeństwa walka o wpływy

---

[1] O konfederacji warszawskiej por. Jarochowski s. 465 i nast.

[2] Patkul do cara, 1/12 1703. *Berichte* I. s. 71... »weil ich aus vielen Umständen merke, dass nicht die Gesandschaft so sehr, als seine (Działyńskiego) Person ihnen bis in den Tod verhasst ist«.

[3] Uniwersał Lubomirskiego ze Lwowa, 17/1 1704. Archiwum ziemskie i grodzkie w Krakowie. Rel. Crac. T. 131. p. 236/8. Por. uniwersał tegoż z 13/1 1704, ibidem s. 132/5. Por. gazeta z Lublina, 20/1 1704. Rp. Cz. 532k. 4/5.

[4] Uniwersał ostrzegający Augusta II do wojska, z Krakowa, 19/2 1704. Rel. Crac. T. 131 p. 586/7.

w wojsku koronnem, prowadząca w końcu do ostatecznego rozbicia i sparaliżowania siły zbrojnej Rzpltej.

Konfederaci warszawscy nie zasypiali sprawy i za jeden z pierwszych punktów swych działań postawili pozyskanie hetmana i wojska. Zagajając sesję z dnia 3 lutego proponował Radziejowski wybór i wysłanie deputacji do hetmanów, z prośbą o przystąpienie wraz z wojskiem do konfederacji [1]. W tę samą nutę uderzył nowoobrany marszałek konfederacki, Bronisz [2], naznaczając zaraz po swym wyborze deputatów do hetmanów i zaopatrując ich w odpowiednie instrukcje, z przedstawieniem powodów zawiązania konfederacji i wezwaniem, aby »przez żarliwość wiary świętej, przez miłość ojczyzny, praw i swobód polskich, od których conservatio maiestatis et libertatis całej Rzpltej dependet« ...przystąpili do wspólnej akcji i przybyli do Warszawy, popierając swą siłą i autorytetem podjęte dzieło [3].

Posłowie ci zastali Lubomirskiego we Lwowie i natychmiast dnia 17 lutego odbyli z nim konferencję. Hetman przyjął ich bardzo życzliwie, bolał nad stanem Rzpltej, uznał, że jedynie konfederacja warszawska może znaleźć środki dla uspokojenia kraju i obiecał do niej przystąpić wraz z całem wojskiem. Przedtem jednak pragnął otworzyć trybunał skarbowy w Radomiu, a po jego limicie i przeniesieniu do Warszawy uda się sam do stolicy. Hetman polny, Sieniawski, przyjął posłów w Brzeżanach, zapewniając ich o swej życzliwości i zupełnej solidarności z Lubomirskim [4].

W tym czasie był Hieronim już zupełnie zdecydowany na ostateczny krok: w początkach roku 1704 wysłał list do Karola, bawiącego w Warmji, polecając się jego protekcji i prosząc o poparcie przeciwko ewentualnemu prześladowaniu ze strony Sasa, tudzież obiecując połączyć wojsko koronne z armją szwedzką [5]. Odpowiedź Karola była nader przychylna, pełna obietnic protekcji i ochrony. Nie brak było wprawdzie ze strony Augusta

---

[1] Z Warszawy 1/2 1704. Rp. Cz. 198 s. 173.

[2] Ibidem, s. 175.

[3] Instrukcja dana pp. J. Mieszewskiemu, skarbnikowi kaliskiemu i Adamowi Jeżewskiemu, pisarzowi zakroczymskiemu, od konfederacji generalnej z Warszawy, 1/2 1704. Rp. Cz. 1687 s. 229.

[4] Z Warszawy, 21/2 1704. Rp. Cz. 198 s. 195.

[5] Nordberg j. w. T. I. s. 417 i nast.

jeszcze pewnych usiłowań i prób powstrzymania hetmana od przystąpienia do konfederacji. Papież osobnem pismem wzywał hetmana do posłuszeństwa względem króla [1], a król duński, sprzymierzeniec Augusta podobnie zaszczycił go swym własnoręcznym listem [2]. Nie poprzestając na tych staraniach ujął sam August pióro, by raz jeszcze zaapelować do hetmana. W liście swym narzekał na niewierność poddanych, którzy go odstępują niepomni przysięgi, wbrew świeżym uchwałom sejmu lubelskiego: »dwojaką mam wojnę, domową i postronną et tot crimina oczywistej rebelji et perduellionis (konfederacja) reprezentuje i do ostatniej strapioną ojczyznę prowadzi ruiny«. Powołuje się na konstytucje sejmowe, przewidujące usunięcie króla dopiero po trzykrotnem napomnieniu, za ściśle określone przestępstwa. Oskarża prymasa, że o wojnie szwedzkiej wiedział i nie sprzeciwiał się jego planom. Wzywa wkońcu hetmana, aby przybył i osłaniał go wojskiem koronnem, a tymczasem dał rozkaz dywizji, stojącej pod Sandomierzem, by słuchała we wszystkiem rozkazów króla. Wzamian obiecuje August, że nietylko sam nagrodzi go sowicie, ale i Rzplta wdzięczna mu będzie za tę usługę [3].

Ostatnie te starania nie mogły już wpłynąć na decyzję hetmana, powziętą po długim namyśle. Po przybyciu do Radomia stwierdził Lubomirski, że uchwały skarbowe nie zostały wykonane i poborcy nie ściągnęli podatków. Zalimitował tedy trybunał na dzień 7 kwietnia do Warszawy, tłumacząc swą decyzję stanowiskiem konfederacji warszawskiej, która obiecywała zapłacić wojsku odrazu kilka ćwierci i resztę hiberny [4] — oczywiście z pieniędzy szwedzkich.

Lubomirski przybył do Warszawy rankiem dnia 10 marca, witany przez trzy chorągwie »z bębnami, trąbami, i liczne gromady jmpp. konfederatów« [5]. Natychmiast po przybyciu udał się

---

[1] Załuski T. IV. s. 4/7.

[2] Kopja listu króla duńskiego do Lubomirskiego 1/3 1704. Rp. Kras. 811. Podobny list do Sieniawskiego, ibidem.

[3] August do Lubomirskiego (kopja) bez daty. Rp. Kras. 811.

[4] Uniwersał Lubomirskiego z Radomia 7/3 1704. Archiwum ziemskie i grodzkie w Krakowie. Rel. Crac. T. 131 s. 815. Por. ibidem s. 810. Na wiadomość o limicie trybunału wstrzymano się w Warszawie z obradami, czekając na przybycie hetmana. Z Warszawy 10/3 1704. Rp. Cz. 532 s. 57.

[5] Por. Jarochowski s. 521. Por. Rp. Cz. 529 s. 81.

na konferencję do prymasa, poczem porozumiewał się z wojewodą poznańskim, Leszczyńskim i sieradzkim, Pieniążkiem [1].

Siły wojskowe, przyprowadzone przez hetmana były bardzo szczupłe: towarzyszyły mu zaledwie trzy chorągwie pancerne i trzy lekkiej jazdy [2]. Najdonioślejszą kwestją była teraz dla niego sprawa pociągnięcia za sobą całego wojska; rozumiał doskonale hetman, że tak Szwedom, jak i konfederatom chodziło nietyle o jego osobę, co o wojsko koronne. Trudności jednak nastręczały się bardzo liczne. Fatalna dyslokacja wojska, podział na części, dokonany po ostatniej kampanji i wzrastająca z tem zależność poszczególnych grup od lokalnych wpływów i nastrojów szlachty, wreszcie odrębna polityka niektórych komendantów, wytworzyły ogromny chaos pojęć i przekonań politycznych, niosący w rezultacie rozłam, w jaki popadło teraz wojsko koronne. Niektóre chorągwie, stojące w Wielkopolsce opowiedziały się (za staraniem Leszczyńskiego) za konfederacją [3]. Główne jednak siły podzielone były na trzy dywizje. Jedna pod komendą Władysława Biernackiego stała w Sandomierskiem, a więc województwie najbardziej przychylnem Augustowi, skąd w czasie tej wojny czerpał Sas najsilniejsze poparcie dla swych interesów. Tutaj też pod wpływem szlachty miejscowej wojsko dało pierwszy przykład sprzeciwu wobec polityki hetmana. Na sejmiku nie chciano tam wogóle czytać listów i uniwersałów hetmańskich [4]. Nic też dziwnego, że stamtąd wyszła inicjatywa do utworzenia konfederacji wojskowej i wypowiedzenia posłuszeństwa swemu wodzowi. Wobec natarczywych nalegań Augusta i obietnic zapłaty dwu ćwierci sprawa poszła gładko. Związek wojskowy, zawiązany pod laską stsrosty radomskiego, Chomętowskiego [5], liczył już w pierwszych dniach marca 40 chorągwi [6].

Druga dywizja stała pod komendą wojewody kijowskiego, Józefa Potockiego, głównego wroga i antagonisty hetmana, w Lubelskiem. Choć w głębi duszy nigdy nie sympatyzował z Augu-

---

[1] Z Warszawy 10/3 1704. Rp. Cz. 198 s. 242 i 244.

[2] Nordberg T. I. s. 447.

[3] Z Warszawy, 29/2 1704. Rp. Cz. 198 s. 199.

[4] Z Krakowa 4/3 1704. Rp. Cz. 532 s. 60.

[5] Stanisław Chomętowski, starosta radomski, później wojewoda mazowiecki.

[6] Por. j. w. Rp. Cz. 532 s. 60. Por. Załuski IV. s. 55.

stem, to jednak gotów był oddać się zupełnie królowi, gdy chodziło o walkę z Lubomirskim. Zupełne pognębienie hetmana mogło Potockiemu przynieść tak upragnioną buławę hetmańską. W tych warunkach przystąpienie dywizji Potockiego do związku wojskowego było jedynie kwestją czasu. Istotnie z końcem marca połączyło się 36 chorągwi z tej partji z główną siłą związkowych[1].

Trzecia wreszcie dywizja znajdowała się na Wołyniu pod komendą dwóch Lubomirskich, podkomorzego i obożnego koronnego. Wprawdzie na wierność tej grupy mógł hetman liczyć, to jednak i tutaj sięgnęła agitacja królewska, która zdołała oderwać parę chorągwi i przywieść je do związku[2]. W ten sposób obóz Augusta realizował teraz krok po kroku myśl, rzuconą przez dyplomację carską, aby w razie trudności pozyskania hetmana ukarać go za nieustępliwość i unieszkodliwić go, odciągając zupełnie wojsko koronne z pod jego władzy.

Ponieważ August jednał sobie wojsko głównie ponętnemi obietnicami finansowemi, trzeba było go zaszachować, wysuwając argumenty niemniej obiecujące. Konfederacja wielkopolska, inspirowana przez Szwedów, nie szczędziła ich wcale. W uniwersale swym, wydanym natychmiast po przybyciu do Warszawy, uderzył też i Lubomirski w tę nutę[3], dodając jednak zarazem gromy, które rzucał na nieposłusznych. »Jeżeliby zaś« — groził hetman — »która chorągiew dała się uwieść namowami i obietnicami partialistów jakich, rozrywających tak potrzebną jedność Rzpltej i znoszących władzę hetmańską i... poszła do zakazanego tak surowemi konstytucjami i niepozwalającemi żadnej amnestji, związku i nieposłuszeństwa, albo ważyła się persewerować i zostawać w tym szkodliwym przedsięwzięciu, tedy nietylko z urzędu mego, jako hetman, ale oraz z wyraźnej woli i deklaracjej całej komisji...« oznajmia, że taka «chorągiew zwinioną będzie i z komputu wojskowego wymazana i zasług odsądzona«. Wzamian za to utworzone będą nowe regimenta, za gotowe (jak podkreślał) pieniądze[4]. Wkrótce przecież okazało się, że obietnice szwedzkie zawiodły,

---

[1] Z Józefowa, 18/3 1704. Rp. Cz. 198 s. 256.

[2] Ibidem.

[3] Więcej, niż naprawdę obiecywano, głosiła fama, dzięki czemu wzrastały wygórowane nadzieje. Z Warszawy 6/3 1704. Rp. Cz. 198 s. 239.

[4] Uniwersał Lubomirskiego z Warszawy, marzec 1704. Archiwum ziemskie i grodzkie w Krakowie. Rel. Crac. T. 131 s. 810.

a nawet te nieliczne oddziały, które pozostały wierne hetmanowi, miały doznać przykrego zawodu.

Przystąpienie Lubomirskiego do konfederacji wywołało w kraju liczne i różnorakie komentarze. Wieść o zaszłym fakcie przyszła do Krakowa tuż po radzie senatu przy boku króla i mimo wszystko zaskoczyła nieco zebranych. Widocznie, sądząc z dotychczasowych kroków hetmana, chwiejnych i niezdecydowanych, nie spodziewano się, by zdolny był do tak radykalnego czynu, jak zerwanie z Augustem. Wprawdzie podskarbi Przebendowski nie przestawał działać na korzyść hetmana, starając się tłumaczyć na dworze, że jego przybycie do Warszawy nie miało złych intencyj wobec sprawy Augusta; owszem chciał tam nawet Lubomirski odegrać rolę pojednawczą i pogodzić konfederatów z królem — August jednak całkiem słusznie nie dawał wiary tym wyjaśnieniom [1]. Nie uwierzyło temu i wojsko, które zareagowało w większej części zawiązaniem konfederacji przy boku króla. Wojewoda kijowski, Józef Potocki cieszył się z takiego obrotu rzeczy, wierząc w bliską już realizację swych marzeń o buławie. Inni wrogowie domu Lubomirskich zacierali ręce z radości, pieszcząc swe myśli nadzieją objęcia wakansów po hetmanie i jego krewniakach, widząc ich w duchu już poniżonych i wyzutych z urzędów na podobieństwo Sapiehów. Niedawny zwolennik Augusta, obecnie z nim poróżniony kanclerz Załuski, wzywany przez hetmana do Warszawy, oświadczył wręcz, że nie przybędzie, gdyż wprawdzie »zgadza się z nim w celu, ale różni w środkach« [2]. Nawet najbliżsi przyjaciele polityczni zawiedli Lubomirskiego: Sieniawski zachorował dyplomatycznie i przeczekał w Brzeżanach całą burzę, nie angażując się wogóle w ryzykowne akcje. Bliscy krewni i powiernicy hetmana, podkomorzy i obożny koronny, Jerzy Dominik i Jerzy Aleksander Lubomirscy ściągali powoli chorągwie swej dywizji na Wołyniu i czekali na wyjaśnienie się sytuacji.

Częściową satysfakcją dla hetmana mogła być niekłamana radość, z jaką przyjęto jego przybycie w Warszawie. Z faktem tym łączyli konfederaci jednak zbyt wygórowane nadzieje. Ogólnie spodziewano się wielkiego wzrostu powagi i autorytetu konfederacji z chwilą, gdy armja koronna z hetmanami na czele stanie

[1] Załuski do brata, 18/3 1704. Załuski IV.

[2] Lubomirski do Załuskiego, 12/4 1704. Tamże odpowiedź Załuskiego, 30/3 1704. Załuski IV. s. 47.

do jej dyspozycji[1]. Natychmiast tedy zawiadomił Bronisz zebranych o akcesie hetmana i zaproponował odroczenie obrad, aby dać Lubomirskiemu czas do zapoznania się z dotychczasowemi pracami konfederacji, zgodnie z wyraźnem jego życzeniem[2].

W chwili przyjazdu hetmana były już prace zgromadzenia warszawskiego w pełnym toku. Uchwała o detronizacji Augusta i manifest, potępiający jego działalność, przekreśliły ostatecznie możność porozumienia z królem, zarazem jednak zaspakajały żądania Szwedów i otwierały w ten sposób pozornie możność wydobycia się z opałów wojennych i doprowadzenia do pokoju ze Szwedami. Pertraktacje w tej sprawie podjął w imieniu Karola generał Horn, szły one jednak dotąd bardzo niesporo. Mimo to jednak uwięzienie królewiczów Sobieskich wywołało nastrój ogromnego oburzenia na Augusta i popychało konfederatów do coraz ostrzejszych rezolucyj.

Pierwszy rzut oka na prace konfederacji nie wzbudził w Hieronimie entuzjazmu dla niej. Parę dni spędził hetman na prywatnych konferencjach z prymasem, Pieniążkiem i Leszczyńskim, na czytaniu manifestu konfederacji i informowaniu się o jej przebiegu[3]. Z przysięgą na manifest konfederacji jakiś czas się ociągał: oceniając chłodno sytuację sądził, że najpierw należałoby doprowadzić do pomyślnego wyniku traktat ze Szwedami, a potem dopiero gotów był złożyć żądaną przysięgę. Wahania hetmana były Szwedom bardzo niemiłe i dlatego starali się oni usunąć jego wątpliwości. Horn dziękował Lubomirskiemu za przybycie do Warszawy, uspakajał jego obawy, wynikłe z przechodzenia chorągwi do związku i tłumaczył, że Karolowi na nich zupełnie nie zależy, a w razie potrzeby potrafi on zastosować odpowiednie środki represji[4]. Sam wreszcie król szwedzki składał listownie gratulacje hetmanowi z racji jego kroku i wyrażał swe zadowolenie, że wojsko polskie, niepomne na dawne walki połączy się braterstwem broni ze Szwedami i przystąpi do wspólnych działań[5].

Gdy już parokrotnie odraczano sesje, czekając na decyzję Lubomirskiego, uznał hetman, że dalsze wahanie jest niemożliwe

---

[1] Parthenay: Histoire de Pologne T. III. s. 14.
[2] Z Warszawy 10/3 1704. Rp. Cz. 198 s. 242.
[3] Nordberg, T I. s. 427.
[4] Wieści z Warszawy, 1704. Rp. Cz. 529 s. 81.
[5] Ibidem. Por. Rp. Cz. 198 s. 263.

i trzeba ponosić konsekwencje swego kroku. Udał się tedy Lubomirski na sesję konfederacką, gorąco witany przez zebranych. Obok dziękowań za akces wyrażono życzenie, aby z wojskiem »assistat Rzpltej, irruat in Saxoniam, vindicet królewiczów, wojsku koronnemu ex spoliis tamtego księstwa repetat miljony, przez Sasów w Polsce wzięte, wydał uniwersały, aby na tę imprezę ruszyło się wojsko koronne«. Śmiałe te plany konfederatów nie bardzo dogadzały ostrożnemu zawsze hetmanowi. Mimo to jednak dziękował zgromadzonym, wyrażał swą radość z dzieła konfederacji, którą »acceptat, approbat i do niej accedit, obiecując vita et sanguine, oraz z wojskiem assistere onej« [1]. Prosił tylko o zapłatę należną wojsku, której konfederaci uporczywie wyczekiwali od Szwedów [2].

Po swym akcesie do konfederacji wygłosił Lubomirski wielką mowę polityczną na sesji z dnia 16 marca, zawierającą obok zdawkowych sarkań na Augusta i pochwał dla konfederatów pewne ciekawe i głębsze myśli. Z chwilą detronizacji Augusta zamknięto pierwszą część dzieła konfederacji. Teraz należy przystąpić do pracy pozytywnej, przywrócić podeptane prawa, pomyśleć o reformie sejmu i senatu, usunąć nadużycia i brak ofiarności na cele publiczne wśród społeczeństwa. Zastrzegał się przytem, że nie myśli o jakichś zbyt radykalnych reformach. Podkreślał, że nie należy stwarzać obecnie nowej Rzpltej, lecz raczej zachować dawną, tylko poprawioną [3]. W mowie tej przybrał pezę wielkiego statysty, gotującego się do odegrania kierowniczej roli w konfederacji. Poza wierszami przebija się już ambicja człowieka, marzącego o włożeniu korony na swe skronie!

Do spełnienia jednak podobnie ambitnych planów trzeba było silnego oparcia w armji. To też główną troskę hetmana stanowi teraz problem pozyskania jak największej ilości chorągwi w armji koronnej. Wszystko jednak rozbijało się o brak gotówki — dla zapłaty żołnierza. Gdy chodziło o zwabienie het-

---

[1] Z Warszawy, 17 marca 1704. Rp. Cz. 198 s. 244.

[2] W tym celu miano się zwrócić do Szwedów z prośbą, aby ustąpili z województw skonfederowanych dla wyznaczenia tamże hiberny wojsku koronnemu. Uchwalono też, aby hetman ordynował kilka chorągwi dla zniesienia »kup swawolnych« Śmigielskiego w Wielkopolsce. Ibidem s. 249.

[3] Z Warszawy 15/3 1704. Rp. Cz. 198 s. 251. Por. Załuski T. IV. s. 144.

mana do Warszawy, wówczas nie szczędzili Szwedzi, a wślad za nimi i konfederacja bardzo ponętnych obietnic. Z czasem jednak poczynała się sprawa komplikować. Na siły własne nie było co liczyć: komisja skarbowa, przeniesiona z Radomia do Warszawy rozpoczęła swe prace w pierwszych dniach kwietnia[1], przynosząc spragnionemu zapłaty wojsku zupełny zawód, gdyż obok deputatów wojskowych zjawili się jedynie nieliczni poborcy z Wielkopolski[2]. Wśród ogólnej depresji jedyną nadzieję przywiązywano do pomocy szwedzkiej. Pobyt Leszczyńskiego w tej sprawie u Karola w Warmji przyniósł, mimo pierwotnych optymistycznych wieści, nowe rozczarowanie: król szwedzki obiecywał dać pieniądze, stawiał jednak przytem szereg warunków, domagając się n. p., by wojsko koronne gotowało się natychmiast do kampanji[3]. »Rozdział zaś pieniędzy nie nastąpi wpierw«, póki hetmani w nim zupełnej wiary nie obaczą i póki jakiej odwagi nie uczynią, przez którą by mógł kredyt comparari z tej strony«[4]. Żądali tedy Szwedzi nie formalnego, lecz rzeczywistego, zbrojnego zerwania z Augustem, obdarzając w ten sposób wojsko koronne wyraźną nieufnością. Rozpolitykowane wojsko, nęcone przez zwolenników Sasa ciągłemi obietnicami, nie kwapiło się bardzo do walki i było z takiego obrotu rzeczy bardzo niezadowolone. Nawet deputaci wojskowi, którym dano pewną sumę, »aby przybycia nie żałowali«, narzekali, gdyż suma »traktamentu« wydawała się im za niską[5]. Nic dziwnego, że agitacja Augusta, ostrzegającego przed łączeniem się chorągwi z konfederacją, »bo tam pieniędzy nie będzie«[6], padała na grunt bardzo podatny. Widać stąd, że w całej tej walce odgrywał moment finansowy rolę pierwszorzędną i decydującą, dystansowano się nawzajem wygórowanemi, dalekiemi przeważnie od realizacji obietnicami, przyczem ten, kto nie dotrzymał kroku w tej przyziemnej licytacji, musiał ustąpić pokonany. Podobny los groził właśnie hetmanowi, który też nie krył się bynajmniej ze swem niezadowoleniem i wzbudzał nawet podejrzenia, że snuje

---

[1] Z Warszawy 10/4 1704. Rp. Cz. 198 s. 301.

[2] Lubomirski do Elżbiety Sieniawskiej (oryg.) z Warszawy 7/4 1704 Rp. Cz. 5874 Nr. 22228.

[3] Z Warszawy, 18/4 1704. Rp. Cz. 198 s. 312.

[4] Z Warszawy, 28/4 1704. Rp. Cz. 532 s. 95.

[5] Godlewski do Załuskiego, z Warszawy 22 1704. Załuski IV. s. 21

[6] Z Józefowa, 18/3 1704. Rp. Cz. 198 s. 256.

juz jakieś nowe, nieoczekiwane plany, wywołując w Warszawie liczne komentarze na temat swej dwulicowości[1]. Przytem sytuacja finansowa hetmana przedstawiała się opłakanie: oderwany od swych podstaw materjalnych, majątków w Małopolsce, opanowanych teraz przez Augusta i partję saską, musiał Lubomirski, po przyjeździe żony z dziećmi do Warszawy, zaciągać u innych pożyczki na utrzymanie domu[2]. Bolało hetmana zarazem bardzo bezceremonialne traktowanie go przez partyzantów Augusta, którzy konfiskowali po drodze jego rzeczy, płynące na promach do Warszawy[3]. Nie oszczędzano też i jego chorągwi: duży oddział litewski, 4.000 ludzi, pod komendą Baranowicza szedł ku Wiśle, zagrażając konfederatom i urywając przytem nieco Szwedów. Wysłane na podjazd trzy chorągwie wołoskie hetmana dopadli Litwini na biwaku w Ryczywole i znieśli je niemal doszczętnie. Porażka ta wywołała niebywałą radość w obozie wrogów hetmana, a chwilową panikę w Warszawie, gdzie obawiano się już pojawienia Litwinów[4].

Prawdziwą deską ratunku dla hetmana było teraz pozyskanie przynajmniej poważnej części wojska koronnego. Jedyną partją, która dochowała posłuszeństwa hetmanowi, była dywizja Lubomirskich, podkomorzego i obożnego koronnego. Chorągwie te stały ciągle na Wołyniu i były wystawione na ustawiczną agitację Augusta, która zdołała oderwać już parę chorągwi. Sam hetman był zbyt oddalony od tej dywizji i dlatego prosił obojga Sieniawskich, aby »myśleli o utrzymanie ostatku wojska w posłuszeństwie«. Obożny koronny, Jerzy Aleksander z własnego impulsu zgłaszał się do hetmana, wyrażając gotowość przyprowadzenia mu własnych chorągwi — prosił tedy Hieronim, aby Sieniawski

---

[1] Godlewski do Załuskiego, 22/4 1704. Załuski IV. s. 121.

[2] Godlewski do Załuskiego, 19/4 1704. Załuski IV. s. 120.

[3] Por. Rp. Cz. 532 s. 106.

[4] Wiadomości o tem Rp. Cz. 532 s. 147 i 160. Rp. Cz. 198 s. 319. Miano powtarzać wówczas taką zwrotkę:

»Litwa godną pochwały, że ogień stłumiony
Przez Ogińskiego, został w Sapiehach wzniecony.
Wy z Korony synowie czem się popiszecie,
Gdy baranowi rogów zetrzeć nie możecie«.

Rymy te jednak powstały niewątpliwie wcześniej, w dobie bezkrólewia, a przez »barana« należy zapewne rozumieć Baranowskiego, marszałka ówczesnego związku wojskowego. Rp. Cz. 529 s. 174.

zjednał dla niego również grupę podkomorzego i wreszcie przyprowadził własne chorągwie[1]. Nie poprzestając na tem wydał hetman z dniem 26 kwietnia uniwersały, wzywając gorąco wojsko koronne do poparcia jego postępowania: »lubo opaczne tłumaczenia« — pisał — »i niesłuszna cenzura teraźniejszego przystąpienia do województw skonfederowanych... na to się usadziła, aby nietylko po województwach extra confoederationem będących, ale i w wojsku dyskredytować osobę moją, podać na nienawiść i odjąć wszelkie sposoby do poparcia przedsięwziętego umysłu, ta mię jednak zawziętość i persekucja nie odraża ab proposito, bo mi sumienie własne świadkiem rectitudinis intencyj moich«... Największem jego życzeniem jest pozyskanie wojska dla swych planów. Potępia przytem politykę w wojsku, wprowadzoną przez Augusta: »nie powinien żołnierz iussa ducum interpretari... ma w ręku Rzplta władzę nademną i zawsze się jej sprawić muszę, jeżeliby się jaki pokazał abusus komendy mojej przeciwko interesom publicznym, a żołnierz za to żadnej nie może mieć nagany, że ordynansom hetmańskim czynił zadość, związki zaś i nieposłuszeństwa rigorissimis legibus zakazane i pociągają za sobą wielką karę«. Ośmiela tedy chorągwie do przechodzenia na stronę konfederacji na jego odpowiedzialność i wzywa, by nie zrażały się chwilowym brakiem pieniędzy, gdyż te nie mogły być wypłacone w okresie takiego zamieszania, w którem nie można było rozróżnić »posłusznych chorągwi i swywolnych, a w polu (podczas kampanji) się pokaże, kto przy Rzpltej, a kto przeciw jej prawom«. Nakazywał tedy chorągwiom ściągać pod Krzemień nad Bugiem na dzień 17 maja pod komendą Jerzego Dominika Lubomirskiego, podkomorzego koronnego[2].

W ślad za uniwersałami do wojska zredagował hetman drugie, skierowane do województw, wydane wraz z uniwersałami konfederacji i listami prymasa. Skarży się w nich Lubomirski na prześladowanie ze strony Augusta i jego obozu: »już mnie niesprawiedliwa... i straszna decyzja chce mieć damnatum, antequam reum«... Mniejsza jednak o jego krzywdę osobistą! Co gorsza,

---

[1] Lubomirski do Elżbiety Sienawskiej, (oryg.) z Warszawy, 7/7 1704. Rp. Cz. 5874 nr. 22228.

[2] Uniwersał Lubomirskiego do wojska z Warszawy, 26/4 1704. Archiwum ziemskie i grodzkie w Krakowie. Rel. Crac. T. 131 s. 1274. Por. Rp. Cz. 198 s. 1213.

zniewaga jego, to niesława dla urzędu hetmańskiego, ujma dla Rzpltej! Po zniszczeniu Sapiehów na Litwie, przychodzi kolej na Koronę. Jaki jest właściwy powód wrogiej mu agitacji? Za cóż się go odsądza od czci i wiary? Dlaczego buntuje się mu wojsko? Cała jego wina, »że kilkunastu województw tantae partis Rzpltej przyjął sensum«, że wojsko chciał związać z konfederacją, »żem pod favorem sił zjednoczonych chciał dźwignąć upadającą ojczyznę i wywrócone a fundamentis prawa i swobody, żem na kolligacją moskiewską, szkodliwą i niebezpieczną interesom naszym pozwolić nie chciał«. Ale co jego dzisiaj spotyka, tego winien się już każdy obawiać, w takim czasie, gdy obrona prawa ściąga na głowę prześladowanie, »to już sileant inter arma leges, toć już pożegnać dulce libertatis nomen... bo krzywda urzędu mego jest krzywdą Rzpltej«. Kończył wreszcie hetman bardzo zdecydowanemi i mocnemi słowami: »uczyniłem, com rozumiał najbardziej salutare, ani pewnością fortuny, łub życia praetio nie cofnę się« [1].

Na tem nie ograniczyła się jeszcze walka na pióra: jednocześnie przygotował hetman do druku i wydał obszerną relację kampanji z roku 1703. Wbrew opinji szlachty, która oskarżyła go wtedy zgodnym chórem o niedołęstwo, tłumaczył Lubomirski swe postępowanie fałszywą polityką dworu, forytującego Sasów i Litwinów. Zarzucał Sasowi nieszczere, nawet wrogie względem Polski zamiary, oskarżając go o umyślne przewlekanie wojny i popieranie nader niebezpiecznego dla Polski sojuszu z Moskwą [2].

W ten sposób palił Lubomirski za sobą ostatnie mosty, niwecząc możność porozumienia z królem: August zaś ze swej strony nie zaniedbał niczego, by nieposłusznego hetmana zniesławić w opinji całej Rzpltej, złamać, pozbawić władzy i znaczenia.

Podczas, gdy w Warszawie rzucano gromy na Augusta i uchwalano jego detronizację, oraz publikowano po województwach manifest konfederacji, na którym nie brak było też podpisu hetmana, równocześnie druga część Rzpltej opowiadała się nadal przy królu, rojno i zbrojno ściągając pod Sandomierz. Dyplomacja zagraniczna, nuncjusz, Danja, Moskwa i Austrja, a nawet Turcja,

---

[1] Kopja listu Lubomirskiego do województw na sejmiki, z Warszawy 26/4 1704. Rp. Kras. 249 k. 14 b. Por. Rp. Cz. 198 s. 283 i 532 s. 172.

[2] *Relacja kampanjej*, j. w. w rozdziale 10.

udzieliły mu swego poparcia [1]. Mając ze sobą przytem większość wojska, które opuściło hetmana, ujęte przez Augusta obietnicą zapłaty, czuł się król dość silnym, by przystąpić do walnej rozprawy ze swymi wrogami. Od chwili przybycia hetmana do Warszawy partyzanci królewscy nie krępowali się już wcale z miotaniem obelg i gróźb na jego głowę. Jakiś zelant chwalił się, że »ma komis łapać, zabijać, topić« kardynała, hetmanów, Bronisza i innych przywódców konfederacji [2]. Podobnych głosów mnożyło się coraz więcej, równolegle z topnieniem sił hetmańskich i przystępowaniem chorągwi do konfederacji. W miarę jak szlachta napływała pod Sandomierz, gdy wzrastająca siła obozu saskiego dodawała otuchy partyzantom królewskim, wzbierała wśród obecnych coraz silniejszą falą nienawiść do konfederatów; osoba hetmana, mającego wielu wrogów, pozbawionego popularności z powodu bierności i niezdecydowania, okazywanego w toku działań wojennych ostatnich dwu lat, była wystawiona na najzacieklejsze, niczem niepohamowane napaści. »Judasz pan krakowski« mówiono, a tłumy podchwytywały każdy zarzut, skierowany przeciwko hetmanowi, wnikając ze szczególną lubością w dzieje jego życia, które w ich oczach było jednym nieprzerwanym ciągiem zdrad i fałszów [3].

August wyzyskał świetnie ten moment i rzucił w rojowisko szlacheckie nowe atuty przeciw hetmanowi. Opublikował przejęte listy hetmana, adresowane do brata, podkomorzego i Sieniawskiego. Znany nam jest tylko pierwszy list [4], rzuca on jednak już wystarczające światło na ówczesne pomysły i rachuby polityczne hetmana.

Gdy w latach 1702—1703 chodziło o stłumienie rebelji kozackiej na Ukrainie bez uciekania się o ile możności do pomocy moskiewskiej, zaczął wysuwać Lubomirski plan przymierza z ha-

---

[1] Poseł turecki w drodze do króla zatrzymał się w Brzeżanach u Sieniawskiego i robił mu wyrzuty, że nie popiera należycie Augusta.

[2] Czerwiński, kasztelan połaniecki. Z Warszawy, 19/3 1704. Rp. Cz. 198 s. 258. Na sejmiku wołyńskim podkomorzy włodzimierski, posądzony widocznie o przyjaźń dla hetmana, wyrzekał się go i mówił, że »przedtem sprzyjał panu krakowskiemu, póki nie był apertus Szwed, teraz go nie mam za hetmana«. Ibidem s. 368.

[3] Z obozu pod Sandomierzem, 14/5 1704. Rp. Cz. Cz. 198 s. 386.

[4] Kopja listu Lubomirskiego (Hieronima) do podkomorzego koronnego Jerzego Dominika Lubomirskiego, z Warszawy, 12/5 1704. Rp. Jag. s. 101/2.

nem tatarskim. Zadzierżgnięte wówczas z Krymem stosunki utrzymywał starannie, licząc się poważnie z ewentualnością szukania tamże pomocy dla swych planów. Wysyłał do hana posłańców z podarunkami, otrzymując wzamian z Krymu zapewnienia przyjaźni i obietnice usług i poparcia w razie potrzeby [1].

Właśnie z wiosną 1704 roku stanął u granic Rzpltej posłaniec hana z listem poufnym do hetmana, z powodu jednak wielu trudności i niebezpieczeństw, związanych z podróżą przez kraj, objęty pożogą wojny, musiał czekać jakiś czas na pograniczu. Hetman, chciwy wieści z Krymu, dowiedziawszy się o tem poselstwie, zwrócił się do podkomorzego, Jerzego Lubomirskiego, komendanta partji wołyńskiej z prośbą, aby przesłał koniecznie i to natychmiast posła do Warszawy, »gdzie sam (poseł) będzie mógł zrozumieć i zobaczyć na oko, iż szczerze z nimi chcemy postanowić i skombinować się na wiadomą imprezę, bo zaraz ksiądz jmć prymas przyda mentem et authoritatem, ale i sama negocjacja zaczętego traktatu z koroną szwedzką będzie mu sufficienti motivo ad credendum«. Prosił tedy o przeprowadzenie posła bezpiecznie przez Wołyń, wymijając wojska Augusta i Litwinów, i dostawienie go do Warszawy. Tymczasem zaś, aby han się nie niepokoił, polecał Hieronim wysłanie specjalnego posłańca do Krymu celem uspokojenia go, że w Warszawie »to negotium, w którem jest (poseł) wyprawiony, koniec swój należyty weźmie, ponieważ tu już w tej materjej traktat z koroną szwedzką zakończony będzie. Niechaj i w tem upewni, że to z całą Rzpltą sprawa będzie, bo na tamtej przeciwnej stronie bardzo niewielu to niedługo znajdzie się Polaków«. W nagrodę za swe usługi dostanie han — według zapewnień Lubomirskiego — »słuszne honorarjum od Rzpltej« [2].

Kto właściwie tworzył tę Rzpltą i uważał się za jej prawowitą reprezentację? Lubomirski, prymas i konfederaci, którzy pogardą i lekceważeniem, więcej teatralnem niż szczerem traktowali obóz Augusta jako nieliczną garstkę otumanionych, która opnieje i z czasem skazaną jest na zagładę. Oni też snuli teraz we plany polityczne, mające na celu wybawienie Polski i wy-

[1] Kopja listu Lubomirskiego do hana (bez daty). Rp. Cz. 529 s. 201.

[2] Kopja listu pana krakowskiego, Hieronima Lubomirskiego, do podomorzego koronnego, z Warszawy, d. 12/5 1704, który list król jmć polski rzejął. Rp. Jag. 101/2. Por. Feldman s. 66.

brnięcie z pożogi wojennej. Celem ich głównym było zwalczenie zupełne Augusta i jego niebezpiecznego sojusznika — Moskwy.

W tej sytuacji wysuwał Lubomirski swą ulubioną koncepcję polityczną, pozyskania pomocy Tatarów, a ewentualnie i Turcji, dla przeciwstawienia się sojuszowi sasko-moskiewskiemu. O ile projekt zwalczania Moskwy siłami tatarskiemi nie był większości szlachty niesympatyczny, o tyle większą zgrozę wzbudzała zwłaszcza w obozie królewskim myśl, że będzie się zwalczać Augusta, bądź co bądź, uznanego króla polskiego, przy pomocy czambułów hana krymskiego. Posiłki tatarskie miałyby w ten sposób zastąpić Lubomirskiemu nieposłuszne chorągwie, które poszły do związku. W porozumieniu i za zgodą prymasa i hetmana, a nawet co więcej na ich życzenie, mieli Tatarzy rozpuścić szeroko swe zagony po ziemiach ruskich, tępiąc sprzymierzeńców Augusta i zwalczając chorągwie związkowe narówni z pułkami carskiemi i saskiemi.

Nic dziwnego, że list ten (podobnie jak i drugi, niemal identyczny, adresowany przez hetmana do Sieniawskiego) przejęty przez Augusta, został przez niego skwapliwie wyzyskany i opublikowany w obozie pod Sandomierzem [1]. Wśród zgromadzonej szlachty zawrzało jak w ulu. Zwolennicy Augusta właśnie zajęci byli sądem nad przywódcami konfederacji warszawskiej. Wysuwano projekty, by skazać ich na pozbawienie praw, urzędów i majątków, nawet zaocznie na karę śmierci! [2]. W tej gorącej atmosferze ogłoszenie przejętych listów pogrążało zupełnie hetmana w oczach zebranych. Gdy wśród senatorów odezwały się głosy, aby zostawić Lubomirskiemu czas czterotygodniowy na powrót do Augusta, sprzeciwiono się temu gorąco; pisarz oszmiański, Ślizeń uderzał szczególnie ostro na hetmana, »który pogańską na karki nasze sprowadzić (chce) rotę« [3]. Za łaską dla hetmana przemawiał sam król [4], nie tracąc widać nadziei na możliwość

[1] Z obozu pod Sandomierzem, 27/5 1704. Rp. Cz. 532 s. 225. Jednocześnie województwa napierały na podkomorzego koronnego, aby ze swą dywizją szedł »in partes regias, do związku«. Ibidem.

[2] Jarochowski s. 593 i nast.

[3] Załuski do Sallaroli, 10/6 1704. Załuski T. IV. s. 282/3. Por. Rp. Cz. 529 s. 196.

[4] Z obozu pod Sandomierzem, 3/6 1704. Rp. Cz. 198 s. 521. Jedynie tylko nie pozwalał król na termin zwłoki dla prymasa, biskupa poznańskiego Święcickiego i starosty pyzdrskiego, Bronisza, »którzy ex nunc pro perduellibus declarati«.

kompromisu, oraz Michał Wiśniowiecki, hetman litewski. Głosy te jednak tonęły wśród wrzawy szlachty wykrzykującej, że Lubomirski jest głównym sprawcą tej rozterki i wojny domowej przez swój akces do konfederacji [1]. Wkońcu, po długich naleganiach senatorów ustąpił »zelans populus;« [2] zgodzono się na dwutygodniowy termin dla hetmana — po tym czasie miała nastąpić konfiskata dóbr, a nawet klątwa kościelna [3].

Obronną ręką wyszedł z całej sprawy Sieniawski: przeczekał najgorętsze chwile w swoich Brzeżanach i nie spieszył się z decyzją, a widząc teraz wyraźną przewagę Augusta wysłał do niego posła, nawiązując pertraktacje w kwestji powrotu do obozu królewskiego [4]. Uderzył w pokorę i torował sobie drogę do kompromisu, jakkolwiek wśród krzykliwych tłumów szlacheckich pod Sandomierzem nie brakło też licznych pogróżek pod jego adresem [5].

Ciężkie bardzo chwile przeżywał wówczas Lubomirski, otoczony Szwedami i konfederatami, w Warszawie. Przez swój akces do konfederacji utracił niemal wszystko: majątek, władzę, wojsko. Prawda, że ewentualne powodzenie Szwedów mogło za jednym zamachem zwrócić mu wszystko z nawiązką. Banita, skazany i potępiony przez zjazd sandomierski, mógł był wtedy napowrót wszystko odzyskać i wziąć rewanż na przeciwnikach. Do odegrania jednak jakiejkolwiek roli niezbędne było mu wojsko, którego teraz nie posiadał.

Starania o pozyskanie wojska kończyły się dotąd stale niepowodzeniem. Wprawdzie konfederacja warszawska nie traciła wciąż jeszcze nadziei pozyskania wojska i uchwalała, aby chorągwie związkowe stojące poza komputem hetmańskim znosić, jako »swywolne kupy« [6] — niemniej jednak uchwały te nie mogły mieć skutku, gdy większa część wojska stała faktycznie przy Auguście i gdy hetman nie mógł sypnąć pieniądzmi, jedyną siłą, mogącą mu przywrócić wpływy w wojsku koronnem. Rola hetmana nie była przytem pozbawiona pewnych rysów tragikomi-

---

[1] Załuski IV. s. 283.
[2] Z obozu pod Sandomierzem, 3/6 1704. Rp. Cz. 198 s. 521.
[3] Z obozu pod Sandomierzem, 6/6 1704. Rp. Cz. 532 s. 251.
[4] Z obozu pod Sandomierzem, 23/6 1704. Rp. Cz. 532 s. 335.
[5] Uchwały konfederacji sandomierskiej, 1704. Rp. Cz. 529 s. 194.
[6] Z Warszawy, 1/7 1704. Rp. Cz. 198 s. 625.

cznych: mówiono, że wódz nie może się gniewać na nieposłusznych, gdy sam jest dezerterem swego wojska[1].

Hetmanowi, dotąd tak ruchliwemu i niewyczerpanemu w pomysłach opadły nagle skrzydła. Nie krył się z przygnębieniem i upadkiem ducha, co kładziono głównie na karb zbliżającej się starości[2]. W tych chwilach depresji duchowej zaczyna się już budzić skłonność do ugody z Augustem. Podobno hetman nosił się z tą myślą wówczas już całkiem poważnie i tylko czekał na czyjąś inicjatywę, aby wyjść o ile możności z honorem z tej sytuacji[3].

Jedynym sukcesem, jakim się mógł poszczycić Lubomirski na polu walki w okresie swego związku z konfederatami, było drobne stosunkowo zwycięstwo nad słynnym partyzantem Augusta w Wielkopolsce, starostą gnieźnieńskim, Śmigielskim. Gdy tenże, nie poprzestając na znoszeniu podjazdów szwedzkich zagarnął trzydziestu dragonów Lubomirskiego, wiozących ze Śląska broń i ekwipunek dla regimentu hetmańskiego, wówczas wysłał Hieronim w odwet pułkownika Dobrosołowskiego na czele silnego podjazdu do Wielkopolski. Dopadnięto Śmigielskiego i rozbito w puch jego oddział, a sam partyzant Augusta, pchnięty dzidą uciekł »bez kontusza, czapki i szabli«[4]. Sukces ten wywołał chwilową radość w Warszawie — dla hetmana było to jednak bardzo słabą rekompensatą za poniesione straty i doznane zawody.

Hieronim Lubomirski szukał jednak tej rekompensaty gdzieindziej: ostrożnego hetmana skłoniły wszak do przyjazdu do Warszawy i porzucenia Augusta znacznie śmielsze plany i cele, niż chęć odgrywania roli komendanta wojsk konfederackich. Od chwili detronizacji Augusta zajęło umysły wszystkich zagadnienie wyboru nowego króla, coraz bardziej pilne i aktualne wobec nacisku wywieranego przez Szwedów w tym kierunku. Konfederacja nie mogła już stanąć w połowie drogi i po usunięciu Augusta

---

[1] Godlewski do Załuskiego, z Warszawy, 13/5 1704. Załuski IV. s. 204.

[2] Załuski do Godlewskiego 17/5 1704. Ibidem s. 205.

[3] Godlewski do Załuskiego, z Warszawy, 21/5 1704. Załuski IV. s. 219. Por. Herlitz N.: *Fran Thorn till Altranstadt, Studier over Carl XII — s. politik.* l. 1703—1704 s. 225.

[4] Z Warszawy, 5/6 1704. Rp. Cz. 198 s. 523. Por. ibidem s. 553. Por. Załuski do brata 5/5 1704. Załuski IV. s. 185. Por. z Warszawy 24/6 1704. Rp. Cz. 532 s. 264.

musiała przystąpić do elekcji nowego pana. Po uwięzieniu Sobieskich, Jakóba i Konstantego przez Augusta, gdy i trzeci z nich, Aleksander nie zdradzał ochoty do objęcia tronu z łaski Szwedów, osoba przyszłego elekta stanęła zupełnie pod znakiem zapytania.

Zwrócono już uwagę na fakt, że uwięzienie Sobieskich wpłynęło silnie na Lubomirskiego i skłoniło go ostatecznie do przystąpienia do konfederacji [1]. Akces ten był jednak nietyle odruchem oburzenia hetmana wobec niegodnego czynu Augusta, ile raczej wynikiem obudzonej wtedy nagle ambicji i nadziei spełnienia się dumnych planów Hieronima. Przezorny hetman nagle »oszalał z ambicji«; [2] porzucił dotychczasowe kunktatorstwo, zerwał z Augustem i udał się do Warszawy, pełen otuchy, że ta jego wyprawa po koronę uwieńczona będzie pomyślnym skutkiem.

Nadzieje hetmana nie były pozbawione realnych podstaw: wcześnie już, bo w kwietniu tegoż roku padło w Warszawie nazwisko Lubomirskiego [3], jako przypuszczalnego kandydata do korony. Gdyby hetman przywiódł ze sobą wojsko koronne, droga do tronu nie byłaby pewnie dla niego zbyt trudna. Gdy jednak wojsko zawiodło, trzeba było poszukać innych sprzymierzeńców, którzyby swą powagą i autorytetem wsparli wydatnie hetmana. Oficjalnym reprezentantem skonfederowanej Rzpltej był prymas — o jego tedy poparcie trzeba się było w pierwszym rzędzie postarać. Radziejowski, dawny przyjaciel polityczny Lubomirskiego, stronnik francuski i zwolennik kandydatury księcia Conti z czasów bezkrólewia, skłonny był poprzeć hetmana, choć ze swej strony wysuwał niezbyt miły dla hetmana warunek. Prymas, stojący zupełnie pod wpływem wojewodziny łęczyckiej Towiańskiej zażądał dla jej syna Krzysztofa, podczaszego koronnego, ręki córki Hieronima. Małżeństwo to miało być dla młodego Towiańskiego ważnym szczeblem do dalszej karjery: zięć przyszłego króla (według rachub prymasa) miał po swym teściu objąć buławę hetmańską [4]. Dwuznaczny stosunek prymasa do wojewodziny

[1] Jarochowski s. 521.

[2] Konopczyński: *Polska a Szwecja*, s. 47. »Prawda marzy o koronie Hieronim Lubomirski, zdrajca z pod Kliszowa, ale ten właśnie oszalał z ambicji«.

[3] Jarochowski s. 561.

[4] Adlerfeldt j. w. T. II. s. 127 i 139.

wzbudzał ogólne zgorszenie i rzucał cień na Krzysztofa. Wielka jego ambicja jednak i podobno duże zdolności uprawniały prymasa, obdarzającego go iście ojcowskiem uczuciem do wielkich nadziei i snucia pięknych planów co do jego przyszłości. W każdym jednak razie opinja przyjęła ten związek małżeński z gestem lekceważenia: ogólnie uznawano, że na to małżeństwo godził się Lubomirski jedynie dla celow politycznych.

Pod koniec maja kontrakt małżeński już był spisany [1], a dnia 8 czerwca odbył się uroczyście i z wielką pompą ślub w kościele Wizytek, na Krakowskiem Przedmieściu. Młodą parę błogosławił sam prymas, w obecności wszystkich dygnitarzy duchownych i świeckich, bawiących podówczas w Warszawie, przyczem nie brakło również Aleksandra Sobieskiego, a nawet generała Horna wraz z oficerami szwedzkiemi. Uroczystości weselne rozpoczęły się w pałacu Lubomirskich, a skończyły na przenosinach do domu pana młodego, przy akompanjamencie hucznej muzyki i wtórze wesołych pląsów [2].

Małżeństwo to miało utrwalić łączność polityczną prymasa i hetmana i utorować temuż drogę do tronu. Niedoceniał jednak Lubomirski należycie innych czynników, które znacznie silniej miały zaważyć na wypadkach, niż nawet Radziejowski. Prymas bowiem odgrywał mimo wszystko rolę jedynie drugoplanową: poparcie jego było atutem bardzo cennym, ale wcale nie decydującym. Wszystko zależało faktycznie od Szwedów. Jakkolwiek w pertraktacjach, toczonych między generałem Hornem a prymasem, wymieniał tenże wpośród szeregu możliwych kandydatów na naczelnem miejscu Lubomirskiego, kwalifikując go jako »najpotężniejszego« — właśnie z tego jednak powodu Karol XII obdarzył całą swą sympatją i zaufaniem młodego, mało jeszcze znaczącego wojewodę poznańskiego, Stanisława Leszczyńskiego [3].

---

[1] Godlewski do Załuskiego, z Warszawy, 31/5 1704. Załuski IV. s. 220. Por. z Warszawy 29/5 1704. Rp. Cz. 532 s. 227.

[2] Z Warszawy 9/6 1704. Rp. Cz. 532 s. 247. Por. z Warszawy, 9 i 11/6 1704. Rp. Cz. 198 s. 525 i 529.

[3] Nordberg j. w. T. I s. 457 — Massuet: *Histoire des rois de Pologne* T. II. s. 486. Parthenay: *Histoire de Pologne sous le règne d'Auguste* II. Haga 1733/4 T. III. s. 29. Wśród kandydatów wymieniano księcia Conti, Franciszka Rakoczego i elektora bawarskiego z obcych, z Po-

Trzeba przyznać, że prymas od chwili małżeństwa Towiańskiego całą swą powagą poparł hetmana [1]. Zaskoczyło to nieco Szwedów wobec dawnych enuncjacyj Radziejowskiego, w których nie zdradzał zbyt wielkiego zapału dla kandytury Lubomirskiego, jednak nie mogło wpłynąć na ich decyzję. Traktowali oni hetmana mimo wszystko nieufnie i podejrzliwie. Wola pewnego siebie i dysponującego odpowiednią siłą dla przeprowadzenia swych żądań okupanta, była rozstrzygającą. Szanse Leszczyńskiego wzrastały wobec tego ogromnie, a dla hetmana okazało się wkrótce poparcie prymasa zgoła niewystarczającem.

W Warszawie rozgrywały się wówczas wypadki niezmiernej wagi, które miały zaciążyć na dalszych losach Rzpltej w dobie wojny północnej. Gdybyż to jednak choć sami konfederaci zgodni byli co do osoby kandydata! Nic podobnego! okazało się, że w tych nieszczęsnych latach nawet wśród tak drobnej stosunkowo części Rzpltej, pozornie zjednoczonej na platformie wspólnych interesów, z dominującą na pierwszym planie nienawiścią do Augusta, trudno było o utworzenie jednolitego frontu

---

laków Hieronima Lubomirskiego, Stan. Leszczyńskiego, Karola Stanisława Radziwiłła i t. d. O hetmanie Lubomirskim były zdania bardzo podzielone. Herlitz (j. w. s. 225) nazywa go słabym, chwiejnym i niesamodzielnym, ulegającym silnie wpływom żony. Wśród senatorów miał hetman jednak dość silne oparcie. Natomiast wśród opinji szlacheckiej nie cieszył się popularnością. Starania jego o koronę bardzo często ironizowała współczesna satyra. Por. *Refleksje ziemianina nad konkurentami do korony 1704.* Jmć pan kasztelan krakowski:

»Tu stawa pióro nje chcąc kreślić sławy
I odwag wszelkich za jego buławy.
Dosyć to szczęścia za półtrzecia lata,
Ledwo którego towarzystwa brata
Stracił, królowi jak przysiągł tak służył.
Z podskarbstwa kwit wziął, nic się nie zadłużył.
Godzien korony, wszak Szwedów nie ruszył
Oprócz kliszowskiej, gdzie kopje kruszył.
Jejmość zaś jego, wspaniała, ozdobna,
Do królewskiego rządu jest sposobna.
Konsiljarzów tam nie trzeba będzie,
Gdy król z królową na tronie zasiędzie«.

[1] Nordberg T. I. s. 457 i inne. Związkowi prymasa z hetmanem Szwedzi nie sprzeciwiali się, gdyż spodziewali się, że w ten sposób Lubomirski, któremu mało ufali, zwiąże się silniej z konfederacją. Adlerfeldt T. II s. 101.

wobec brutalnej siły i bezceremonjalnego dyktanda Szwedów. Wolną elekcję mogła była uratować do pewnego stopnia jedynie jedna, zgodna i zdecydowana wola konfederatów. Z kandydatem wysuniętym przez wolę ogółu musieliby się Szwedzi nieco liczyć. Cóż, kiedy udało się im rozbić obóz konfederatów na partje, z których jedna, złożona głównie z Wielkopolan, a inspirowana przez Szwedów zaczęła głośno domagać się wyboru Leszczyńskiego, oficjalnego kandydata Karola XII.

Wobec takiej postawy Szwedów i idących za Leszczyńskim ławą Wielkopolan, prymas i Lubomirski byli bezsilni[1]. Niewątpliwie za hetmanem przemawiało wiele argumentów: możniejszy i bogatszy w doświadczenie od Leszczyńskiego, mógł był, przy odpowiedniej konjunkturze, w razie klęski Augusta odzyskać utraconą armję[2], a przytem dysponował ciągle jeszcze wielkiemi wpływami w województwie krakowskiem i ruskiem[3]. Dom Lubomirskich przewyższał stanowczo Leszczyńskich potęgą rodową, koligacjami i majątkiem, znaczeniem i wpływami w kraju. Lubomirski jako król, rywal Augusta, mógł skupić koło siebie pewną część a może nawet większość Rzpltej, podczas gdy Leszczyński miał za sobą jedynie nieco Wielkopolan. Ci jednak tworzyli większość szlachty skonfederowanej i przybyłej na elekcję do Warszawy. Małopolanie natomiast, gdzie silne miał wpływy Lubomirski, pozostali w domu, przytłoczeni obawą przed Augustem, trzymającym się wraz z wojskami saskiemi głównie województw południowych. Brak szlachty małopolskiej w Warszawie dawał wielką przewagę Leszczyńskiemu, dysponującemu stale dużą ilością Wielkopolan, zachęconych przez Szwedów do przybycia na elekcję. W prowincjonalnej jednostronności zgromadzenia warszawskiego tkwiła główna przyczyna słabości szans elekcyjnych hetmana.

---

[1] Kłopoty ówczesne hetmana i prymasa maluje dobrze satyra współczesna (łacińska), p. t.: *Colloquium domini Radziejowski, cardinalis primatis et domini Lubomirski, castellani Cracoviensis, sub personis Nestoris et Ajacis.* Utrzymana jest w postaci dialogu między Nestorem (prymas) i Ajaksem (hetman). Rp. Kras. 811.

[2] Nordberg T. I. s. 427.

[3] Prymas Radziejowski liczył się nawet z tem, że Lubomirski może skupić koło siebie większość narodu i popierał go »spe pertrahendae ab eo totius Russiae«. Załuski do Sallaroli, 9. VII 1704. Załuski IV. s. 325.

Jedna jeszcze iskra nadziei przyświecała zwolennikom hetmana: dywizje obu Lubomirskich, podkomorzego i obożnego, które dotąd dochowały mu wierności, ciągnęły z Wołynia ku Warszawie[1]. Marsz ten był bardzo trudny, gdyż trzeba było unikać chorągwi związkowych i pułków saskich, a gdyby nawet przyszło do spotkania, należało przybierać maskę życzliwości dla sprawy Augusta. Obaj tedy Lubomirscy unikali ciągle jeszcze otwartego zerwania z Augustem (tem więcej, że nie mieli pewnych wiadomości z Warszawy) i upewniali go jeszcze w ostatnich dniach czerwca o swej wierności, »że z chorągwiami przybędą ad tuitionem maiestatis et libertatis, instant oraz za panem krakowskim (Hieronimem), aby mu jkmć condonare ex tanta clementia sua raczył, że per errores raczej zbłądził do Warszawy«[2].

W rzeczywistości jednak zbliżali się pod stolicę, prosząc listownie hetmana o przysłanie eskorty szwedzkiej, któraby im zabezpieczyła swobodny dostęp do miasta[3].

Jedynym ratunkiem dla kandydatury Lubomirskiego było teraz wstrzymanie elekcji aż do chwili przybycia tychże dywizji do Warszawy, wtedy bowiem towarzystwo z chorągwi Lubomirskich poprze tłumnie elekcję swego hetmana.

Zwolennicy Leszczyńskiego i Szwedzi zdawali sobie sprawę z trudności, jakie mogą się wyłonić i pokrzyżować ich plany z chwilą przybycia wojska koronnego do stolicy. Rozpoczęli tedy gwałtowną akcję właśnie za przyspieszeniem elekcji. Rozpoczęła się gra o wielką stawkę: pozornie chodziło o termin elekcji, naprawdę o osobę elekta. Prymas nie szczędził argumentów za odroczeniem elekcji. Przedkładał, »że elekta trudno z kieszeni wyjąć, deklarując się prędzej do nominacji nie przystąpić, aż będzie miał securitatem i Duch Święty inspirabit takiego kandydata, któryby i siebie mógł utrzymać i nas obronić, niechcąc z króla przyszłego ani z siebie robić prostaka, iżby był impositus, albo osadzony, jako hospodar wołoski na państwie«. Raczej należy najpierw »szczerze z królem szwedzkim się rozmówić i wyrozumieć, jako nas utrzyma«[4].

Podobnie radził odłożyć elekcję Lubomirski, pracując w ten

---

[1] Nordberg T. I. s. 463.

[2] Z obozu pod Sandomierzem, 4/7 1704. Rp. Cz. 532 s. 341.

[3] Adlerfeldt T. II. s. 128/9.

[4] Z Warszawy, 1/7 1704. Rp. Cz. 198. s. 625/6.

sposób oczywiście »pro domo sua«. Raczej należy poczekać, aby dać czas Małopolsce i Litwie na stawienie się na polu elekcyjnem, »tudzież, aby takiego króla obrać, któryby się sam mógł utrzymać, nie żeby był pod wartą szwedzką«[1]. To znowu na innej sesji zwalczał kandydaturę Leszczyńskiego uważając, że potrzeba »pana pieniężnego, wojennego i z potencją«[2] — głosy te jednak zakrzyczała hałaśliwa szlachta wielkopolska[3].

Nie na wiele pomogło sprawie hetmana żądanie prymasa, by wprzód nim się przystąpi do elekcji odbyć konferencję z Karolem, celem ponownego omówienia wyboru i uzgodnienia zdań obustronnie. Karol wprawdzie przybiegł do Warszawy i odbył żądaną konferencję z prymasem w obecności hetmana Lubomirskiego, Benedykta Sapiehy, Bronisza, a ze strony szwedzkiej Pipera, Horna, Wachslagera i innych. Obrady przeciągnęły się w dniu 7 lipca późno w noc, nie doprowadziły jednak do pozytywnych wyników[4]. Karol uparł się przy elekcji Leszczyńskiego i nie chciał słyszeć o żadnym sprzeciwie.

Jakiś czas udawało się jeszcze stosowanie biernego oporu na sesjach, byle nie dopuścić do oznaczenia dnia elekcji. Głównymi aktorami tej gry byli prymas i marszałek konfederacki Bronisz, równie przychylny Lubomirskiemu. Nie pomagały jednak wywody prymasa, który używał całej swej sztuki oratorskiej dla przekonania szlachty, że należy bardzo gruntownie przemyśleć problem wyboru władcy, »bo nie przeora, lecz króla obierać potrzeba«[5]. Szlachta wielkopolska głucha była na te argumenty i chcąc przełamać bierny opór prymasa groziła, że jeżeli prymas nie zechce nominować Leszczyńskiego, to zrobi to »primus de de maiori Polonia«, a więc biskup poznański Święcicki[6].

---

[1] Z Warszawy 3/7 1704. Rp. Cz. 188 s. 535.

[2] Z Worszawy 2/7 1704. Rp. Cz. 532 s. 336.

[3] »Krzyknęli tedy wszyscy, że niemasz zgody na limitacją«. Odezwały się głosy, że skoro można było bez zgody Małopolski i Litwy jednego detronizować, to tak samo można drugiego obrać. Z Warszawy, 3/7 1704. Rp. Cz. 198 s. 535.

[4] Z Warszawy, 11/7 1704. Rp. Cz. 198 s. 641. W listach zaś swych wyraźnie żądał Karol XII nominacji Leszczyńskiego ku oburzeniu zelantów, obrońców wolnej elekcji... »Tem się dużo pomięszali, że imperium datum hunc, et non alium (wybierać)«. Por. Jarochowski s. 628.

[5] Ibidem.

[6] Ibidem.

Prymas i Lubomirski nie dając za wygraną wysunęli teraz nowe motywy za odroczeniem sprawy: najpierw należy zawrzeć ze Szwedami traktat pokoju, a potem dopiero myśleć o elekcji. Poparł to stanowisko Bronisz. Walka obu partyj wprowadzała chaos i zamięszanie w obóz konfederatów i stawiała zbliżającej się elekcji jak najgorsze horoskopy. »Tu w Warszawie partialitas wielka dwojakiej strony« — pisze współczesny — »przy kardynale jedna i panu krakowskim, druga przy wojewodzie poznańskim, który totius equestris ordinis tu congregati traxit affectus i chcą go pro rege... mianować«[1]. Istotnie przy Lubomirskim stała większość senatorów, przy Leszczyńskim znowu szlachta: językiem u wagi mogły się stać zbliżające się dywizje Lubomirskich.

Interwencja Szwedów położyła jednak nagle koniec całej tej grze politycznej. Karol zatoczył obóz pod Błoniem i Rokitnem w okolicach Warszawy, opasując żelaznym pierścieniem wojska obradującą szlachtę. 8.000 Szwedów i 20 dział stało w okolicy[2]. Wśród ogólnego przygnębienia, wywołanego presją szwedzką, biskup poznański, Święcicki zarządzał nabożeństwa za pomyślność elekcji[3].

Dzień 12 lipca, upatrzony na elekcję przez Szwedów należy do smutnych kart naszej historji. Pod okopami na Woli stanęło »na strzelanie z muszkietów« 400 piechoty i 250 rajtarji szwedzkiej, a przy samych okopach około 100 muszkieterów; dla asysty Leszczyńskiego stanęły pozatem na uboczu 2 kornety rajtarów. W takiej to inscenizacji, pod energiczną reżyserją generała Horna rozegrała się tragikomedja elekcyjna. Okopy świeciły pustkami, brak było zupełnie opozycjonistów — senatorów, a więc prymasa, Lubomirskiego, Pieniążka, starego Towiańskiego i paru innych. Zgromadzeni na sesji wysłali wobec tego poselstwo do nieobecnych z żądaniem przybycia na miejsce elekcji.

Posłowie przybyli do mieszkania kardynała, gdzie zastali również i hetmana. Prymas przyrzekł im przybyć na sesję i wziąść udział w obradach pod warunkiem, że elekcja zostanie odroczona do poniedziałku. Identyczne stanowisko zajął Lubomirski. Inni

[1] Z Warszawy, 11/7 1704. Rp. Cz. 198 s. 642.
[2] Z Warszawy 11/7 1704. Rp. Cz. 198 s. 643.
[3] Ibidem.

senatorowie tłumaczyli się chorobą, wyrażając w zasadzie zgodę, na ewentualne, zapadłe podczas ich nieobecności uchwały[1].

Odmowa senatorów nie pozostała bez wrażenia, a nawet po powrocie i relacji poselstwa odezwały się głosy wśród zgromadzenia, aby narazie, w myśl życzeń prymasa jedynie »umówić neo-elekta«, a samą nominację odłożyć do poniedziałku[2]. Również i Bronisz wskazywał na konieczność liczenia się z pierwszymi senatorami Rzpltej. Wielkopolanie wszczęli jednak hałas wołając, że uczyniono zadość przyzwoitości i wezwano ich na pole elekcyjne, a gdy nie przybyli mimo to, trudno więcej zaprzątać sobie głowy ich nieobecnością[3]. Nie pomogły protesty szlachty podlaskiej, żądającej przedewszystkiem zabezpieczenia wolności elekcji. W drodze bardzo pospiesznej i prymitywnej procedury przy akompanjamencie wiwatów Wielkopolan i salw piechoty szwedzkiej dokonano wyboru Stanisława Leszczyńskiego. Wobec nieobecności prymasa zajął jego miejsce biskup Święcicki i wykrzyknął potrzykroć: »Vivat Stanislaus primus, rex!«

Rola Lubomirskiego w konfederacji warszawskiej była definitywnie skończona: wyprawa po koronę skończyła się dla hetmana kompletnem fiaskiem. Zerwanie z Augustem, które kosztowało go tyle ofiar i zawodów opłacało się jedynie za cenę korony, o której marzył od lat dumny hetman. Celu tego nie dopiął jednak Lubomirski: podrażniona ambicja nie pozwalała mu teraz na odgrywanie podrzędnej roli przy boku szczęśliwego rywala — Leszczyńskiego. Raczej ukorzyć się i wrócić napowrót do Augusta, niż patrzeć codziennie na triumf wojewody poznańskiego i może popierać jego chwiejne stanowisko własnemi siłami. Hieronim Lubomirski stanął teraz wobec zagadnienia nowej metamorfozy politycznej.

Dumny sen ambitnego hetmana o potędze i sławie prysnął bez śladu — a pozostała szara rzeczywistość, nakazująca z groźnej sytuacji ratować co się da. Gdy niema już mowy o koronie, pragnął Lubomirski wrócić przynajmniej do dawnego stanu — nie zostawszy królem, chciał być nadal przynajmniej hetmanem Augusta

---

[1] Adlerfeldt T. II. s. 131. Nordberg T. I. s. 467. Por. Jarochowski 635 i nast.

[2] Z Warszawy, 17/7 1704. Rp. Cz. 198 s. 656.

[3] Mordberg, T. I. s. 467. Adlerfeldt T. II. s. 131.

Pod tem też hasłem stoi obecnie nowa jego orjentacja polityczna, która go zaprowadzi do stóp porzuconego tak niedawno Sasa.

12. Powrót do Augusta.

Po elekcji. — Przybycie dywizji Lubomirskich. — Nowa metamorfoza polityczna hetmana. — Wstępne rokowania z Augustem. — Medjacja Jessena. — Cyrograf hetmański. — U stóp Augusta. — Manifest Lubomirskiego.

Moment elekcji był przez Karola bardzo trafnie wybrany, a naglenie do pośpiechu aż nadto wskazane i niezbędne w interesie samego elekta, Leszczyńskiego. Wystarczało tylko parę dni zwłoki, a los byłby może inne skronie przyozdobił koroną królewską. Jeszcze bowiem nie ucichły zupełnie wiwaty po wyborze króla Stanisława, nie umilkły organy w kościołach i śpiewy »Te Deum laudamus«, gdy podeszły pod Warszawę z takiem utęsknieniem przez hetmana oczekiwane chorągwie podkomorzego i obożnego Lubomirskich.

Partja była jednak już przegrana i tak prymas, jak i hetman musieli się pogodzić z losem. Wystarczyło, by Szwedzi wprosili się sami do dóbr prymasowskich w Łowiczu i okolicy i zaczęli gospodarować tamże po swojemu [1], a Radziejowski musiał porzucić stanowisko opozycyjne wobec nowego elekta i podać mu pierwszy rękę. Podobnie i hetman, znajdujący się wraz z rodziną i majątkiem pod czujnem okiem Szwedów w Warszawie, nie mógł trwać w oporze. Obaj tedy, nie widząc innego wyjścia, uczynili zadość względom kurtuazji wobec Leszczyńskiego i złożyli mu wizytę »z komplementem«, choć ogólnie powtarzano sobie, że krok ten płynął raczej »z musu, niż z afektu« [2].

Niezależnie od dalszego biegu wypadków starał się hetman teraz za wszelką cenę utrzymać przynajmniej przy tej części wojska, którą dowodzili obaj Lubomirscy. Dywizje te, ścigane przez wojska litewskie, zostawiły bagaże pod Skrzynnem, spiesząc na elekcję do Warszawy. Napastnicy zatrzymali się przy

[1] Z Warszawy, 18/7 1704. Rp. Cz. 198 s. 668.

[2] Z Warszawy, 30/7 1704. Rp. Krasińskich 811. »Prymas i pan krakowski, a hetman wielki Lubomirski, nie chcieli do swego nowego elekta przystąpić, ale gdy im Szwedzi pogrozili, niechętnie musieli iść do adoracji, mając w sercu co inszego«. Otwinowski-Anonim s. 77.

łupach [1], a chorągwie Lubomirskich zdołały przybyć szczęśliwie pod osłoną kawalerji szwedzkiej do Warszawy [2].

Hetman wyjechał natychmiast na powitanie wojska i odbył konferencje ze swym bratem i bratankiem [3]. Nadzieje Lubomirskich były zawiedzione: opóźnienie przybycia spowodowało w dużej mierze przegraną Hieronima na elekcji. Wśród chorągwi ponadto nie brak było gruntu podatnego dla agitacji za związkiem koronnym, a przeciw hetmanowi. Środkiem doraźnym na stłumienie fermentów w wojsku mogło być jedynie uzyskanie odpowiedniej kwoty do zapłacenia części zasług żołnierza.

Leszczyński odniósł się do żądań wojska nader przychylnie: chorągwie te mogły być wszak dla niego bardzo cenną, niemal jedyną poza Szwedami podporą kruchej jego władzy. To też niezwłocznie wszedł w porozumienie ze Szwedami i uzyskał zgodę na wypłatę czterech ćwierci wojsku, pod warunkiem jednak, że złoży ono przysięgę na wierność nowemu królowi [4]. Gdy część pieniędzy wypłacono natychmiast, przysięgły obie dywizje na wierność Leszczyńskiemu. Przy lustracji chorągwi przez elekta okazało się, że liczba wojska była mniejszą, niż przewidywano. W obu dywizjach było około 80 chorągwi, prezentujących się słabo i marnie wyekwipowanych, »jedna tylko usarska, wojewody podlaskiego porządna i okryta, inne... non item« [5].

Koniec lipca i pierwsze dni sierpnia, stały pod znakiem układów ze Szwedami w sprawie traktatu przymierza i narad nad ewentualnemi operacjami wojennemi. Dawne projekty hetmana, uważającego za jedynie racjonalny krok uderzenie na Saksonję, upadły wobec sprzeciwu Karola [6]. Ostatecznie Leszczyński doszedł do porozumienia ze starszyzną wojskową i postanowiono iść z wojskiem ku Wielkopolsce, celem połączenia się z generałem

---

[1] Otwinowski — Anonim s. 77.

[2] Stanęły pod Białołęką.

[3] Amico confidenti, 20/7 1704. Załuski IV. s. 334. Obaj Lubomirscy byli bardzo niezadowoleni, że zostali przez hetmana zwiedzeni (»decepti«) i napróżno ponosili tak wielkie straty w ludziach, koniach i bagażu, głównie z powodu złych dróg.

[4] Otwinowski-Anonim s. 77. Nordberg I. s. 459.

[5] Z Warszawy, 11/8 1704. Rp. Cz. 198 s. 816. Pierwotnie podawano liczbę wojska 5.500 ludzi. Z Warszawy 28/7 1704. Ibidem s. 669. Por. z Warszawy 12/8 1704. Rp. Cz. 532 s. 360|1.

[6] Nordberg I. s. 438.

szwedzkim Meyerfeldtem[1]. Zdawna oczekiwany poseł tatarski, przyprowadzony przez dywizje Lubomirskich obiecywał elektowi sojusz z Krymem[2].

Zdawało się, że sprawa Leszczyńskiego weźmie górę: w Warszawie cieszono się przedwcześnie, bankietowano zajadle i bawiono się, korzystając z każdej okazji[3], a wino lało się strumieniami. Gdy przyszły wieści o zwycięstwie Szwedów i Sapiehy nad Litwą augustowską i Moskwą w Inflantach, wówczas dnia 17 sierpnia wydał hetman wielki bankiet, »strzelano i muzyki różne grały, miało być Te Deum laudamus, ale odradzono«[4].

Tymczasem jednak odbierał hetman hiobowe wieści o stanie swych spraw w całym kraju. Regiment jego »grenadjerski« znieśli Litwini Pocieja i tylko 200 ludzi przybyło do Warszawy[5]. Ekonom, przybyły z dóbr hetmańskich opowiadał o spustoszeniu majątku Lubomirskiego przez Sasów i związkowych, »i że już niemasz czego bronić«[6]. Przerażony temi wiadomościami hetman pokazywał światu wesołą twarz, naprawdę jednak gryzł się coraz bardziej i wchodził skrycie w rokowania z Augustem, gotując sobie drogę do odwrotu. W pierwszych dniach sierpnia zapewniał już Patkul, że tak prymas, jak i hetman zaczynają sprawie Sasa oddawać cenne usługi[7]. Lubomirski miał nawet teraz zmienić swe stanowisko w sprawie operacyj wojennych i wbrew swym dawnym planom i projektom, odradzał atak na Saksonję[8].

---

[1] Z Warszawy, 13/8 1704. Rp. Cz. 198 s. 819. Co do sytuacji wojennej por. Herlitz j. w. s. 269 i nast. Por. Jarochowki: *Dzieje panowania Augusta II od elekcji St. Leszczyńskiego, aż do bitwy połtawskiej (1704—1709)*. Roczniki Tow. Przyjaciół Nauk Poznańskiego T. XVII. Poznań 1890 s. 50 i nast.

[2] Z Warszawy, 12/8 1704. Rp. Cz. 532 s. 357.

[3] Z Warszawy, 11/8 1704. Rp. Cz. 198 s. 816.

[4] Ibidem s. 823.

[5] Z Warszawy, 12/8 1704. Rp. Cz. 532 s. 357.

[6] Lubomirski do Sieniawskiej, z Warszawy, 14/8 1704. Rp. Cz. 2518 nr. 22230.

[7] Patkul do cara 17/8 1704. *Berichte* I s. 265. Por. Patkul do Fleminga, 22/8 1704. »Le primat et le grand géneral ont recherches le grâce du Roy, mais bien en secret ils nous rendet bons services«. Hallendorf: *Handlingar* j. w. s. 261.

[8] Patkul do Gołowina 22/8 1704: »Der Cardinal und der Cronfeldherr haben der Einfall in Sachsen bis dahin abgewehret, womit sie den König wieder gewinnen wollen...« *Berichte* I s. 286.

Oczywiście, pertraktacje te prowadzone głównie przez podkomorzego Jerzego Dominika dokonywały się w najgłębszej tajemnicy przed Szwedami [1]. Hetman badał ostrożnie grunt, nie chcąc zrywać z Leszczyńskim bez odpowiednich gwarancyj ze strony Augusta.

Niespodziewane jednak wypadki zmusiły go do szybkiej decyzji. Podczas, gdy Karol szedł na oślep na południe w poszukiwaniu za Augustem, tenże, uniknąwszy spotkania z niezwyciężonym przeciwnikiem ruszył nagle na północ i szedł szybkim marszem ku siedzibie Leszczyńskiego i całej partji szwedzkiej — Warszawie [2].

Wieści o nieoczekiwanym manewrze Augusta wywołały w stolicy niebywały popłoch i zamieszanie. Leszczyński zawrócił co rychlej z drogi do Wielkopolski, odbył radę wojenną i nastawał wraz z generałem Hornem, aby wyruszyć z wojskiem naprzeciw wroga i stawić mu czoło w otwartej bitwie. Lubomirski wzruszył na to ramionami i oświadczył, że może naprawdę liczyć na wierność jedynie dwu chorągwi wojska koronnego [3]. Nie pozostawało tedy nic innego, jak ewakuacja Warszawy. Lubomirski wysłał żonę do Prus [4], nie zdążył jednak zabrać synów ze stolicy i pospiesznie na czele wojska koronnego, wraz z Leszczyńskim (któremu Horn dodał dla asysty oddział rajtarów, nie ufając oddziałom hetmańskim) opuścił miasto [5].

Wobec chwilowego sukcesu Augusta krył się hetman coraz mniej ze swemi prawdziwemi zamiarami. Propozycję ataku na generała saskiego Brandta, wysuwaną przez Szwedów i Leszczyńskiego wprost odrzucił, tłumacząc się znużeniem wojska i co więcej wchodził z Sasami w porozumienie [6]. Bez walki tedy ominął korpus Brandta i zamiast iść do Wielkopolski, przeprawił wojsko

---

[1] Patkul do Flemminga, 18/9 1704. Podkomorzy posłał do króla »une charte blanche« z prośbą o rozkazy. »Nous traittons tout cela encore comme un secret. Le cardinal chante aussi *le Miserere mei* par le Nonce, mais à la sourdine. Enfin nous verrons ce qui en arrivera en peu de temp«. Hallendorf: *Handlingar* j. w. s. 262/4.

[2] Por. Jarochowski j. w. s. 57 i nast.

[3] Nordberg I. s. 492. Adlerfeldt II. s. 257. Por. Jarochowski j. w. s. 56.

[4] Z Warszawy, 22/8 1704. Rp. Cz. 198 s. 826.

[5] Herlitz j. w. s. 272.

[6] Herlitz j. w. Por. Jarochowski s. 56. Nordberg I. s. 492.

przez Wisłę, poczem odesłał je w Lubelskie, sam zaś ruszył w kierunku Krakowa do swych posiadłości. »Tak tedy nie długo asystował (Leszczyńskiemu) za swe dwie ćwierci, zapłacone swojej dywizji, to mu tylko wyświadczył, że go w niewolę nie wziął, co było mu łatwem uczynić, ale pozwolił na swobodne udanie się do głównej armji Karola XII[1]«.

W zajętej Warszawie rozprawiał się tymczasem August wprawdzie nie z osobami, lecz z majątkami swych wrogów. Pałace Radziejowskiego, Lubomirskiego i innych konfederatów zostały spustoszone z wyrafinowaną zaciętością. Los nie oszczędził i dwóch synów hetmana, przebywających na studjach w konwikcie jezuickim, z których młodszy miał ledwie 8 lat[2], a których August kazał teraz uwięzić. Jakiś Polak z otoczenia króla miał nawet nastawać na ich życie i prosił Augusta o wydanie młodych Lubomirskich w jego ręce, bo należałobo »wyciąć z korzeniem ten ród buntowniczy, którego działalność była dla Rzpltej zawsze zgubna«[3]. Oczywiście August nie uwzględnił tego życzenia i zadowolił się jedynie oddaniem ich pod straż, wierząc, że będzie to znakomity środek presji na Lubomirskiego. Zresztą wszystko co hetman posiadał w Warszawie i musiał porzucić w pośpiesznym odwrocie, dostało się w ręce wojsk królewskich. Polacy — stronnicy Augusta, niszczyli to wszystko z pasją, godną podziwu![4]. Gdy przytem Lubomirski zagarnął w odwrocie pod Maciejowicami nad Wisłą kilkanaście kornetów jazdy związkowej, August zastosował represje wobec młodocianych zakładników: »kazał ich strictius wziąć, przydawszy potężniejszą wartę, poczem postanowił odesłać ich do stryjenki, podkomorzyny koronnej, Urszuli Lubomirskiej, niedawnej swej kochanki, rozwiedzionej z mężem[5]. Pod względem militarnym sukces ostatni hetmana nie miał znaczenia, bo towarzystwo z tych chorągwi i tak pojedynczo wracało do Augusta: wartość bojowa armji polskiej w smutnych tych czasach spadła

[1] Otwinowski — Anonim s. 79. Obożny koronny, Jerzy Aleksander Lubomirski odprowadził Leszczyńskiego pod Jarosław, do korpusu Rehnskölda. Jarochowski s. 57.

[2] Massuet j. w. T. II. s. 516.

[3] Ibidem.

[4] Jessen (poseł duński) do króla duńskiego, z Warszawy, 8/9 1704. Archiwum duńskie w Kopenhadze, odpisy w Rp. Ossol. 3337 s. 89.

[5] Księżny Cieszyńskiej. Z Warszawy, 12/9 i 19/9 1704. Rp. Cz. 198 s. 835, 850 i 856.

bardzo nisko, sprawiając, że wojsko koronne było czynnikiem, z którym nawet nie warto było się liczyć [1].

Znękany licznemi ciosami hetman był już od sierpnia w tajnych układach z dworem, torując sobie drogę do powrotu do Augusta [2]. Śmiały marsz króla na Warszawę był niewątpliwie w związku z temi rokowaniami: [3] miał bowiem wzniecić popłoch w obozie przeciwników Sasa i skłonić hetmana do definitywnego porzucenia Leszczyńskiego. Taktyka Augusta została uwieńczona pełnym sukcesem. Lubomirski okazywał teraz zupełną gotowość do zgody. Pierwsze jednak kroki w tym kierunku szły dość opornie: hetman w liście do Augusta uderzał w ton butny i wyniosły, wskutek czego przyjął król posła jego, szlachcica Staromiejskiego bardzo niechętnie, a wobec synów Hieronima zastosował nowe represje. Podobnie i wstępne starania, podjęte przez przyjaciela hetmana wojewodę malborskiego, Piotra Kczewskiego nie dały pozytywnych rezultatów [4].

Wobec tych niepowodzeń hetman nadal zachowywał stanowisko neutralne. Dywizje Lubomirskich maszerowały z Lubelskiego wzdłuż Wisły ku Krakowu, nie należąc ani do Sasa, ani do Lasa, szukając jedynie kwater i dając się porządnie we znaki ludności. Dnia 22 września przybyli obaj Lubomirscy ze swemi chorągwiami do Krakowa, z zamiarem korzystnego ulokowania ich na Podgórzu [5]. Sam hetman zatrzymał się narazie nad Wisłą z garścią wojska w pobliżu Krakowa [6]. W ten sposób wytworzyła się paradoksalna, w tych jednak czasach tak częsta sytuacja, że w Krakowie i województwie stanęło wojsko koronne i poczty Lubomirskich, razem do 10.000 ludzi, stanowiąc odrębną, niezależną od nikogo armję, zajmującą spokojnie konsystencje podług rozkazów hetmańskich [7].

---

[1] Patkul do cara, z Warszawy, 7/9 1704. *Berichte* I. s. 392.

[2] Jessen do króla duńskiego, z Krakowa, 5/9 1704. Rp. Ossol. 3337 s. 50/1.

[3] Jessen so króla dńskiego, 10/9 1704. Ibidem s. 79.

[4] Z Warszawy, 19/9 1704. Rp. Cz. 198 s. 856.

[5] Jessen do króla duńskiego z Krakowa, 17/9 1704. Rp. Ossol. 3337 s. 95. Przebendowski przywiązywał do pozyskania hetmana i prymasa bardzo wielką wagę. Przebendowski do Flemminga 24/9 1704. Hallendorf *Handlingar* j. w. s. 265/6.

[6] Z Warszawy, 3/10 1704. Rp. Cz. 198 s. 907.

[7] Ibidem.

Pozyskanie tej poważnej siły dla Augusta równało się pozyskaniu Lubomirskich. W tym też kierunku wszczął skrzętne zabiegi energiczny poseł sprzymierzeńca Sasa, króla duńskiego, baron Jessen. Zadanie jego ułatwiała wzrastająca u Lubomirskich gotowość do kompromisu: od nich też wyszła inicjatywa w tym kierunku. Starosta sieradzki Morsztyn zgłosił się pierwszy do Jessena i wyjawił mu w tajemnicy, że hetman ma już po uszy przyjaźni ze Szwedami i chętnie zgodziłby się na rolę marnotrawnego syna, a więc powrót do Augusta[2].

Propozycja ta była właśnie po myśli planów Jessena, w ten sposób bowiem ogromna większość Polski skupiłaby się napowrót przy boku Augusta, a jemu przypadłaby w udziale zasługa doprowadzenia tego dzieła do pomyślnego wyniku. Odrazu tedy podszepnął Morsztynowi szereg argumentów, obliczonych na utwierdzenie Lubomirskich w powziętem postanowieniu.

Obustronna dobra wola ułatwiała dalsze rokowania. Już tedy 24/9 odbyła się »w miejscu trzeciem« konferencja między Jessenem, a podkomorzym koronnym, Jerzym Dominikiem Lubomirskim, zajadłym dotychczas wrogiem króla, który okazał wielką, przechodzącą nawet oczekiwania Jessena skłonność do ugody. Podkomorzy narzekał na Szwedów i godził się na powrót do Augusta, byleby tylko medjacja dokonywała się w imieniu i pod gwarancją króla duńskiego, na co kładł nacisk szczególny. Jako warunek ugody stawiał oczywiście powrót wszystkich Lubomirskich do dawnych stanowisk i urzędów, a w pierwszym rzędzie oddanie hetmanowi władzy nad wojskiem, od której go odsądziła konfederacja sandomierska.

Jessen nie przemilczał jednak faktu, że właśnie poza tą sprawą kryją się pewne trudności: godząc się bowiem na taki warunek, musiałby August przekreślić wszystkie nadzieje Potockich, liczących na wakanse po Lubomirskich, a głównie po Hieronimie. Nie chciał zaś znowu król poświęcać dla ugody z Lubomirskimi — dobrych stosunków z domem Potockich. Podkreślał natomiast Jessen zręcznie inne korzyści ugody i znając skłonność hetmana do pokoju ze Szwedami dowodził, że najkrótsza droga do niego wiedzie nie poprzez rozterki domowe:

---

[1] Jessen z Krakowa, 27/9 1704. Rp. Ossol. 3337 s. 99.

[2] Ibidem. Por. Jarochowski s. 83.

przeciwnie jedność Rzpltej, zgrupowanej przy Auguście potrafi jedynie zaimponować Szwedom i skłonić ich do ustępliwości.

Efekt tych argumentów był zgoła niespodziewany: podkomorzy zaperzył się wołając, że nie o pokój za wszelką cenę chodzi Lubomirskim, ale o zupełne pokonanie Szwedów i niema mowy o zgodzie z nimi, dopóki nie dadzą Polsce odszkodowania za bezprzykładne grabieże, dokonywane w Polsce pod pokrywką przyjaźni. Widząc tedy ten nieoczekiwany zapał dla sprawy Augusta u podkomorzego, kuł Jessen żelazo póki gorące i zapewniał go o przyjaznych uczuciach króla duńskiego dla całej rodziny Lubomirskich: będą one stanowić najlepszą gwarancję gotującej się ugody[1].

Jessen nie zasypiał teraz ani na chwilę sprawy i po wyjeździe podkomorzego, który udał się do kwater swej dywizji, pertraktował z jego ciotką, z domu Lubomirskich Małachowską i bratankiem hetmana, obożnym koronnym, Jerzym Aleksandrem[2]. Ten, zawsze przychylny w duszy Augustowi skarżył się na intrygi dworskie, które go popchnęły do przeciwnego obozu — teraz jednak z całą gotowością zapośredniczył i jeździł do hetmana, bawiącego w Gdowie, celem pozyskania go dla ugody.

Hieronim już od pewnego czasu prowadził jak wiadomo układy z dworem: warunki jednak, jakie mu stawiano, uznawał za nierealne i niemożliwe do wykonania[3]. Godził się wprawdzie Hieronim na zupełne poddanie się Augustowi, byleby jedynie

---

[1] Jessen z Krakowa 27/9 1704. Rp. Ossol. 3337 s. 107 i nast. Por. Jarochowski s. 85/6. Jako dowód przychylności króla duńskiego podawał Jessen list tegoż do hetmana, pisany w marcu r. 1704. Por. wyżej s. Dziwił się bardzo podkomorzy, że list ten (jak mówił Jessen) pozostał bez odpowiedzi — widocznie nie doszedł on do rąk hetmana! Jessen zauważył wówczas z ironją, że przecież o doręczeniu listu do rąk adresata zapewniał go nikt inny, jak przyjaciel hetmana, Przebendowski. Odpowiedź tedy wysłano z ogromnem opóźnieniem, bo dopiero na skutek tej rozmowy z końcem września, sam hetman przytem twierdził nadal uporczywie, że listu nie otrzymał. Jessen 1/9 1704. Rp. Ossol. 3337 s. 115.

[2] Starosta Lubomirski, o którym wspomina Jessen, to niewątpliwie Jerzy Aleksander, bratanek hetmana, obożny koronny, starosta sądecki, a nie Teodor Lubomirski, starosta spiski, również bratanek Hieronima a syn Stanisława Herakljusza, w tym czasie zaciekły przeciwnik Augusta.

[3] Sam hetman wymienił początkowo bardzo upokarzające warunki, jak n. p. oddanie w zakład swej żony, bawiącej wówczas w Królewcu i wysłanie jej do Saksonji. Jessen 1/10 1704. Rp. Ossol. 3337. s. 115.

warunki były znośne i względnie honorowe, przyczem patronat nad ugodą miał koniecznie objąć król duński. Celem nawiązania bezpośredniego kontaktu z Jessenem zbliżył się pod sam Kraków, lecz zachowując przytem wszelkie środki ostrożności nie wszedł do miasta, unikając w ten sposób spotkania z obecnym więźniem saskim, pojmanym w Warszawie niedawnym reżyserem elekcji Leszczyńskiego — generałem Hornem. Postępowanie swe motywował przed Jessenem obawą przedwczesnego zdemaskowania się przed Szwedami i ewentualnych represyj ze strony Karola [1]. Nie będąc tedy pewnym pomyślnego wyniku układów z Augustem wolał sobie zostawić furtkę do odwrotu.

Dopiero 4 października zdecydował się hetman na przybycie do Krakowa wraz z biskupem przemyskim, nominatem krakowskim Bokumem, swoim szwagrem [2], obejmującym teraz pośrednictwo w rokowaniach z Augustem. Bokum natychmiast udał się do Jessena i zapewnił go, że hetman okazuje zupełną gotowość poddania się królowi, a tylko dlatego nie szuka osobistego spotkania z dyplomatą duńskim, że chce uniknąć przedwczesnego rozgłosu. Warunków, jakie mu dotąd stawiał dwór, nie mógł przyjąć, gdyż nie były zgodne z jego honorem. Głównym i zasadniczym punktem ugody musi być powrót hetmana do wszystkich urzędów, a przedewszystkiem objęcie dawnej władzy nad wojskiem. Wiedział Bokum, że stoją tutaj na przeszkodzie głównie Potoccy, choć przyznać trzeba, że August jak dotąd opierał się skutecznie ich naleganiom i mimo wyraźnych uchwał zjazdu sandomierskiego wakansów po Lubomirskich nie rozdzielił: w ten sposób nie stawiał ich w położeniu Sapiehów na Litwie i umożliwiał powrót do obozu saskiego i pojednanie [3].

Zdaje się jednak, że Jessen nalegał bardzo na osobiste porozumienie z hetmanem, nie zadawalając się konferencjami z pośrednikami. Tegoż jeszcze bowiem dnia wieczorem odbył Hieronim pierwszą konferencję z Jessenem w domu wojewodziny poznań-

[1] Jessen do króla duńskiego z Krakowa, 4/10 1704. Rp. Ossol. 3337 s. 137. Por. Jarochowski s. 85.

[2] Jan Kazimierz Bokum, biskup przemyski, nominat krakowski zawdzięczał swe wyniesienie głównie wpływom swej siostry, Urszuli z Bokumów Lubomirskiej. kochanki Augusta.

[3] Relacja Jessena o układach z Bokumem i Hieronimem Lubomirskim 4/10 1704. Rp. Ossol. 3337 s. 153. Por. Jarochowski s. 86.

skiej, Małachowskiej. Lubomirski opowiadał z patosem, że jedynie względy na dobro Rzpltej skłoniły go do przystąpienia do konfederacji — choć Jessen ani na chwilę nie wątpił, że jedynie nadzieja korony odegrała w tym wypadku decydującą rolę — i podkreślał swą gorliwość dla sprawy Augusta, wyrażając życzenie, by mógł »swój siwy włos zanieść do grobu dla chwały króla«. Skarżył się na wrogów, którzy utrudniali zawsze porozumienie między nim a królem, a i teraz dalej pracują w tym kierunku. Pragnął gorąco interwencji króla duńskiego, odrzucając natomiast pośrednictwo dyplomacji cesarskiej, którą uważał za nieprzychylną sobie: chlubił się natomiast bardzo życzliwością, jaką go obdarza król pruski [1].

W wyniku pertraktacji ułożono nieco przydługie pismo, »zaświadczenie wierności« [2], a więc rewers, który hetman podpisał i oddał Bokumowi, pod warunkiem jednak, że nie prędzej odda ten skrypt do rąk Augusta, aż ten da odpowiednie zaręczenie, że przyjmuje go do pełnej swej łaski. W piśmie tem uznaje Lubomirski Augusta za »jedynego prawowitego króla i pana«, zdaje się zupełnie na jego łaskę, przekreśla i potępia całą swą dotychczasową działalność i zarazem obiecuje dać wszelkie wymagane dowody wierności na przyszłość, byleby nie uwłaszczały jego honorowi i godności. Nie dość na tem: hetman zobowiązywał się potępić w osobnym manifeście działalność dotychczasowych swych przyjaciół i wystąpić przeciwko Leszczyńskiemu. Dalej miał pracować w kierunku skłonienia prymasa i Bronisza do podobnych aktów. Wraz z Radziejowskim postara się o pozyskanie króla pruskiego dla przymierza z Augustem. Zrywa wreszcie ze swymi przyjaciółmi Sapiehami i nie będzie się za nimi wstawiał, przeciwnie będzie walczył z nimi jak ze Szwe-

---

[1] Ibidem.

[2] Zaświadczenie wierności Hieronima Lubomirskiego. Rp. Cz. 449 k. 111. »En connoissant S. M. Augusta II. pour le seul et legitime Roy mon maitre, je me remets tout entièrement à sa clemence royalle avec une plain confiance, que S. M. mettra dans une éternelle oubli touttes les offances contre moy et contre ma maison, autant comme je deteste tout ce que j'ay jamais faict contre de la manière, que S. M. aura de moy toutte la satisfaction imaginable, estant pronte à donner touttes les asseurances practicables, qui ne soient pas au preiudice de ma honneur et de ma charge...« i t. d. (pisownia francuska oryg.!)

dami[1]. W dowód swej szczerości zobowiązuje się oddać własne wojsko, jak i całego domu Lubomirskich do dyspozycji Augusta, oraz nakłonić Adama Sieniawskiego i Józefa Potockiego (sic!) do szczerego poparcia interesów królewskich.

Aby dowieść szczerości swych intencyj i oddania dla sprawy Augusta powołuje się hetman na swe ostatnie kroki, wykazując jasno, że już od dłuższego czasu wyświadcza dobre usługi królowi. Mimo nalegań Leszczyńskiego, aby wojsko koronne pozostało w obozie szwedzkim, porzucił go Lubomirski i pospiesznie rozpuścił przedwcześnie na leże zimowe, aby nie dało się użyć przeciw Augustowi. Następnie on to właśnie powstrzymał Szwedów i Leszczyńskiego od planów ataku na Saksonję i na pierwszą wieść o zbliżaniu się Augusta do Warszawy ustąpił ze stolicy bez walki. Nie usłuchał gorących nalegań Leszczyńskiego i nie uderzył na generała Brandta mimo bardzo korzystnej sytuacji, owszem, nawet ostrzegł go przed grożącem niebezpieczeństwem. Najlepszem wreszcie zaręczeniem jego wierności jest obecne zerwanie ze Szwedami, dokonane w sposób wykluczający wszelką możliwość odzyskania z powrotem kredytu u Karola.

Wzamian za swe oddanie żąda Lubomirski zwrócenia mu komendy nad całą armją: ma więc król skłonić marszałka związkowego, Chomętowskiego do poddania się hetmanowi, który ze swej strony przyrzeka puścić wszystko w niepamięć, nie szukać pomsty na inicjatorach i kierownikach związku wojskowego, oraz traktować ich narówni z innymi. Co do działań wojennych, obowiązuje się niczego nie czynić bez króla, w razie jego nieobecności bez aprobaty rady wojennej, wstrzymując się od samodzielnych posunięć militarnych. Wkońcu żądał zwołania komisji skarbowo-wojskowej i hibernowej pod jego dyrekcją i prosił o osłonę dóbr własnych przed Kozakami, jak i przed Szwedami[2].

Z rewersem tym, podpisanym przez hetmana w Krakowie

[1] »Et afin que S. M. ne puisse pas avoir aucun l'ombrage de mes bons intentions à l'eguard de l'amitiè où de la parantè avec messieurs Sapieha, je fais la promesse à S. M. de ne parler et de ne faire jamais rien a leur faveurs, mais de les poursuivre ègalement avec des Suedois et d'agir contre eux iusque à tant, qu'ils seront reconciliè avec le Roy«. Ibidem.

[2] Ibidem s. 113/4. Dobrowolne poddanie się hetmana pod dyrektywy rady wojennej było ogromną abnegacją hetmana, a zarazem miało doniosłe znaczenie dla ujednostajnienia tak rozstrzelonych dotychczas działań militarnych.

dnia 5 października i uwierzytelnionym przez Bokuma pojechał tenże natychmiast do króla. Podobnie i Jessen nie poprzestał na złożeniu Augustowi relacji o rokowaniach z Lubomirskim przez podkanclerzego Szembeka, lecz udał się sam na Śląsk na spotkanie Augusta[1].

Mimo całego optymizmu Jessena nie brak było ciemnych plam na dziele pojednania hetmana z Augustem. Sprawa konsystencyj wojska koronnego stanowiła, jak i przedtem ustawiczną bolączkę: z tą jednak różnicą, że gdy dotąd ubijały się wzajemnie o lepsze stanowiska na zimę wojska saskie i koronne, to teraz i wśród tych ostatnich wrzała rywalizacja między chorągwiami hetmańskiemi i związkowemi, chełpiącemi się cichem poparciem dworu, który pamiętał dobrze o tych, którzy mu w każdej chwili dochowali wierności. Podrażniony tem hetman skarżył się królowi w niezbyt uległej formie[2].

Niezwykle trudnym do wykonania był ponadto nałożony na hetmana obowiązek nawrócenia prymasa i paru innych senatorów na wiarę królewską. Radziejowski starań tych wprawdzie nie odpychał, wskazywał jednak na różnicę między swem stanowiskiem a hetmana i wolał zachować sobie narazie wolną rękę, nie łącząc się wyraźnie ani z Augustem, ani z Leszczyńskim[3]. Znacznie podatniejszym na namowy Lubomirskiego był natomiast hetman polny, Sieniawski, oddawna już stojący jedną nogą w obozie Augusta. Nie zaniedbywał wreszcie Hieronim swych zobowiązań w kierunku trwałego pozyskania dla króla wojewody kijowskiego, Józefa Potockiego;[4] antagonizm dawny do hetmana i niezaspokojone ambicje zapędzą jednak wkrótce tego burzliwego kandydata do buławy w kierunku przeciwnym, do obozu szwedzkiego.

Gorzej, że nawet u samych Lubomirskich nie wszystko było

---

[1] Ibidem. Por. list tegoż, 9/10 1704. Ibidem s. 15 L.

[2] Lubomirski do króla (oryg.) z Gdowa 4/10 1704. Rp. Cz. 449 s. 115. Por. tenże do tegoż, z Gdowa 7/10 1704, ibidem s. 119.

[3] Radziejowski do Bokuma, z Gdańska 4/11 1704. Helzel: *Listy Jana III.* Cz. IV. s. 522. Por. Jarochowski s. 87, który jednak niewątpliwie mylnie podaje, jakoby sam hetman jeździł do Gdańska dla pozyskania prymasa. Listy Lubomirskiego, jakie mamy w ręku z tego czasu wskazują dość jasno, że nie ruszał się on w tym czasie z okolic Krakowa.

[4] Lubomirski do Sieniawskiego, z Myślenic 17/10 1704. Rp. Cz. 2518 s. 395.

w porządku: starosta spiski, Teodor Lubomirski nie poczuwał się do obowiązku posłuszeństwa względem senjora domu, hetmana, lecz próbował na własną rękę walki podjazdowej z Sasami. Narazie skrupiło się najbardziej na spokojnych mieszkańcach województwa krakowskiego, którzy skarżyli się »na wielkie ciężkości« ze strony pana starosty[1]. W najbliższym już czasie dał on szerszy upust swej żyłce awanturniczej, stając się postrachem wojsk saskich.

Przytem brak było wieści z dworu. Bokum nie dawał żadnych wiadomości o aprobacie układu przez Augusta. Lubomirski napierał na Jessena, bawiącego na Śląsku, żądając interwencji: pośpiech swój tłumaczył chęcią podjęcia kroków wojennych jeszcze przed zapadnięciem zimy i dania w ten sposób żywego dowodu wierności dla króla[2]. Sprawa szła istotnie bardzo opornie. Wrogowie hetmana urabiali na dworze skwapliwie opinję przeciwko niemu i Lubomirski nie zdołał już do końca życia przełamać zupełnie lodów nieufności dworu — narazie zaś zbierał bardzo liczne jej dowody.

Mimo wszystko dał August z końcem października zasadniczą swą aprobatę na projekt ugody[3]. W pierwszych dniach listopada przybył do Krakowa Bokum wraz z chorążym nadwornym Szembekiem, który przywiózł pisemną asekurację króla, »że za przyjazdem i przystąpieniem do niego (do Augusta) władza buławom będzie zwrócona i wojsko oddane będzie sub oboedientiam«. Pisma tego, zaopatrzonego w oryginalny podpis królewski nie oddał jeszcze Szembek hetmanowi, mając polecenie zachowania go przy sobie aż do chwili formalnego akcesu[4].

Lubomirski wydał teraz uniwersały do swych chorągwi, aby ściągały na dzień 20 listopada pod Wiślicę. Stamtąd miał zamiar podjąć operacje wojenne w kierunku Wielkopolski w łączności z królem. Na wieść jednak o marszu króla ku Krakowu

---

[1] Lubomirski do Sieniawskiego, z Myślenic 21/10 1704. Ibidem s. 399.

[2] Lubomirski do Jessena, z Myślenic 25/10 1704... »afin que je me puisse mettre en estat d'executer à qu'elle aura conclu...« Rp. Ossol. 3327 s. 201.

[3] Jessen do króla duńskiego, z Wartenburga, 27/10 1704 ibidem s. 172.

[4] Lubomirski do Sieniawskiego, z Krakowa, 6/11 1704. »Tę asekuracją, ręką królewską podpisaną, zostawił przy sobie pomieniony chorąży nadworny, bo niema pozwolenia oddać jej, aż post accessum«.

nakazał chorągwiom podwładnym kupić się pospiesznie między Bochnią a Tarnowem, »pro maiori securitate«, zachęcając Sieniawskiego, by przybył wraz z przyjaciółmi do Krakowa, »dla asystencji«[1]. Hetman był pełen otuchy, że wszystko się jakoś ułoży i wróci do dawnego trybu: »w Bogu nadzieja» — pisał, — »że gdy in unum corpus Rzplta z wojskiem złączy się, że tandem finis będzie tych nieszczęśliwości naszych, do czego wszystkim nam concurrere potrzeba bez omieszkania«[2].

Nagłe przybycie Augusta do Krakowa na czele 6.000 wojska saskiego przyspieszyło bieg oddawna przygotowanych wypadków. Znalazłszy się niespodziewanie pod bokiem króla nie mógł już Hieronim targować się o dalsze »gwarancje« i »asekuracje«, nie czekał nawet na przybycie Sieniawskiego, lecz wraz z podkomorzym i obożnym przystąpił uroczyście do obozu Augusta. Ceremonja akcesu odbyła się z pompą dnia 17 listopada. »Przed samem południem, w orszaku 1.500 osób, dobranych z towarzystwa im oddanego« udali się Lubomirscy do króla. August przyjął ich w otoczeniu licznego grona senatorów. Hetman podszedłszy do króla przyklęknął i przeprosił go temi słowy: »Przebacz mi panie, zgrzeszyłem«. August miał wzruszyć się pokorą hetmana, podniósł go sam natychmiast i przypuścił jego, oraz obu młodszych Lubomirskich do ucałowania ręki. Dla dokończenia ceremonji udali się wszyscy, już pojednani do kościoła św. Szczepana na uroczystą mszę świętą.

Tegoż jeszcze dnia odbyli Lubomirscy w komnatach królewskich godzinną konferencję dla omówienia ogólnej sytuacji. Opuszczającemu pokoje królewskie hetmanowi winszował pogodzenia się z Augustem poseł duński Jessen, jeden z głównych inspiratorów ugody, zadowolony, że dzieło jego tak pomyślnym zostało uwieńczone skutkiem[3].

---

[1] Ibidem.

[2] Ibidem. Por. Lubomirski do podstolego halickiego, z Krakowa 6/11 1704. Rp. Cz. 2518 s. 407. Por. gazeta z Krakowa, 15/11 1704. Rp. Cz. 198 s. 998.

[3] Jessen do króla duńskiego, z Krakowa, 19/10 1704. Rp. Ossol. 3337. s. 219. Bardzo ciekawy list Lubomirskiego do Sieniawskiego (oryg. z Krakowa, 21/11 1704. Rp. Cz. 2518 s. 411. Inne szczegóły por. Adlerfeldt II. 373. Parthenay III. s. 77. Massuet II. s. 524. O samym akcie przeproszenia ciekawe szczegóły w gazecie z Warszawy 28/11 1704. Rp. Cz. 198 s. 952. Por. Jarochowski s. 133 i Feldman s. 72. Nie brał udziału

Wypełniając jeden z warunków ugody z Augustem wydał drukiem Lubomirski w Krakowie, z datą 21 października »Manifest« [1], niejako swoje »credo« polityczne. Dowód to pewnej wyrafinowanej zemsty i złośliwości króla i dworu, że zażądano od hetmana, aby w tej formie publicznie potępił elekcję Leszczyńskiego i całe dzieło konfederacji warszawskiej.

Lubomirski tłumaczy w »Manifeście« swą bezmała całoroczną działalność polityczno-wojskową, określając ją jako wynikłą z błędnego, lecz w dobrej wierze uczynionego kroku »Chcąc aby sprawy i uczynki moje jawne światu i całej Koronie polskiej były, i wrodzona cnota, wierność i życzliwość moja ku Ojczyźnie, miłej matce mojej sub censuram i pod opaczne u mniej świadomych rzeczy i niechętnych mi ludzi niepodpadała interpretacje, wydaję in publicum ten manifest« — pisał hetman na wstępie. Przystąpienie jego do konfederacji było dyktowane jedynie chęcią szybkiego doprowadzenia do pokoju ze Szwecją. Konfederacja bowiem reprezentowała w oczach Karola neutralną Rzpltą, niezależną od Augusta, »która była passiwa«; ona tylko mogła podjąć się medjacji, »bo nikt in sua causa iudex być nie może«. Żywił wtedy jednak nadzieję hetman, że więcej województw przystąpi do konfederacji warszawskiej. »Ale inaczej fata publica rzeczy wykierowały za uczynieniem drugiej konfederacji prowincji małopolskiej« — która uniemożliwiła utworzenie jednolitego frontu całej Rzpltej. Na jego dobre i czyste intencje odpowiedzieli wówczas wrogowie oderwaniem od niego wojska i utworzeniem związku. Dalsze swe kroki tłumaczy hetman tragicznym splotem okoliczności, gdy znalazł się w Warszawie bez wojska, bez środków, zdany wraz z rodziną na łaskę Szwedów. Ogłoszenie »interregnum« i naznaczenie elekcji było wynikiem presji okupanta. Sam hetman kładł ustawicznie nacisk na rokowania o pokój ze Szwedami, starania te jednak rozbijały się o nieszczerość komisarzy szwedzkich. Zerwał tedy z konfederacją, która nie spełniła jego nadziei i nie sprostała swemu zadaniu pod pierwszym po-

---

w hołdzie Teodor Lubomirski. »Z Krakowa sub data d. 23 praesentis piszą, że jchmć. pp. Lubomirscy, *prócz pana starosty spiskiego,* mianowicie jmp. krakowski, pp. podkomorzy i obożny koronni... u króla jmci byli« i t. d.. Z Warszawy, 28 XI. 1704. Rp. Cz. 198. s. 952.

[1] *Manifest... pana kasztelana krakowskiego, hetmana w. k. 1704.* Druk współczesny. Por. Załuski IV. s. 495 i nast. (po łacinie).

zorem: »byłbym bowiem wyrodkiem cnoty i krwie przodków moich i nieżyczliwym synem Ojczyzny, gdybym miał favere i trzymać się takiej strony, która basim et fundamentum status królestwa, praw i swobód ojczystych na wolnej wspierających się elekcji zgwałciła«.

Niemiłe wrażenie robi ustęp »Manifestu«, w którym Lubomirski rozprawia się w gwałtownych słowach z elekcją Leszczyńskiego. Przebija się tutaj nuta osobistego zawodu i chęci załatwienia porachunków z szczęśliwszym rywalem. W całym piśmie czuć przytem przymus, ciążący na hetmanie, który w ten sposób czynił zadość przykremu warunkowi, nałożonemu przez Augusta: musiał potępiać własną działalność i rzucać z obowiązku gromy na Szwedów, konfederatów i Leszczyńskiego.

Pogwałcona elekcja zraziła go ostatecznie do partji szwedzkiej. Skorzystał tedy ze zbliżenia się Augusta do Warszawy, aby uwolnić się »z przymusowej warszawskiej rezydencji...« i porozumieć się z królem i całą Rzpltą, by resztę dni życia swego poświęcić dla pracy nad odrestaurowaniem wolności i dawnych praw.

Z wiosną tegoż roku wydał Lubomirski inne pismo, o całkiem odmiennej treści i tendencji: »Relację kampanjej r. 1703« [1]. Chodziło mu wtedy o usprawiedliwienie się wobec opinji szlachty i oczyszczenie z zarzutów zmarnowania kampanji, wreszcie o umotywowanie ostatecznego przystąpienia do konfederacji warszawskiej. Po niespełna roku przyszła kolej na inne wyjaśnienia, gdy hetman porzucał dawniejsze swoje »credo« polityczne, zrywał nici z takim mozołem nawiązane z obozem szwedzkim i wracał do Augusta, którego tak niedawno oskarżał o zakulisowe, gotujące Polsce zgubę — machinacje. Dwa te manifesty przekonań hetmańskich, tak zbliżone czcsowo, a tak różne treścią i tendencją, musiały wywrzeć jak najgorsze wrażenie w szerokich sferach szlachty. Porównanie obu tych pism utrwalało wśród szlachty przekonanie o iście kameleonowej zmienności Hieronima Lubomirskiego.

»Manifest« hetmana nie pozostał bez odpowiedzi. Niejeden ujął za pióro, aby wstąpić w szranki polemiczne z panem krakowskim i wykazać mu, że jest »zdrajcą i krzywoprzysięzcą«.

---

[1] Por. wyżej rozdział XI.

W odpowiedzi tedy pojawia się »Remanifest pewnego szlachcica« [1], nicujacy na wylot całą działalność hetmana i odsądzający go od czci i wiary. Najciekawsze niewątpliwie było wystąpienie na arenę tej polemiki publicystycznej samego Leszczyńskiego, który dotknięty osobiście pismem hetmana, wydał swój »Respons... na manifest« [2] przeciwnika. Wprawdzie przebija w piśmie Stanisława wyraźna chęć obrony własnej i obalenia argumentów skierowanych przeciwko elekcji warszawskiej, mimo to jednak szlachta chętnie przyklaskiwała wywodom elekta i jego szyderczej, pełnej zjadliwej ironji ocenie działalności Lubomirskiego. »Była wprawdzie sonora tuba meritorum WMPana« — pisał Leszczyński — »ale rzadko kiedy co sławnego wykrzykiwała, a częściej dobrze milczeć musiała, gdy przemiany owe niby słonecznikiem jakim ad sortem et amorem stan WMPana obracały«. To znowu porównuje jego politykę »z kuglarskiem zwierciadłem, co w jednej twarzy i piękne i brzydkie pokazuje figury«.

Niemałą popularnością cieszyły się wiersze, rozrzucane po całej Polsce, a wyszydzające krakowską »Canossę« hetmana i powrót do obozu królewskiego:

»Triumfuj Polsko, brzmią straszne kartany,
Io, Marsowe niechaj grają tany,
Echo stugębne niech rozdyma usta,
Hetman waleczny przystał do Augusta.

Laury Chrobrego za nic, za nic sława,
Śmiałego niegdy nazbyt Bolesława,
Czterdzieści zwyciestw na nic Krzywousta,
Gdy pan krakowski idzie do Augusta...

Widzę zasłane trupem polskie pola
Wojsk porąbanych szwedzkiego Karola.
Tak lecą z karków głowy, jak kapusta,
Bo pan krakowski przystał do Augusta.

Io triumphe! hetman u Augusta,
I podkomorzy, także u Augusta.

---

[1] *Remanifest pewnego szlachcica na manifest jmp. kasztelana krakowskiego*, w rękopisie użyczony mi uprzejmie przez dyrektora bibljoteki i archiwum Tarnowskich w Dzikowie, pana M. Marczaka.

[2] *Respons Stanisława I.* (*Leszczyńskiego*) *na manifest Hier. Lubomirskiego* 1705 (druk współczesny). Por. Załuski IV s. 395 i nast.

Obożny, co? i ten u Augusta?
Ten u szatana, ten u dwu, ów u sta«[1].

Nieufność do hetmana była powszechną. Jego »przemiany« polityczne stały się już przysłowiowe. Obóz szwedzki potępił go wślad za Leszczyńskim. Co gorsza, i w obozie Augusta ziarno niewiary w szczerość hetmana zakorzenione było bardzo silnie, skrzętnie podsycane przez wrogi mu głos opinji, który szeptał ustawicznie: »nie życzę królowi Augustowi, ojczyźnie i wojsku, aby tak doświadczonemu, zastarzałemu krzywoprzysięzcy wierzyć miał do jego zgonu«[2].

13. Ostatnie dni hetmana.

Po »akcesie«. — Nowe dysonanse. — Walka o wojsko. — Rozkład obozu Augusta. — Rada grodzieńska i komisja łucka. — Ostatnie dni hetmana.

Akces krakowski dokonał się nieco niespodziewanie: nagłe przybycie Augusta do Krakowa, wynikłe z ówczesnej sytuacji wojennej, przecięło nić wlokących się rokowań między hetmanem a dworem i zmusiło Lubomirskiego do szybkiej decyzji. Obawiał się hetman, że w innym wypadku »stałoby się między wojskami zamięszanie i krwi wylanie«. Trudno było przypuścić, aby wojska hetmańskie, oraz związkowe i saskie mogły zajmować spokojnie koło siebie kwatery bez ustalenia stosunku hetmana i jego chorągwi do Augusta. Wprawdzie miał Lubomirski jeszcze liczne wątpliwości i zastrzeżenia, te jednak ustały z chwilą gdy otrzymał pisemną deklaracje od króla, że wróci hetmanom w pełni władzę nad wojskiem, oraz skłoni chorągwie związkowe »do posłuszeństwa buław«[3].

Zdaje się, że August myślał w tym czasie naprawdę o związaniu hetmana ze swym obozem i w dobrej naogół wierze dawał

[1] *Emblema na przystanie jmp. Hier. Lubomirskiego, kasztelana krakowskiego hetmana w. kor. do króla jmci Augusta.* Całość zawiera 16 zwrotek. Rp. Jag. 101 s. 122.

[2] *Remanifest pewnego szlachcica* j. w.

[3] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) z Krakowa, 21/11 1704 ...»a do tego otrzymałem był deklaracją in scriptis od krola, że jurysdykcją hetmańską in integro przywróci i wojsko związkowe przywróci do posłuszeństwa buław, w czem będąc satisfactus dłużej haesitare nie mogłem, ani trzymać neutralitatem z wojskiem, które nie miało by się było gdzie podzieć za nastąpieniem na kwatery i konsystencje saskich i związkowych wojsk«. Rp. Cz. 2518 s. 411.

mu podobne zapewnienia [1]. Wkrótce jednak spostrzegł, że w jego własnym obozie i wśród gorliwych jego sojuszników odzywają się ostre głosy sprzeciwu, godzące wyraźnie w świeżą ugodę krakowską. Jedynym prawdziwym entuzjastą był główny jej sprawca, poseł duński Jessen. Natomiast dyplomacja carska odniosła się do »akcesu« hetmana bardzo niechętnie. Poseł Dołgoruki oświadczył wprost, że niema absolutnie zaufania do Lubomirskiego, grożąc nawet demonstracyjnie wyjazdem w razie przyjęcia hetmana do łaski królewskiej [2].

Najwięcej jednak trudności wysuwali sami Polacy, stronnicy Sasa. W pierwszych już dniach po ugodzie nie tajnem było nikomu, że »pan marszałek konfederacki... na jmćp. krakowskiego krzywo patrzy« [3]. Marszałek wojsk związkowych, Chomętowski wyjechał wraz ze swymi towarzyszami z Krakowa, nie oddawszy manifestacyjnie wizyty hetmanowi. »W tych ludziach, których miał w Krakowie ta jest apparencja, że nie myślą iść pod komendę pana krakowskiego« [4]. Nic dziwnego: wszak z chwilą powrotu całego wojska pod rozkazy hetmańskie kończyła się cała idylla związkowa, mijały bezpowrotnie złote czasy rządów regimentarskich Chomętowskiego, Rzewuskiego [5], Czermińskiego [6] i innych, wyniesionych nagle z szarej masy rycerskiej na naczelne stanowiska w wojsku — teraz trzeba było wrócić pod rządy hetmana, którego się przez szereg miesięcy odsądzało od czci i wiary i oskarżało publicznie o zdradę, na oczach całego wojska. Odzyskawszy władzę nad armją mógł Lubomirski jeśli już nie otwarcie, ze względu na Augusta, to skrycie szukać odwetu na przywódcach związku, a rozległe atrybucje władzy hetmańskiej dawały mu w rękę tysiące sposobów szkodzenia poniżonym dygnitarzom związkowym. To też postanowili oni za wszelką cenę przynajmniej narazie odroczyć chwilę oddania władzy he-

[1] M. i. zgodnie z żądaniem hetmana wysłał listy do Mazepy, wzywając go do oszczędzania dóbr Hieronima i Jerzego Dominika Lubomirskich, oraz Sieniawskiego. Kopje tych listów z listopada 1704 w rp. Cz. 539 s. 32, 34 i 43.

[2] Amico confidenti, 15/12 1704. Załuski IV. s. 407.

[3] Z Wieliczki, 22/11 1704. Rp. Cz. 198 s. 954. Mowa tu o Stanisławie Denhoffie, mieczniku kor., marszałku konfederacji.

[4] Z Warszawy, 12/12 1704 ibidem s. 971.

[5] Stanisław Rzewuski, referendarz, później hetman polny kor.

[6] Felicjan Czerminski, substytut związku wojskowego.

tmanowi i zarazem przedłużyć swe rządy, budząc wśród wojska i na dworze nieufność i niewiarę w szczerość intencyj Lubomirskiego, a nawet wprost oskarżając go, że prowadzi grę dwulicową i gotów w każdej chwili zdradzić z powrotem sprawę Augusta.

Natychmiast tedy wszczęto agitację w wojsku. Marszałek związkowy, Chomętowski odprawił koło generalne wojskowe w Kielcach, gdzie »wielkie były aklamacje na pana krakowskiego i wołano, że sub directionem jmci nie pójdą«. W wyniku burzliwych obrad uchwalono wysłać posłów do króla z przedłożeniem uchwał koła generalnego, które godziły nietylko w osobę Lubomirskiego, ale wprost w prerogatywy władzy hetmańskiej. Uchwalono tedy, »aby kto się szczyci żołnierzem być, szedł pod komendę pana marszałka związkowego«, a chorągwiom hetmańskim stawiano ultimatum: albo przejdą do związku, albo będzie się je znosić jako »swawolne kupy«. Pozatem jednak wysunięto żądanie, »aby ab hinc nowi hetmani byli, lecz trzechletni«, dążąc w ten sposób do niebywałego obniżenia znaczenia i wartości urzędu hetmańskiego [1].

August zorjentował się szybko w sytuacji i zrozumiał, że »akces« hetmana przynosi mu wprawdzie niewątpliwe korzyści, zarazem jednak stawia wobec niezmiernie trudnego zadania — zlikwidowania w wojsku rozłamu, który przed niespełna rokiem sam król wywołał i z taką skwapliwością podsycał. Nie chciał sobie zrażać Lubomirskiego, zarazem jednak nie mógł opuszczać wiernych mu zawsze związkowych, tem więcej, że w dużej mierze podzielał ich nieufność i zastrzeżenia w stosunku do hetmana [2]. Mając do wyboru między oddanym mu zupełnie Chomętowskim, a zmiennym, dopiero świeżo nawróconym na wiarę królewską Lubomirskim, skłaniał sią August w duchu ku pierwszemu, ukrywając jednak nieufność do hetmana pod maską przyjaźni i uprzejmości. Nie widząc tedy odpowiedniego sposobu wybrnięcia z sytuacji, odłożył August załatwienie sprawy na później i nagle wyjechał z Krakowa do Saksonji, zawiadamiając hetmana o swym wyjeździe i uspakajając go obietnicą rychłego powrotu [3].

---

[1] Z Warszawy, 13/12 1704 Rp. Cz. 198 s. 973.

[2] Jessen do króla duńskiego, z Krakowa 26/9 1704. Król podejrzywa, »es habe der Crohn-Gross-Feldherr noch eine neue Wahl im Kopfe«. Rp. Ossol. 3337 s. 227.

[3] Jessen z Krakowa, 29/11 1704. Rp. Ossol. 3337 s. 241.

W ten sposób pozostawił August sprawy ich własnemu biegowi. Związkowi zacierali ręce z radości widząc, że oddanie władzy nad wojskiem w ręce hetmana zostało odroczone na czas nieograniczony. Lubomirski oburzał się na trudności, jakie mu stawiali związkowi i Sasi w obejmowaniu stanowisk na zimę. Stronnicy królewscy obdarzali go wyraźną nieufnością, którą wyczuwał na każdym kroku:[1] wojska saaskie zajmowały kwatery zimowe nawet w tych miejscach, które sam August przeznaczył dla chorągwi hetmańskich[2]. Hetman był zupełnie bezsilny: zżymał się, że »Sasi oprymują, ale niemasz z kim mówić bez bytności królewskiej«[3].

Cały ciężar pośrednictwa i łatania z takim trudem skleconej zgody spadł na posła duńskiego, Jessena. Hetman uderzył na niego, jako na gwaranta ugody, dokonywanej pod egidą króla duńskiego i żądał wypełnienia obietnic, prosząc o opiekę i ochronę przed atakami zbyt gorliwych stronników dworu. Groził nawet, że jeżeli nie dostanie odpowiednich konsystencyj dla swych chorągwi, to potrafi się o nie upomnieć siłą. Istotnie sytuacja zaostrzała się coraz bardziej, a spory między hetmanem a Chomętowskim i Sasami groziły przerodzeniem się w otwartą walkę[4]. Szeptano sobie już na ucho, że Lubomirski myśli o nowej »przemianie« politycznej i gotów porzucić Augusta!

W rzeczywistości jednak groźby hetmana nie miały podstaw realnych. Zerwanie z Leszczyńskim i Szwedami dokonało się w sposób, wykluczający możliwość ponownego porozumienia: drukowany »Manifest« hetmana uniemożliwił mu już podjęcie jakichkolwiek kroków w tym kierunku. Był tedy Lubomirski zdany z konieczności na wszelkie przykrości współżycia z partją saską, oczekując z utęsknieniem przybycia Augusta. Tymczasem król, wbrew nawoływaniom Jessena i podkanclerzego Szembeka, wbrew przestrogom, wskazującym na możliwość konfliktu między wojskiem hetmańskiem a związkowem, przedłużył swój pobyt w Dreźnie[5]. Zrazu tłumaczył sobie hetman postępowanie króla

[1] Szczególnie podkanclerzy Szembek. Por. Feldman s. 138.
[2] Jessen z Krakowa, 3/12 1704. Rp. Ossol. 3337 s. 245.
[3] Lubomirski do Sieniawskiej, 30/12 1704. Rp. Cz. 2518 nr. 22232.
[4] Jessen, z Krakowa, 3/12 1704. Rp. Ossol. 3337 s. 245.
[5] Jessen do króla duńskiego, 24/12 1704. Rp. Ossol. 3337 s. 284.

obawą przed Szwedami, »którzy na Śląsku na niego czatują« [1] — w każdym jednak razie liczył na pewny przyjazd króla na radę generalną konfederacji sandomierskiej, zapowiedzianą na dzień 12 stycznia w Krakowie [2]. August jednak wbrew oczekiwaniom nie przybył, radę odraczano parokrotnie, a tymczasem wszystkie sprawy sporne pozostały w zawieszeniu. Rozłam w wojsku koronnem trwał dalej, krępując zupełnie hetmanowi swobodę ruchów. Panowało ogólne przeświadczenie, że August umyślnie nie kwapi się z przybyciem i sprzyjając bardziej Chomętowskiemu, niż hetmanowi, bynajmniej nie pragnie zażegnania rozłamu: »wolał związek wojska dłużej zatrzymać, a pana hetmana tem umortyfikować« [3].

Lubomirski odczuwał boleśnie niechęć dworu i podejrzenia, które stały na przeszkodzie zbliżeniu hetmana do stronnictwa królewskiego. W tej sytuacji mógł jedynie jakiś wybitny czyn z jego strony przełamać lody nieufności i skłonić króla do zajęcia naprawdę przychylnego dla hetmana stanowiska. Jakże jednak mógł marzyć Lubomirski o laurach wojennych, gdy rozbicie wojska utrudniało wszelkie kroki militarne? Zresztą nie powiodło się hetmanowi nawet obiecywane w akcie akcesu krakowskiego pozyskanie całej swej rodziny i przyjaciół politycznych dla sprawy Augusta. W chwili, gdy trzej Lubomircy dokonywali aktu uroczystych przeprosin króla, brakło czwartego, Teodora, starosty spiskiego [4], który dając folgę nieposkromionemu temperamentowi zbierał sobie tymczasem własne wojsko w swych dobrach dziedzicznych i rozpoczął wkrótce utarczki z zajmującymi w okolicy konsystencje Sasami [5].

Hetman rozpoczął naturalnie natychmiast działalność pośredniczącą, łagodził Sasów, perswadował swemu bratankowi i wymownie nakłaniał go do zgody; prowadził układy w Wiśniczu

---

[1] Lubomirski do Sieniawskiej, (oryg.) 20/12 1704. Rp. Cz. 5874 nr. 22232. Podobnie później w początkach roku 1705: »na Śląsku ich (Szwedów) pełno, a we Wrocławiu kupkami się przejeżdżają, czekając na króla (Augusta)«. Lubomirski do Sieniawskiego w lutym 1705. Rp. Cz. 2519 s. 431 i następny.

[2] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 21/11 1704. Rp. Cz. 2518 s. 411

[3] Otwinowski-Anonim s. 76

[4] Por. wyżej rozdział XII. s. 168/9.

[5] Adlerfeldt II. s. 383.

między obu stronami, wzywał Sieniawskiego, by przybył dla »uspokojenia sprawy«. Cieszył się, że wszystko »już chwała Bogu w dobrych jest terminach, na perswazją moją wszystkie punkta najtrudniejsze... są umówione i postanowione« [1]. Wbrew jednak tym optymistycznym przewidywaniom hetmana do ugody nie doszło: Teodor Lubomirski zerwał układy, ruszył z wojskiem na północ, napadł Sasów w ich własnych kwaterach pod Krakowem, wziął jeńców i prosto podążył teraz z tą zdobyczą do obozu szwedzkiego do Rawicza, gdzie go Karol XII bardzo łaskawie przyjął [2].

Zmiana orjentacji starosty spiskiego zwiększała i utwierdzała nieufność dworu do całego domu Lubomirskich. Strapiony hetman przystąpił z tem większą gorliwością do pozyskania Sieniawskiego na rzecz czynnego wystąpienia po stronie Augusta, chcąc w ten sposób przynajmniej zrehabilitować się w oczach obozu saskiego.

Sprytny hetman polny, Adam Sieniawski nigdy właściwie nie zerwał z Augustem i nawet wtedy, gdy Lubomirski zdecydował się na przystąpienie do konfederacji warszawskiej, wolał przyczaić się w swej rezydencji w Brzeżanach i przeczekać, aż horyzont polityczny nieco się wyjaśni. Widząc wzrost wpływów Augusta na konfederacji sandomierskiej, zdawał się nosić z myślą zupełnego porzucenia stanowiska opozycyjnego i wyrażał swe uczucia wiernopoddańcze — nie ruszając się jednak z Brzeżan i naprawdę nadal zachowując stanowisko wyczekujące. Mimo zachęty Lubomirskiego uchylił się od przybycia do Krakowa dla wzięcia udziału w akcie zgody hetmana z królem. Król, dwór, stronnicy sascy, wreszcie sam hetman wielki nie wiedzieli co myśleć o planach i zamiarach ostrożnego Sieniawskiego.

Z początkiem roku 1705 podjął Lubomirski energiczne starania w kierunku nakłonienia hetmana polnego do wyraźnego zdeklarowania się po stronie Augusta. Wzywał go przedewszystkiem do przybycia w pobliże Krakowa, w chwili gdy rozstrzygają się losy związku wojskowego i powagi hetmańskiej: »bytność JMPana« — pisał do Sieniawskiego — »jest potrzebna, aby pokazać dworowi, że neutraliter nie idziemy z nim, bo ta sama suspicja

---

[1] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) z Wiśnicza, 12/2 1705. Rp. Cz. 2518 s. 419. Por. tenże do tegoż, 13/2 1705 ibidem s. 423.

[2] Adlerfeldt T. II. s. 383 i s. 398.

sprawia, że nam zupełnej władzy oddać nie chcą« [1]. Skarżył się Hieronim na zawód, jakiego doznał ze strony Sieniawskiego, gdy ten, mimo zapewnień hetmana wielkiego dawanych dworowi w jego imieniu, że stanie po stronie Augusta, zachowuje stanowisko niezdecydowane. Energicznie nastawał, by Sieniawski przybył do Wiśnicza i odbył naradę z podkanclerzym Szembekiem i paru innymi filarami partji saskiej: taka bowiem »konferencja ugruntowałaby opinionem o szczerej WMPana przyjaźni ku królowi« [2]. Szczególnie zaś żywił Lubomirski nadzieję, że po przybyciu Sieniawskiego z większą skutecznością będą mogli wspólnie podjąć walkę o prawa urzędu hetmańskiego w tak ważnej chwili, »kiedy petitur honor władzy hetmańskiej... i ja tylko sam oganiam się jako odyniec« [3].

Mimo iż ogólnie przeważało wśród przywódców partji szwedzkiej zdanie, że »dla dwu tylko racyj recessus jego (hetmana) był od nas, pierwsza racja eliberacja dzieci, które dotąd w Saksonjej zostawały, druga objęcie wojska« [4] — nie można jednak odmówić hetmanowi pewnego, dość nawet silnego przejęcia się sprawą Augusta. W listach poufnych do Sieniawskiego malował w czarnych barwach położenie Rzpltej. Jedynym ratunkiem było — jego zdaniem — trzymanie się u boku Augusta, wbrew podszeptom ludzi »szalonych«, którzy dążą do rozerwania jedności narodu. Wyjdzie to jedynie na korzyść Szwedowi, »czego zawsze szuka i szukał dla imprez swoich osiodłania nas, i drudzy sąsiedzcy monarchowie, i że się nie chcemy ratować jednością i zgodą, rozerwą na części królestwo, bo jednemu królowi szwedzkiemu nie pozwoliliby takiej potencjej, boby mógł całą Europę zawojować«. Rozbiór Polski — oto co grozi niechybnie w razie dalszego rozbicia politycznego i waśni domowych. Najlepszym dowodem tego był projekt podziału Polski, przedłożony przez Karola XII w Berlinie królowi pruskiemu: wprawdzie narazie pomogła interwenja Przebendowskiego u Fryderyka I, poparta sta-

---

[1] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 2/1 1705. Rp. Cz. 2518 s. 415.

[2] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 12/2 1705, ibidem s. 419.

[3] Lubomirski do Sieniawskiego, 25/2 1705, ibidem s. 424.

[4] Radziejowski do Leszczyńskiego, z Gdańska 25/3 1705... »jest już wiadomość, że dzieci odesłane do Pragi, desperatur o wojsku, które z Sasami oraz ku Litwie się wybiera«. Rp. Cz. 1687 s. 180. Istotnie, August wypuścił synów hetmana z Saksonji i odesłał do Pragi na studja.

nowiskiem cesarza, Anglji i Holandji, nie życzących sobie rozbioru Polski, to jednak groza ta zawisła już nad krajem, »a my śpimy... w kącie siedzimy i sami się gryziemy jako brytany, chcąc jeden drugiemu wydrzeć honor i substancją«. Raczej więc trzeba przecierpieć ucisk saski i zaczekać ze skargami na przyjazd króla, bo »nie potrzeba go do desperacjej przywodzić, aby zaś nie wolał już ten podział przyjąć, niż być królem nad spustoszałą Polską i jemu nieprzyjazną« [1].

Pomimo tylu zawodów ze strony Augusta, który wcale nie kwapił się z przybyciem do Polski, dając w ten sposób przewagę chwilową stronnictwu Leszczyńskiego, Lubomirski przedsięwziął kroki celem podjęcia z wiosną działań wojennych. Nie wierzył w wieści głoszące, że »król jmć nie ma zjechać na tę kampanją«, uważając to za wymysły »adversae partis, która takie impresje czyni dla psowania serca do króla; król najdalej w czerwcu stanie z wojskami swemi w Polsce« [2]. Ten tedy, który radzi, »aby w indifferencjej et neutralitate zostawać, zawodzi WMPana« — pisał do Sieniawskiego — »i nie mam go za przyjaciela« [3].

Pragnąc jakimś wybitnym czynem wojennym rozprószyć podejrzenia dworu, ściągnął Lubomirski już w kwietniu wojska z leż. Sytuacja polityczna i militarna w kraju układała się jednak dla Augusta nader niepomyślnie. Nieobecność jego w kraju wzmogła ogromnie szanse Leszczyńskiego i pomogła mu w dużej mierze do dokonania uroczystego aktu koronacji w Warszawie. Wojska szwedzkie, wzmocnione chorągwiami Teodora Lubomirskiego i Józefa Potockiego, który z antagonizmu do domu Lu-

---

[1] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) luty 1705. Projekt przedłożony przez Karola królowi pruskiemu, przedstawia Lubomirski następująco: »król szwedzki podał dział Polski, że jemu ma cedere wszystka Żmudź, Kurlandja i ostatek Inflant z częścią Litwy do granicy inflanckiej, ostatek Mokwie z ruskiemi krajami i w Litwie część się ma wydzielić domowi sapieżyńskiemu, królowi pruskiemu Prusy i już teraz odstępuje mu Elbląga Warmjej, cesarzowi od granicy województwa, a królowi naszemu zostałby ostatek Polski sub titulo księstwa«. Rp. Cz. 2518 s. 431/7.

[2] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 13/5 1705. Rp. Cz. 2518 s. 455. Hetman miał informacje z Saksonji głównie za pośrednictwem Urszuli Lubomirskiej, księżny Cieszyńskiej. Por. Lubomirski, luty 1705. »O powrocie królewskim, jak prędko stanie, będę miał wiadomość od księżny Cieszyńskiej, i dniem i nocą oznajmię WMPanu«. Ibidem s. 432.

[3] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 25/5 1705 s. 463/7.

bomirskich przeszedł ze swoją dywizją na stronę Leszczyńskiego, pędziły słabe siły saskie i litewskie, oraz rozbite wskutek rozłamu i niezdatne do poważniejszej akcji chorągwie koronne, tak hetmańskie jak i związkowe, na wschód. Główne siły Augusta oparły się dopiero w Brześciu Litewskim, pod opieką wojsk moskiewskich.

Lubomirski starał się skupić wojska koronne na Wołyniu, pod Horodłem, lub też w innem miejscu nad Wieprzem. Wszelkie jednak jego kroki paraliżował brak środków pieniężnych i rywalizacja z przywódcami związku, którzy narówni z ministrami królewskimi podejrzliwie patrzyli na wszelkie kroki hetmana, krępując jego działania i tłumiąc je w zarodku [1]. Oburzony tem hetman nie łączył się (podobnie jak i Sieniawski) mimo wezwań Augusta [2], z wojskiem sasko-litewsko-polskiem (związkowem), które próbowało operacyj militarnych w okolicach Warszawy. Postępowanie swe tłumaczył wobec dworu tem, że mu »disputatur komenda, która urzędowi jego należy« [3]. Wprawdzie podkreślał na każdym kroku swą uległość wobec Augusta i gotowość do usług, oraz zaznaczał, że zerwał zupełnie z prymasem, »który jako sobie posłał, tak się i wyśpi« [4] — niemniej jednak zaznaczał swe nieustępliwe stanowisko w walce o prawa buławy hetmańskiej. »Jać już stary« — pisał — »niedługi wiek mój, ale nad tem boleję, jeżeli za rządu mego upadnie buławy jurysdykcja, która wydrzeć mi chcą i będzie to przykład na moich następców« [5].

W tych warunkach kampanja z r. 1705 musiała być zmarnowana, mimo niewątpliwie dobrych chęci hetmana, który nieraz i z własnej szkatuły pokrywać musiał niezbędne potrzeby woj-

---

[1] Rozpuszczali wieści, że Lubomirski udał się do Brzeżan w celu nawiązania jakichś układów, szkodliwych dla obozu Augusta, z Adamem Sieniawskim. Chcąc usunąć podejrzenia dworu, donosił królowi Lubomirski że Sieniawski już jest przy wojsku, choć ten ciągle jeszcze się wahał. Ibid.

[2] August II do Lubomirskiego (oryg.) 19/8 1705 Rp. Cz. 449. s. 233.

[3] Lubomirski do P. Kczewskiego (kopja) 1705. Rp. Kras. 811.

[4] Lubomirski do Przebendowskiego (kopja) 1705. Rp. Kras. 811. »Nie wiem w co dufa (prymas) i pewnie go król szwedzki nie ochroni a fulminibus vaticanis. Ja nie interesuję się nic do osoby jego, którego chciałem rektyfikować wtenczas, gdy WMPan z nim traktował, a nie mogąc gflectere do zgody porzuciłem z nim korespondencję«. Lubomirski do Kczewskiego 1705. Ibidem.

[5] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 25/2 1705 Rp. Cz. 2518 s. 427.

skowe[1], nie otrzymując z Saksonji nic, poza zachętami do wytrwania i wierności[2]. Wobec zbliżającej się zimy musiał hetman znów myśleć o zapewnieniu chorągwiom odpowiednich leż zimowych, gdyż rozwiązać mógł je jedynie za cenę nowych sporów, zaogniających i tak już drażliwą sytuację. Wojska saskie i związkowe zajmowały wygodne kwatery w województwie wołyńskiem i ruskiem, wypychając oddziały hetmańskie do sandomierskiego i krakowskiego, gdzie trzeba było dopiero walczyć z bawiącemi tam pułkami szwedzkiemi i chorągwiami Józefa Potockiego[3]. Na każdym kroku przekonywał się hetman, jak go dwór »traktuje et quod sperandum z tamtej strony«[4].

Dopiero późną jesienią przybył do Polski oddawna oczekiwany August i »przebrawszy się samotrzeć« przez kraj zalany wojskami nieprzyjacielskiemi[5] stanął w Tykocinie, gdzie spotkał się z carem Piotrem. Wszyscy partyzanci sascy zgromadzili się teraz przy boku króla, a pod opieką cara, na walnej radzie konfederacji sandomierskiej w Grodnie (listopad-grudzień 1705). Spodziewano się ogólnie energiczniejszego poparcia wojny i wydatnego wzmocnienia słabnących już szans Augusta. Szczególnie ważne znaczenie miało przybycie króla dla rostrzygnięcia sprawy związku wojskowego, zwłaszcza że interwencja Augusta u Piotra pozwalała spodziewać się nowych, poważnych zasiłków pieniężnych ze strony Moskwy.

Lubomirski przywiązywał wielkie nadzieje do osobistego spotkania z królem: łudził się, że wszystkie trudności, jakie napotykał na drodze do objęcia władzy nad wojskiem, były dziełem wyłącznie paru złych doradców króla, nieprzychylnie dla hetmana usposobionych. Narady grodzieńskie rozwiały jednak brutalnie jego złudzenia. Na każdym kroku spotykał się nadal

---

[1] Lubomirski do Przebendowskiego (kopja) 3/1 1706. »Dosyć ja z siebie uczyniłem (lubo żadnego nie mam za to meritum), że staraniem, pracą i znacznemi kosztami utrzymałem wojsko in fidelitate na wiosnę przeszłą i kwater ruszające się i zawróciłem niemało chorągwi do wojewody kijowskiego biorących się«. Rp. Kras. 811. Por. Feldman s. 160 i nast.

[2] August II do Lubomirskiego (kopja) 25/6 1705. Rp. Cz. 1687 s. 102.

[3] Lubomirski do Przebendowskiego, 3/1 1706. Rp. Kras. 811. Por. Feldman s. 160 i nast.

[4] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) 3/11 1705. Pisał to na podstawie relacji swego rezydenta na dworze. Rp. Cz. 2518 s. 477.

[5] Lubomirski do Sieniawskiego, 7/11 1705. Rp. Cz. 2518 s. 415.

z intrygami zaufanych królewskich, zwłaszcza Szembeka i Szaniawskiego, forytujących stale przywódców związkowych. Sam August wreszcie solidaryzował się z nimi zupełnie i nic nie uczynił, by wykazać, że się potrafi zdobyć na niezależną od ich podszeptów ocenę hetmana. Nie oszczędzono Lubomirskiemu ani jednego upokorzenia, dając mu ustawicznie do poznania, że nie cieszy się ani w części podobnem zaufaniem sfer decydujących jak filary związku, Chomętowski i Rzewuski. Odczuwał hetman boleśnie nieobecność jedynego, naprawdę sobie przychylnego ministra, podskarbiego Przebendowskiego, »bez którego prezencji polskie interesa źle bardzo idą, bo ten duorum viratus (Szembek-Szaniawski) passionibus tylko ex privato respectibus laborans, nie dba wcale o wzmocnienie sił... w wojsku in rem pana, fundując się tylko na postronnej mocy. Ja zaś rozumiem, primo loco starać się trzeba o przychęcenie civium«[1]. Właśnie zaś dwór nie czynił w tym czasie żadnych starań o »przychęcenie« do siebie Lubomirskiego.

Mimo to uczyniła rada grodzieńska formalnie bardzo poważny krok na drodze likwidacji związku wojskowego. August musiał się liczyć jeżeli już nie z hetmanami, to przynajmniej z opinją wojska: wszak rozgoryczone przedłużaniem rozłamu i forytowaniem związkowych chorągwie hetmańskie groziły już parokrotnie przejściem na stronę Józefa Potockiego i Szwedów. Nie można było tedy przewlekać sprawy w nieskończoność i należało stanowczo powziąć jakieś uchwały w tym względzie.

Istotnie wśród punktów konkluzji rady grodzieńskiej spotykamy zapowiedź rozwiązania związku. »Chcąc zaś rozróżnione serca civium i rozerwane siły Rzpltej do zupełnej jedności i staro polskiego vigoru przyprowadzić... distractum et divisum do tąd infelici discordia corpus wojska koronnego pod jednostajną władzą i posłuszeństwem hetmanów podług praw i zwyczajów dawnych łączymy i kombinujemy«. Wślad jednak za hetmanami, którzy »dobrowolnie i chwalebnie przystąpili do konfederacji sandomierskiej, mieli komendanci wszystkich chorągwi zebrać »documenta autentica z podpisem rąk« przysięgi na wier-

[1] Lubomirski do Przebendowskiego, 3/1 Rp. Kras. 811. Przebendowski bawił wówczas w Berlinie, gdzie z powodzeniem czynił starania o utrzymanie króla pruskiego w neutralności. Por. Feldman s. 161 (przypiski).

[2] Ibidem. Por. Lubomirski do Przebendowskiego, 1705. Ibidem.

ność od towarzystwa po chorągwiach i okazać je marszałkowi trybunału skarbowego, oraz sami złożyć podobną przysięgę w jego ręce. W ten sposób miano upewnić się co do wierności podejrzanych chorągwi hetmańskich. W uchwałach rady nie pominięto bynajmniej milczeniem wielkich rzekomo »zasług« marszałka związku Chomętowskiego i referendarza Rzewuskiego, polecając ich zaopatrzenie i wynagrodzenie szczególnej uwadze trybunału, naznaczonego na dzień 25 stycznia do Łucka na Wołyniu[1].

Nadzieje jednak na wielkie subsydja moskiewskie okazały się conajmniej przedwczesne. Car Piotr obiecał na wyjezdnem, że sam wróci w lutym, pieniądze jednak będą dopiero znacznie później: »Post bellum auxilium«[2].

Po zamknięciu rady udał się Lubomirski w pobliże granicy pruskiej, pragnąc wreszcie umożliwić żonie, bawiącej w Królewcu, powrót do kraju. Uspokajał króla na podstawie wieści, otrzymywanych z Prus, że kupienie większych sił zbrojnych przez króla pruskiego na pograniczu nie oznacza zamiarów czynnego wmięszania się do wojny po stronie szwedzkiej[3].

Po załatwieniu spraw osobistych gotował się teraz hetman do podjęcia ostatecznej walki o władzę nad wojskiem. Przystępował do niej już bez żadnych złudzeń, wiedząc, że przeciwko niemu staną murem wszyscy dygnitarze wojskowi, zatrwożeni o utratę władzy i wpływów, oraz »niechętni mu dworscy konsyljarze«, ufni w protekcje i ciche poparcie króla, odnoszącego się do hetmana zawsze z dużemi zastrzeżeniami.

Wrogowie Lubomirskiego zastosowali ponownie taktykę odwlekania sprawy. Wypadki wojenne przyszły im przytem w pomoc. Szwedzi rozpoczęli marsz w kierunku Litwy, wskutek czego August musiał przyspieszyć swój wyjazd, a w całym jego obozie zapanowała panika, osłabiona nieco jedynie nadzieją posiłków moskiewskich. Naturalnie odroczono termin trybunału na później,

---

[1] »Conclusum rady walnej w Grodnie«. Rp. Cz. 199 s. 165 i nast.

[2] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) z Grodna, 21/12 1705. »Car wczora odjechał, rediturus in februariis, jako mi sam powiedział, kiedym go żegnał« i t. d. Rp. Cz. 2518 s. 489.

[3] Lubomirski do króla (oryg. franc.), 28/12 1705. Rp. Cz. 449 s. 283. Hetman interesował się bardzo sprawami pruskiemi i miał z Berlina zawsze dobre informacje. Przywiązywał nawet wielką wagę do ewentualnej interwencji Prus w sprawach Polski. Por. Feldman s. 78.

a sam August polecił hetmanowi, aby w razie potrzeby przenieść obrady »na insze miejsce i czas« [1].

Wbrew przesadnym obawom sytuacja wojenna pozwoliła na odprawienie trybunału, który rozpoczął obrady w Łucku z opóźnieniem, dopiero w lutym. Zgodnie z przewidywaniami hetmana, wojsko związkowe wysunęło bardzo ostre warunki, żądając ograniczenia władzy hetmanów w sprawie wyznaczania leż zimowych, krępując ich swobodę w rozdzielaniu urzędów wojskowych, żądając wymazania z komputu chorągwi sprzyjających Szwedom, ze szczególnem podkreśleniem partji Teodora Lubomirskiego. Dalsze żądania nosiły już wyraźnie charakter rozgrywki politycznej: związkowi zażądali usunięcia z wojska powiernika hetmana, pułkownika Dobrosołowskiego i ukarania go w ten sposób za atak na wierny Augustowi oddział Śmigielskiego jeszcze w roku 1704 [2], co więcej, odsądzali od prawa do pobrania żołdu wszystkie chorągwie hetmańskie, które w tymże czasie wraz z Hieronimem przebywały w obozie szwedzkim w Warszawie. Żądano kategorycznie, aby chorągwie te, »które in obsequio hetmanów były«, złożyły dokumenta przysięgi na konfederację; deputatów zaś tych chorągwi wogóle nie chciano dopuścić do obrad nad traktatem [3].

W całej tej sprawie trudno było nie wyczuć ręki króla. August odgrywał wobec hetmana rolę dwulicową, łudząc go swą szczerością: zarazem jednak sam podniecał związkowych do oporu, zachęcając do stawiania ostrych warunków i trwania w nieustępliwości. W »sekretnej informacji« swej zalecał August wprawdzie szybką likwidację związku i oddanie wojska hetmanowi, nie pierwej jednak, aż po upewnieniu się, »że hetmani po

---

[1] August II do Lubomirskiego (kopja) 15/1 1706. Rp. Cz. 539 s. 71.

[2] Chodzi tu o porażkę, jaką zadał Dobrosołowski na czele podjazdu złożonego z chorągwi hetmańskich znanemu partyzantowi Augusta, Śmigielskiemu. Było to w czasie, gdy Lubomirski bawił w Warszawie przy konfederatach 1704 r. Por. wyżej rozdział XI.

[3] »Punkta do traktatu od wojska skonfederowanego iuxta mentem Rzpltej jmpp. komisarzom trybunału skarbowego radomskiego podane 24/2 1706.« Rp. Cz. 1687 s. 271. Por. »Suppplement ad puncta do prześwietnej izby komisarskiej... dany w Łucku, d. 21/2 1706« ibidem s. 277. Por. gazeta z Łucka, dn. 20/2 1706. Rp. Cz. s. 221. Trybunał w Łucku był niejako dalszym ciągiem trybunału skarbowego radomskiego, zalimitowanego przez Lubomirskiego i przeniesionego do Warszawy w r. 1704.

objęciu władzy nie będą się z nikim znosić«. Zarazem zaś mieli związkowi zawarować sobie powrót do konfederacji na wypadek »jakowej warjacjej, albo jakowej odmiany ze strony hetmańskiej przeciwko królowi Augustowi II., albo też in casum, jeżeliby oczywiście i szczerze nie chcieli bić Szwedów... ale na pozór tylko, jako i przedtem pokazywali«.

Nic dziwnego, że związkowi czując za sobą poparcie Augusta przybierali bardzo hardą postawę i stawiali hetmanowi poniżające warunki, pytając się go wręcz, czy »zechce szczerze trzymać stronę królewską, czy nie«. Stanowisko Lubomirskiego, broniącego prerogatyw władzy hetmańskiej, było niezmiernie utrudnione. Na wszystkie jego argumenty odpowiadano w myśl instrukcji królewskiej, że dziwny i podejrzany jest upór hetmana: albo chce szczerze bronić sprawy Augusta, a wtedy można się zgodzić na wszelkie zastrzeżenia związkowych, albo też myśli o nowej jakiejś »przemianie«. Gdyby zaś ta druga alternatywa była słuszną, to pocóż całe układy, naco likwidować związek wojskowy i oddawać władzę hetmanom? »cóż potym, żeby dłużej tak haniebnie zwodzili króla i Rzpltą?« [1].

Istotnie w czasie obrad »w izbie komisarskiej« wyjawili deputaci tę »sekretną informację« króla. Zabolało to szczególnie Lubomirskiego, który mimo wszystko wierzył w szczerość intencyj Augusta i nie podejrzywał go o prowadzenie tak podstępnej gry. Skarżył się tedy przed Szembekiem, że informacja ta »honor nasz czarnym nad miarę wypisała atramentem. Żalę się tedy na tak wielką opresją naszą przed WMPanem i proszę, abyś chciał być vindex niewinności mojej, dopomagając mi u jkmci, aby tak wielkie obelgi nie zasychały na honorze moim, który wszelkim fortunom i życiu samemu antepono. Bóg sam, który jest scrutator cordium, widzi moją ku Panu szczerość... ktokolwiek zaś mnie inaczej tłumaczy jest iniurius samemu królowi jmci i zda ciężki Bogu rachunek, że tak drogi i zbawienny Rzpltej czas wydziera i tamuje drogę do ratowania ojczyzny« [2].

Mimo piętrzących się trudności doszło wkońcu dzięki do-

---

[1] »Punkta na trybunał skarbowy radomski do Łucka według sekretnej informacjej jkmci«. Rp. Cz. 1687 s. 280.

[2] Lubomirski do Szembeka, z Rzeszowa 22/3 1706. Rp. Cz. 449 s. 373. Chodziło tutaj właśnie o wyżej przytoczoną »sekretną informację«. Por. Feldman s. 176.

brej woli hetmana do zawarcia traktatu z wojskiem. Po rozwiązaniu związku przeszło wojsko pod rozkazy hetmańskie. Pragnąc wreszcie przełamać lody nieufności dworu rozpoczął teraz Lubomirski energiczne przygotowania do nadchodzącej kampanji w roku 1706 [1]. Starania te przerwała jednak choroba, nękająca go już od zimy: [2] natychmiast tedy po zawarciu traktatu z wojskiem udał się hetman do Rzeszowa, skarżąc się na »słabość«, która go przykuła do łóżka i paraliżowała zupełnie jego ruchy [3]. W kwietniu rozeszły się wieści, że hetman »chory i słaby będąc miał resignare ducali clave«. Chciał złożyć buławę hetmańską, aby ustąpić jej Adamowi Sieniawskiemu, a zarazem postarać się o zapewnienie mniejszej buławy podkomorzemu, Józefowi Dominikowi Lubomirskiemu [4]. Nim jednak zdobył się na ostateczną decyzję i realizację swych ostatnich planów, zaskoczyła go śmierć na zamku rzeszowskim, dnia 20 kwietnia 1706 roku.

14. Na pograniczu dwu stuleci.

Rozkład wewnętrzny Polski za czasów wojny północnej — to niewątpliwie dalsze ogniwo tego procesu, którego genezy szukać należy w czasach rządów Sobieskiego. Wielki wysiłek orężny, na jaki zdobył się naród w drugiej połowie XVII w. w walce z półksiężycem, osłabił i wyczerpał jego siły żywotne. Równolegle zaś ze słabnięciem siły odpornej narodu nazewnątrz dokonywał się niebywały upadek autorytetu władzy monarszej za ostatnich dwóch królów — rodaków, skrzętnie wyzyskiwany i podsycany przez ambitne a przedajne rody magnackie. Rządy Sobieskiego to okres przejściowy: obok wielkich porywów i zdu-

[1] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) z Łucka 26/2 1706. Rp. Cz. 2518 s. 491. Por. Lubomirski do tegoż z Rzeszowa 20/3 1706. ibidem s. 495. Por. Lubomirski do tegoż, bez daty, ibidem s. 496.

[2] Lubomirski do Sieniawskiego 21/12 1702. »Mnie znowu zaczyna gnębić reumatyzm i Bóg wie, co się ze mną dziać będzie i jeżeli nie przyjdzie być w domu przed komisjami«. Rp. Cz. 2518 s. 489.

[3] Lubomirski do Sieniawskiego (oryg.) z Rzeszowa, 20/3 1706. «Jeszcze dla słabości mojej in eo zostaję statu, że własną ręką nie mogę pisać do WMPana i ode dworu, lubo mię przez pana podkomorzego koronnego (który tu wczora stanął) z Wilna zachodzi rekwizycja, abym zjechał do Krakowa, jednak taż sama racja, niesposobnego zdrowia, nie pozwala mi dosyć uczynić rozkazowi jkmci« i t. d. Rp. Cz. 2518 s. 495.

[4] Gazeta z kwietnia 1706. Rp. Cz. 199 s. 229.

miewających czynów bohaterstwa, przejętych po pokoleniu poprzedniem, wysuwa się na pierwszy plan coraz silniej brak zainteresowania dla sprawy publicznej, egoizm rodowy i partykularyzm dzielnicowy, dbałość o powiększenie i utrwalenie potężnych fortun magnackich, ambicja rządzenia i zagarniania w swe ręce całych wpływów we własnym zaścianku, idąca w parze z wzrastającym brakiem zrozumienia dla idei podporządkowania się pod wymogi i cele ogólne. Nieszczęsne bezkrólewie powiększyło jedynie zamęt wewnętrzny, pogłębiając przepaści dzielące poszczególne rodziny magnackie i jednostki. Wybór Augusta II ułagodził umysły tylko pozornie: zarzewie konfliktu pozostało i zaciążyło złowrogo na dalszych losach państwa. Trafnie oceniali tedy sytuację współcześni, powtarzając: »Finis interregni, initio scissarum Rpcae«. Istotnie, nieuspokojone w dobie bezkrólewia ambicje i przyduszone prywaty kipiały tem silniej, że i wśród nielicznych umysłów szczerze myślących o dobru Rzpltej, bynajmniej nie wzbudzał zaufania król — Niemiec, zaczynający swe rządy od podeptania wolnej elekcji. Ziarno niezgody i rozterki wewnętrznej kiełkowało powoli, by wreszcie wydostać się na światło dzienne i bujnie rozwinąć w dobie wojny północnej. Ci sami ludzie, którzy za czasów Sobieskiego szukali wawrzynów w zwycięskich bitwach, teraz zadowalali się o wiele skromniejszą rolą drobnych intrygantów, kupczących swemi przekonaniami i sprzedających je za grosz obcych państw. Zażarci obrońcy wolności polskich wobec rzekomych wrogich zakusów polityki francuskiej w XVII w., teraz milczeli na widok samowolnego deptania ich świętości przez sąsiadów, najeźdźców, wreszcie przez własnego króla. W pojęciach ogółu szlachty wytworzył się nieopisany zamęt, który przejawił się nazewnątrz w zupełnym bezwładzie i braku aktywności. Przełom XVII i XVIII stulecia przyniósł wśród zawieruchy domowej i burzy wojennej niszczący posiew przyszłej niewoli narodu.

W tym to przejściowym okresie dziejów Rzpltej przeżywał południe i zmierzch swej działalności — Hieronim Lubomirski.

...»Dusza
Pełna zagadek. Postać dwulicowa
Razem i miękka i w siłę bogata,
Jak ów Rinaldo włoskiego Torkwata,
Który kolejno pieszczonym uściskiem,
Ze pni mirtowych odklinał Armidy,

Lub całe armje przerażał połyskiem
Swej brylantowej egidy« [1].

Istotnie natura wyposażyła Lubomirskiego w dziwną mieszaninę dobra i zła. Mimo, że historycy bardzo surowo dotąd osądzali Hieronima, nie brak było u niego rysów dodatnich i ujmujących. W młodości swej już zdradzał wzniosłe porywy, pragnienie walki z bisurmanem i górnego bohaterstwa, czyto w szacie kawalera maltańskiego, czyto jako wierny towarzysz broni Sobieskiego na południowo-wschodnich rubieżach Rzpltej, czy wreszcie w bitwie pod Wiedniem i w kampanji na Węgrzech w 1683 r. Gnany był coprawda zawsze żyłką awanturniczą, żądzą przygód i sławy, w tych jednak czasach oddawał naprawdę cenne usługi sprawie walki z półksiężycem.

Ten sławny żołnierz, »człowiek wojny« [2], lubiany był ogromnie w wojsku: przepadali za nim komendanci, współtowarzysze i podwładni. »Człowiek uczciwy, bez głowy« [3] — to powiedzenie Morsztyna trafnie ocenia Hieronima w czasie, gdy ten poza wojną niczego jeszcze nie szukał, a w życiu politycznem dopiero pierwsze stawiał kroki. »Człowiek dzielny i gładki dworak, pełen wytworności« [4], który szuka jedynie wojny i sławy, przytem jednak lekkomyślny, więcej w nim fantazji, niż rozsądku. »Jedynem mojem pragnieniem jest wojna« [5] — mówił o sobie Lubomirski, i szukał jej wszędzie. Gdy w kraju brakło sposobności do walki i przygód wojennych, wtedy szukał ich poza krajem: stąd też tak chętnie wstępował w służbę, czy austrjacką, czy też znowu francuską, byle tylko dać upust swej żądzy sławy.

Był to dobry wojownik, ale zarazem i gładki dworak, obdarzony hojnie przez naturę ujmującą powierzchownością. Ogromnie pomocnem do karjery i bogactwa mogło być pozyskanie ręki którejś z zasobnych, a urodziwych córek magnackich. Niestety, złożone w młodości śluby czystości stanowiły dla niego wprost nieprzezwyciężoną przeszkodę. Kiedy jednak kawaler maltański, obdarzył swem uczuciem zwykłą szlachciankę, wówczas zdołał

---

[1] Deotyma: *Sobieski pod Wiedniem.* Warszawa 1904. Część I. s. 73.

[2] Béthune, 31/10 1687. IV. s. 3295.

[3] »Honneste homme sans teste, aimè de la noblesse et des soldats«. Dopisek Morsztyna w memorjale Béthune'a, 24/3 1680. A. J. III. t. II s. 366.

[4] Polignac 6/11 1696. Hurmuzaki j. w. T. s. 468.

[5] Lubomirski do Béthune'a 3/1 1691. T. W. V. s. 4405.

pokonać przeszkody, stawił odważnie czoło przeciwnej mu opinji rodziny i duchowieństwa, by wreszcie po długiej walce odnieść zwycięstwo i uzyskać uznanie ważności swego małżeństwa. Nie brak było tedy momentów, w których uczucie zawładnęło zupełnie Hieronimem i stłumiło głos rozsądku. A przecież ta lekkomyślnie podjęta walka z Rzymem mogła mu jedynie zaszkodzić w karjerze i rzeczywiście osłabiała ogromnie jego szanse wobec innych współzawodników, cieszących się pełnem zaufaniem i poparciem stolicy apostolskiej [1]. Inna rzecz, że w tej jego sprawie małżeńskiej łatwo wyczuć dumę magnata, który nie uznaje żadnych więzów i usunąć chce z drogi wszystkie trudności, byle tylko postawić na swojem i przeprowadzić swą wolę!

W przekonaniach politycznych daremnie szukać u Lubomirskiego stałości: mimo to jednak utarła się opinja, wskazująca na niego stale jako na »Francuza«. Istotnie, pociąg do Francji przejawia się w postępowaniu Hieronima przez całe niemal życie. Mimo pewnych odchyleń, współpracował Lubomirski najchętniej zawsze z obozem francuskim. Sam nieraz podkreślał, że związek z Francją uważa za najlepszy aljans dla Rzpltej. Brał wprawdzie nieraz pieniądze od Francji, nie pogardzał i talarami cesarskiemi, mimo to jednak sam Polignac musiał mu przyznać, że w dobie bezkrólewia pracował dla Francji »więcej z serca, niż z chęci zysku«. Były chwile, że aż dziwił się poseł francuski jego zapałowi i ofiarności na rzecz kandydatury księcia Conti: był wtedy Lubomirski »najgorliwszym, najgorętszym, najsilniejszym obrońcą sprawy francuskiej« [2].

Nie wynika stąd, by Lubomirski miał górować etycznie nad swem otoczeniem i pracował dla sprawy francuskiej jedynie z przekonania. Nic podobnego: Lubomirski pracował przedewszystkiem dla siebie, dla swego wyniesienia, snując śmiałe plany i marzenia, sięgając w myśli po koronę królewską.

A zawiść o nim powtarzała rada,
Że go nic nigdy nasycić nie może,
Bo jest w nim zmienność i fałsz Alcybjada.
Pewnie oszczerstwo. My raczej uwierzym,
Że pychę przejął po ojcu swym Jerzym.
Ona mu była męką i chorobą,
Dla niej nie lubił bawić się w ojczyźnie,

[1] Béthune, 31/X 1687. T. W. IV. s. 3295.

[2] Bizardière, j. w. s. 186 i nast. Por. wyżej rozdział VII.

Gdzie na seciny miał wielkości bliźnie,
Ach, a jednego nad sobą![1].

Był przedewszystkiem prawdziwym dzieckiem epoki, niezmiernie wrażliwem na hasła i prądy współczesne. Kawaler maltański, rycerz — chrześcijanin, nieledwie typ średniowiecznego krzyżowca, rzucił się pod koniec rządów Sobieskiego w wir zajadłych walk partyjnych i podziemnych intryg domowych, które stanowiły jądro ówczesnej polityki domów magnackich. Ambicją jego było uzyskanie tak wszechwładnych wpływów w Koronie, jakie były udziałem Sapiehów na Litwie. Dawny rycerz broniący swą piersią chrześcijaństwa przed naporem Turków, doszedł do wybitnych stanowisk w państwie dopiero w chwili, gdy hulała już na dobre prywata i gdy z poza oparów klęsk i nieszczęść, spadających na Rzpltą, wyłoniło się upiorne widmo prywaty i zaniku myśli politycznej, panoszące się na ziemiach polskich w pierwszych dziesiątkach XVIII wieku. W tych to czasach Lubomirski pchany żądzą wyniesienia się na czoło wypadków, kandydat do korony, identyfikował interes własny z interesem narodu i państwa, nie wyrastając bynajmniej ponad swoją epokę.

Nieubłagany pozornie i zasadniczy wróg Sasa gotów był jednak do kompromisu i »przemiany« politycznej, gdy odpowiadało to jego planom i zamierzeniom osobistym, lub wreszcie gdy zawiedzione plany tronowładcze raniły jego niepohamowaną pychę, którą »przejął po ojcu swym Jerzym« i nie pozwalały mu ugiąć karku przed jedną z »wielkości bliźnich«, przed — Leszczyńskim.

W powodzi pism satyrycznych, ulotek i pamfletów politycznych niemało żółci wylano na postać wielkiego hetmana. »Judasz — pan krakowski«, geniusz przewrotności, który cały swój umysł wytęża jedynie w tym kierunku, aby wszystkich »okpić«, dalej »zdrajca« i »krzywoprzysięzca« — oto co myślano, mówiono i pisano o Hieronimie Lubomirskim. Ośmieszano jego starania o koronę:

Chcesz być królem, lecz słuszną masz inwestyturę:
Szubienicę majestat, z krwi swojej purpurę.
Chcesz wygnać z Polski króla, sam osiąść na tronie,
Dobrześ kpie siwej głowie w czapie, nie w koronie.
Pewniejszyś ty męczennik, niżeli król polski,
Gdy cię w sztuki porąbie da Bóg jaki wojski«[2].

[1] Deotyma: *Sobieski pod Wiedniem* I. s. 75.

[2] *Illuminatio prawdy*. Satyra z r. 1704. Rp. Raczyńskich 102 k. 322 b.

Najsilniej skompromitowały hetmana owe dwie »przemiany« z roku 1704. Gdy w parę miesięcy po potępieniu polityki królewskiej zdobył się na publiczne stwierdzenie, że stoi nadal i stać będzie »przy prawach i swobodach krwią przodków naszych nabytych i przy majestacie króla Augusta«, wówczas rozległo się po całej Polsce zjadliwe pytanie:

«A co moment, co miesiąc przysięgasz królowi,
Któż potrafi takiemu wierzyć szalbierzowi?«

W ten sposób roztrwonił Lubomirski cały swój dorobek polityczny, utracił zupełnie kredyt i znaczenie w ojczyźnie, by pędzić ostatnie dni swego życia w gorzkiem upokorzeniu. Fałszywe kroki polityczne zgubiły zupełnie magnata, który był w przededniu bezkrólewia 1696 roku uważany za najlepszego kandydata z pośród Piastów, który nawet jeszcze po swych niefortunnych rządach podskarbiowskich i dwuznacznem kuntatorstwie hetmańskiem w pierwszych latach wojny północnej brany był w roku 1704 bardzo poważnie w rachubę jako kandydat do tronu, zdolny do skupienia wkoło siebie większości Rzpltej.

Mimo to Lubomirski nie sprostał zadaniu: ustawiczne intrygowanie i konspirowanie, podnoszone do znaczenia programu politycznego, nie wystarczyło. Nie zdobył się hetman na trafny plan wydobycia Rzpltej z odmętu nieszczęść wojny północnej, podobnie zresztą jak i inni współcześni. W chwili decydującej, gdy trzeba było zdobyć się na energiczny krok i konsekwencję, choćby za cenę ruiny dóbr i cierpliwego zniesienia ciosów osobistych, zadanych mu przez wrogów, — hetman ustępował: miast wytrwać na stanowisku, szukał jedynie kompromisu. Nie umiał zdobyć się na poświęcenie dnia dzisiejszego dla niepewnego, ale może niosącego hojną nagrodę — jutra.

Lubomirski nie górował napewno wadami nad współczesnymi i nie był taką mieszaniną zdrożności, jaką w nim widzieli stronnicy Augusta. Że jednak był pierwszym senatorem Rzpltej, że na niego zwracały się oczy całego społeczeństwa, szukając wyjścia z nieszczęsnej wojny, a hetman oczekiwania te zawiódł, więc z tym surowszym też spotkał się sądem opinji, im więcej się po nim spodziewano.

Zródła.

Wyczerpujące ujęcie życia i działalności Hieronima Lubomirskiego na tle współczesnej epoki wymagało dokładnego zaznajomienia się z materjałem źródłowym drugiej połowy XVII i początku XVIII wieku. Stosunkowo skąpe światło rzucają na tę epokę nieliczne opracowania polskie. Czasy Jana III wymagają jeszcze grutownej monografji: z nowszych historyków wyjaśnił najwięcej spraw tej doby Wł. Konopczyński (*Historja polityczna* t. V. część 2 wydanie Akademji Umiej. — *Polska polityka bałtycka* w *Rocznikach historycznych poznańskich* t. III. — *Polska a Szwecja* i inne). Opracowania K. Konarskiego (*Polska przed odsieczą wiedeńską*) i M. Skibińskiego (*Francja a Polska w latach 1674—1683* w *Przeglądzie powszechnym* 1927 r.) sięgają jedynie do roku 1683. Druga część panowania Sobieskiego, podobnie jak i bezkrólewie po jego śmierci — najdłuższe w dziejach Poski, przedstawiają się pod tym względem znacznie gorzej gdyż tylko niektóre momenty są lepiej oświetlone i to jedynie fragmentarycznie. Nieco więcej zajęto się czasami Augusta, które bardzo skrupulatnie i systematycznie opracował Jarochowski (*Dzieje panowania Augusta II*, doprowadzone w 3 częściach do do końca roku 1704). Rzecz prosta, że dziś można cały szereg jego sądów skorygować, mając do dyspozycji o wiele bogatszy materjał rękopiśmienny polski. Niejako kontynuacją prac Jarochowskiego jest nader ciekawe opracowanie J. Feldmana (*Polska w dobie wojny północnej*). Osobna wreszcie wzmianka należy się najświeższym artykułom poświęconym powyższej epoce przez W. Sobieskiego (*Polska, jej dzieje i kultura*, wyd. Trzaska Evert, Michalski), szczególnie ważnym ze względu na bardzo ciekawe i głębokie ujęcie.

Dotkliwy brak opracowań, obrazujących omawianą epokę

zwłaszcza zaś czasy Jana III, jest niewątpliwie wynikiem szczupłości drukowanych wydawnictw źródłowych. Na pierwszem miejscu wymienić tu należy Załuskiego: *Epistolae historico-familiares* t. I—IV, zawierające bardzo obfity zbiór listów, relacyj, aktów i dokumentów współczesnych. Jest to jedyne wydawnictwo źródłowe, obejmujące całokształt dziejów Jana III, bezkrólewia i pierwszej części panowania Augusta, a więc pokrywające się chronologicznie z zakresem biografji Lubomirskiego: stąd też opierać się na niem przyszło we wszystkich niemal częściach powyższej pracy. Pierwszorzędny materjał z archiwów zagranicznych do działalności Hieronima Lubomirskiego przynoszą wydawnictwa Waliszewskiego (*Archiwum francuskie do dziejów Jana III*, t. I—III) i Kluczyckiego (*Akta do dziejów Jana III* głównie odnośny tom do roku 1683). Wydawnictwa te niestety urywają się na roku 1683. Nieliczne drukowane pamiętniki współczesne, tak polskie, jak i francuskie rzucają niewiele światła na postać Hieronima. Lepiej nieco przedstawiają się dzieje bezkrólewia dzięki drukowanym relacjom Polignac'a (*Depesze Polignac'a*), dalej opracowaniu współczesnemu Bizardière'a (*Bezkrólewie po Janie III Sobieskim*). — Wiele światła rzuca jedyny drukowany polski — pełny diarjusz bezkrólewia, t. zw. *Diarjusz prawdziwy* (druk. u Rogalskiego w *Dziejach Jana III Sobieskiego*, autorem był zdaje się Jan St. Jabłonowski).

W czasy saskie sięgają już pamiętniki Otwinowskiego-Anonima i Krzysztofa Zawiszy. Nader ciekawa jest drukowana relacja Lubomirskiego (*Relacja kampanji r. 1703*), oraz jego *Manifest* z r. 1704. Sporo materjału dają współczesne opisy szwedzkie i francuskie, jak Nordberga, Adlerfeldta, Parhenay'a. Pierwszorzędną wartość przedstawiają Patkula «*Berichte*«, ważne szczególnie dla oświetlenia roli Lubomirskiego w sprawie traktatu między Moskwą a Rzpltą.

Wobec szczupłości źródeł drukowanych należało w głównej mierze oprzeć się na materjale rękopiśmiennym. Na czele wymienić należy własną korespondencję Lubomirskiego: najcenniejszy jest tutaj rękopis *Bibljoteki Muzeum XX Czartoryskich* nr. 2518, zawierający 112 jego oryginalnych listów, głównie z doby bezkrólewia i wojny północnej. Ponadto dość liczną korespondencję oryginalną znaleziono w rękopisach nr. 448 i 449 (*Teki Szembeka*), oraz 2714 i 5874 (listy Hieronima do wojewodziny bełzkiej,

Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej), tejże bibljoteki. W kopjach wreszcie spotkać można dużo listów hetmana w licznych rękopisach wielu bibljotek: szczególnie ciekawe w rękopisach *Bibljoteki Ordyn. Krasińskich* w Warszawie nr. 811 i 813, oraz *Bibljoteki Jagiellońskiej* w Krakowie nr. 101.

Wiele cennych przyczynków źródłowych zaczerpnięto w dalszym ciągu z licznych rękopisów *Bibljoteki Czartoryskich* (n. p. 175, 176, 186, 188, 189, 192, 196, 197, 198, 423, 440, 442, 449, 525, 527, 529, 532, 569, 1683, 1687, 1955 i innych), *Bibljoteki Ordyn. Krasińskich* (811, 813, 4025), *Bibljoteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich* we Lwowie (253, 271 i in.), *Biblioteki Jagiellońskiej* 101, 3522 i in.), *Bibljoteki Raczyńskich* w Poznaniu (30, 102), *Archiwum ziemskiego i grodzkiego* w Krakowie. (Rel. Crac. t. 129 i 131) i wiele innych.

Niemniej cenne wiadomości zaczerpnięto z materjałów archiwalnych zagranicznych.

Na pierwszym planie należy wymienić zbiory włoskie, tak rzymskie (*Teki rzymskie* w zbiorach Komisji Hist. Akad. Umiej. w Krakowie, m. in. nr. 89, 93, 94, 95, 96, 97), jak i weneckie (głównie relacje Albertiego w rps. *Akademji Umiejętności* 116 z czasów bezkrólewia) — dalej francuskie (*Teki Waliszewskiego* w Kom. Hist. Akad. Umiejętności nr. IV, V i VI), wreszcie berlińskie (*Teki Lukasa* w rps. *Biblj. im. Ossolińskich* we Lwowie, nr. 3001 3002 i 3003). Materjały te tworzyły główną podstawę źródłową przy opracowaniu działalności Lubomirskiego w drugiej części panowania Sobieskiego, względnie w bezkrólewiu.

Do czasów saskich bardzo ciekawe są materjały z archiwum duńskiego w Kopenhadze (odpisy rps. *Bibljoteki Ossolińskich* 3337 i 3338), zawierające relacje posła duńskiego w Polsce, Jessena. Wreszcie wymienić należy materjały wiedeńskie, zaczerpnięte z *Haus- Hof- und Staatsarchiv* we Wiedniu (głównie tom korespondencji Strattmanna).

W powyższym wykazie wskazujemy jedynie na źródła najbardziej zasadnicze, nie wyczerpując w ten sposób — rzecz prosta — bynajmniej całego materjału źródłowego, wyzyskiwanego fragmentarycznie w toku całej pracy.

Wykaz osób i miejscowości.

Nazwiska: Jan III Sobieski i August II pominięto jako zbyt częste.

Aleksander VIII, papież 39.
D'Alerac, pamiętnikarz 30.
Altheim hr., poseł cesarski 18.
Apaffy, książę siedmiogrodzki 9.
D'Arquien, margrabia, ojciec Marji Kaz. Sobieskiej 30.

Baluze, agent francuski 51.
Baranowicz, partyzant Augusta II 139.
Baranowski Bogusław, marsz. związku wojsk. 59, 62—66.
Barberini, kardynał-protektor 35.
Berlin 41, 42, 178.
Bernicz, opat 69.
Béthune, margrabia 10—12, 14, 15, 17—21, 31, 33, 36, 38, 40—44, 47—51, 69, 70.
Białocerkiew 92, 106, 111.
Bidziński, strażnik kor. 6.
Bielany 60.
Bieliński Kazim. Ludwik, marsz. w. kor. 42, 72, 115.
Biernacki Wład. 133.
Bizardière, pamiętnikarz 77.
Błonie pod Warszawą 78, 153.
Bochnia 168.
Boham, pułkownik 12.
Bokumowie, rodzina inflancka 32.
Bokum Jan Kazim., bisk. przemyski 163, 164, 166, 167.
Bokum, porucznik 97.
Bokumówna Konstancja, v. Lubomirska Konst. 32, 33, 36, 47.
Bokumówna Urszula, v. Lubomirska Ursz. 5, 32.
Bracław 6.
Brandt, generał 76, 94, 114, 115, 158, 165.
Brodnica 114, 117.
Bronisz Piotr, star. pyzdrski, marsz. konfed. warsz. 131, 136, 142, 152—154, 164.
Bruchnal 85, 86.
Brześć lit. 180.
Brzeżany 102, 131, 135, 145, 177.
Brzostowski Konst., bisk. wil. 53.
Brzuchowski, oficer 117.
Buda 30.

Cantelmi, nuncjusz 38, 39.
Chateauneuf, opat 72.
Chocim 4.
Chomętowski, marsz. związk. 117, 133, 165, 173, 174—176, 182, 183.
Ciechanów 113.
Cikowski, szlachcic 16.
Conti Franc. Ludwik de Bourbon, 68—79, 147, 189.
Czerminski Felicjan, kaszt. połaniecki 173.
Częstochowa 7.

Daniłowicz Jan, starosta czerwonogrodzki 4.
Davei, agent franc. 23.
Dąbski Stan., bisk. kujaw. 60, 73.
Dęblin 65.
Denhoff Jerzy, bisk. przem. 38.
Dłużewski, podczaszyc chełmski 109, 120.
Dobrosołowski, pułk. 117, 146, 184.

Dołgoruki, poseł ros. 92, 105, 128, 173.
Doroszeńko, hetman kozacki 6.
Drezno 175.
Dunkierka 45.
Działyński Tomasz, wojew. chełmiński 104, 125—130.

Elbląg 80.
D'Esneval, poseł franc. 51.

Flemming, gen. saski 76.
Forbin Janson, bisk. marsylijski 10, 22.
Fryderyk Wilhelm, elektor brand. 41.
Fryderyk III, elektor brand. — jako król pruski Fryd. I. 44, 71, 80, 164, 178.
Fürstenberg, koadjutor koloński 14.

Gałecki Franc., kaszt. pozn. 76.
Gdańsk 70, 75—77.
Gdów 72.
St. Germain 41.
Gliński, chorążyc sandom. 27.
Grodno 181.
Grudziński, wojewodzic rawski 15.
Grzymułtowski 20.

Haubicz, rotmistrz 117.
Heron du, poseł franc. 87, 96.
Hohenzollern Ludwik, margrabia 42.
Horn, gen. szwedz. 93, 136, 148, 152, 153, 158, 162.
Horodło 180.
Horodyński, poseł czernichowski 61, 64, 66.
Hoverbeck, poseł brandenb. 71, 75.
Hrubieszów 108.
Humiecki Stefan 60, 76.

Jabłonowscy 95.
Jabłonowski Stanisław, hetm. w. kor. 13, 14, 20, 48, 52—55, 57, 59, 60—68, 71, 73, 80, 82.
Jan Kazimierz 5, 84.
Jarochowski, historyk 89.
Jarosław 86, 97.
Jaworów 127.
Jessen, poseł duński 161—164, 166, 168, 173, 175.

Kahlenberg 29.
Kamieniec 42, 53, 70.
Karol, ks. lotar. 16, 18, 27—30, 42, 73.
Karol, ks. neuburski 43, 73.
Kątski Marcin, wda. krak. 76, 89, 95.
Kczewski Piotr, wda. malbor. 160.
Kielce 175.
Kliszów 88—91, 100.
Königsegg, minister ces. 16.
Koprzywnica 91.
Kraków 14, 71, 72, 75, 86, 87, 89, 92, 135, 160, 162, 165, 167—169, 172—174, 176, 177.
Kreutz, gen. szwedz. 114.
Królewiec 46, 183.
Kryszpin Andrzej, wda. witebski 63.
Krzemień 140.

Leszczyńscy 87.
Leszczyński Rafał, podsk. w. kor. 24, 65, 71.
Leszczyński Stanisław, król 133, 136, 138, 148—150, 152—160, 164—166, 170—172, 179, 180.
Lidzbark 93, 113—115, 122.
Ligęzianka Konstancja, v. Lubomirska Konst. 4.
Linz 30.
Lublin 109, 112.
Lubomirscy 4, 10, 48, 52, 53, 55—63, 67—69, 71, 79, 82, 83, 93, 101, 103, 125, 135, 150, 165.
Lubomirska Anna 4.
Lubomirska Barbara 4, 6.
Lubomirska Elżbieta, v. Sieniawska Elżb. 52, 75.
Lubomirska Konstancja 4.
Lubomirska Konstancja (młodsza) — żona Hieronima, v. Konst. Bokumówna 32, 36—38, 77.
Lubomirska Krystyna 4.
Lubomirska Urszula, v. Bokumówna Ursz. 5, 32, 159.
Lubomirski Aleksander, star. sądecki 4.

Lubomirski Franciszek, star. olsztyński 4, 5, 47, 56, 70.
Lubomirski Jerzy Aleksander, obożny kor. 91, 92, 103, 114, 115, 134, 135, 139, 151, 155, 156, 160, 162, 168.
Lubomirski Jerzy Dominik, podkom. kor. 32, 47, 56. 76, 91, 93, 134, 135, 139, 140—143, 151, 155, 156, 158—162, 168, 186.
Lubomirski Jerzy Sebastjan, marsz. w. kor. 4, 189, 190.
Lubomirski Józef Karol, marsz. nadw. kor. 24, 32, 59, 62.
Lubomirski Sebastjan, kaszt. wojnicki 4.
Lubomirski Stanisław, wda. krak. 4.
Lubomirski Stan. Herakljusz, marsz. w. kor. 4, 10, 13, 24, 42, 47, 48, 52, 55, 56, 58, 60, 74, 82.
Lubomirski Teodor, star. spiski 167, 176, 177, 179, 184.
Ludwik XIV. 9, 17, 19, 20, 22, 23, 40, 69, 70, 74.
Ludwik, ks. badeński 71, 73.
Lwów 8, 37, 64, 66, 85, 97, 98, 101, 103, 104, 108, 128, 130, 131.

Łańcut 12.
Łoś Wład., wda pomorski 44.
Łowicz 119, 123. 155.
Łuck 183, 184.

Maciejowice 159.
Maksymiljan Emanuel, elektor baw. 42, 54, 68, 71.
Malborg 76, 102, 104.
Małachowska, wojewodzina poznańska 162—164.
Marescotti, nuncjusz 7.
Martelli, nuncjusz 13, 14.
Mazepa, hetman kozacki 92, 106, 111.
Mayerfeldt, gen. szwedz. 157.
Modlin 118.
Moerens, agent Jakóba Sobieskiego 69.
Morsztyn Andrzej, podsk. w. kor. 12, 20, 21, 40, 44, 118.
Morsztyn, star. sieradzki 161.

Nieroth, gen. szwedz. 112, 113.
Nimwegen 19.
Nowe Miasto 114.
Nowy Korczyn 86, 89, 91.

Ogiński Grzegorz, chor. kor. 61, 63, 64, 77, 79, 81, 105.
Olkienniki 81.
Opatowiec 87.
Orzechowski, pisarz przem. 59.
Ossoliński, kawaler maltański 8.
Ostrogski Janusz, książę 8.
Otwock 112, 115, 116.

Pac Michał, hetm. w. lit. 15.
Padwa 5.
Palej, pułkownik kozacki 92, 95, 106, 111.
Pallavicini, nuncjusz 31—38, 43.
Parkany 29.
Paryż 21, 69, 74.
Patkul, agent carski 105, 111, 118, 123, 125—130, 157.
Pieniążek Jan, wda sieradz. 83, 133, 136, 153.
Pińczów 87, 88.
Piotr Wielki 55, 81, 104, 106, 125, 129, 181, 183.
Piotrków 92, 94.
Piper, kanclerz szwedz. 94, 152.
Pociej, strażnik lit. 102, 105, 157.
Polignac, opat 51, 53, 58, 68, 70—72. 74, 75, 189.
Połonne 16.
Pomponne, minister franc. 20.
Potoccy 48, 53, 55, 58, 59, 62, 82, 83, 101, 106, 125, 126, 128, 161, 163.
Potocki Andrzej, hetman pol. kor. 30, 31, 48, 50.
Potocki Feliks, hetm. pol. kor. 48, 50, 52, 53, 58, 62, 82, 85.
Potocki Józef, wda kijow. 83, 106, 133—135, 165, 166, 179, 181, 182.
Praga pod Warszawą 109.
Preszburg 27, 28.
Przasnysz 117.
Przebendowski Jerzy, podsk. w. kor.

102, 104, 115, 126, 127, 128, 135, 178, 182.
Przyjemski Wład., kaszt. kaliski 23, 65.
Pułtusk 114.

Radom 131, 132, 138.
Radziejowski Michał, prymas 38, 47. 57, 58, 60, 69, 76, 78, 83, 87, 91, 104, 124, 130, 131—133, 136, 140, 142—144, 147—151, 153, 155, 157, 159, 164, 166.
Radziwiłłowie 19.
Radziwiłłówna Ludwika Karolina 43.
Rawa ruska 81.
Rawicz 177.
Rebenac, poseł franc. w Berlinie 41.
Rehnsköld, gen. szwedz. 112, 113, 116, 119.
Rokitno 153.
Rozrażewski 30.
Ryczywół 139.
Ryga 81.
Rzeszów 12, 47, 53, 57, 80, 81, 93, 97, 186.
Rzewuski Stan., referendarz kor. 103, 173, 182, 183.
Rzym 7, 14, 31, 35, 38, 42, 47.

Sambor 64—66.
Samuś 92, 95.
Sandomierz 92, 99, 132, 133, 141, 142, 144.
Sapiehowie 51—53, 56, 61, 63, 64, 69, 70, 72, 73, 76, 77, 79, 83, 87, 98, 100, 101, 104, 105, 115, 141, 163, 164.
Sapieha Benedykt, podsk. lit. 42, 51, 52, 68, 76, 77, 87, 89, 112, 152.
Sapieha Kazimierz, hetm. w. lit. 51, 53, 63, 76, 101, 112, 115.
Sarnowski, podkom. łęczycki 15.
Schulenberg, gen. saski 120.
Schulz, gen. ces. 27.
Scultetus, poseł brand. 46.
Sieniawscy 48, 51, 55, 58.
Sieniawska Elżbieta, v. Lubomirska Elżb. 83.
Sieniawski Adam 48, 52, 53, 56, 62, 69 76, 78, 80, 83, 86, 95, 97, 101, 102, 104, 111, 115, 124—126, 128, 131, 135, 139, 142, 144, 145, 165, 166, 168, 177—180, 186.
Sieniawski Mikołaj 24, 28.
Skarbek, kaszt. halicki 114.
Skrzynno 155.
Ślizeń, pisarz oszmiański 144.
Słuszka Bogusław, hetm. pol. lit. 53, 65.
Śmigielski Adam, partyzant 146, 184.
Sobiescy 42, 51, 54, 55, 57, 58, 64, 67, 68, 69, 71, 99.
Sobieska Jakóbowa 54.
Sobieska Marja Kazimiera 16, 18, 20, 21, 24, 33—37, 44, 45, 47, 54, 55, 59, 60, 61, 63, 64, 67, 68, 71.
Sobieska Teresa Kunegunda 54.
Sobieski Aleksander 89, 148.
Sobieski Jakób 42, 43, 45, 46, 49, 52, 54—57, 59, 61—64, 66—69, 71—73, 77, 136, 147.
Sobieski Konstanty 136, 147.
Stahremberg, komendant Wiednia 27.
Steinau, gen. szwedz. 113, 114, 120.
Stenbock, gen. szwedz. 93—101, 106.
Stradomski, szlachcic 17.
Stryj 12.
Święcicki Józef, bisk. pozn. 152—154.
Szaniawski Konst. Felicjan, biskup kujaw. 182.
Szatmar 26.
Szczuka Stan., podkancl. 43, 45, 46.
Szembek Jan, podkanc. 103, 104, 126, 166, 175, 178, 182, 185.
Szembek Franc., chorąży 167.

Tarłówna Barb., v. Lubomirska Barb. 4.
Tarnopol 101.
Tarnów 86, 168.
Teil du, poseł franc. 42.
Tököly, wódz powstańców węg. 9, 26, 27, 29, 40, 45.
Teleky, wódz powstańców węg. 9.
Thun hr., poseł ces. 49.
Toruń 94, 102, 112, 113, 117, 118, 120, 123.

Towiańska Konst., wdzina łęczycka 76, 147.
Towiański Jerzy, wda łęczycki 153.
Towiański Krzysztof 69, 147—149.
Trydent 33.
Trzebicki, bisk. krak. 12, 15, 16.
Tykocin 181.

Uchański Jakób, prymas 35.

Veterani, gen. ces. 43.
Vitry, poseł franc. 22—25, 40, 41, 51.

Wachslager, komisarz szwedz. 152.
Warszawa 16, 22, 46, 47, 58, 59, 68, 72, 73, 75, 78, 86, 96, 104, 109, 116, 119, 126, 130—132, 134—136, 138, 139, 142, 143, 145—148, 150—153, 155, 156, 158—160, 165, 170, 180.
Wenecja 6, 44.
Wersal 44, 49, 72.
Wesselini, baron węg. 14.
Wiedeń 13, 27, 28, 39, 43, 44, 49.
Wielopolski, kancl. w. kor. 20, 42.
Wierzbowki, bisk. pozn. 32—35, 37.
Wilhelm Orański 41.
Winnica 6.
Wiślica 167.
Wisznia 58.
Wiśnicz 176, 178.
Wiśniowiec 59.
Wiśniowieccy 105.
Wiśniowiecka Teofila 8, 9, 19.
Wiśniowiecki Dymitr, het. w. kor. 8, 9, 11—16, 18—20, 24, 31.
Wiśniowiecki Janusz, wda krak. 95.
Wiśniowiecki Michał, król 1, 7.
Wiśniowiecki Michał, hetman lit. 81, 101, 102, 113—117, 119, 121, 145.
Wola pod Warszawą 153.

Zakroczym 113, 118.
Załuski Andrzej Chryzostom, kancl. w. kor. 65, 66, 69, 76, 102—104, 135.
Zamość 102.
Zaranek Stanisł., strażnik lit. 81, 105.
Zasławska Teofila, v. Wiśniowiecka Teof. 8.
Zasławski Aleks. 8.
Zawadzki, konsyljarz związkowy 66.
Zierowski, poseł ces. 26.
Złotorja 117.

Żaboklicki Nikodem, kaszt. kamieniecki 56.
Żółkiew 35, 56, 57.
Żurawno 8.

Errata.

Str.	51	wiersz	4	przypiski	zamiast	*staral się*	ma być	*Staral się.*
»	58	»	11	od góry	»	*Wiśni*	» »	*Wiszni.*
»	61	»	10	od dołu	»	*Kazimierza*	» »	*Grzegorza*
»	66	»	14	» »	»	*Liwę*	» »	*Litwę.*
»	69	»	2	przypiski	»	*L cardinale*	» »	*Le cardinal.*
»	72	»	4	»	»	*de Melchior*	» »	*Melchior.*
»	76	»	5	od dołu	»	*w Gdańsku*	» »	*pod Gdańskiem.*
»	77	»	1	przypiski	»	*Bizarrdière*	» »	*Bizardière.*
»	80	»	6	od góry	»	*Rzpltej*	» »	*Rzpltą.*
»	86	»	7	przypiski	»	*1802*	» »	*1702.*
»	87	»	9	»	»	*Stratman*	» »	*Strattmann.*
»	178	»	2	od dołu	»	*Karrla*	» »	*Karola.*

UNIVERSITY OF ILLINOIS-URBANA
943.802 L96P C001
Hieronim Lubomirski hetman wielki koron
3 0112 094442958